

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 430

GAZETA WIEJSKA

Lwów 1884

nr 1-24

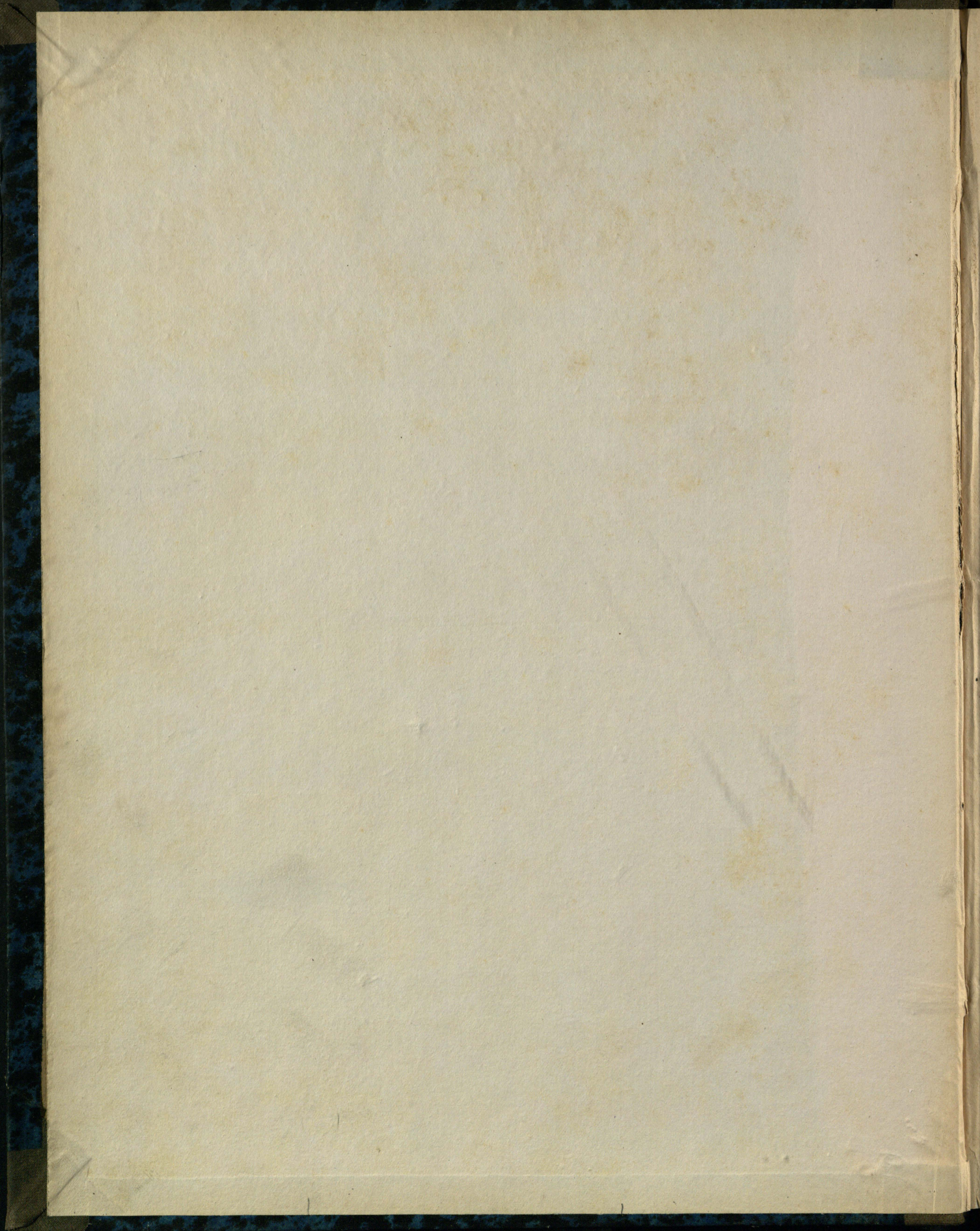


Fi. 430/1884

Nr 1-24

Gazeta Wiedejska

1884



GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyi i administracyi Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

O ŻYDACH.

O żydach naszych mówiono i pisano wiele. Każdy już wie, że żydzi dziś rządzą całym światem, że co chcą, to robią, bo zachcianki swe mogą poprzeć pieniędzmi. Dziś dziennikarstwo, ministerya, banki, wszystko w rękach żydowskich, nie ma przedsiębiorstwa zyskowego, które nie miałby żyd. Dziś znaczna część dóbr galicyjskich przeszła w ręce żydowskie, handel jest wyłącznie w ich posiadaniu itd., brakuje nam jeszcze tylko tego, by marszałkami powiatowymi, a nawet marszałkami krajowymi byli żydzi, bo burmistrzami i wójtami już są. Jak pod ich rządami błogosławione są miasta, świadczą o tem bankructwo miasta Brodów i przysze bankructwo Kołomyi.

W ostatnich czasach dały się słyszeć głosy, by asymilować się z żydami, by starać się ich pozyskać dla nas, zbliżyć się do nich. Darujcie państwo, że my innego jesteśmy zdania. Jakto! my na naszej własnej ziemi, złanej potem i krwią ojców naszych, mamy zbliżać się, mamy ustępować tym, których przyjęliśmy do siebie z łaski. My którzy daliśmy im gościnne

schronienie, my, którzy doznaliśmy od narodu zewsząd gnanego, czarnej niewdzięczności, mamy żydom ustępować? Gdzież logika. My do żydów, którzy mieszkając między nami 500 lat a mimoto mówią po niemiecku, językiem nam wrogim, my mamy starać się zbliżyć? Darujcie, my nazwiemy to dzieciństwem! Bo i cóżby nam z tego przyszło? Czyż myślicie, że żyd będzie kiedyś prawdziwym Polakiem? Mylicie się bardzo. Żydowi chodzi o handel, o interes, o zrobienie pieniędzy, nie o przyjaźń narodu. Patrzcie na cały świat, czy widzieliście ich gdzie innymi? Tacy, jak Berko Joselowicz, Bernhard Goldman, Warszauer, to wyjątki, a dla wyjątków chyba nierozumny ustępuje milionom.

Każdy nam przyzna, że musimy przecież kiedyś uwolnić się stanowczo z pod jarzma żydowskiego, jeżeli nie chcemy doczekać się tego, byśmy wszyscy nie byli kiedyś ich sługami. Kwestyę żydowską musimy rozwiązać stanowczo ale na korzyść naszą, ale korzyść ta nie leży w zasymilowaniu się z nimi — nie, i owszem, my musimy się jak najbardziej odsunąć od nich, musimy ich odeprzeć od siebie jak najdalej, unikać wszelkiej styczności z nimi. Niech oni do nas się zbliżają, niech oni nam

ustąpią, jeżeli chcą mieć w nas przyjaciół swoich. Na innej drodze nie ma zgody między nami.

Powie ktoś może, że to trudno, bo przecież do Jerozolimy ich wypędzić nie możemy! Nie, łatwa sprawa z nimi, żyd do Jerozolimy iść nie głupi, bo coby tam robił, wszak żyd z żyda nie żyje. Popatrzmy bliżej na tę sprawę. Na 6 milionów ludności galicyjskiej, mamy przeszło pół miliona żydów, to znaczy że jest ich tu dwunasta część. Jeżeli uwzględnimy, że żydzi uprawiają rolę się nie trudnią, rzemiosłem mało, tylko lekkim i nie bardzo czystym handlem, to przyjdziemy to tego rezultatu, że 10 chrześcian żywi jednego żyda! Dziesięciu chrześcian musi ciężko w pocie czoła pracować na to, by żyd, mówiący ciągle żargonem niemieckim i na każdym kroku drwiący z nas, żył sobie wygodnie i panoszył się! A jak szybkim krokiem postępuje żydowskie panoszenie się u nas wykazuje statystyka. Jeżeli tak dalej pójdzie, to za jakich pięćdziesiąt lat, nasza Galicya przestanie być Galicyą, a będzie raczej żydowskim Kanaan a my będziemy tu uważani za ludność napływową.

Tak przecież dalej być nie może; musimy się przecież raz ocknąć z naszej ospa-

ZDRADA ARNOLDA.

Na tle dziejów Stanów Zjednoczonych
napisał

Antoni Rink.

Walka o niepodległość Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przybrała dla Anglii groźne rozmiary. Nadciągający od Kanady w 10.000 ludzi generał Bourgoyne rozbił namioty pod Saratoga, lecz przyparty od wodzów amerykańskich Arnolda i Gatesa musiał się poddać z 6 generałami, 5.000 ludźmi i 27 działami. Wskutek porażki tej dwór wersalski oświadczył się za sprawą Amerykan i w czerwcu 1780 wysłało w Rhode-Island 6000 żołnierzy francuskich pod rozkazami generała Rochambeau.

Wieczór był wiosenny. Naokoło czuć było przyjemną woń cudownej przyrody, a dziewicza okolica wyglądała niby ogród rajski, przystrojony olbrzymimi sosnami, dębami i świerkami. Gęsto liściem pokryte wierzchołki drzew z trudnością przepuszczwały ostatnie promienie słoneczne, zegnające pysznem swem światłem matkę ziemię, aby ustąpić szybko zapadającemu zmierzchowi.

U stóp olbrzymiej sosny, powalonej może siłą uraganu, w jarze dzielącym bór od drogi wiodącej z West-Point do Nowego Jorku siedziało trzech mężów. Leżący na uboczu należał do szczepu Mohawków. Walki poruszyły plemiona Mohawków, Irokesów, Huronów i Kreków, mieszkających nad brzegami Delawaru i

Hudsonu aż do Ontario i jeziora Champlain. Szczek oręza gromadził pojedyncze plemiona do narady, które odbywano przy pełni księżyca, a zebrani pierwotni mieszkańcy tej ziemi słuchali mów swoich Sachemów, którzy w imię Manitou, wielkiego ducha, wzywali do boju. Indyanin był rośli, silny, uzbrojony w długą flintę, która obok na trawie leżała, i w ostry tomahawk, głowę zaś miał przystrojoną piórami orlemi; dowód to, że na wojnę się wybrał. Raczej to posag, rzekłbyś, niż żywy człowiek. Dwaj inni byli osadnikami z West-Chester, którzy na hasło walki w celu zrzucenia jarzma znienawidzonej macierzy natychmiast pospieszili służyć ojczyźnie. Nie byli oni bynajmniej pograżeni w zadumie jak sąsiad ich, owszem



łości, która musi sprowadzić na nas zgubne skutki. Musimy przecież na seryo pomyśleć o tem, by szerzeniu się rządów żydowskich pomiędzy nami zapobiedz.

Jakim sposobem? Na to jest jedyny, praktyczny i nie wymagający żadnej ofiary z naszej strony. Nie potrzebujemy tu ani kacapów z nahajkami, ani inkwizycyi hiszpańskiej. Sprawę tę możemy rozstrzygnąć na drodze zupełnie pokojowej. Skoro żydzi żyją z nas prowadząc z nami handel — nie sprzedają im nic, ani nic u nich nie kupić. Niechaj obywatel nasz raz na zawsze wyrzecz się pośrednictwa żydowskiego, na którym zawsze tylko traci, niech mu nie sprzeda ani ćwierci zboża, niech mu nie wydzierżawi ani jednej karczmy, nie mówiąc już o wydzierżawianiu całych dóbr; niech gospoście nasze nie kupują swych potrzeb u żydów, niby za tańsze pieniądze, ale zato stokroć lichsze towary, niech duchowieństwo nasze, które powinno stać na straży religii u ludu wpłynie na ten lud, by nie wdawało się z żydami, którzy pocziwy nasz ludek upajają, by potem zabrać wszystko od niego i odwieść od religii itd. a zobaczą nasi teoretycy, że żydzi spokojniejszą i nie my będziemy musieli zbliżyć się do nich, ale oni do nas.

Niechaj nas nikt nie posadza o antysemityzm, niechaj nas nikt nie posadza o brak poczucia humanitarnego. I owszem, zgodzimy się chętnie z żydami, będziemy ich chętnie uważali za braci naszych, jeżeli oni braćmi naszymi będą w istocie, wszędzie i zawsze a nie tylko tam, gdzie my im potrzebni i gdzie na nas coś zarobić mogą. Co się zaś tyczy poczucia humanitarnego, to odpowiemy na to, że zasada całego świata jest „bliższa koszula ciału,

niż żupan.“ Każdy naród, który chce istnieć winien dbać naprzód o siebie a potem dopiero o drugich, bo jeżeli będzie więcej zajmował się przyjaźnią narodu, który go ssie, zginąć musi i poddać się drugiemu narodowi. Patrzcie, do czego doprowadziła polityka Ojców naszych, — my niegdyś potężni, już od wieku dźwigamy ciężkie jarzmo niewoli i obcego poddaństwa, baczmyż więc na to, byśmy z niewoli tej nie przeszli w stokroć gorszą niewolę i poddaństwo żydowskie.

Przegląd polityczny.

Austria. Dnia 18. grudnia odbyło się ostatnie posiedzenie Izby panów przed świętami. Na porządku dziennym omawiano sprawę drugiego budżetu prowizorycznego na ćwierćrocze 1884, rekrutacyi na rok 1884, oraz przedłożono projekt ustawy w sprawie przedłużenia w okręgu sądowym kotarskim działalności wojskowych sądów.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu kroackiego nowo mianowany ban wygłosił mowę programową. Agramer Zeitung, zaznaczając ten pomyślny zwrot, donosi, że minister skarbu polecił karty na prawe posiadania broni, na których miały być napisy węgierskie i kroackie zastąpić kartami wyłącznie w języku kroackim. Marszałek zaś Krestiez powitał naprzód posłów dawnego wojskowego pogranicza i dał pogląd ogólny na zaszłe wypadki (rozruchy przeciw Węgrom) od zamknięcia ostatniej sessyi. Potem odczytano reskrypt w sprawie mianowania nowego bana, poczem sejmowa deputacya wprowadziła go z ceremonią do sali obrad.

W uzupełniających wyborach do Rady

Państwa z wielkich posiadłości morawskich zostali wybrani kandydaci stronnictwa centralistycznego, nam przeciwnego, baron Kübeck i Aresing-Patton. Razem głosowało 153 wyborców, centraliści rozporządzali 79 głosami, autonomiści 51, a stronnictwo środkowe, głosujące na centralistę barona Kübecka i centralistę hr. Badenfelda, rozporządzało 21 głosami. Wybór ten jest o tyle ciekawym, że posłowie wybrani poprzednio z tej kuryi, należeli do prawicy i złożyli dobrowolnie mandaty wskutek podniesienia zarzutów, co do prawności ich wyborów.

Bułgaria. Sobranje (sejm) bułgarskie zajmuje się obecnie zmianą konstytucyi. Według rządowego wniosku uchwalono otworzyć dwie Izby — pierwszą złożoną z 45 członków i drugą — izbę deputowanych z 100 członków. Sobranje uchwaliło równocześnie zażądać od księcia aby przed upływem 3 lat nie zwoływał już żadnego zgromadzenia ludowego, aby przeprowadzić zmianę konstytucyi, bo trzeba ukończyć te ciągle przemiany i zadać sobie pytanie, czy możebne jest rządzenie zmienioną Tirnowską konstytucyą.

Francya. Francuzki gabinet uchwalił zażądać od Izby nowych 20 milionów kredytu na sprawę tonkińską. Izba uchwalając nagłose tego wniosku, przekazała go komisji, zajmującej się pierwszym kredytem. Ferry uzasadnił w Izbie sprawę żądania nowego kredytu, oraz zrobił przypuszczenie o prawdopodobieństwie wieści o zamordowaniu cesarza anamskiego i o mającem się przygotowywać powstaniu. Wskutek tego rząd zarządził wysłanie posiłków.

Z Paryża donoszą; że Francuzi zdobyli Sontay, przyprawiając nieprzyjaciela o znaczne straty.

Wojna zaczepna ze strony francuzów rozpoczęła się na dobre i rewolucya w stolicy

starali się uprzejmie sobie czas wolny pogadanką. Zнали się wybornie; przebiegając lasy olbrzymie ziemi ojczystej w ustawicznych utarczkach z wrogimi plemionami i na polowania, oddali sobie nawzajem niejednokrotnie przysługę.

— Bill, pij whisky, rzekł starszy wiekiem, podając przyjacielowi manierkę. Dobry to trunek; lepiej się przy nim mówi.

— Dobrze mówisz Joost. Widać, że pochodzisz z Holendrów, bo jakoś nie możesz się pozbyć ani flegmy, oni butelki.

— Ha, ha! to widzisz stąd pochodzi, że dziadek mój Adrian van Hoek, który przed stu laty przybył nad Hudson i założył tu osadę, zwykł mawiać, że tu bez flegmy i whisky nic nie dokażemy. Rozbijając się ustawicznie z Indianami, którzy podówczas bardziej jeszcze niż dzisiaj za skalpem na-

szym wzdychali, w potyczce z całą czeredą uniósł się dziadek mój zanadto a nie mając się na baczności wpadł w zasadzkę i ledwie żyw wyszedł; bez oka jednak rozumie się. Od tego czasu powiedział, że tu trzeba lodu nie krwi w żyłach; rozważa i zimna krew już go nie opuszczały aż do śmierci a może i po śmierci. Co do whisky zaś rzecz się tak miała: pił jak najregularniej co rano swoją porcyą, raz tylko wyszedł przez zapomnienie na czczo i zachorował pierwszy raz w życiu; biedaczysko od tego czasu podwoił swą porcyą i pił do śmierci. Doświadczenia te ciężko nabyte — owe opłacone okiem, to zaś omal, że nie życiem — dostały się w spuściznie ojcu mojemu, który je jako ustne podanie z wszelką uroczystością mnie powierzył.

-- Śliczna historia. Pij Joost zatem i nie trać zimnej krwi, bo lichy porwie i oko i życie. John Bull nie wie już jak sobie poradzić z nami. Poruszył i Kreków i Irokesów na nas; wszędzie szatani ci rozsiewają mordy, pożogi i okrucieństwa. Ale, dodał zwracając się do Indianina, my ich zgruchoczemy.

— Niech brat biały będzie spokojny — odparł poważnie Sokół. Mohawki nie łamię przymierza... Kreków zniesiemy... Gdyśmy nad jeziorem Jerzego zebrali się na naradę, powiedzieliśmy im wręcz, że nie będziemy z Anglikami... Rozeszliśmy się. W nocy wpadli w nasze wigwamy; było ich dziesięciu na jednego; wymordowali mnóstwo kobiet, starców i dzieci we śnie. I moja skwaw (żona) zginęła. Teraz nasza zemsta... (C. d. n.)

Anamu w Hue nie sprawiła takiego skutku, jakiego się Chińczycy spodziewali. Przy uderzeniu na twierdzę Sontay zdobyli Francuzi obwarowanie zewnętrzne i gotowali się do ataku na cytadelę; kiedy telegram o tem wysłano do Hongong dnia 16. bm. już może i cytadela dostała się w ręce Francuzów. W Sontay broniły się siły zbrojne krajowe t. z. czarne flagi, wojska chińskiego nie było, — również nie wiadomo, czy załoga w cytadeli nie składa się z Chińczyków. Obrońcy mieli broń dobrą i walczyli dzielnie, czego dowodem są straty francuskie, mianowicie 200 ludzi szeregowych i 19 oficerów z pomiędzy 400, którzy bezpośrednio w walce udział brali, gdy 3.000 stało w rezerwie. Pełnomocnik chiński groził niejednokrotnie w urzędowych depeszach, bądź o ustnych z ciekawymi korespondentami dziennikarskimi rozmowach, że uderzenie na którąkolwiek z tych twierdz stanie się powodem do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych. Mimo tych gróźb prawdopodobniejsze jest przypuszczenie, że teraz przystąpi do układów na innych warunkach i jednak Francuzi będą teraz więcej wymagać, po tem powodzeniu, zwłaszcza, że świeże posiłki dodają im otuchy.

Niemcy. Cesarzewicz niemiecki odbył ostatnimi czasy podróż do Hiszpanii i Włoch. Król włoski ugościł go na Kwirynale. Najciekawsza z tej całej podróży, której politycy i dzienniki przypisują ogromne znaczenie, jest wizyta cesarzowicza u papieża. Otóż *Germania* donosi, że w rokowaniach między papieżem a cesarzowiczem niemieckim miały miejsce debaty dotyczące kościelno-politycznych kwestyj. Poseł Schlözer miał w tym przedmiocie otrzymać szczegółowe instrukcje z Berlina. Pismo to podaje, że spotkanie cesarzowicza z papieżem wpłynie korzystnie na rozwój sprawy kościelno-politycznej. Podobne wywody i nadzieje wypowiada *Kreutz-Zeitung*, dowiadując się, że rezultatem tej konferencji ma być załatwienie sprawy biskupstw, przyczem rząd pruski spodziewa się, iż kardynał Ledóchowski zrezygnuje z gnieźnieńsko-poznańskiego biskupstwa (!).

Rosya. Komisya dla uregulowania kwestyi żydowskiej przystąpiła do swych czynności, które ukończyć ma w najkrótszym czasie. Prąd antisemicki w większej części dzienników rosyjskich w ostatnich czasach tak jest rażącym, iż obrady komisji zostają formalnie pod presją szykan i szyderstw prasy a na jej czele organu Suworyna.

Ministerstwo finansów przygotowało projekt *podwyższenie podatków gruntowych w całym państwie*. Powiększenie obliczonem zostało na blisko 4 miliony rubli rocznie. Projekt ma wejść w życie w roku przyszłym.

Hr. Tołstoj przedewszystkiem pamięta o

policyi i wziął się do jej zreformowania. Policya w Rosyi jest trojaką. Składa się z korpusu żandarmów, cywilnej policji rządowej i policji gminnej. Obecnie wszystkie gałęzie służby policyjnej mają być połączone w jedną całość i oddane pod zarząd jednego naczelnika w osobie towarzysza ministra spraw wewnętrznych generała Orzewskiego. Według projektu wypracowanego przez osobną komisję pod przewodnictwem szefa żandarmów, każda gubernia otrzyma osobnego dyrektora policji któremu podlegać będą wszelkie władze policyjne. Komisya ma zamiar zmniejszyć skład policji, w której obecnie służy 270.000 osób, utrzymywanych kosztem 34 milionów rubli.

Serbia. Śledztwo sądu doraźnego w Zajcarze przysporzyło wiele obfitego materiału w kwestyi stosunków byłego radykalnego komitetu centralnego — z zagranicą. Część oskarżonych, głównie Milosevics, złożyła obszernie zeznania i wykryła liczne nici porozumienia z Rosją i Cetynią. Krążą pogłoski, że niektórzy oskarżeni poczynili zeznania wprost kompromitujące rosyjskiego agenta dyplomatycznego w Belgradzie. Przedstawiciele serbskich zagranicą poinformowano w części o tym materiale, a chociaż treść wystosowanego w tym względzie przez rząd serbski okólnika do mocarstw jest osłonięta tajemnicą, to ma on według francuskich telegramów zawierać bardzo śmiałe żądanie bez odwołania się do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, aby zapobiegły takiemu naruszaniu międzynarodowego prawa przez Rosję. Ogólna liczba skazanych na karę śmierci przez sąd doraźny wynosi 78, z których stracono ośmnastu. Jeden ze skazanych na karę śmierci powiesił się w więzieniu, a 59 ułaskawiono. W sprawie wypadków serbskich otrzymał *Kurjer Warszawski* list z Belgradu, z którego wyjmujemy następujące wiadomości:

„Po zupełnem uśmierzeniu powstania okazuje się teraz z dokładnych badań że niebezpieczeństwo było istotnie groźnem.

Powstańców razem w czterech okręgach obliczają na 4000; lubo mieli broń i dowódców, nie działali jednak razem ani równocześnie, ale po kolei na kilku punktach, tak, że wojsko po kolei oddziały powstańcze znosić mogło.

Broń pochodziła z ostatniej wojny, ale amunicję i gotówkę otrzymali powstańcy od dowódców. Chłopi dali się nakłonić do powstania po części hasłami, jak zniesienie wszelkich podatków i wojska, głównie wszakże działały dukaty. Prawie każdy powstaniec otrzymywał na rękę dwa dukaty, jako zaliczkę na żołd. Chłop serbski i rumuński, niezmiernie cheiwy, gorączkowo chwycił za złoto. Pojawienie się tych dukatów jest dowodem, że obce zasilki

i agitacye wchodziły w grę, a rzucanie broni i pokora powstańców przy każdym zetknięciu się z wojskiem wskazuje, że oddziały powstańcze były tylko najemnym tłumem, bez przekonania i jakichkolwiek haseł politycznych.

Przewódcy nie wywiesili też na razie gołębi wywrotowych lub anti-monarchicznych, dopiero w razie powodzenia byłoby to nastąpiło, lecz w jakim kierunku, nie można napewno twierdzić. Jedno jest stwierdzonem, że kilku z pojmanych dowódców jest istotnie pochodzenia czarnogórskiego: pragnęli oni rozwinąć sztandar zięcia książęcego, pretendenta do korony serbskiej, księcia Piotra Karageorgiewicza.

Chwilowe zajęcie Aleksinacu przez powstańców było skutkiem lekkomyślności dowódcy bataljonu królewskiego wojska. Wyjechał sobie w okolice na zabawę, toż samo za przykładem zrobił poddowódca; bataljon został bez komendy. Powstańcy ukryci w mieście i oddział z okolicy skorzystali z chwili i opanowali miasto, lecz jak wiadomo, tylko na dwie godziny.

Z Sudanu dochodzą coraz więcej niepomyślne wiadomości. Dziś już nie ulega wątpliwości, że Hicks pasza przepłacił życiem porażkę. Najwięcej niepomyślnym jest fakt który rzuca złe światło na rzecz całą, że reprezentanci obcych mocarstw — europejscy misjonarze i mieszkańcy opuścili już Chartum, nie znajdując tamże dla siebie bezpieczeństwa. Po ostatniej klęsce pod Suakim nie nie znamionuje, aby Anglicy spieszyli z pomocą i byli w stanie zdążyć na czas.

Anglia. Dzienniki londyńskie gniewają się na niezrozumiałą opieszałość swego rządu, który ze spokojem pozwala hydrze rosnąć, a korespondent „Standarda“ twierdzi, że obecnie przyszła stanowcza chwila, w której rząd angielski musi wybierać między interwencją turecką, lub też własnych wojsk w Egipcie. Dotąd bowiem można było przynajmniej teoretycznie rozdzielać sprawę Egiptu od powstania w Sudanie i dowodzić pozornie, że jedna kwestya drugiej zupełnie nie dotyczy. Obecnie jednak, gdy Chartum, Berber i Suakim są zagrożone, nie można już mówić o jakiegokolwiek fikcyjnej granicy, albowiem cały Egipt może być zagrożony, a tem samem i wszystkie krwawą angielską okupione interesa Anglii.

S I E W.

Może zgadnę, jeżeli przypuszczam, że się tu nasamprzód spodziewasz dowiedzieć: czy na wierzch siać, czy pod skibę? Otóż na to pytanie nie odpowiem Ci wprost, ale chciałbym, żebyś sobie sam odpowiedział.

Rzucamy ziarno w ziemię z tem życzeniem, żeby o ile możliwości każde kieł-

kowało i zeszło. Wiemy, że do tego ziarnu potrzeba ciepła i wilgoci. Wiedząc, że powietrze, ciepło i wilgoć wnika dość głęboko w ziemię, jeżeli ta jest skruszona, mógłbyś powiedzieć „a to lepiej siać pod skibę, ziarno dostanie się głębiej i pewniej tam wilgoć znajdzie, bo pod wierzchem to czasem, jak susza panuje, nie będzie, dosyć wilgoci“. I byłaby to prawda, gdyby się przez doświadczenia rolnicy nie byli przekonali, że, jak siew się dostanie za głęboko, to rzadko schodzi, a zatem nie wszystkie ziarna kiełkują. Dla tego dokładne robili próby. W rozmaitych skrzyneczkach przykrywali siew wszystkich zbóż rozmaicie: na pół cala, na jeden, na dwa, trzy, cztery itd. cali i przekonali się, że oziminy i jęczmień najlepiej wschodzą, jeżeli przykryte są od 1/2 cala do 2 cali, owies i strączkowe trochę głębiej mogą być umieszczone, że od 3 cali począwszy z grubszym pokryciem coraz mniej ziarn wschodzą a jak na 6 czy 8 cali głęboko się ziarno dostanie, to już żadne nie zejdzie.

Do tego więc musimy się zastosować, a odpowiedź sobie znajdziesz na zapytanie: „czy na wierzch siać, czy pod skibę? Jeżeli obawiamy się suszy, przykrycie trochę głębsze będzie pewniejsze, niżeli miałkie i dlatego pod skibę siew pewniejszy; jeżeli czas mokry, to znów mielsze pokrycie lepsze. W każdym razie jednak pamiętaj, że jeżeli nie masz pługą, którym byś mógł zorać i najmilszą i najdrobniejszą skibę, o siewie pod skibę myśleć nie powinieneś, bo byś siew za głęboko przykrył i nie równo w polu rozdzielił.

Drugie pytanie: „kiedy siać“? Odpowiedz: 2 tygodnie przed 2 tygodnie po św. Michale najlepsze siewy.“ Doświadczali widać tego rolnicy, kiedy czas ten do siewu ozimin prawie powszechnie przyjęty; ale mówią też, że na Matkę Boską Siewną a zatem 3 tygodnie przed św. Michałem powinno się siew rozpocząć, a w krzyżowe dni tj. znowu przed św. Michałem powinna być pszenica zasiana. Widać, że i pod tym względem nie ma pewności a czasem to i siew na Wszystkich Świętych jeszcze może się udać. Czas siewu oziminy w każdym razie powinien być taki, żeby ziarno nie tylko przed zimą powschodzić mogło, ale żeby rośliny się też rozłożyć i wzmocnić mogły korzenie, ażeby je mróz nie porozrywał lub całych roślin z ziemi nie powywał.

Wiosenne zaś siewy nastąpić winny, skoro się mrozów nie spodziewamy już takich któreby wschodząc rośliny zwarzyć mogły, i skoro ziemia należycie obeschła, a

skoro siew w krótkim czasie ukończyć możesz, to nawet czekać powinieneś, ażby się ziemia ogrzała. Pamiętaj jednak przede wszystkim zawsze o tem, że nie wolno siać w mokrą ziemię (gdzie konie się może topią lub skiby mała) żadnego ziarna. Jeżeliby się trafił kawałek sapowaty a wiosna była mokra, tak że ziemia długoby nie wysychała to wiedz; „że lepiej stokroć nie siać wcale, niż w mokrą ziemię.“

Ziarno do siewu powinno być nietylko zdrowe, tak żeby każde kiełkowało (o czem dobrze przed siewem się przez małą próbkę przekonać), ale powinno być grube i pełne; mizerne chude ziarno mizerną wyda roślinę i chude ziarno (choć i dobre pełne ziarno wydać może chude, skoro nie znajdzie w ziemi dostatecznego pożywienia.) Ziarno do siewu powinno być i czyste tj. bez przymieszki nasienia chwastów; chwasty bowiem razem ze zbożem rosną i nietylko że im zawadzają i odbierają pożywienie, ale zanieczyszczają sprzęt i stają się przyczyną, że skoro zboże takie na targ zawieziesz, kupiec Ci mniej za nie poda.

Ważną bardzo jest rzeczą zmiana siewu. Przyczyna tego dotąd niedocieczona, ale doświadczoną jest rzeczą, że ziarno dłuższy czas, w tem samem gospodarstwie na tej samej ziemi chodowane, wyradza się i nietylko, że ziarno staje się lichszem, ale i plony gorsze; mianowicie wszystkie gatunki zbóż sprowadzane z innych stron, jak np. wszystkie gatunki żyta „krzyca“ zwane, przenica sandomierska, lub kujawska w pierwszych latach zadziwiająco czasem i co do ilości wydają plony, w kilka lat jednakże zalety swoje tracą. — Zmianę dla tego każdego siewu nawet kartofli mocno polecić można.

Czy i o sprzęcie mam pisać? No! byle Pan Bóg dał, to sprzątnąć pewnie potrafisz; napomnę Cię więc tylko, żebyś za późno sprzętu nie rozpoczynał, nie czekał, dopóki ziarno na pniu nie stwardnieje; nietylko bowiem, że w takim razie przy sprzęcie więcej się wykruszy, ale skórka u ziarna staje się grubsza, ziarno mniej ma mąki, i mniej jest pokupne. Powinieneś sieć, skoro już mleka w ziarnie nie ma, jak jeszcze jest miękkawe, i przełamać się na paznokciu; zwozić jednak powinieneś je dopiero wtenczas, jak i ziarno w mędelach stwardnieje.

Poradnik gospodarski.

Ratowanie w zemdleńiu i apopleksyi.

1. Zemdleńie. Gdy człowiek, przed chwilą zdrowy i przytomny, nagle traci siły, błędnie, staje się zimnym i pada bez przytomności, stan taki nazywa się zemdle-

niem. Różne bardzo bywają przyczyny zemdleńia, od najpospolitszych jednak należą: mocne ściśnienie ciała obcisłym ubiorem, a mianowicie sznurówkami kobiecemi, niemiłe jakie wrażenie, pobyt w miejscach zbyt gorących i ludźmi przepełnionych, jak np. w kościołach, w teatrach, uderzenie w okolicę dolka sercowego.

Zemdlałego należy natychmiast wyprowadzić, albo wynieść na świeże powietrze, porozpinawszy wprzód na nim wszystko to, cokolwiek ciała ścisła; potem, położyć go na wznak, nie podkładając nic pod głowę, twarz skropić zimną wodą, skronie, piersi i szyję nacierać octem i dawać mu ocet mocny do wachania. Przychodzący do siebie z omdlenia napić się może zimnej wody.

2. Apopleksya (po polsku *udar*, u pospólstwa w niektórych okolicach *szlag* po niemiecku *Schlagfluss*). Tknięty apopleksyą dostaje zawrotu, emi się mu przed oczami doznaje gwałtownej duszności, język mu się płące, albo całkiem traci w nim władzę. Potem odstępają go zmysły i pada nieprzytomny.

Od zemdleńia stan ten różni się między innemi tem, że chory nie jest zimny i bledy, lecz owszem czerwony i mocno chrapie, podobny do człowieka w głębokim śnie pogrążonego.

Ratując takiego chorego, należy zaraz rozpiąć lub porozcinać wszystko, cokolwiek go uciska; potem położyć go wygodnie z grzbietem i głową podniesioną albo posadzić w fotelu, w pokoju chłodnym, z głową odsłoniętą, a nogami dobrze okrytymi. Jeżeli chory jest przytomny, należy mu dodawać odwagi, nie trwożąc go niepotrzebnie. Głowę okładać trzeba chustami maczanymi w wodzie zimnej, śniegiem, albo lodem. Do picia daje się napój kwaśny, potem jaki środek przeczyszczający, np. sól gorzką lub glauberską, albo też w tym samym celu enemę z wody i octu.

Gdyby ten sam stan nieprzytomności z twarzą czerwoną, nabrzmiałą, trwał dalej, a lekarza nie było, wtedy w ostatecznym razie może cyrulik puścić krew z ręki, lub postawić pijawki za uszami, albo bańki nacinane na karku.

Kronika.

Pachnidła domowe. Może czytelniczki nasze następnego przepisu robienia sobie bardzo miłego wonidła nie znają. Umaczać delikatną bawełnę w najczystszej oliwie, i ułożyć ją w wazie, w kilku warstwach, przeplatanych warstwami kwiatów jaśminowych. Po kilku dniach udziela kwiaty wszelką swoją woń bawełnie. Wycisnąwszy więc oliwę, otrzymuje się bardzo przyjemną perfumę, którą w butelce przechować można, a bawełna, trzymana w szufladkach i w garderobie, miłą wszędzie woń rozszerza.

Dla rozeznania istotnej śmierci od letargu doraźna belgijski uczony Maindel następujący środek: Wypalić istotnie lub pozornie zmarłemu gdziekolwiek na ciele małą ranę węglem rozżarzonym albo żelazem rozpalonym. Jeśli życie zupełnie jeszcze nie zgasło, tedy utworzy się w ranie pęcherz, chociażby chory w letargu żadnej już nie miał czułości. Jeśli zaś istotna śmierć nastąpiła, pęcherz się nie pokaże.

Na co poziomki jeszcze przydać się mogą? Chemiczny rozkład poziomek leśnych, i kilka z niemi podjętych prób dowiodły, że dojrzałe poziomki najskuteczniej piegi spędzają. Potrzeba je przed zaśnięciem zgnieciono do zepstrzonej pigiami części twarzy przyłożyć, i dopiero nazajutrz rano obmyć, a można być pewnym, że byle poziomki były dojrzałe, spędzone piegi nigdy więcej nie wrócą.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

O ŻYDACH.

II.

Że słowa prawdy w oczy koła, o tem wiedzieliśmy; nie sprawił nam więc żadnej niespodzianki gburowaty list, pisany żydowską polszczyzną a podpisany: „Żydzi Samborscy“. Jacy to żydzi pisali, nie warto się nad tem namyślać, że jakiś niedouczony jeszcze może na ławie szkolnej siedzący młodzik, kierujący się na adwokata, bankierowicza lub cyrulika, to więcej, jak pewne. Dość, że artykuł nasz poprzedni żydom pewnym się nie podobał, bo prawda, nieobwinięta w bawelnę, nie wszystkim ludziom może się podobać.

Artykułu poprzedniego nie pisaliśmy w tym celu, by wywołać jaką nienawiść przeciwko żydom, lecz dlatego, by żydom jasno wykazać, że powinni wszystkie siły wyteżyć, moralne i materyalne, aby się do nas zbliżyć, aby zmienić nas w przyjaciół dla siebie, nietylko wtedy, gdy od nich za grube procenta pieniądze pożyczamy, ale przyjaciół stałych.

Nie pomogły naszym żydom przestrogi ich rodaków z Rosyi i Węgier, nie pomogły ostatnie rozruchy antyżydowskie w

Niemczech, Węgrzech i Rosyi — nie pomagała i nie pomaga nic ta okoliczność, że my Polacy nietylko, że ich do swego kraju i do naszego ogniska domowego przyjęliśmy, i mimo, że wzięli u nas pod wielu względami przewagę, zawsze jesteśmy wobec nich lojalni. Uznania od ogółu żydowskiego nigdyśmy nie doznali. Żydzi zawsze zachowali swój odrębny charakter, mowę niemiecką i przyjaźń dla Niemców zawsze u siebie pielęgnują i zaledwie bardzo mała część inteligencji żydowskiej zaczęła się zbliżać do nas i to pozwalamy wątpić sobie, czy szczerze, czy w tem postępowaniu nie grają ważnej roli widoki materyalne.

Liczne powstania narodowe, liczne prześladowania naszego narodu wykazują tysiące dowodów, iż wtedy, gdyśmy górą, żydzi z nami trzymali, lecz na odwrót wszystkich nas wydawali na pastwę wrogów naszych, gdy los nasz chwiać się zaczynał. Żyd był, jest i będzie zawsze tylko przyjacielem tego człowieka, tego narodu, który trzyma ster rządu. Łącz się z silniejszym, aby wyzyskać naprzód słabszego a następnie zrobić dobry interes na silniejszym, oto hasło narodu, którego ideałem pieniądź i majątek.

Gdy my tu w Galicyi uzyskaliśmy równouprawnienie z innymi narodami, gdy został nam otwarty przystęp do urzędów i wszelkich godności rządowych i autonomicznych, żydzi zaczęli także uczęszczać do szkół, kończyli je, oddawali się studiom uniwersyteckim i poświęcali się zawsze zawodom, których powodzenie zawisło na sprycie, lecz nie na pracy gruntownej i mozolnej. Nie widzieliśmy dotąd ani jednego żyda agronoma, leśnika, technika, profesora, ale za to mnóstwo adwokatów i lekarzy. Skoro te dwa zawody zapełnili tak, że im się oddawać nie warto, rzucili się do sądownictwa i dziś już nie ma ani jednego większego sądu, gdzieby sędzią nie był bodaj jeden żyd. Nie chcemy twierdzić, by wymiar sprawiedliwości cierpiał na tem.

I tak wszędzie i wszędzie żydzi nas usuwają.

Zapyta nas kto, z kąd się wyrodził w nich ten charakter? przecież zawsze może oni takimi nie byli?

Odpowiedzią na to pytanie zajmujemy się w następnym artykule.

ZDRADA ARNOLDA.

Na tle dziejów Stanów Zjednoczonych
napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy).

Indyanin po tych słowach wstrząsnął głową przystrojoną orlemi piórami i zadumał się znowu.

— Będzie łaźnia, odezwał się Bil po chwili. Wyćwiczył ich Arnold i Gates pod Saratogą. Ale to początek dopiero wygranej naszej. Nie bój się Sokole, damy im radę. Szkoda tylko, że ten dzielny Arnold tak się skompromitował.

— Cóż zrobić? zapytał z ciekawością Bill.

— Byłem onegdaj w West-Point i stary Hall opowiadał mi, że Arnold, który uroś

w znaczenie i wziętość po zwycięstwie pod Saratogą, otrzymał następnie dowództwo nad załogą w Filadelfii, aby się wyleczyć z rany. I wiesz co zrobił? Skradł z kasy wojennej pieniądze, za co z urzędu dostał nagadę.

— Ładna sprawa, rzekł Joost. Niedawno z Sokołem przedarliśmy się do jego obozu z papierami generała Knosca. Było to wtedy, gdy Sokół zwietrzył dziesięciu Kreków, włóczących się nad Hudsonem, i rzekł, abyśmy obwinęli dla uniknienia szmeru wiosła nasze i podjechali ku nim w naszym canoc, gdyż może się uda ich sprzątnąć. Krekowie ułowili gdzieś baryłeczkę gorzały i leżeli rzeczywiście jak bez duszy, a Sokół tymczasem wysyłał ich wygodnie jednego po drugim do Eldorado,

poczem zawiesiwszy u pasa dziesięć skalpów powrócił do mnie jak gdyby nic nie zaszło. Goddam, przecież to oryginalna rasa! Arnold odebrał odemnie papiery, a czerwonemu darował kilkanaście nabo-
jów, zobaczywszy u pasa jego czupryny Kreków. Muszę ci jednak powiedzieć, że wcale na złodzieja nie wyglądał. Młody mężczyzna, nie ma jak trzydziesty trzeci rok życia, pochodzi z Connecticut, gdzie bynajmniej złodzieje się nie rodzą, tylko...

— Nieustraszeni ludzie, dorzucił Bill. Ale kiedy widzisz szczęście pod Ticonderogą w wyprawie przeciw Onehekom i pod Saratogą poruszyły chciwość i ambicyję. Zachciało mu się hulać i prowadzić życie wystawne, co znowu wiedzie prostą drogą do rozrutności, a gdy brakło, wówczas

Obecne położenie polityczne.

Na wstępie po nowym roku, obejrzm się po widnokręgu politycznym, aby sobie uprzytomnić, co nam stary rok pozostawił, i co nas według tego w nowym roku oczekiwać może.

Na zachodzie, skąd najczęściej deszcze nam przychodzą, spostrzegamy i widnokrąg polityczny zachmurzony. Zachodnie mocarstwa, Anglja i Francya, są bardzo zakłopotane swemi sprawami pozaeuropejskimi. Anglja zajęła przed rokiem Egipt, pod pozorem, aby tam przywrócić porządek i stłumić rewolucję. Nie poprzestawszy na tem, zachęciła chedywa (wicekróla) egipskiego do zawojowania Sudanu w środkowej Afryce, żeby tam mieć nowy odbył dla swego handlu. Lecz tu powstał niebezpieczny nieprzyjaciel przeciw jej zamysłom, tak zwany fałszywy prorok Mahdi, który wyprowadziwszy dzikie hordy z Sudanu, już kilkakrotnie pobił wojska angielsko-egipskie, podburza ludność egipską i gotów jest poruszyć cały świat mahometański przeciw europejczykom, zaczem wpływowi i panowaniu Anglji, w Afryce i Azji grozi największe niebezpieczeństwo. — Francya zaś ma kłopot z Chinami. Chciwa kolonij zamorskich równie jak Anglja, zajęła ona przed kilkunastu laty prowincję Tonkin należącą do państwa Anamu w wschodnich Indyach. W przeszłym roku wszczęły się tam zamieszki, a ponieważ Chiny roszczą sobie zwierzchnictwo nad Anamem; przeto Francya ma sprawę nietylko z Anamem, ale i z Chinami, i teraz nawet Chiny odgrają się wojną. Dwie te najważniejsze kwestye zachodnich mocarstw oczekują właśnie rozwiązania.

W środkowej Europie mamy potrójne przymierze niemiecko-austriacko-włoskie, które ma być stróżem pokoju, czy to przeciw Francji, czy też przeciw Rosji, a może i przeciw we-

wnętrznemu nieprzyjacielowi, który się objawia w dążnościach socyalistycznych, irredentystycznych i t. p. Prócz tego tak Niemce jak Włochy zajęte są walką kulturalną, walką przeciw kościołowi katolickiemu, która wielce zaniepokaja umysły. Czy podróż cesarzewicza niemieckiego do Rzymu i odwiedziny jego u papieża przyczynią się do uśmierzenia tej walki, to przyszłość okaże. Cesarz niemiecki i jego kanclerz ks. Bismark głoszą nam bezustannie, że pokój jest zapewniony owem potrójnem przymierzem; tylko że ten pokój jest zbrojny, dla tego wyczerpuje siły ludów.

W Rosji nie ustają groźby nihilistyczne. Jednakże Rosya, widocznie wskutek sprzymierzenia się środkowej Europy, przestała odgrzać się wojną. Jak słyhać, wojska rosyjskie, o których gromadzeniu w Królestwie Polskiem od roku mówiono, znowu wycofane zostały do Rosji. Chodziło Rosji o utrzymanie wpływu swego w krajach uwolnionych z pod panowania tureckiego, mianowicie w Bułgaryi, Serbji i Rumunji, które przychylają się teraz ku polityce przymierza austriacko-niemieckiego, i dla tego Rosya okazywała się wojenną. Lecz Rosya, chępiąca się że oswobodziła owe południowo-słowiańskie ludy, sama je odstrasza przykładem u siebie, gdy gnębi naród polski i ruski, odbierając im język równie jak Prusy, przez co też sama pozbawia się przodownictwa w Słowiańszczyźnie, do którego sobie prawo rości.

W naszej Austrii ciągle jeszcze wicherzą centraliści czyli fakeyoniści, nie mogąc przeboleć, że utracili wyłączną władzę, i chcą znowu powrócić do steru rządów. Chcieliby oni tylko panować, a inne ludy żeby były podległe. To jednak nie zgadza się z różno-narodowym składem i historią monarchii austriackiej, i przeto marzenia centralistów o powrocie ich do władzy są wstrętne. Szczęście i

pomyślność Austrii polega na zadowoleniu wszystkich austriackich narodowości, do czego pod obecnym rządem powoli zdążamy.

Carski agent.

Petersburg 29. grudnia 1883.

Stronnictwo rewolucyjne daje znowu groźne znaki życia, trzymając się konsekwentnie dawno postawionego hasła: „morduję, a więc jestem“.

Przed dwoma tygodniami „Narodnaja Wola“ postarała się o wręczenie carowi zawiadomienia, iż postanowiono go zgładzić ze świata i zanim Aleksander III ochłonął z otrzymanej groźby, rewolucyoniści dowiedli mu, że warto mieć się na baczności. Wczoraj, 28. b. m. zginął z ich ręki jeden z najzdolniejszych i najwierniejszych policyantów carskich, szef tajnej policyi, podpułkownik Sudejkin. Mordercom powiodło się sprowadzonego do sieni pewnego domu, gdzie go zamordowano okrutnie. Ofiarą tego zamachu padł również jeden z podwładnych urzędników Sudejkina, który mu towarzyszył. Dom, gdzie dokonano zamachu, podległ natychmiast bardzo szczegółowej rewizji, która atoli nie dała najmniejszej wskazówki dla wykrycia morderców. Policya rozwinęła niezwyczajną czynność; dotychczas — jak upewniają — aresztowano już 43 „podejrzanych“ osób, przeważnie kobiet. Między aresztowanymi znajduje się także urzędnik policyjny, który rzekomo miewał stosunki z partją rewolucyoniistów. Nie będę powtarzał najpotworniejszych przypuszczeń, jakie tu krążą o mordercach; faktem jest jednak, że policya dotychczas nie posiada żadnych wskazówek i aresztuje jedynie na chybił-trafił.

Zamordowany Sudejkin był jeszcze młodym człowiekiem, liczył bowiem zaledwie lat 30, przy tem jednak był już zupełnie siwym i wyglądał przynajmniej na lat pięćdziesiąt.

się wyrodziła chciwość, bo życie zasmakowało...

— Uff! szepnął Sokół znacząco.

— Coś wietrzy czerwony, mruknął Joost a węch ma jak pies.

— Może pohulamy, pomyślał Bill.

Sokół położył się jak długi na ziemi, i zręcznie jak wąż pełzając pomknął w gestwinę.

— Bierzmy flinty i opatrzmy je, rzekł Joost, gdy ów zniknął, bo powiadam ci, że ten czerwony wietrzy na tysiąc kroków człowieka, jak głodny wilk ścierwo. Zresztą czekajmy, wkrótce zobaczymy co się święci.

Po chwili dał się słyszeć głos puhacza.

— Oho, rzekł Bill, pocziwy Sokół daje sygnały. Czekaj, zobaczę zkad wiatr wieje.

Po tych słowach poszedł ostrożnie do krzaka, stojącego nad samą drogą, a roglądając się bacznie na wszystkie strony, dał znak ręką, a Joost przysunął się nie mniej ostrożnie ku niemu.

— Idzie ktoś, szepnął z cicha towarzyszowi Bill. Zdaje się osadnik, lecz kto wie, w tych czasach trzeba się mieć na baczności, może być i Bull *).

— Daj Boże, mruknął Joost i obaj umilkli.

Po kilku minutach słyhać było wyraźnie kroki zbliżającego się spieszenie mężczyzny.

— Stój! zawołali gromkim głosem obaj Amerykanie.

*) John Bull, przezwisko na Anglików, również jak Jankes na Amerykanów.

Obcy drgnął i przystanął, a gdy się ogłądał w tył, jakby mu myśl przebiegła cofnąć się było zapóźno, bo za nim o kilkanaście kroków stał Sokół, poważny jak z głazu wykuty gladiator drugiej półkolicy, z wzniesionym w górę tomahawkiem.

— Do której partji należycie? zapytał skwapliwie przyparty z dwóch stron młody mężczyzna.

— Do dolnej, odrzekł Bill.

— Jestem angielskim oficerem, odprowadźcie mię do obozu, a sowicie was wynagrodzę.

— Ho, ho, teraz do górnej należymy bratku, zawołał Joost. Przecież z ciebie flut, Bill. Ja ci powiadam, ty jeszcze daleko doprowadzisz. Chodźno, Sokole. Ha, ha, ha, ależ go w pole wyprowadzić!

(C. d. n.)

Początkowo był on zwykłym agentem przy policyi kijowskiej; w uznaniu jednak niezwykłego sprytu i prawdziwie rzadkiego talentu do szpiegowstwa awansowano go na pomocnika i głównego agenta przy kancelaryi pułkownika żandarmeryi kijowskiej, Nowickiego. Przed paru laty Sudejkin powołany został do Petersburga, gdzie wkrótce zasłynął, jako najsprytniejszy agent policyjny. Piał się też niezmiernie szybko po szczeblach kariery i zaszczytów... Z okazji wykrycia spisku wojskowego w fortecy petropawłowskiej otrzymał Sudejkin od cara złoty zegarek z brylantami i 10.000 rubli w złocie.

Jedną on sobie zwolenników z wielką łatwością. Tak na przykład, gdy aresztowano uczennicę szkoły weterynaryi Suchoparową za stosunki z partią rewolucyjną, Sudejkin natychmiast odwiedził uwięzioną. — Wiadomo pani, rzekł, iż w Rosyi obecnie są dwa stronnictwa: rządowe i nihilistyczne. Czy pani sympatyzujesz z tem ostatniem?

— Nie — odpowiedziała aresztowana. — Czy to jest szczere wyznanie? — Tak jest — A więc, zakończył Sudejkin, należysz pani do stronnictwa rządowego, bo neutralnych u nas niema, — i rozkazał natychmiast uwolnić Suchoparową.

Następnie wyprawił do uwolnionej jednego z młodych, a przystojnych swoich agentów i wkrótce była socyalistka należała do najwierniejszych sprzymierzeńców Sudejkina.

Inny przykład. Do Petersburga przybył z Charkowa wydalony student uniwersytecki z zamiarem wstąpienia na tutejszą wszechnicę; ale nie został przyjęty. Student ów pewnego dnia otrzymuje zaproszenie, ażeby w oznaczonej godzinie przybył na wskazane w piśmie miejsce, gdzie jest oczekiwany w bardzo ważnej sprawie.

Na oznaczonym miejscu oczekiwał Sudejkin.

— Pan jesteś wydalonym studentem uniwersytetu w Charkowie? — zapytał podpułkownik przybywającego.

— Tak jest, ale skąd pan wie o tem? — była odpowiedź.

— Nie przyjęto pana również i do tutejszej wszechnicy, — ciągnął dalej agent.

— W istocie...

— Jesteś pan ubogim.

— Bardzo...

— Dam panu dobrą radę...

— Mocno obowiązany panu dobrodziejowi...

— Będziesz pan przyjętym do uniwersytetu, a nadto otrzymasz wysokie stypendyum... Musisz mi się pan jednak zobowiązać, że będziesz zwracał baczną uwagę na zachowanie się swoich kolegów i donosił mi o ich wszelkich zamiarach i wyrażeniach. — (Było to w czasie znanych zaburzeń studenckich w 1882 r.)

— Trudno to będzie... Dotychczas protegował mnie sam minister oświaty, a mimo tego nie zostałem przyjęty...

— Bądź pan spokojny; to niema nie do rzeczy. W podobnych wypadkach głos mój więcej znaczy, niż ministra.

Student prosił o czas do namysłu, a gdy po upływie oznaczonego terminu wahał się przyjąć rolę szpiega wśród kolegów, Sudejkin oddał go pod ścisły nadzór policyjny.

Jeszcze inny przykład. Do Petersburga przybył młody człowiek, by się przysposobić do jakiegoś egzaminu. Wedle tutejszej ustawy podobny cel pobytu zowie się „bez oznaczonego sposobu do życia“, tyle co włóczęgostwo i indywiduum takie podpada szupasowaniu.

I ten wkrótce po przybyciu otrzymał list anonimowy z zaproszeniem do restauracji, gdzie zastał oczekującego — Sudejkina, który młodemu człowiekowi postawił alternatywę: albo narazić się na natychmiastowe wydalenie do miejsca urodzenia, albo też wstąpić do tajnych agentów Sudejkina. W tym atoli wypadku nie powiodło się panu podpułkownikowi: młody człowiek stanowczo odmówił, a następnego dnia wypędzono go z Petersburga szupasem...

Postawił on sobie za obowiązek aresztować codziennie przynajmniej jednego nihilistę, a czynił to z prawdziwą rozkoszą. Jeżeli jednak kiedy nie udało mu się nikogo schwytać, tracił humor, wpadał w szalony gniew i jak wściekły uganiał po zaułkach miasta.

Był to człowiek niezmiernie nerwowy i gwałtowny. Często nie mogąc zasnąć w domu, zrywał się w nocy i szedł odwiedzać więzienne cele. Czynił zaś to jedynie dla satysfakcyi, uwięzionych bowiem nie zapytywał o nic, lecz, stanawszy we drzwiach, każdemu z nich prawił kazanie, zaczynające się od „sukinsyna“, a zakończone przekleństwami, których żaden język, oprócz rosyjskiego, nie posiada. Przechadzka taka uspokajała go; wracał nad ranem do domu i kładł się do łóżka już w dobrym humorze.

Ideąłem jednak Sudejkina był — półświatek... Wśród kobiet tej kategorii spędzał on często noce całe na balach i hulankach, płacił im z własnej kieszeni miesięczną gażę i od nich głównie dowiadywał się o wszystkim, czego potrzebował.

Wogóle Sudejkin występował wszędzie z wielkim przepychem i rozrzuczał pieniądze bez rachuby. Lekko mu też one przychodziły...

Za wiadomość o spiskowcach płacił tysiące rubli, nie więc dziwnego, że miał stronników.

Bardzo często, szczególnie zaś po zamordowaniu Aleksandra II. wyjeżdżał Sudejkin za granicę; śledził tam ruchy rewolucyjne, zamawiał nowych szpiegów i wracał, nie opowiadając się nikomu, dokąd i pociągnął.

Urzędowy jego tytuł brzmiał: „Szef oddziału kancelaryi naczelnika miasta Petersburga, generała adjutanta Gressera“, w rzeczywistości jednak był on szefem tajnej policyi petersburskiej. (Tagblatt.)

Bez obfitości paszy nie ma postępu w rolnictwie.

Rolnik, choćby uprawiał rolę tak mądrze, jak Salamon, choćby gnojnó pielęgnował tak troskliwie, jak matka swe dziecię, nie osiągnie jednak wielkich z ziemi dochodów, jeżeli gnoju będzie miał mało, a i to mało będzie liche.

Że to jest prawda, to pewnie przynasz; wiedziałbyś też, jak temu zaradzić, bo wiesz, że inwentarz dobrze i obficie żywiony daje dużo dobrego gnoju, że więc im więcej byś miał dobrze żywionego inwentarza, tem więcej byś miał i gnoju; sęk tylko w tem, że nie masz czem żywić go obficie, że zawsze jest brak paszy. Ten brak oto dobrej paszy to choroba, na którą prawie wszystkie gospodarstwa włościańskie chorują (bo takie, gdzieby go nie było, na palcach byś policzył a może u jednej ręki), jest to istny robak, który je toczy. Przez każde żniwo wyciąga się z roli pierwiastki żywzące rośliny, dzieje się to już przez setki lat, a zwraca się ziemi pierwiastków nie wiele, bo zawsze mało gnoju a i ten gnojnó nie wiele zawiera pierwiastków. Bydełko przez lato całe chodzi po ugorze żywić się tem, co Pan Bóg da; że jednak wpadnie czasem gdzie w szkodę, a i gospodynin urwie gdzie jakiego trawiska, to przez lato jeszcze pół biedy, nawet się jakoś wyliże, tylko gnoju się nie wiele uezbiera; za to, jak tylko zima nastanie, stawia się bydło na istną głodową kuracyę, podając mu raz sieczkę i plewy, drugi raz plewy i sieczkę. I zkadze tu ma być gnojnó dobry, i gnoju dużo, kiedy bydło w ten sposób żywione żyje kosztem własnego ciała, którego coraz więcej ubywa tak, że na wiosnę to czyste kościotrupy, powleczone naderszałą skórą! Doprawdy! że nie macie sumienia, żeby tak głodzić stworzenia Boskie! Lecz może powiesz, że przecie go nie głodzisz, że słomy i nawet plew mu dajesz pod dostatkiem. Otóż dajże Ty czeladnikowi swemu, albo sam jedz ciągle tylko same kartofle — bez okrasy — zobaczmy jak długo popasiesz? Zresztą bydło na wiosnę samo Ci w oczy powiada, jak je przez zimę żywiłeś.

I jakżeż temu zaradzić? siana trochę, co jest, trzeba zostawić dla koników, a przecie kupować paszy nie podobna, bo

i tak pieniądz ledwie na życie i podatki starczy.

Odpowiem Ci na to: przeznaczyć część swej roli na uprawę roślin pastewnych np. ówki, marchwi, kukurydzy, a mianowicie pożywniejszych roślin jak koniczyny i mieszanin. Wiem, że Ci się to nie zdaje, że mi powiesz, iż i tak grosza nie masz, a przeznacząc część roli na paszę, musiałbyś siać mniej zboża na ziarno, mniej przeto go będzie na sprzedaż. Oto, jeżelibyś tak mówił, byłbyś w błędzie, bo i ta rola przeznaczona na paszę grosz Ci przyniesie i przynieść powinna. Wiesz przecie, że krowa obficie żywiona da Ci jeszcze raz tyle mleka, co krowa źle żywiona, im więcej mleka, tem więcej masła, a masło czy grosza nie przyniesie? Wół dobrze żywiony będzie w każdej porze dla rzeźnika, a czy to nie wiesz, że na jarmarku dadzą Ci za takiego gładkiego wołu jeszcze raz tyle, niż za wychudłego? Ciele dobrze żywione wiesz, że jeszcze raz tak prędko wyrośnie i na większą sztukę niżeli biedzone, czyż i z tego nie będzie grosza więcej? A gnój, i to gnój dobry będzie w dodatku — i będzie go więcej; a czyż morga dobrze wygnójonej ziemi nie wyda Ci dwa razy tyle a może i więcej, niżeli morga jałowej choć może dobrze uprawionej ziemi? a czyż i ztąd znowu więcej grosza nie przybędzie? Nie możesz powiedzieć, żeby tak nie było. Uznali to też dawno gospodarze, tacy, co to myślą i rachują i dbają o to, żeby jak najwięcej mieć dochodu ze swojej ziemi i dla tego coraz więcej z roli swojej przeznaczają pod uprawę roślin pastewnych. Są kraje, gdzie wielkich folwarków bardzo mało, a prawie same tylko mniejsze, tak jak nasze gospodarstwa włościańskie. A w krajach tych gospodarze to majątni ludzie; gospodarstwa ich to fraszki nasze folwarczne, a zboża im się rodzą jak bór. A nie idzie to ziemią bo u nas miejscami to i lepsza ziemia, ale idzie sposobem gospodarowania, idzie uprawą i gnojem. Otóż ci tedy gospodarze i połowę swej roli przeznaczają pod uprawę roślin pastewnych, które spaszają swym inwentarzem. Czyż myślisz, żeby tak robili, gdyby im to nie przynosiło dochodu? i to dochodu większego niż inny sposób gospodarowania? Nie ma najmniejszej wątpliwości, jest to tak pewne jak, że dwa razy dwa są cztery, że:

- 1) obfitość dobrej paszy daje obfitość dobrego gnoju,
- 2) obfitość dobrego gnoju daje obfite urodzaje,
- 3) w miarę, ile rolnik przeznacza ze

swej roli pod uprawę roślin pastewnych, powiększa urodzajność swej ziemi.

Przeto rozważ sobie to dobrze, kochany czytelniku, a rozważywszy powinienes przyjść do przekonania, że chcąc podnieść rolę swoją do większej urodzajności, i mieć następnie większe dochody, musisz zacząć od tego, *żeby część roli przeznaczyć na uprawę roślin pastewnych a część taką, żeby na każdą porę mieć dużo i dobrej paszy dla swojego inwentarza.*

Poradnik gospodarski.

Ratowanie zmarzniętych.

Ludzie, przez niejaki czas na działanie zimna wystawieni, zabezpieczyć się mogą od zmarznięcia przez ciepłe ubranie, przez używanie pokarmów pożywnych, lecz prostych, a nadewszystko przez czynny ruch całego ciała.

Niektóre części ciała, jak np. nos, uszy i ręce, dobrze jest smarować w tym celu tłustością, albo olejem, nogi można obwiązać bibułą, słomą i t. p.

Przeciwnie zaś sprzyjają zmarznięciu zaniedbanie przyzwyczajenia do ruchu i poddawanie się chęci do spania. Bardzo także jest szkodliwa wódka użyta przed wyjściem na zimno, w celu zapobieżenia zmarznięciu; lecz będący już na zimnie i w ciągłym ruchu zostający człowiek może się wódki nieco napić. Śmierć pozorna ze zmarznięcia to ma sobie właściwego, iż niefraz po kilku dniach takiego stanu udaje się jeszcze przywrócić życie zmarzniętemu, co tem bardziej do wytrwałego ratowania zachęcać powinno.

Przenosząc zmarzniętego do miejsca, w którym ma być ratowanym, trzeba się z nim jak najostrożniej obchodzić, gdyż szczególne części ciała jego, jak np. uszy, nos, wargi, palce, części płciowe i t. d., stężełe i kruche, przez nderzenie lub upadnięcie łatwo się odłamać mogą. Dla tego to najlepiej przewozić go na sankach lub przenosić na noszach, ułożywszy go na postaniu ze śniegu, słomy, albo siana.

Równie zmarznięci, jak i ci, którzy szczególne tylko części ciała odmrozili, nie powinni nigdy zaraz z mrozu do ogrzanego miejsca być przeprowadzeni, i nie należy ich umieszczać w bliskości ognia, ani okrywać lub rozcierać ogrzanymi płacami. Zmarzniętym spowodziłoby to śmierć rzeczywistą, tym zaś, którzy odmrożone mają szczególne części ciała, zrzadziłoby gangrenę tychże.

Zdjąwszy ze zmarzniętego z jak największą ostrożnością całkowicie odzież, za pomocą poprzeryniania tejże, należy go *złożyć na pokładzie śniegu stopę wysokim, w miejscu nieogrzwanem*, ale od przewiewu powietrza wolnem, jak np. w sieni, w stodole i t. p. Na wierzch przykrywa się go także podobną warstwą śniegu, zostawiając tylko usta i otwory nosa wolne; śnieg ten przyniata się do ciała, a topniejący w niektórych miejscach, nowym się zastępuje, i w ogólności dopóty się zmarzniętego w podobnym położeniu zostawia, dopóki członki jego nie nabędą giętkości, i dopóki się ciało wyraźnie ocieplać nie zaczyna.

W braku śniegu, posłużą do tegoż samego celu okładania całego ciała płaciami, w zimnej wodzie z lodem maczanymi i od czasu do czasu zimną wodą zlewaniem, albo też zanurzenie go w wannie, lub na korycie wielkiem, w wodzie zimnej z lodem.

W ostatnim tym przypadku tworzy się na zmar-

niętym, po niejakiem czasie, skorupa lodowata, która w miarę wracania ciepła zwierzęcego, rozplywa się potem.

Gdy już członki odzyskają giętkość, trzeba je zlekka rozcierać śniegiem, albo chustami w zimnej wodzie maczanymi.

Gdy się ciało zacznie rozgrzewać, wtedy należy zmarzniętego osuszyć, położyć w izbie chłodnej do poscieli nieogrzanej. Jeśli przytem zmarznięty nie zacznie oddychać, wtedy trzeba zaraz począć poruszać ciało i ręce.

Dla roztworzenia zębów mocno ściśniętych, dobrze jest rozcierać twarz i skronie zimną wódką, wysokiem kamforowym, śniegiem, lub lodem tłuczonym.

Jak skoro zmarznięty, przyprowadzony do życia, zacznie już przełykać, wtedy, w izbie nieco ogrzanej, można mu dać do picia letni nalew z ziółek bżowych, lub ciepłe piwo, ale tylko zwolna i bardzo ostrożnie.

Członki, które odtajały a są bolesne, obwiązać trzeba ciepłą flanelą; te zaś, w których uczucie jeszcze nie wróciło, okładać śniegiem, albo płacami w wodzie lodowatej maczanymi, póki nie odżyją. Gorączka, nieprzytomność umysłu, nabrzmienie twarzy, i nabieganie żył na szyi wymagają w takim razie zimnych okładów na głowę i enem zimnych z wody i octu, tudzież upuszczenia krwi (jeżeli jest felcer).

Jeżeli szczególne tylko części ciała, jak np. nos, uszy, twarz, palce i t. d. odmrożone będą tak, iż się staną białe, nieczułe i twarde, wtedy, dla przywrócenia w nich życia, postępować trzeba z podobną ostrożnością, jak w razie zmrożenia całego ciała. W miejscu zupełnie nieogrzwanem należy części te ciała okładać płacami, w jak najzimniejszej wodzie maczanymi, a jeszcze lepiej śniegiem, dopóki nie wróci uczucie, kolor naturalny i właściwa im miękkość. Można także używać w tymże samym celu tarcia śniegiem, ale z jak największą ostrożnością, aby przypadkiem części zmrożonej nie złamać.

Kronika.

Wychodźstwo do Ameryki zdaje się zmniejszać, gdyż w roku zeszłym przybyło do Nowego-Yorku z różnych końców świata 400.447 podczas gdy w r. 1882 przybyło tam 445.480 wychodźców.

Knajpa w państwie niebieskiem. W pałacu władcy państwa niebieskiego w Pekinie panuje wielkie wzburzenie, odkryto tam bowiem „knajpę“, w której zbierają się enuchy i cała służba pałacowa nietylko w noce, ale i we dnie, celem upajania się opium i wódką. Liczba służby pałacowej wynosi przeszło 10.000 pomiędzy którymi 9000 eunuchów, a 1500 dziewcząt. Jaskinię tę zepsucia odkrył oehmistrz dworu Ti-Fu i przebrany za eunucha bawił w niej kilka godzin celem dokładnego zbadania gruntu. Cesarz w nagrodę za tak gorliwe pełnienie służby, powierzył mu urząd prezydującego w komisji mającej sądzić winnych.

PRZYRODNIK,

dwutygodnik popularny, poświęcony sprawom przyrodniczym, wychodzi w Tarnowie już rok piąty pod redakcją prof. Zyg. Morawskiego. Prenumerata miejscowa wynosi rocznie 2 złr. 40 et., półrocznie 1 złr. 20 et. w. a. w Królestwie rocznie 3 rs. 60 kop., w Poznańskiem rocznie 6 m., półrocznie 3 m. — Przedpłatę przyjmuje redaktor i drukarnia Józefa Piszsa w Tarnowie. Ogłoszenia 5 et. od wiersza drobnym drukiem.

„Redakcja Przyrodnika“.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 zlr. 50 ct., albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Dnia 29. stycznia 1884.

Postanowieniem z dnia 2. stycznia b. r. udzielił Cesarz sankcyi dwom projektom do ustaw, uchwalonym przez Sejm krajowy, o przedłużeniu okresu wyborczego Reprezentacyj powiatowych i gminnych z trzech na sześć lat. Zmiany tej, korzystnej w każdym razie dla autonomii krajowej, domagały się oddawna gminy, za nią też oświadczyła się większość Wydziałów powiatowych, wreszcie na ostatniej sesyi sejmowej postawił poseł dr. Gustaw Romer, prezes Rady powiatowej w Nowym Sączu, w tym duchu wnioski, który przychylnie załatwiony stał się obecnie ustawą obowiązującą.

Pojawiły się już głosy z krytyką nowych nowel, zapowiadając z góry, że na tej zmianie najgorzej wyjdą interes powiatowe i gminne. Skąd takie fałszywe proroctwa? — poczekajmy najpierw, aż się te ustawy wżyją, a raczej jakie skutki wydadzą?!... Faktem jest, że dotychczasowy trzechletni okres funkcyonowania Rad i Wydziałów powiatowych, tudzież Rad i Zwierzchności gminnych był zbyt krótki i stał się przyczyną różnych niekorzyści, a motywa za przedłużeniem są liczne i ważne:

I tak n. p. nowowybrani członkowie tych ciał autonomicznych potrzebują pewnego czasu, zanim przyswoją sobie potrzebne wiadomości, a zaledwie rozpatrzą się w sprawach, już koń-

czy się ich urzędowanie. Często powtarzające się wybory i idące za nimi agitacye wpływają z wielu względów ujemnie na ludność. Przedłużenie okresu wyborczego oszczędzi niewątpliwie wyborcom wiele kosztów i czasu, a zważyć należy, że czas zajęty przez wybory przedłuża się często bardzo znacznie wskutek wnoszonych protestów, odraczających rezultat wyborów. Dla skutecznego działania administracyjnego i ekonomicznego, wielce było pożądane przedłożenie okresu wyborczego, bo ciała autonomiczne, wybrane na czas krótki, nie mogą wyrobić sobie potrzebnej rutyny administracyjnej, ani też przeprowadzić jakiegokolwiek planu swej ekonomicznej działalności. Krótkość okresu funkcyonowania Władz autonomicznych i gminnych wiązało im z wielu względów ręce, tamowało ich swobodę działania i trzymało je w ciągłej zależności od wyniku wyborów. Z tych powodów uznał Sejm potrzebę przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj powiatowych i gminnych i wyznaczył im sześciolatek, jaki istnieje już dla Sejmu i Wydziału krajowego i ma zastosowanie przy wielu innych instytucjach w kraju.

Z wygaśnięciem otóż trzechletniego istnienia teraźniejszych Reprezentacyj powiatowych i gminnych — a wiadomo, że trzechletnia ka-

dencya Rad powiatowych w naszym kraju ukończyła się jeszcze w październiku zeszłego roku — rozpisane zostaną wybory już na lat sześć. Chwila to w życiu autonomicznem Galicyi bliska i tem ważniejsza, że po raz pierwszy przystąpić mamy do akcji wyborczej w powiatach i gminach na długi, bo dwakroć dłuższy od teraźniejszego czas, który brzemieniem być może w dobre lub złe skutki dla ogółu. Od wyniku tego zawisło znaczenie świeżo sankcyonowanych ustaw, przy czem złożyć mamy dowody dojrzałości w rządzeniu się samem w zakresie autonomii powiatowej i gminnej.

Żeby jednak wyczekiwane wybory wypadły korzystnie, potrzeba nam przedewszystkiem przygotować się wcześniej do nich, skupiać żywioły prawe, gorliwe i prawdziwie obywatelskie, przy ich pomocy zawiązywać komitety przedwyborcze, poddać wszechstronnemu a sprawiedliwemu ocenieniu czynności każdej z dotychczasowych Reprezentacyj powiatowych i gminnych, zażądać od nowych kandydatów na krzesła radców w powiecie lub gminie, ażeby szczegółowo podali zasady i dążności swoje w razie wyboru, a następnie dopiero ułożyć odpowiednią listę kandydatów, na którąby wszyscy zacięni obywatele zgodnie głosowali. Tym sposobem przełamie się już raz

ZDRADA ARNOLDA.

Na tle dziejów Stanów Zjednoczonych napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy).

— Tak, widzisz, lepiej było powiedzieć, że należysz do górnej partyi, rzekł teraz Bill z powagą pedagoga. Wiesz dlaczego? Gdybyś był powiedział, że jesteś Amerykaninem, najlepiej byłbyś na tem wyszedł, bo bylibyśmy cię puścili, tem bardziej żeś się ubrał jak osadnik przywoity. Goddam! wyglądasz jak nasz. A gdybyśmy byli Anglicy, to mogłeś być pewny, że cię doprowadzimy do czułych twych braci. Brakło ci na razie odwagi i zimnej krwi dziadka Adrian van Hock'a. Chodźno, So-

kół, dodał głośnie, masz przed sobą Anglika.

— Uff! powiedział zdziwiony Indyanin.

— Trzeba ptaszka przeszukać, może ma jakie papiery przy sobie, rzekł Joost.

— Hola, Sokół, masz psi węch!

Biedny Anglik ani słowa nie mruknął, na twarzy pięknej i męskiej, zdradzającej niezwykłą inteligencyą i szlachetność, można było odczytać grę uczuć, które szarpały wewnątrz.

Indyanin chłodno i w milczeniu przystąpił do niego i zaczął przetrząsać kieszenie, a nie znalazłszy nic, zaczął ściągać z niego ubranie, zaglądając do wszystkich zakątków.

— Nic nie ma, rzekł Joost, ubieraj się, musisz i tak do naszych stupać!

— Nie jeszcze, odparł Sokół. Błdy niech siada na chwilę na ziemi; Sokół jeszcze nie skończył.

— Aha! w butach będzie szukał, zapowiedział Bill.

Anglik zbladł jak trup, lecz milczał jak grób.

— Siadaj! krzyknął Joost.

Biedak usiadł widząc że wszelki opór na nic się nie przyda.

Jednym zamachem ściągnął Sokół buta, wstrząsnął nim i — wyleciał z niego papier.

— Wcale nieźle gniazdo, rzekł Bill, podnosząc papier.

— Żywo drugi! zawołał Joost.

Z drugiego wyleciał również obwinieły w kawał płótna zwój papierów.

owe kliki i koterye samolubne, co po dziś dzień wiodą rej w niektórych powiatach, a przeważnie panują w gminach miejskich, a w dalszej mierze zabezpieczymy się przed niewłaściwą gospodarką nowych Reprezentacyj powiatowych i gminnych w ciągu sześcioltnich ich rządów. Precz więc z objętnością — a żywo do czynu!... (Samorząd.)

Bank włościański. Nosił wilk barany, ponieśli i wilka, — tak mówi przysłowie, które się sprawdziło na owym osławionym Banku, który tylu włościan naszych przyprowadził do upadku. Nie mogąc ściągnąć należności swych od dłużników, nie ma teraz czem płacić procentów od listów kredytowych, które są między ludźmi, ani też zwracać wkładek, które ludzie tam poznosili. No i bieda z tego, bo listy tego Banku, które stały dawniej 100 za 100 i wyżej, raptem spadły już do 70 za 100. Cóż się robi: Oto Bank krajowy, jak wiadomo za staraniem p. Marszałka krajowego założony, musiał przyjść z pomocą i pożyczyć Bankowi włościańskiemu znaczne sumy. Rząd także na ten sam interes pożyczył Bankowi krajowemu sto tysięcy z procentem 2 1/2 %, aby jakoś ratował tamten bank włościański. Ze swej strony p. Marszałek krajowy, dla ratowania włościan, bo przeszło 36.000 chłopów jest z tym bankiem związanych, pojechał zaraz do Wiednia, aby się naradzić jak tu pomódz tym biedakom, którzy się z Bankiem włościańskim wdali. Nie idzie o sam Bank, niechby tam upadł, ale w takim razie wszyscy, co mają listy kredytowe tego Banku, przyszliby do włościan na których majątku są te listy zabezpieczone, i zaczęliby ich bez miłosierdzia egzekwować, bo takie jest prawo. Więc trzeba coś zrobić i jakoś tę rzecz ułożyć, aby biednych ludzi i tych co pokupowali listy kredytowe włościańskie od straty i ruiny

ochronić. Właśnie w tych dniach powrócił p. Marszałek z Wiednia i odbywają się w Wydziale krajowym narady z Rządem i z Bankiem krajowym o środkach ratunku, a co z tego wyniknie czytelników zawiadomimy. Obecnie to tylko wiemy, że listy kredytowe Banku włościańskiego spadają i niechętnie je nabywają nawet po 50 złr. za 100.

Austria. Pierwszą sprawą zebranej Izby poselskiej po świętach był wniosek posła Steudla o dozwole nie palenia zwłok we Wiedniu. Wnioskodawca popierał takowy względami sanitarnymi. — Dziekan ks. Pflügl przemawiał przeciw wnioskowi, ponieważ takowy sprzeciwia się religijnym uczuciom miljonów! Katolicka religia przywiązuje wagę do grzebania umarłych. Palenie umarłych jest zwyczaj pogański. — Poseł Roser powołuje się na powagi naukowe i dowodzi, że przez grzebanie umarłych powietrze i woda zatrutowane bywają gniciem zwłok i ulatniającemi się gazami. — Przy głosowaniu uchwalono odesłać wniosek do komisji celem bliższego rozpatrzenia. Za tem głosowało także wielu Czechów i Polaków.

Pos. Richter uzasadniał potem wniosek o ograniczenie egzekucyi na ruchomości, a mianowicie aby od egzekucyi wyłączone były odzież, łóżka, niezbędne sprzęty kuchenne i domowe, zapas drzewa opałowego i żywności na 4 tygodnie, jedna krowa i potrzebna dla niej pasza, tudzież narzędzia rzemieślnicze i rolnicze, a więc bydło pociągowe, zboże na nasienie, pług i t. d.

Pod koniec posiedzenia wniosła opozycja interpelacyę w sprawie decentralizacyi kolei, zapytując rząd, czy poczynił w tym względzie posłom galicyjskim jakie przyrzeczenia. — Rząd przedłożył projekta objęcia kilka kolei żelaznych w zarząd państwowy.

Następne posiedzenie wyznaczono na czwartek. Na tem posiedzeniu rozpoczęła się

debaty nad wnioskiem Warmbranda o ustanowienie języka niemieckiego jako państwowego.

Niemcy. Sprawy kościelne stoją ciągle na porządku dziennym polityki pruskiej. Zaraz po powrocie cesarzewicza z Rzymu stronnictwo katolickie postawiło w sejmie pruskim wniosek, domagający się przywrócenia dawnych praw konstytucyjnych, gwarantujących swobodę kościołowi katolickiemu. Temi dniami odbyła się w sejmie rozprawa nad tym wnioskiem. — Minister wyznań Gossler, przemawiał za odrzuceniem wniosku. Sposób, rzekł minister, w jaki Kościół katolicki i wnioskodawcy używali zniesionych praw, wymagał koniecznie odpornej postawy ze strony rządu. Ciężkiem byłoby błędem politycznym, chcieć teraz przywracać owe prawa. Dziś żaden minister nie mógłby podpisać aktu ułaskawienia arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego (Ledóchowskiego) i kolonńskiego. Takie ułaskawienie nie byłoby w interesie państwa i pokoju kościelnego, którego tak mocno rząd pragnie. Co się tyczy układów z Papieżem, to rząd zdecydowany jest przedsięwziąć z własnej woli potrzebne ulepszenia. Rząd, zakończył minister, nie da się zepchnąć z dotychczasowego stanowiska ani jakimikolwiek wnioskami, ani agitacyami. Stronnictwo katolickie nie odstręcza się jednak tem oświadczeniem ministra i postawiło nowy wniosek, domagający się zniesienia niektórych praw, tamujących swobodę duchowieństwa w rzeczach ściśle kościelnych.

Francya. Rząd francuski ma ostatnimi czasy wielki kłopot z robotnikami paryskimi, których mnóstwo jest bez zajęcia, i którzy na tłumnych zgromadzeniach domagają się od państwa pomocy lub pracy i grożą rewolucyą. Zagorzale republikańscy skrajnej lewicy basują robotnikom, popierają ich pretensye i zachęcają prawie do rozruchów. W Paryżu ma być bez zajęcia 15.000 stolarzy, 8.000 kamie-

— Teraz w drodze.

Anglik postanowił spróbować ostatecznego środka.

— Dostaniecie złota ile tylko serce wasze zapragnie, a odprowadźcie mię do obozu angielskiego, albo mię wreszcie na wolność puście, rzekł ubierając się.

— Na nic sprawa, odrzekł stanowczo Bill.

— Wiemy że suto tam płacą na dole, lecz my nie do tych należymy, co złoto nad wolność przekładają. Skarby króla twojego Jerzego nie okupią ci wolności. Służymy ojczyźnie i na tem koniec.

Stanowcza odpowiedź przekonała Anglika, że nie ma rady, zebrał się i ruszył z nimi.

II.

Naprzeciwko fortu Point, na wschodnim brzegu rzeki stał budynek drewniany. Był to wielki blokauz, otoczony w około palisadami, t. j. słupami z ociosanych pni, przeważnie drzew szpilkowych, które wznosząc się na kilka stóp wysoko, u samego wierzchołka były ostro zakończone. Minawszy wrota prowadzące na obszerny podwórzec, widzimy na nim kilka osiodłanych koni i kilku leżących żołnierzy amerykańskich na trawie, a z budynku dolatuje nas gwar zebranych ludzi. W obszernej sali zgromadzeni byli na śniadaniu liczni oficerowie u generała Benedykta Arnolda, komendanta Filadelfii.

— Panowie, rzekł gospodarz powstając z siedzenia, zapowiedziano dzisiaj przyby-

cie dwóch dzielnych wodzów naszych: Washingtona i Lafayettea. Naczelnny wódz nasz opuścił armię i udał się do sąsiedniej prowincyi Connecticut, aby się porozumieć z naczelnikiem posiłkowych wojsk francuzkich. co do dalszego prowadzenia wojny. Uważałem sobie za najświętszy obowiązek zaprosić głównego wodza, którego wszyscy ubóstwiamy. Spodziewałem się go teraz rano, lecz adjutanci Hamilton i M'Henry oznajmili mi, że wódz przybędzie dopiero po południu, gdyż zwiedza w drodze załogi nasze. Dzielę się z panami tą miłą wiadomością, w przekonaniu że sprawa wam taką przyjemność jak mnie samemu. Piję zdrowie naszego drogiego Washingtona i pomyślność naszej walecznej armii!

(C. d. n.)

niarzy i tyleż murarzy i innych robotników. Brak roboty tłumać robotnicy najpierw wpływem obcych robotników do Francji, osobliwie z Włoch i dowozem różnych sztucznych wyrobów, któremi niegdyś Paryż świata imponował, z zagranicy. — Aby chwilowej nędzy jako tako zaradzić, proponowano w Izbie deputowanych, aby wykupić na koszt państwa wszystkie zastawy robotników do wysokości 10 franków obdłużone, jakoto: narzędzia, łóżka, odzież i t. p. Będzie to kosztować 9 milionów franków. W niektórych kołach deputowanych podnoszą konieczność przywrócenia istniejącej za cesarstwa taksy od chleba, dawniej bowiem cztery funty chleba kosztowało 70 centymów, obecnie 80, a chleb jest głównym pożywieniem robotników. Z Paryża donoszą: Poprzedniego tygodnia odbyło się tłumne zebranie robotników, zostających bez zajęcia. W zebraniu tem wzięło udział przeszło 2.000 osób. Mowcy w strasznych barwach przedstawiali panujące w Paryżu stosunki robotnicze. W końcu przyjęto uchwałę tej treści: Ostatnim ratunkiem jest rewolucja, i to w krótkim terminie. Po zamknięciu obrad dały się słyszeć wołania: Precz z policją! Policja aresztowała wskutek tego sześć osób.

Korporacja gałganiarzy paryskich, których liczą około 20.000, odbywała w sobotę walne zgromadzenie pod gołym niebem, ażeby zaprotestować przeciw postanowieniu prefekta, według którego zbieranie odpadków i śmieci ma być powierzone towarzystwu, robiącemu z tego przemysł. Przewodniczący zgromadzenia rzucił kilka pytań, z czego i jak żyć będą, co czynić, co począć z żonami i dziećmi; narzekał na przesilenie i rzekł w końcu, że w najgorszej chwili spadło na nich rozporządzenie prefekta. Twierdził, że 30 tysięcy ludzi znalazło się bez chleba. Zgromadzenie zatwierdziło jednogłośnie protest. Ludność zresztą popiera i nadal zajęcie tych biednych ludzi i rozporządzenie prefekta nie jest ściśle wykonywane. Dzienniki opozycyjne zbierają składki na zapomogę dla gałganiarzy.

Rząd francuski nie uporał się jeszcze z rozruchami głodnych robotników i gałganiarzy a już nowy powstał dlań kłopot. Wskutek uchwalonej ustawy policyjnej, panuje wielkie wzburzenie pomiędzy członkami straży policyjnej, którzy uważają się za pokrzywdzonych pomienioną ustawą pod względem pensyj. Kilka oddziałów policyi oświadczyło swoim oficerom, iż nie poddadzą się przepisom nowej ustawy i opuszczają tłumnie służbę, gdyby w dalszych obradach nie uwzględniono interesów żon i dzieci członków policyi. Ponieważ usunięcie się policyi od służby w chwili, gdy 30.000 robotników grozi rewolucją, byłoby rzeczą nader niebezpieczną, więc nie ulega

wątpliwości, że Izba lub senat uwzględnią żądania policyantów.

Rosya. Do Londynu donoszą z Petersburga, że tamże pojawiło się tej zimy znowu mnóstwo pism rewolucyjnych drukowanych, litografowanych i hektografowanych, jakoteż wiele odezw piśmiennych. Powstało też wiele nowych tajnych związków, a między innemi, jak świadczą pisma partii przewrotu „Związek młodzieży Woli narodowej“, który ogłosił publicznie swój program. Związek ten zamierza zgromadzić wszystkich młodych ludzi, którzy wprawdzie dzielają zapatrywania nihilistów, ale z rozmaitych przyczyn nie mogą złączyć się i przystąpić do czynu. Członkowie tego związku nie będą zmuszeni unikać społeczeństwa, jak nihilisci, i wolno im działać także na własną rękę. Jednem słowem, nowa organizacja ma być szkołą rewolucyjną dla tych, którzy jeszcze nie mogą bezpośrednio wystąpić do zbrodniczej walki“.

O zamordowaniu Sudejkina donoszą: Urzędnik policyjny, który towarzyszył Sudejkinowi w czasie dokonanego nań zamachu i sam został ciężko rannym, umarł w szpitalu wskutek ran odniesionych. Przed zgonem miał tyle przytomności i siły, że poczynił ważne zeznania w sprawie owego tragicznego wypadku. Jeden z morderców, jak obecnie sprawdzono, został w czasie walki ranionym w twarz. Aresztowano siedmnaście osób, na których ciąży podejrzenie, iż brały udział w zamachu. Dotychczas jednak śledztwo nie doprowadziło do pożytywnego rezultatu. Znany pod nazwiskiem Jabłońskiego skrytobójca umiał zapewnić sobie wszystkie ważne papiery po zamordowanym podpułkowniku. Bezpośrednio po czynie morderstwa udał się Jabłoński do domu żony Sudejkina, zawiadomił ją o okropnym wypadku i zniwolił do udania się na miejsce czynu. Podczas jej nieobecności, wyłamał biurko Sudejkina i zabrał wszystkie papiery. Choć nihilisci nie będą mogli z nich wiele korzystać, bo są cyfrowane, policja jednak straciła w nich bardzo ważne poszlaki i informacje.

Do jednej z gazet wiedeńskich donoszą: Głównym powodem zamordowania Sudejkina było to, że Sudejkin spowodował aresztowanie Wolkensteinowej, która, uważana przez nihilistów jako godna następczyni Perowskiej, utrzymywała stosunki z licznymi członkami carskiej ochrony. W Kijowie, gdzie urzęduje osobna komisja śledcza, wykryto tajną drukarnię; 18 osób aresztowano.

(Kwestya żydowska). Rządzący senat wydał rozporządzenie, kasujące uchwałę z r. 1882, która wzbraniała żydom mieszkac po za linją ich stałego osiedlenia, t. j. po za granicami miast i miasteczek, oraz zakazywała żydom nabywać nieruchomą własność ziemską.

Rozporządzenie senatu zostało wydane wskutek licznych petycyj właścicieli ziemskich w kraju południowo-zachodnim i północno-wschodnim, wykazujących, iż prawo z r. 1882 znakomicie się przyczyniło do upadku cen na majątki i do upadku kredytu.

Natomiast donosi urzędowy dziennik warszawski, że rząd rosyjski zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu, iż żydom austriackim i węgierskim z dniem 13. b. m. wstęp do Rosji stanowczo został wzbroniony. Zamieszkałym dotychczas w caracie żydom poddanym austro-węgierskim, dany będzie termin do wyjazdu, lub przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. (Nowy Czas.)

Niedorzeczne zdania lub działania znakomitych ludzi.

Przed paroma laty, gdy się rozpoczęły morderstwa polityczne i inne ruchy rewolucyjne w Rosyi, książę Bismark, w swoim organie „Nordd. Allg. Zeitung“, wypowiedział zdanie a pono nawet publicznie na trybunie w sejmie berlińskim, że wszystkie te niepokoje wywołują Polacy. Ciekawa rzecz czy by dziś to samo zdanie chciał utrzymywać lub czy by go się wyparł.

Hrabia Hurko w mowie wypowiedzianej przy objęciu władzy gubernatora w Warszawie, wyraźnie zaznaczył „że Polacy nie dadzą się wynarodowić ani zmoskalić“, a teraz wręcz przeciwnie działa; po kanibalsku każe polską narodowość tępić i również po kanibalsku zadaje kłam niedawno wypowiedzianemu własnemu zdaniu.

Sozański.

Co robić z gnojem po wywiezieniu go w pole.

Odpowiedzieć tu wypada na dwa pytania:

1. Czy gnój po wywiezieniu w pole zostawić w małych kupkach, czy też rozrzucić go wypada?

2. Czy rozrzucony gnój zaraz przyorać wypada, czy też można go zostawić nieprzyorany?

Co do pierwszego pytania, to stanowczo odpowiedzieć można, że pozostawienie gnoju w małych kupkach jest grubym błędem, pociągającym za sobą straty w dobroci gnoju. Gnój — (nie przegnity zupełnie, nie spalony albo ztorfiały, ale) — taki który na gnojowni gnicie rozpoczął, wywieziony w pole i pozostawiony w małych kupkach, gnić dalej będzie a dla tego, że powietrze dowolny ze wszystkich stron ma przystęp,

gnić będzie prędzej, niżeli na gnojowni. Jeżeli przy tem gniciu będzie czas ciepły i mokry, gnój wygnije zupełnie, a wywiązujące się gazy ulotnią się, bo nie mają osłony, któraby je pochłoneła; tylko od spodu kupek wywiązujące się lotne pierwiastki ziemia pochłonie i na miejscach tych, gdzie kupki leżały, zwykle też bujne kupki zboża porastają. Jeżeli zaś przy gniciu gnoju w kupkach będzie czas suchy i ciepły, to wywiązujące się przy gniciu ciepło wilgoć z gnoju wyciągnie, a przy braku wilgoci gnój albo spleśnieje, albo, jeżeli kupki dosyć spore, nawet się spali.

Co do drugiego pytania to najpewniejszą rzeczą będzie, gnój jeżeli można zaraz po rozrzuconiu przyorać. Lecz nie zawsze się to da zrobić, bo albo poletko niedognojone, a tymczasem inna robota przypadnie, albo przed zimą mróz zaskoczy; pytanie więc dalsze, czy, jeżeli gnój tak rozrzucony dłuższy czas leży nieprzyorany, nie narazi się gospodarz na straty? Otóż i chemicy i doświadczeni światli gospodarze zgadzają się na to, że strata ztąd albo bardzo mała, albo żadna; twierdzą nawet, że gnój jeżeli rozrzucony dłuższy czas leży na roli, więcej skutkować może, niżeli zaraz przyorany. Pewien bardzo znakomity gospodarz pisał pod tym względem, że przytrafiło mu się kiedyś nawieźć przed zimą pole gnojem; rozrzucając go, wziął się do przyorania; lecz gdy około połowy pola był przyorał, mróz uchwycił i już nie puścił, tak że na drugiej połowie pola gnój rozrzucony leżał przez całą zimę na mrozie, śniegu i roztopach. Na wiosnę na polu z gnoju pozostała tylko wypłókana słoma; myślał ów gospodarz już na tę połowę pola drugi raz gnoju nawieźć, tymczasem gnoju nie było, nie nawiózł go przeto, tylko tę wypłokaną słomę przyorał. Otóż powiada on tedy, że na tej połowie pola, gdzie gnój był przez całą zimę leżał, zboże było lepsze niż na drugiej połowie, i to nie tylko w pierwszym roku, ale przez wiele lat następnych.

Że gnój na tem, kiedy dłuższy czas leży rozpostarty, nic nie traci na swojej wartości, tłumaczy się to tak: Gnój rozpostarty dobrze, nigdzie w znacznej ilości nie leży, ochładza się prędko, obsycha i gnić przestaje, ulega on dotąd tylko wolnemu rozkładowi, zpróchnieniu takiemu, jak ściernisko w polu; przy takim powolnem zpróchnieniu zmiany pierwiastków nie są znaczne, a wywiązujące się amoniak lub też inne lotne pierwiastki, ziemia, mianowicie podorana, (z powodu własności przyczepności i siły zgęszczania

powietrza i gazów) przytrzymuje i pochłania. — Że zaś gnój taki rozpostarty ma nawet być skuteczniejszy, niżeli zaraz świeżo przyorany, tłumaczy się tem, że gnój rozpostarty ocienia ziemię, przeto ją poprawia i uprawia, o czem później osobno jeszcze pomówimy; zaleca się to zaś mianowicie na ziemiach lekkich i suchych. Że ziemia zmarznięta pierwiastków nie pochłania to prawda, ale rzecz też to obojętna, bo wten czas i gnój zmarznięty, a w stanie zmarzniętym nie rozkłada się; skoro zaś roztopy nastają, zawsze pomiędzy gnojem drobno rozrzuconym są miejsca nim nie okryte, które prędzej odtają niżeli gnój, i mogą wywiązujące się gazy pochłaniać. — Że na mocnych spadkach nie można zostawiać gnoju rozrzuconego, samo przez się rozumie, boć gwałtowne deszcze, lub śniegi nagle topniejące, gnójby ze sobą uniosły.

Poradnik gospodarski.

Nieprzemakalne obuwie.

Wszelkie skurzone obuwie można uczynić nieprzemakalnem, skoro posmaruje się takowe raz lub dwa razy na miesiąc przyrządzonem smarowidłem w sposób następujący: kawałeczek parafiny (jakiej dostanie wszędzie w sklepach mydlarskich) wielkości włoskiego orzecha, rozpuszcza się w kwatlerce ogrzewanego szpiku i używa do smarowania, skutkiem czego napojona takim tłuszczem skóra, staje się prawie całkiem nieprzepuszczającą wilgoci i wody.

Cheąc równocześnie utrwalić jeszcze więcej podeszwy, można to skutecznie posmarowaniem takowych pokostem kopalowym, powtarzając to więcej razy, za każdym razem po wyschnięciu poprzedzającego posmarowania. Zamiast pokostu kopalowego można też posługiwać się w tym samym celu olejem lnianym przegotowanym, smarując kilka razy aż do nasycenia, t. j. dopóki podeszwa więcej już oleju nie przyjmuje.

Przeciw wściekliznie.

Słynny uczony francuzki Pasteur, już prawie znalazł środek, który ochroni i ludzi i zwierzęta od tej strasznej choroby. Uczony ten doszedł, że we krwi wściekłego psa znajdują się bardzo małe i tylko przez powiększające szkła widzialne żyjątka, które sprawują chorobę. Otóż próbował on jad psa wściekłego szczepić tak samo jak ospę — królikom. Pierwszy dostał wścieklizny i zginął, ale wzięty jad z niego i zaszczipiony innemu królikowi, już nie działał tak gwałtownie i królik przechorowałszy mocno — wyzdrowiał. Pasteur robiąc swoje doświadczenia dalej, przekonał się, że czem dalej szczepi się jad wścieklizny, tem on jest słabszy, i że tak szczepionemu zwierzęciu już ukąszenie psa wściekłego nie szkodzi. Dałby Bóg, żeby temu uczonemu udało się znaleźć sposób pewny na tę straszną chorobę, która tyle ofiar co rok porwya.

Kronika.

Ilość uczniów w szkołach średnich galicyjskich z początkiem roku szkolnego 1883/4. a) Gimnazya: Bochnia (4 kl.) 192 uczniów; Brody, 376; Brzeżany, 360; Buczacz, 187; Drohobycz, 323; Jasło, 420; Kołomyja, 409; Kraków: gimn. św. Anny, 669; św. Jacka

619; Sobieskiego, 554; Lwów gimn. akademickie 434; II. gimn. niemieckie 721; Franciszka Józefa 712; IV. gimn. 828; Nowy Sącz, 552; Przemyśl, 780; Rzeszów, 602; Sambor 301; Sanok (4 kl.) 233; Stanisławów, 507; Stryj (4 kl.) 299, w 5, 6 i 7 kl. realnej 36 razem 265; Tarnopol, 551; Tarnów 637; Wadowice, 246; Złoczów 279., razem w gimnazyach gal. 11.757 uczniów. b) Szkoły realne: Jarosław, 160; Kraków 208; Lwów 212; Stanisławów, 161; Tarnopol (4 kl.) 109; razem w szkołach realnych 850 uczniów.

Sklepiki wiejskie. Była niedawno w naszym piśmie wiadomość podana z Zasowa, iż tam z inicjatywy hr. Łub. założono sklepik wiejski. Podobne sklepiki mogą być dla wiejskiego ludu prawdziwem dobrodziejstwem dostarczając mu towaru w dobrym gatunku po możliwie niskiej cenie. W Królestwie Polskiem upowszechniają się one coraz więcej, a właściciele ich spełniając dobry uczynek, nie ponoszą na tem najlżejszej straty, jeżeli tylko umiejętnie je prowadzą. W Podlaskiem pewna pani, dziedziczka majątku założywszy podobny sklepik zaopatruje mieszkańców wsi we wszystko, co może im być potrzebnem i nabywając towary z pierwszej ręki nie tylko nie ma traci, ale nawet jak się wyraża, świetnie robi interesa. Oby przykład ten zachęcał do naśladownictwa wszystkie panie i panienki wiejskie, mając po temu czas i możność.

Nowa świątynia jerozolimska. Dwunastu Krezusów amerykańskich, jak z Nowego Yorku donoszą, powzięło zamiar zburzoną przez Rzymian jerozolimską świątynię, wznieść na nowo w całym jej dawnym przepychu i blasku. Dwóch członków udało się już w tym celu do Jerozolimy dla poczynienia w tej mierze zarządzeń wstępnych.

Milionowa żebaczka. Z Frankfurtu nad Menem donoszą: W dniu 4. b. m. zmarła tu w skutek braku sił i prawie ugłodzenia 62-letnia żebaczka, pozostawiając swym spadkobiercom drobnostkę w kwocie 620.000 marek. Zdaje się, iż czytamy rozdział z jakiegoś romansu — gdy tymczasem — jak zapewniają dzienniki tamtejsze — nie jest to żadna fantazja, lecz najrzeczywistsza prawda.

Właśnie co wyszedł:

MAŁY PODRĘCZNIK dla polskich polityków i dyplomatów ulożył tłumacz Machiavella.

Można dostać we Lwowie: w księgarni Milikowskiego i Altenberga, w Przemyślu w księgarni braci Jeleniów, w Samborze, w księgarni Haysiga.
Cena 50 ct.

Nadesłane.

Drugi rok wychodzą w Rzeszowie

Przegląd Rzeszowski i Kurjer Rzeszowski

pisma uzupełniające się nawzajem, a poświęcone sprawom społecznym, ekonomicznym i literackim.

Naprzemian co niedzielę wychodzi jedno z nich. Jako dowód wiarygodności przytaczamy że nakład z nowym rokiem prawie podwoił się.

Przedpłata dla zamiejscowych wynosi: Miesięcznie 40 ct. kwartalnie 1 złr. 15 ct. półrocznie 2 złr. 30 ct. rocznie 4 złr. 50 ct.

PRZYRODNIK,

dwutygodnik popularny, poświęcony sprawom przyrodniczym, wychodzi w Tarnowie już rok piąty pod redakcją prof. Zyg. Morawskiego. Prenumerata miejscowa wynosi rocznie 2 złr. 40 ct., półrocznie 1 złr. 20 ct. w. a. w Królestwie rocznie 3 rs 60 kop., w Poznańskim rocznie 6 m., półrocznie 3 m. — Przedpłatę przyjmuje redaktor i drukarnia Józefa Pisma w Tarnowie. Ogłoszenia 5 ct. od wiersza drobnym drukiem.

„Redakcja Przyrodnika“.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyi i administracyi Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Bank włościański.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza: „Na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z r. 1852. c. k. uprzyw. bank. kred. włościański. z rozporządzenia c. k. Namiestnictwa został rozwiązany. Kuratorem zamianował c. k. sąd krajowy, na wniosek c. k. namiestnika, p. dr. Zdzisława Marchwickiego dyrektora gal. Banku kredytowego we Lwowie“.

C. k. Namiestnictwo zarządziło to rozwiązanie Banku włościańskiego z powodu tego, że przekroczono statut, a mianowicie, że naruszono trzecią część udziałów i fundusz zapasowy a listów zastawnych czyli obligacyj puszczone w obieg o 600.000 złr. więcej, jak udzielono pożyczek, czyli że nie ma ich za co wykupić.

Skutkiem tego rozporządzenia — sąd krajowy natychmiast kasę, księgi rachunkowe i bióra Banku opieczetował — jak nie mniej polecił sądom obwodowym i powiatowym, aby wszystkie tak zwane filie Banku włościańskiego po prowincjach istniejące opieczetowały i pozamykały.

W ten sposób odebrano zarząd Banku dotychczasowej dyrekcyi, a celem dalszego zarządzania interesami Banku, c. k. sąd w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem zamianował kuratorem p. dr. Marchwickiego. Dla filii oddziałów

banku włościańskiego na prowincyi istniejących, kurator dr. Marchwicki pozostawił częścią dotychczasowych naczelników, częścią ustanowił nowych.

Obecnie więc działalność Banku włościańskiego ogranicza się na przyjmowaniu rat pożyczkowych, a dr. Marchwicki przedewszystkiem musi zrobić dokładny stan majątku Banku włośc. tj. obliczyć: co jest na pożyczkach i w kasach, a co Bank jest znowu innym winien. Potem dopiero nastąpi likwidacya banku tj. wykupowanie listów zastawnych czyli obligacyj Banku włościańskiego i ściąganie pożyczek, jakie tenże udzielił na grunta, realności, weksle itd.

Bankructwo Banku włośc. zgubnie oddziała na nasz kraj. Właściciele listów zastawnych stracą nie mało, bo gdy dotąd płacono za nie po 100 złr., obecnie płacą zaledwie 55 zł. 50 ct. Straciły więc na wartości prawie o połowę. Ci znowu, którzy pożyczili w Banku włościańskim, przed bankructwem tegoż, zmuszeni będą zaciągnięty dług co rychlej oddać — a zalegający z ratami co prędzej takowe uiścić, choćby przyszło nawet gdzieindziej pożyczyc bo inaczej narażeni będą na nieprzyjemności, koszta różne, a nawet na egzekucję.

To też aby zapobiedz ile możności złym następstwom bankructwa Banku włośc. zawiązał się we Lwowie i zawiązą się na prowincyi

kółka ludzi dobrej woli, którzy będą w tej sprawie dopomagać, o ile się to da tylko.

Tymczasem, my ze swej strony zasiągnąwszy informacye u kuratora Banku włościańskiego, p. dr. Marchwickiego, taką radę włościanom zadłużonym w tymże banku dajemy:

W obec bankructwa Banku włościańskiego i spadnięcia tegoż obligacyj na 55 złr. — należy spieszyć się ze spłatą długu zaciągniętego w Banku włościańskim.

Wedle statutów tegoż Banku, można długi spłacać nie tylko gotówką, ale także listami zastawnymi Banku włościańskiego, gdy więc te obecnie nabyć można po 55 złr., należy z tego skorzystać. Kto winien np. 300 złr. potrzebuje kupić 3 obligacye Banku włościańskiego, płacąc za każdą po 55 złr. do 70 złr. tj. zapłaci 165 złr. a najwyżej 210 złr. za 300 złr. i w ten sposób uwolni się od tegoż Banku i od dalszej odpowiedzialności jakaby z bankructwa tego Banku na niego spaść mogła.

Bank krajowy.

Wydział krajowy uchwalił na posiedzeniu z dniem 29. p. m. otworzyć w Banku krajowym dział hipoteczny z dniem 1. lipca b. r. Od tego więc czasu można będzie w Banku krajowym dostać pożyczkę na grunta tabularne

ZDRADA ARNOLDA.

Na tle dziejów Stanów Zjednoczonych napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy.)

— Wiwat! zawołali jednogłośnie wszyscy zgromadzeni.

— Widzicie jaki dzielny nasz Arnold, szepnął adjutant jego, major Franks do obok stojącego towarzysza broni. Jakaż niespodziankę nam sprawił. Mówili, że kiepski z niego patriota, bo zbłądził raz w swem życiu. Prawda, źle zrobił, przywłaszczywszy sobie ową fatalną kwotę z kasy wojennej, lecz przecież nie godzi się powątpiewać ani na chwilę w patriotyzm jego.

— Nikt nie wątpi, że kocha wolność i ojczyznę teraz, jeżeli jednak ja i niektórzy w pierwszej chwili powątpiewaliśmy, to nie dziwota, bo w każdym razie przyznasz, uczynek podobny wcale nie licuje z godnością jaką piastuje, ba nawet z honorem prostego żołnierza. Źle zrobił, obrzucił imię swe nieposzlakowane kałem, przyćmił zdobyte na polu sławy zasługi i zdolen się tylko oczyścić nowymi czynami, które ojczyźnie w ofierze złoży. Nie sądę go już tak surowo jak pierwaj, nie usprawiedliwiam jednak wcale.

— Wiem o tem, odparł Franks, tyś go potępiał a nawet wyraziłeś się, że należała mu się od wodza nie nagana lecz szubienica... Bracie, wyraziłeś się ostro, zaco cię nawet pułkownik Cole wezwał na pojedynek.

— Cole tęgi żołnierz, ale zaślepiony w Arnoldzie.

— Ciągłe wątpisz, lecz czas cię przekona.

— Może, daj Boże....

— Cóż tam panowie tak żywo prawią, wtracił Arnold, zwracając się do oficerów.

— Nic, nic tak ważnego, odparł zmieszany Franks. Mówimy ze sobą o dalszych walkach, zdaje się, że nas szczęśliwie do celu doprowadzą, gdyż Rochambeau już się z nami połączył.

— Tak, tak, musimy zwyciężyć lub zgiąć, rzekł z zapałem Arnold. Jerzy straci perłę swej korony przez własne i cudze winy.

Zaledwie słowa te domowił, drzwi się na ościert otwarły i wszedł oficer służbowy

i realności. Sądźmy, że Dyrekcyja uczyni wszystko, co tylko będzie możebne, aby włościanie zadłużeni w Banku włościańskim mogli otrzymać bez wielkich trudności i kosztów, pożyczkę z Banku krajowego, celem spłacenia długów zaciągniętych w zbankrutowanym Banku włościańskim. Bank krajowy jak wiadomo został utworzony właśnie celem niesienia pomocy ludności wiejskiej — niechaj więc ta pomoc stanie się istotną — szczególnie teraz, gdy tego zachodzi konieczna potrzeba.

Austria. Pod koniec poprzedniego miesiąca popełnione zostało we Wiedniu, a właściwie pod Wiedniem, we Florisdorfe nowe morderstwo, a mianowicie na osobie ajenta policyjnego niejakiego Blöcha. Morderca w jasny dzień strzelił i położył trupem na miejscu Blöcha w chwili, gdy tenże szedł ulicą. Zbrodniarza ujęto. Znalaziono przy nim bombę dynamitową, rewolwer i sztylet zatruty. W policyi nie chciał dać żadnych wyjaśnień co do swojej osoby; i powierzchowności zbrodniarza zdaje się należeć do stanu robotników. Gdy prowadzono aresztowanego, wydobyl z kieszeni bombę i rzucił o ziemię, chcąc tym sposobem przez eksplozję zabić siebie i tych, którzy go pojmali. Ale na szczęście bomba nie padła na twarde miejsce i nie eksplodowała. Dzienniki wiedeńskie donoszą o tym wypadku co następuje:

O godzinie $\frac{1}{2}$ do 9 rano Blöch, który liczył lat 45, wybrał się z mieszkania swojego na tak zwanem Mühlscittel do komisariatu policyjnego w dzielnicy Florisdorf. Zaledwie oddalił się o 10 minut drogi od domu i przebywał właśnie dość odludne, rzadko tylko krzakami porośnięte pole, przyskoczył do niego mężczyzna i strzelił z rewolweru, nim Blöch stawić mógł jakikolwiek opór. Napadnięty, ugodzony śmiertelnie kulą, upadł i skończył po

chwili. Na odgłos wystrzału nadbiegli ludzie, którzy usiłowali pochwycić mordercę, lecz powiodło się im to dopiero wtedy, gdy zbrodniarz dwa razy jeszcze dał do nich ognia z rewolweru i jednego ciężko skaleczył. Morderca, który dotychczas nie chce wyjawić swojego nazwiska i pochodzenia, miał w chwili zbrodniczego zamachu przyprawioną broń, a oprócz rewolweru znalaziono przy nim trzy naboje dynamitowe i ostry sztylet. Liczy lat około 30 i sądząc z powierzchowności, należy do lepszej klasy towarzyskiej. W śledztwie policyjnym zachowuje się zuchwale i bez ogródek przyznał się do okropnego czynu swojego, oświadczając tylko, że „Blöch został skazany na śmierć, musiał więc umrzeć.“ Przez kogo skazany został, nie chce wyjawić. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że wątpliwości nie ulega, iż najnowsze to morderstwo polityczne zostaje w ścisłym związku ze zbrodnią podobną, której ofiarą padł niedawno koncepista wiedeńskiej policyi Hlubek. Zamordowany Blöch pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

Od tygodnia bez wytchnienia pracował bez skutku cały aparat policyi wiedeńskiej; w gospodach robotniczych, fabrykach i pracowniach ajenci policyjni pokazywali fotografię zbrodnicę nikt jednak nie znalazł się ktoby go mógł poznać. Z grubych rąk uwięzionego i zniszczonej skóry na dłoniach, osądzono jedynie, że jest on rękodzielnikiem, najprędzej rymarzem, siedlarzem lub kuśnierzem; z innych zaś oznak wnoszono, że bawił w Anglii i być może, wysłany został do Wiednia przez tamtejsze stronnictwo przewrotu. Fotografie jego wysłano do Londynu i innych miast zagranicznych. Morderca tak zuchwale stawiał się nietylko straży więziennej, ale nawet wyższym urzędnikom policyjnym i sądowym, że musiano założyć mu okowy na ręce. Nie objawił nawet cienia skruchy z powodu dokonanej zbrodni. Sekoja zwłok nie-

szczęśliwego Blöcha dowiodła też, że morderca z zimną krwią sobie poczynił, znaleziono bowiem w ciele wszystkie sześć kul przez niego wystrzelonych, trzy rany były absolutnie śmiertelne. Blöch miał przy sobie także nabity rewolwer, ale napad był taki niespodziewany i gwałtowny, że nie zdążył on nawet dobyć tej broni z kieszeni.

Morderca Blöcha został odkryty w osobie Hermana Stellmachera. Liczy on lat 31 i pochodzi z Grotkowa, na Szląsku pruskim. W r. 1876 był Stellmacher kapralem w pułku grenadyerów, poczem zdezerterował do Szwajcaryi gdzie przyłączył się do stronnictwa społeczno-rewolucyjnego pod firmą Mosta... Między towarzyszami uchodził jako najzarliwszy. Odkrycie spowodowała policya drezdeńska, u której jeden z dawniejszych kolegów mordercy złożył zeznanie, że go poznał z fotografii. Stellmacher przyznał się do czynu. *Neue Züricher Ztg.* podaje o nim następujące szczegóły: Herman Stellmacher osiedlił się po swej ucieczce do Szwajcaryi w Vivis gdzie się ożenił. Przed 3 lata zamieszkał w Zurychu; żona jego trudniła się krawieczyzną. Według zeznania współmieszkańców, wywierał Stellmacher zawsze wrażenie bardzo niekorzystne. Cały dzień nie było go w domu i nikt nie wiedział, co robił. Gdy wrócił do mieszkania, zamykał się i czytał nagromadzone pisma socjalistyczne. Z żoną obchodził się brutalnie, bił ją, a obcował tylko z ludźmi podejrzanymi, którzy częstokroć do późnej nocy u niego wysiadawali. Właściwie był bardzo ubogim: często jednak miewał ku zdumieniu sąsiadów większe sumy pieniędzy. Policyi zurychskiej znanym był jako krzewiciel zasad socjalistycznych. Przed 3 tygodniami opuścił Zurych, zostawiając żonę i dzieci. Onegdaj policya wiedeńska uwiadomiła zurychską o przyznaniu się do winy Stellmachera. W mieszkaniu jego znaleziono przy rewizyi mnóstwo pism

do pokoju, trzymając list w ręku. Skłonił się przed generałem i rzekł:

— Sir, pułkownik Jamieson, dowodzący posterunkiem granicznym w Point przesyła.

Arnold wziął list, a rozpieczętowałwszy go przeczytał:

Sir!

Przyprowadzono dzisiaj, w tej chwili właśnie, niejakiego John Andersona, przynależnego do wojsk angielskich, którego spotkano na drodze wiodącej do Nowego Jorku. Człowiek ten poszlakowany jest o szpiegostwo, gdyż znaleziono u niego papiery, znajdujące się obecnie w mem posiadaniu.

Jamieson, pułkownik.

Arnold z najzimniejszą krwią złożył list, schował go do kieszeni i rzekł:

— Dobrze. Proszę oświadczyć pułkownikowi Jamiesonowi, że zbadam osobiście na miejscu sprawę.

Oficer odszedł.

Rozmawiano to o tem, to o owem, aż wreszcie Generał wstał od stołu i udał się do swojej kancelaryi. Zaniepokojona żona, która obok niego siedziała, poszła za nim.

— Bój się Boga, coż się stało, zawołała z trwogą.

— Nic, cicho, nie krzycz tak. Plan mój nie powiódł się. Major André schwytany. Nie mam chwili do stracenia, gdyż grozi mi szubienica!

Na tę fatalną wiadomość kobieta załamała ręce i padła omdlała na ziemię.

— Tego mi jeszcze trzeba było, mruknął Arnold, podnosząc ją ze ziemi i kładąc na

sofie. Ja już prawie mam stryczek na szyi a wcale nie tracę zmysłów.

— Jane! zawołał rozkazującym głosem, otwierając drzwi.

Pokojówka weszła.

— Pani zasłabła nagle i omdlała, ocuci ją zatem, rzekł i wyszedł, udając się napowrót do sali jadalnej.

— Panowie, rzekł z najzimniejszą krwią, żona moja nagle zasłabła, nie może zatem powrócić. Ponieważ ja zmuszony jestem natychmiast udać się do fortu Point, aby poczynić przygotowania, by godnie przyjmując naczelnika, zatem musicie się panowie sami zabawiać.

Do widzenia i wesołej zabawy!

— Do widzenia, odpowiedziało kilku sztabowych oficerów.

rewolucyjnych, a co najważniejsza cała, skrzynkę siekańców ołowianych, jakimi napełniona była, jak wiadomo bomba, którą Stellmacher porzucił przed uwięzieniem swym w Wiedniu. W fotografii mordercy posłanej do Zurychu, poznano natychmiast Stellmachera.

Urzędowa gazeta wiedeńska ogłosiła 31. p. m. dwa rozporządzenia ministerstwa, mocą których dla Wiednia i okolicy zaprowadza się stan wyjątkowy. Pierwsze rozporządzenie znosi czasowo w okręgach sądowych Wiednia, Korneuburgu i Wiener-Neustadt przepisy konstytucyjne o wolności osobistej, nietykalności prawa domowego, tajemnicy listowej, tudzież wolność stowarzyszeń, zgromadzeń i wolność druku. Tajemnica listowa znosi się tylko co do listów, które podejrzane są, że służą do agitacji przeciw porządkowi publicznemu. Toż samo staje się co do ograniczenia wolności druku.

— Drugie rozporządzenie ministerialne znosi czasowo sądy przysięgłych we Wiedniu i Korneuburgu przy zbrodniach zdrady stanu, zaburzenia spokojności publicznej, fałszowania banknotów i monety, gwałtu publicznego, zniewagi religii, morderstwa (z wyjątkiem dzieciobójstwa), podpalenia, rabunku, kradzieży, oszczerstwa, ciężkiego skaleczenia, zniewagi władz i podżeganie ludności. Zawieszenie sądów przysięgłych trwać ma do końca roku 1884. — Oba rozporządzenia przełożone zostały Radzie państwa do wiadomości. Rząd usprawiedliwia oba rozporządzenia wybuchami agitacji socjalistycznymi, które zaznaczyły się krwawymi zbrodniami i coraz większym groźną niebezpieczeństwem.

Niemcy. (Projektowany zamach na Bismarka.) Przed sądem w Gdańsku toczył się proces przeciwko awanturnikowi Janowi Piątkowskiemu, czy Dyselderferowi, który, jak wiadomo, głosił, iż ma polecenie zabić ks. Bismarka. Przeszłość awanturnika tego nie została wcale wyswieconą. Sąd uznał, że oskarżony

winien jest w dwóch przypadkach usiłowanego oszustwa, a to, pisząc list do generał-gubernatora Horki, a dalej denuncjując sam siebie w Pelpilinie, iż ma zamiar zabić księcia Bismarka, w tym jakoby celu, aby tylko dostać się bezpłatnie do Berlina. Nadto winien jest oskarżony przybrania fałszywego nazwiska i włóczęgostwa. Za te przestępstwo skazał go sąd na 8 miesięcy więzienia i 5 tygodni aresztu; po odsiedzeniu tej kary zostanie Piątkowski przekazany policji.

Francya. (Nędza robotników paryskich.) Izba deputowanych zajmowała się tego tygodnia sprawą robotników będących bez zatrudnienia. Był, jak wiadomo postawiony wniosek o wykupie przez państwo zastawionych rzeczy, nie przewyższających wartości 10 franków, ale izba uznała wniosek ten i wydanie bezpłatne rzeczy zastawionych za próbę niebezpieczną. Rzecz ta kosztowałaby w samym Paryżu 9 milionów franków, a w całej Francji 25 milionów. Celu nie osiągnięto, dlatego, że wszystkie niemal rewersy zastawnicze ludzi uboższych zakupili lichwiarze, oni by zatem, nie ubodzy skorzystali. Sporządzono wykaz zastawionych przedmiotów, pomiędzy którymi najpokaźniejszą cyfrę, gdyż 65.000 przedstawiają zastawione pierścionki ślubne. Z rzeczy klas uboższych, jak suknie, pościel, narzędzia rękodzielnicze, maszyny do szycia i inne przedmioty, dochodzi ogólna cyfra do przeszło miliona przedmiotów, oprócz tych, o których nikt nie wie, gdyż, znajdując się mogą w pokątnych zastawach. Ogólna wartość fantów wszystkich oszacowana jest w Paryżu na 60 milionów franków. Samych zegarków wykazuje komisja 380.000 sztuk, wartości 14 milionów, oprócz biżuterji, nieoprawnych brylantów i tym podobne.

Wśród rozpraw w Izbie deputowanych nad tą sprawą, przyznał minister-prezydent Ferry iż nad Paryżem zawisło ciężkie przesilenie,

trudno jednak mu zaradzić. Twierdził on jednak, że przesilenie jest ogólnem, lecz obejmuje głównie stolicę. Jedną z przyczyn przesilenia są wygórowane płace robotników, wskutek czego cisną się i zagraniczni robotnicy do Paryża. Pomimo to nie podobna zamykać granicy dla zagranicznych wyrobów. Francya wywozi artykułów fabrycznych więcej o 1200 milionów franków, niżli sprowadza. Nie podobna wywalić z fabryk i innych zakładów robotników cudzoziemców już dla tego samego, że zagranicą znajduje się mnóstwo robotników francuskich. Od lat sześciu wydano na budowę sześć miliardów, byłoby przeto zgubną polityką, gdyby rząd chciał popierać nadal manię budowania. Właściwe przesilenie ekonomiczne spodziewane jest dopiero w roku przyszłym i wtedy dopiero rząd rozpocznie wielkie budowle publiczne, aby dać robotnikom zajęcie. — Izba przyjęła mowę ministra oklaskami.

Rosya. (Dwór carski i policja.) Dwór carski bawi od dwóch tygodni w Petersburgu. Pobyt ten nie potrwa zapewne zbyt długo. Pobyt dworu w Petersburgu zmusza policję do nadzwyczajnej czujności i zniewala ją do skoncentrowania przeważnej części swoich sił w stolicy. czego naturalnem następstwem jest, że na innych punktach walka z partją nihilistów nie może być prowadzoną z należytą energią. A gdy to właśnie w obecnej chwili nie jest pożądaną rzeczą, zwłaszcza gdyby trwać miało czas dłuższy, przeto ten już jeden względ wystarcza, aby dwór carski nie przedłużył zbyt długo pobytu swego w Petersburgu. Pałac Anickowa, obecna rezydencja pary carskiej, jest naturalnie najpilniej strzeżony. Każdego dnia o pół do czwartej po południu wyjeżdża carowa w towarzystwie jednej damy na przejażdżkę parokonnymi sankami, zaprzężonemi na sposób rosyjski. Tę przejażdżkę odbywa carowa po najludniejszych ulicach miasta.

— Będziemy się widzieć, ale już chyba nie na tym świecie, pomyślał Arnold, wychodząc z pokoju.

Na podwórzu stał koń adjutanta, generał dosiadł go w okamgnieniu i puścił się cwałem ku rzece. W pół godziny stał nad brzegiem.

— Tu jest łódź i ludzie, mruknął.

— Hola! ahoi! krzyknął.

Z zarośli wyszedł żołnierz.

— Wsiadajcie bezzwłocznie do łodzi, gdyż muszę się natychmiast udać na pokład okrętu angielskiego. Generał Washington kazał mi dziś jeszcze z odpowiedzią wrócić.

Sześciu ludzi i sierżant wskoczyli do łodzi, Arnold usiadł, i lotem strzały pobiegła łódź z biegiem rzeki, kierowana dzielną ręką wiosłarzy.]

— Idzie wszystko jak z płatka, pomyślał podlec. Nawet odpływ morza mi sprzyja. Ośmnaście mil drogi mam przebyć jeszcze! Szczęście nie opuszczaj mnie!

Herostratos amerykański, pierwszy zdrajca ojczyzny swej, siedział dumnie na ławce w łodzi, a najbystrzejsze oko psychologa nie zdołałoby odkryć co się działo we wnętrzu duszy jego. Od czasu do czasu tylko uśmiechnął się do żołnierzy, zagrzewając ich do pracy.

— Skorzej! skorzej! czas nagli.

— Dobrze, sir, brzmiała stereotypowa odpowiedź sierżanta.

Serce mu przecież głośniejszemu uderzyło, gdy mijał granicę dolnego biegu rzeki, bo za chwilę miał już stanąć na teryto-

ryum, na którym nie było już widać straży amerykańskiej.

Na przodzie łodzi zatknęto teraz chorągiew białą — znak parlamentarny, barwa neutralna.

Wreszcie zarysowały się na horyzoncie maszty okrętu, stojącego na kotwicy. Bieluchny wianek żagli okalał je, na szczycie wielkiego masztu powiewała dumnie bandera Wielkiej Brytanii.

Wkrótce zbliżyli się na rzut głosu.

— Łódź — ahoi! zawołał majtek, stojący na koszu masztowym.

— Halo! odpowiedział sierżant.

— Kto jest?

— Generał Arnold. Co za okręt!

— Jego Kr. Mości korweta „Sep.“

(C. d. n.)

(Mordercy Sudejkina) dotychczas jeszcze nie schwytani; oprócz Degajewa poszlakowanym jest także niejaki Deroberti. Obydwaj byli w służbie tajnej policyi i obaj też z chwilą zamordowania Sudejkina zniknęli bez śladu. Ztąd policya wyprowadza wniosek, że mordercy ukrywają się jeszcze ciągle w Rosyi, najprawdopodobniej w Petersburgu a może w Finlandyi.

Dziennik angielski „Daily News“ podaje z Petersburga wiadomość, jakoby tamtejsza tajna policya miała otrzymać list z londyńskim stemplem pocztowym, który ma pochodzić od głównego sprawcy zbrodni, popełnionej na Sudejkinie. Autor listu zapewnia, że jest zupełnie bezpieczny w Londynie i wyraża nadzieję, że policya przestanie teraz więzić ludzi niewinnych.

(Żydzi austriacy w Rosyi.) Podaną najpierw przez dzienniki warszawskie wiadomość, jakoby rząd rosyjski zabronił żydom, posiadającym obywatelstwo austriackie, osiedlać się w Rosyi i jakoby zmuszał osiadłych w Rosyi żydów do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, grożąc im w przeciwnym razie wydaleniem, uważają tutejsze koia decydujące jako najzupełniej zmyśloną.

Dojenie krów.

Pewien gospodarz na ośmiu morgach nadsyła następujące pismo:

Zdarza się często w gospodarstwach, że odpasanie krów odbywa się razem z ich dojeniem. Jest to postępowanie bardzo niedobre, a kto tak ze swojemi krowami robi, nie jest gospodarzem, ale babą — komornicą spieszącą z kubłem pomyj, łupin i różnych mieszanin do cudzej obory, gdzie jej krówka ma przytułek, aby karmiąc tym przysmakiem, ją wydoić, bo zresztą cały dzień przy sieczce tylko stoi. — Komornicy można to darować; ona nie umie inaczej poradzić, bo nie ma, jak to mówią, ani czasu ani atłasu, a przy tem obora od niej daleko. Gospodarzowi zaś, co ma, albo mógłby mieć paszy podostatkiem, takie postępowanie jest nie do darowania. — Toć wiemy, że krowa wygłodzona jest najniespokojniejsza w czasie zakładania, albo zasypywania paszy. Bodzie wtenczas jedna druga, kopie, sapie, wierci się na wszystkie strony i trudno jest do niej przystąpić. Tak postępując, nawet przy dostatecznej paszy nie możemy z krów naszych, jak należy, mleka wyzyskać i dój odbywa się tylko na pytel. Jeżeli zaś do tego jeszcze wśród lata krowie nielitościwie mucha dokucza, to korzyści z mleka bywa tak mało, że szkoda kłopotów naszych i wydatków na utrzymanie krowy.

Każdy więc gospodarz powinien starać się o to, aby krowy w czasie doju, obok czystości, w spokoju utrzymywać, a dojdziemy do tego, jeżeli je codziennie przed dojem dobrą paszą nakarmimy i damy im czas na przeżucie i przeprawienie takowej.

Dobłą, najodpowiedniejszą paszą wśród zimy jest sieczka ze słomy jarej, krzyżaki, ćwikła, kartofle, kuchy i otręby razem mieszane; w lecie zaś — trawa zwana *lucerna*, koniczyna, mieszanina na dwie, kukurydza zaś na wszystkie kosy w maszynie rzniete i krowom zasypywane. Z rana trzeba paść mniej ale zawsze dostatecznie; w południe już więcej, a wieczorem najwięcej. Gdyby czasem, co się zdarza, krowy ostatniego dania dobrze wyjeść nie mogły, to nic nie szkodzi, w nocy wszystko wyprzątą i koryto wyliza.

Krowa w czas odpasania, kiedy widzi siadającą pod nią dziewczkę, staje spokojnie, sama cofa w tył prawą zadnią nogę i jak tylko uczuje palce po brodawkach lekko spuszcza, nie zatrzymuje mleka i daje go o wiele więcej i czystsze niżeli krowa pasiona przy doju.

Jak poznać wiek u krów?

Każdy nie rad kupuje starą krowę i słusznie. Wiedzą to dobrze handlarze bydląt i dla tego chwytają się wszelkich środków, aby nadać zwierzętom pozór młodsze go wieku. Aż do pięciu lat nie łatwo się pomylić, gdyż jednostajny wzrost zębów trzonowych pokazuje wiek młodszy, podczas gdy później niektóre zęby z powodu nierównego zużycia więcej wystawają. Aż do trzech lat rogi krów nie mają na powierzchni żadnych zagłębień. W czwartym roku zaś pokazuje się na nich zagłębiony pierścień, który oznacza, że krowa już raz się ocie liła. W następnym roku wytwarza się drugi pierścień i tak co rok przybywa po jednemu aż do najwyższego wieku. Jeżeli krowa przejałowuje rok lub dwa lata, pierścienie nie występują, lecz odległości od jednego do drugiego można poznać, że rok minął.

Te zagłębienia zawsze można odkryć, choćby się ich i nie widziało, skoro się róg namaca ręką. Dla tego handlarze bydląt starają się ile możności te pierścienie usunąć, skrobiąc róg kawałkiem szkła, a potem wygładzając drewnem. Doświadczony kupiec przecież nie pozwoli się oszukać tym fortelem, bo zupełnie jednak niepodobno usunąć zagłębień, a jeżeli się przejedzie ręką po rogach, można namacać nietylko

pierścienie roczne, lecz można się także przekonać, że wygładzenie ich jest sztuczne.

Kronika.

— **Nowe banknoty** 50-reńskowe wydane będą dnia 15 lutego b. r. Objętość ich wynosi 198 i 110 milimetrów. W pośrodku, na niebieskiem tle brunatno guilaszynowanym, znajdują się cztery allegoryczne figury, wyobrażające: handel, górnictwo, rolnictwo i przemysł, po nad tymi wznosi się w medalionie portret Cesarza. W pośrodku i po obu stronach widny napis arabskimi cyframi 50. w pośrodku zwykły tekst, a pod samym spodem wyciąg z ustawy karnej, obejmujący przepis przeciw fałszerzom. Po jednej stronie tekst niemiecki, a po drugiej węgierski.

— **Biskupstwo unickie w Stanisławowie.** Dziennik *Polski* donosi, że wskutek zapytania rządu w sprawie utworzyć się mającego biskupstwa unickiego w Stanisławowie, oświadczył się gr. kat. konsystorz lwowski za projektem rządu i wymienił te dekanaty, które należałoby ewentualnie wcielić do nowej diecezji.

— **Powódzie w Ameryce.** Ogromne zniszczenia zrządziły w ostatnich czasach wylewy wód w Stanach Zjednoczonych. Telegram z Nowego Jorku z d. 11 b. m. donosi, że w okęgach zalanych przybywa jeszcze wody. Portsmouth nad Ohio jest cały zalany. Nędra jest wszędzie wielką. Potrzeba będzie około 20,000 ludzi zaopatrzyć w żywność i odzienie. W Cincinnati stan wody przewyższa powódź z r. 1832 i woda jeszcze przybiera. Barometr zapowiada jeszcze dalsze ulewę. Członkowie kongresu z Ohio, Kentucky i zachodniej Wirginii, zgromadzą się w Washingtonie, celem uzyskania natychmiastowego przyzwolenia ze strony kongresu funduszy na wsparcie nawiedzonych powodzią.

— **Pojedynek amerykański.** W dniu 3 b. m. zdarzył się w Krakowie arcyśmiutny wypadek, świadczący o chorobliwym wynarodowieniu pojęć honorowych w naszym stuleciu. P. Klęsk, 24-letni słuchacz medycyny otrul się zapomocą cyankali, wraz ze swoją kochanką, młodą i ładną dziewczyną. Parę kochanków znaleziono już martwych; on kłęczał u jej stóp. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym. Wśród gwaru karnawałowego, wśród wesołości zapustnej, ponury ten wypadek wstrząsnął do głębi całe miasto. P. Klęsk, syn zmarłego przed kilkoma laty profesora gimnazjalnego, należał do najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, zdał już dwa rygoroza i przygotowywał się do trzeciego. Ona, a na imię jej było Marya, była pierwszą modystką w zakładzie krawieczyzny pani Chojeckiej, gdzie ją bardzo ceniono dla jej zręczności i smaku, i powszechnie lubiano dla łagodnego charakteru. Powodem samobójstwa miał być pojedynek amerykański. Twierdzą zresztą, że przeciwnik weale nie należy do ludzi, poehopnych do wykonania samobójstwa po wyciągnięciu czarnej gałki. Kochankowie prosili w listach pozostawionych, aby ich razem pochowano w jednym grobie.

— **Kradzież armat.** Z Odessy donoszą: Złodzieje w Rosyi są istotnie mistrzami w swoim „fachu“. I tak policya tutejsza otrzymała dnia 27 stycznia uwiadomienie z Jalty, że w dobrach zmarłego księcia Michała Woroncowa skradziono dwie armaty, które tenże otrzymał był jeszcze od cesarza Aleksandra II w upominku. Jedna z tych armat była z miedzi, druga z brązu. Złodzieiów poszukują w Odessie.

Pocztą Redakcji.

P. A. R. w Wieliczce. Otrzymałiśmy, dziękujemy.
P. A. B. w Czerzeżu. Przychylamy się. Prosimy. II. nie udało się.
P. L. S. Krzyweńkie. II. nie udało się. Wyśleamy zawsze I. i 16., najlepiej porozumieć się na pocztę.
P. K. H. Założce. Warunek przyjmujemy i posełamy.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyę i administracyę Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Bank krajowy

ogłasza, iż od dnia 1. lipca 1884 udzielać będzie pożyczek *na hypoteki*, w listach zastawnych przynoszących procent po 4½ od sta na rok.

Wprost do Banku krajowego zgłaszać się mają o pożyczki: a) ci, których majątki zapisane są czy to w tabuli krajowej, czy w urzędzie hipotecznym przy c. k. sądzie kolegiatnym, b) którzy mają domy murowane w jednym z miast (Biała, Brzeżany, Drohobycz, Gorlice, Jasło, Kołomyja, Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Złoczów).

Właściciele zaś posiadłości gruntovej w miastach powyższych, i właściciele posiadłości wiejskich, których księgi hipoteczne znajdują się przy c. k. sądach powiatowych, aby uzyskać pożyczkę, udawać się powinni nie do Banku krajowego, ale do tych kas i instytucyj będących na prowincyi, które mają na to upoważnienie Banku krajowego.

Dotąd mają upoważnienie do zastępowania Banku krajowego Towarzystwa i kasy zaliczkowej: w Brzesku, Dąbrowie, Drohobyczu, Jarosławiu, Limanowej, Łańcucie, Makowie, Nowym Sączu, Przemyślanach, Radziechowie,

Samborze, Stryju, Tarnowie, Zbarażu i Złoczowie. Dalej Spółka Rolnicza handlowa w Stanisławowie i w Tarnopolu. Powiatowe kasy oszczędności w Krakowie, Ropczycach i Wielecie, wreszcie Towarzystwo Zaliczkowe Rolnicze w Przemyślu.

Kto więc będzie chciał zaciągnąć na swój grunt pożyczkę w listach zastawnych, powinien wnieść podanie do jednej z powyższych kas, czy Towarzystw, w którym to podaniu ma wypisać:

1. Imię i nazwisko swoje, oraz miejsce zamieszkania.
2. Sumę pożyczki, jaką pragnie zaciągnąć, oraz lata w których chce tę pożyczkę spłacić.
3. opisać dokładnie swoją posiadłość w hipotece zapisaną, wartość jej dzisiejszą, miejsce w hipotece, w którym ma być pożyczka zabezpieczona, to jest czy na pierwszym miejscu, czy już po innych długach, wreszcie napisać w jakich listach zastawnych chce mieć pożyczkę wypłaconą, i jaka jest wartość budynków na gruncie znajdujących się.

Do takiego podania, jeżeli idzie o posiadłość ziemską, należy dołączyć:

1. najnowszy wykaz z hipoteki.
2. arkusze tak zwane indywidualne,

urzędownie poświadczone co do zaszytych zmian w stanie posiadania.

3. wykazy z najnowszego pomiaru katastralnego.
4. poświadczenie urzędu podatkowego co do płaconych z tej posiadłości podatków i dodatków.
5. police asekuracyjne, na jaką sumę ubezpieczone są budynki od ognia.
6. szczegółowy opis gruntów i budynków.
7. inne dowody jakie kto ma z których możnaby się przekonać, jaka jest wartość prawdziwa jego posiadłości i jakie przynosi dochody.

Jeżeli czyja posiadłość zapisana już jest do nowych ksiąg hipotecznych i te księgi stały się prawomocnymi (o czem na wykazie hipotecznym powinno być poświadczenie) to nie potrzeba składać arkusza indywidualnego.

Na nieruchomości zapisaną w księgach hipotecznych nowych, które są jeszcze nieprawomocne — Bank nie będzie dawał pożyczki, chyba że ta nieruchomość była zapisana w dawnych księgach. W takim razie trzeba złożyć i wykaz ze starych ksiąg i z nowych.

Wreszcie co się tyczy dopełnienia wszystkich formalności dla otrzymania pożyczki najlepiej o objaśnienie zgłosić się wprzód do

ZDRADA ARNOLDA.

Na tle dziejów Stanów Zjednoczonych napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy).

Jesteśmy na miejscu, zawołał uradowany zdrajca i wskoczył na pokład. Za nim podążyli żołnierze.

Wzdłuż pokładu rozległ się przenikliwy gwizd botsmana. Straż, stojąca na pokładzie, skłoniła broń, oddając regulaminem przepisane uszanowanie nieprzyjacielskiemu generałowi, który przybywał jako parlamentarz.

Na półmoście korwety stał kapitan; był to mężczyzna wysoki, silnie zbudowany, o szlachetnych rysach twarzy. Znac-

było po postawie i minie człowieka, który sterał swe lata na usługach ojczyzny. Zobaczywszy zbliżającego się Arnolda, podszedł ku niemu, a powitawszy go po wojskowemu, rzekł z zdziwieniem:

— Oczekiwałem majora André'go, lecz się zawiodłem... Cóż się z nim stało?

— André schwytany, w niewoli u Amerykanów. Ja, chwała Bogu, przedczasem czmychnąłem.

— Biedny André, zawołał z współczuciem weteran. W tak młodym wieku może zginie. Czegoż go nie ocaliłeś, sir. Nie mogłeś rozkazać, aby go natychmiast wypuszczono na wolność.

— Tak, dobrze o tem prawić na pokładzie okrętu. Dosyć miałem kłopotu, aby swą własną skórę ocalić. Darujesz, kapi-

tanie, ale nie miałem wcale ochoty poznać się ze stryckiem. Gdyby nie był tak blisko przezorny Washington, dałoby się wszystko jakoś ułożyć, ale licho mi go właśnie teraz na kark sprowadziło.

— Być może. Ja jednak nie byłbym go opuścił, odrzekł z przekąsem wiarus.

— Hej, chodźcie no tu do mnie, zawołał Arnold do swych ludzi, coś wam powiem.

Sierżant i sześciu szeregowców stanęło przed nim.

— Dziękuję wam, żeście mnie od stryczka ocalili, rzekł z największą bezczelnością zwycięzca z pod Saratogi, uśmiechając się złośliwie. Przeszedłem do Anglików, bo nie ma tam co robić. Radzę wam po przyjacielsku, zostańcie tu ze mną, a będzie wam dobrze. Niedługo a Anglia obali

kasy zastępującej bank, a on pouczy każdego, co ma zrobić.

Teraz objaśnimy czytelników o samej pożyczce i sposobie jej spłaty.

Listy zastawne wydawać będzie Bank krajowy, na 50 złr., na 100, na 500, 1.000 i 5.000 złr.

Od listów tych, kto je będzie miał, otrzyma z Banku co pół roku to jest każdego 30. Czerwca i 31. Grudnia procentu po 4 i pół guldenu od każdych 100 reńskich na rok.

Biorący pożyczkę w listach zastawnych z Banku krajowego, musi naturalnie płacić co rok od każdych stu reńskich najprzód ów procent po $4\frac{1}{2}\%$, a prócz tego dodatek na spłatę samego długu.

Od woli biorącego pożyczkę zależeć będzie wybrać czas, w którym chce po trochu ratami dług spłacić. Będzie więc mógł spłacić dług, albo w $13\frac{1}{2}$ lat, albo w $15\frac{1}{2}$, $18\frac{1}{2}$, 23, $30\frac{1}{2}$, $37\frac{1}{2}$ lub w lat 51. Ma się rozumieć, że jak sobie wybierze krótszy czas do spłaty, to oprócz procentu od zaciągniętego długu $4\frac{1}{2}\%$ od sta, dodatkowo musi płacić więcej, niż gdyby dług chciał spłacać przez dłuższe lata.

I tak będzie płacił co pół roku ratę na procent i spłatę długu czyli na amortyzację, jeżeli bierze na lat:

23	to	mu	wypadnie	na	pół	roku	$3\frac{1}{2}\%$	złr.	od	sta
$18\frac{1}{2}$	"	"	"	"	"	"	4	"	"	"
$15\frac{1}{2}$	"	"	"	"	"	"	$4\frac{1}{2}$	"	"	"
$13\frac{1}{2}$	"	"	"	"	"	"	$5\frac{0}{10}$	"	"	"

to jest wzięwszy na przykład sto reńskich na spłatę przez lat $13\frac{1}{2}$ obowiązany płacić od tego po 5 złr. co pół roku, czyli na rok 10 złr.

Będą i na dłuższe lata pożyczki rozkładane, ale nie dla włościan.

Prócz tych opłat, biorący pożyczkę zapłaci wpisowego raz jeden przy odbieraniu pieniędzy 1 złr. 25 cent. od każdego sta złr. reńskich pożyczki, a potem co pół roku razem z ratą

dopłacać po $37\frac{1}{2}$ centa od każdych 100 reńskich długu, jaki jeszcze po upływie każdej raty pozostanie.

Włościanom biorącym pożyczkę z Banku, nie będą wypłacać listami zastawnymi, ale gotówką za te listy podług tego, ile będą wówczas warte. A wartość tych listów zależeć będzie jak będą za nie płacić inni ludzie, którzy je chcą kupować.

Te kasy, za pośrednictwem których kto zaciągnie pożyczkę z Banku krajowego, przyjmować będą raty od dłużników dwa razy na rok i zawiadomią każdego, w których dniach.

Procenta i w ogóle raty od pożyczki płacić się będą z góry za pół roku, to jest kto weźmie pożyczkę, to zaraz musi zapłacić ratę. Przy następnych półrocznych ratach, jeżeli się kto 15 dni spóźni, nie nie płaci kary, ale jakby więcej się spóźnił, to już musi zapłacić procenta zwłoki od niezapłaconej raty: przez 3 miesiące w stosunku 6 od sta na rok, za drugie trzy miesiące w stosunku $7\frac{0}{10}$ rocznego procentu, a za dalszą zwłokę po $8\frac{0}{10}$ rocznego procentu.

Staraliśmy się podać czytelnikom główne warunki potrzebne do zaciągnięcia pożyczki na hypotekę swej posiadłości. Podania już można teraz wnosić do kas poprzednio wskazanych, w których to dadzą każdemu bliższe objaśnienia, jak sobie z tem poradzić.

Kto może pozbyć się długu zaciągniętego dawniej w Banku włościańskim, powinienby pomyśleć o tem, żeby się tamtego pozbyć przez wzięcie pożyczki w Banku krajowym, która przecie będzie lżejszą.

Co do Banku włościańskiego ostrzegamy jeszcze raz czytelników, aby nie myśleli, że skoro Bank upadł, to już się nie nie będzie płacić. Przeciwnie daj Boże, aby nie wypadło więcej płacić niż dotąd; dlatego też kto

może powinien teraz kupować listy dłużne owego Banku włościańskiego, które dostanie po 65 złr. za 100 i pozbyć się długu. Przestrzegamy tylko, że listy dłużne są dwójakie, takie które dają $6\frac{0}{10}$ i takie, które dają $5\frac{0}{10}$; wypada więc, że ten któryby się chciał wykupić, powinien się wprzód przekonać na jakie listy zaciągnął pożyczkę i takie ma kupić. Inne należności Banku włościańskiego, jako to zaległe raty, procenta zwłoki itp. Bank przyjmuje tylko gotówką.

Austria. (Odszkodowanie niewinnie skazanych.) Izba poselska Rady państwa uchwaliła ustawę o odszkodowaniu osób niewinnie skazanych. Oto główne postanowienia tej ustawy: Kto wskutek wyroku karnego częściowo lub lub całkowicie karę odbył, może — jeśli w późniejszym postępowaniu karnem uznany zostanie niewinnym lub kara złagodzoną zostanie — domagać się od państwa słusznego wynagrodzenia wynikłej dlań stąd straty majątkowej. Pretensya ta nie ma miejsca, jeśli niesprawiedliwy wyrok przez skazanego umyślnie spowodowany został. Pod powyższymi warunkami mogą domagać się tego wynagrodzenia po śmierci skazanego także jego żona (mąż), dzieci i rodzice, jeśli skazany do ich utrzymania się przyczyniał. Niesprawiedliwie poniesione kary pieniężne i koszty postępowania karnego mają być przez państwo w zupełności zwrócone.

(Proces prof. Rohlinga przeciw rabinowi dr. Blochowi) dał powód do antisemityckiej debaty w Radzie państwa. Na żądanie sądu uchwaliła Izba deputowanych znieść nietykalność poselską dr. Blocha w tej sprawie. Przy tej sposobności zabrał głos dr. Bloch, aby wyjaśnić o co tu chodzi. Oto profesor Rohling, tłumacz talmudu, oświadczył w swoich pismach, iż gotów jest przysiąc na to, że w religijnych przepisach żydowskich mordowanie chrześcijan

o ziemię to głupie powstanie, a wówczas nastąpi dzień sądu. Ja tu mam zapewniony stopień generalski. Rząd wynagrodzi was podobnie jak i mnie sowicie, będziecie mieć pieniądze, szczęście, stopnie i spokój. Cóż zgoda?

Po tych słowach nastało grobowe milczenie. Żołnierze nie mogli zrazu pojąć tej mowy. Zwolna przyszli do siebie. Z pogardą spojrzeli na tego, którego przed chwilą ubóstwiali. Nawet na ustach kapitana korwety prześliznął się uśmiech wzgardy i oburzenia.

— Jeżeli generał Arnold sprzyja królowi angielskiemu, to niechaj mu służy, rzekł przerywając milczenie, głosem drżącym, ze łzami w oczach sierżant, my zaś kochamy ojczyznę i chcemy dla niej żyć i

umierać. Bolesnie mi jednak będzie — dodał podniesionym głosem, wskazując ręką na szramę, która wzdłuż twarzy biegła — przyznać się kiedykolwiek, że ranę tę odebrałem pod rozkazami Arnolda w bitwie pod Saratogą.

Na te słowa pochylił głowę ku ziemi zdrójca; uczył jak nisko upadł, jak w jednym okamgnieniu stracił powagę i szacunek, którym przed chwilą jeszcze mógł się poszczycić.

— Nie, co? Niechciecie dobrowolnie, krzyknął od wstydu i wściekłości, to przemocą musicie zostać. Będziecie w niewoli. Ja was nauczę rozumu!

Żołnierze splunęli pogardliwie.

— Nie bójcie się wojacy, odezwał się poczciwy kapitan korwety. Pójdziecie stąd,

tak jak przyszliście, pod ochroną bandery białej. Na to słowo starego żeglarza!

— Co?! zawołał Arnold.

— Przepraszam, sir, lecz na Jego Kr. Mości korwecie ja jestem dowódcą, rzekł stanowczo kapitan, skłoniwszy się grzecznie.

— Więc idźcie do licha, krzyknął zdrójca, lecz nim pójdziecie, dam wam list do waszego Washingtona, wypada przecież, abym się z nim pożegnał.

Po tych słowach poszedł z kapitanem do kajuty. W pół godziny wrócił i wręczył sierżantowi list, który pożegnawszy kapitana i załogę puścił się z powrotem.

III.

W chwili gdy Arnold oddalił się tak daleko, że go już nie mogły osiągnąć

jest rzeczą dozwoloną. Temu sprzeciwił się rabin dr. Bloch w gazecie wiedeńskiej „Morgenpost“ i nazwał profesora Rohlinga krzywoprzysięcą. Profesor Rohling wytoczył mu wskutek tego proces o obrazę honoru. Mowca prosi Izbę, aby zezwoliła na przeprowadzenie tego procesu. — Po tem przemówieniu zabrał głos znany antisemita pos. Schönerer, aby przypomnieć sprawę Tisza-Eszlarską i oświadczyć „w imieniu wszystkich antisemitów Austrii“ (śmiech), że dopokąd się zwłoki Estery Solymossy nie znajdą, dotąd antisemici będą przekonani, iż żydzi są winni tego morderstwa. (Sykanie, wrzawa i wołanie: pfe!) Mowca rozwodzi się dalej nad kwestyą żydowską i wyraża nadzieję, że na następnej sesji Rady państwa znajdzie się więcej antisemitów w Izbie poselskiej. (Wesołość. X. Greuter winszuje mowcy).

Pos. dr. Bloch odpowiada, że żydzi nie są policyantami, aby szukali zaginionych ludzi. W wielkim mieście nie jeden człowiek zniknie bez śladu, czyż żydzi mają być za to odpowiedzialni? Mowca prosi jeszcze raz, aby Izba zezwoliła na żądanie oskarżyciela, gdyż przez to położy się koniec niedorzecznym podżeganiom. — Izba zezwala na to.

Niemcy. (Dziennik Bismarka gani Niemców austriackich.) Temi dniami zamieściła gazeta berlińska „Nord. allg. Ztg.“, kierowana jak wiadomo przez Bismarka, ciekawy artykuł o zachowaniu się austriackiej opozycji przy rozprawie nad kwestyą językową w Radzie państwa. Dziennik ten pisze: „W przebiegu obrad wspomniano także pomiędzy innemi — jak się tego było można spodziewać — o stosunku Austrii do cesarstwa niemieckiego; w szczególności cytowano słowa, jakie miał wyrzec kanclerz niemiecki o Niemcach austriackich. Mianowicie rzecznik mniejszości p. Sturm twierdził, że książę Bismark zganił Niemców w Austrii nie z powodu ich zachowania się wzglę-

dem Słowian, tylko dla ich stanowiska, jakie zajęli w obec rządu. Twierdzenie to nie jest zupełnie prawdziwe, i my uważamy sobie za obowiązek stwierdzić przy tej sposobności, że kanclerz niemiecki zrobił Niemcom austriackim w pierwszym rzędzie ten zarzut, że nie mają szacunku dla Dynastji i Cesarza, dla jego praw i potęgi. Właśnie Niemcy w Austrii powołani są do tego, ażeby pielegnowali wierność ku Monarsze, swemu Cesarzowi, który jest jednej z nimi narodowości; Niemcy austriaccy powinni właśnie być przykładem dla innych narodowości i ułatwiać zadanie dynastji i rządu, który potrzebuje żywiołu niemieckiego jako łącznika pomiędzy resztą ludności. Przedlitawja jest tym krajem, który najmniej kwalifikuje się do harców parlamentarnej większości rządowej, a to z powodu narodowego i językowego rozdarcia. Dynastja jest łączącym, a walki parlamentarne rozdzierającym żywiołem, i Niemcy w Austrii dali w wysokim stopniu dowód nierozwagi i niedojrzałości politycznej przez to, że zamiast starać się o silną monarchję dążyli do zdobycia sobie wyłącznego panowania, przyczem, jak łatwo było można przewidzieć, musieli w tej walce uleść żywiołom słowiańskim, wzmocnionym przez opozycję madziarską. Niemiecy liberali i ich przewodzcy w Austrii, chociażby i stali u steru rządu, nie mogliby powstrzymać bezrządu. Tylko silna ręka monarchji zdolną była przełamać trudności, jakie wywołują różnice narodowościowe w koronnych krajach austriackich; tylko takiej monarchji mogło się powieść, spoić w jedną całość te różnorodne żywioły. Panowie Herbst i Plener nie byliby nigdy zdolni dokonać tego dzieła.

Francya. (Pismo Papieża do biskupów francuskich.) Papież wystosował okólnik do biskupów francuskich, ułożony w duchu umiarkowanym. Papież przypomina zasługi narodu

francuskiego około obrony Kościoła katolickiego i stwierdza, że Francya nigdy jeszcze nie zbaczala na długo i zupełnie z prawej drogi. Atoli ubolewa Papież z powodu panujących obecnie we Francji przykrych stosunków religijnych i bezreligijnych ze strony rządu kierunku osobliwie w szkołach. Nie nie potrafiło powstrzymać rządu od zboczenia z obranej drogi Stolica św. próbowała wszelkich sposobów, aby uzyskać porozumienie, a obecnie przychodzi do przekonania, że konkordat jest zagrożonym. Dlatego wzywa biskupów, aby pilnie czuwać nad wychowaniem młodzieży, przyswiecali zgodę i jednością, i mieli zawsze na oku dobro Kościoła i społeczeństwa. Nadto wzywa Papież rodziców, aby pomimo trudności wychowywali swoje dzieci w duchu religijnym i tak kończy: Spodziewamy się, że nowy dowód zajęcia okazanego obecnie Francji wzmocni jedność i zgodę pomiędzy Francją i Stolicą Apostolską, tę jedność i zgodę, które dla obydwóch stron były po wszystkie czasy źródłem licznych i cennych korzyści.

Rosya. (Wiadomości rewolucyjne.) W Petersburgu wyszły temi dniami numera 7 i 8 gazety nihilistycznej „Studenczestwo“ za listopad i grudzień roku ubiegłego. Ogłoszono w nich wszystkie wypadki aresztowania przedsięwzięte w ostatnich czasach. W więzieniu znajdują się nihilisci Sotnikow Wegulewicz, Rubinow młodszy i Bajanow. W Moskwie aresztowano sześciu studentów podejranych o utworzenie nowego tajnego stowarzyszenia, wkrótce jednak pięciu uwolniono z braku dowodów przeciw nim. Zatrzymano tylko Rospopina i niejaką Brodzką. — Car i carowa czynią co tylko możliwe, w celu uśmierzania obaw ludności, codziennie wyjeżdżają sankami na spacer bez żadnej eskorty, bywają w teatrze i zwiedzają publiczne instytucje naukowe.

(Z Warszawy). W Petersburgu bawią

kule fortu Point, zbliżał się konny orszak jeźdźców do blokauzu, w którym mieszkał zdrajca. Na czele jechał mężczyzna, który mógł liczyć czterdziesty ósmy rok życia. Cere miał ogorzałą, na pięknej twarzy widoczne ślady przebytej ospy, wyraz jednak zdradzał na pierwszy rzut oka człowieka, który łączył z dobrocią serca zarazem i poczucie ludzkości. Wzrostu średniego, wysmukły, miał na sobie skromny mundur wojskowy. Był to przysły Arystydes wieku swojego, Jerzy Washington, wielki jako człowiek i polityk, mąż cnotliwy, bez skazy i zmayı.

W piersi jego biło serce najczystsze; odznaczał się największą bezstronnością, a rąk swych nigdy nie splamił przekupstwem. Tuż obok niego jechali ge-

nerałowie Knox i Lafayette, za nimi orszak oficerów.

Franks, adjutant Arnolda wyszedł naprzeciw wodza.

— Gdzież generał Arnold? — zapytał Washington.

— Przepraszam bardzo, odrzekł adjutant, ale generał Arnold wyjechał niedawno do fortu Point, aby przygotować wszystko na przybycie wodza. Widać, że nie spodziewał się, aby tak dostojni goście teraz przybyli, gdyż w przeciwnym razie, ręczę, żeby się wcale nie oddalał.

— Szczególna! rzekł Washington do Knoxa, przecież doniósł mu Hamilton, że przybędę, powinien był mnie oczekiwać.

— Może jakieś nieporozumienie, odparł tenże.

— Nie ma innej rady, tylko musimy odpocząć i po chwili przeprawić się do fortu.

Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy po swym wylądowaniu spostrzegli zbliżając się do fortu, że wcale się tu nieprzygotowano na ich przyjęcie. Dowodzący oficer przyszedł za chwilę, przepraszając naczelnego wodza, że go nie przyjął z uszanowaniem przynależnem jego godności, gdyż nie przeczuwał wcale, że dzisiaj przybędą tak dostojni goście.

— Więc nie ma tu generała Arnolda? zapytał Washington.

— Nie, sir; nie widzieliśmy go nawet dzisiaj z tej strony rzeki. C. d. n.

obecnie generałowie Hurko, Czerniajew i książę Dondukow-Korsakowa, a zjazd ten ma być w związku z zamierzonymi zmianami osobistości na stanowiskach generał-gubernatorów. Obiega pogłoska, że generał Hurko zostanie odwołany z Warszawy na inne stanowisko, a w takim razie spodziewają się objęcia obowiązku gubernatora Królestwa polskiego przez księcia Dondukowa-Korsakowa.

Poradnik gospodarski.

Dla gospodyni. Najlepszą porą do bicia wieprzy jest miesiąc grudzień, a na wiosnę — początek marca; później już trudno mięso tak urządzić, aby się przez dłuższy czas nie psuło. Na wsi zwykle biją wieprze na wiosnę, w poście, aby mieli na święta Wielkanocne mięso i kiełbasy, dlatego też podajemy gospodyniom pewne i wypróbowane sposoby solenia i przyrządzania tego mięsa. Jedna robota i zachód zrobić dobrze co i źle, a dlaczegoż nie zrobić lepiej i mieć smaczniejsze jedzenie.

Mieszkający około większych miast, a nawet i dalej, mogą ładny mieć zarobek sprzedając w wielki tydzień szynki wędzone i kiełbasy, aby tylko były jak się należy przyrządzone. We Lwowie naprzykład płaci się za funt takiej szynki sprzedanej w całości od 35 do 45 centów, a czasem i drożej.

Szynki najsmaczniejsze są z rocznych wieprzaków podkarmionych dobrze; wykrawując łopatki z wieprza tak tylne jak i przednie, trzeba na nich pozostawić skórę bo inaczej szynka nie będzie soczysta. Nawet ze starszych wieprzy, mających już grubszą słoninę, lepiej ją zostawić przy szynce. Na 30 funtów szynki bierze się 2 funty suchej soli i 2 łuty saletry mieszając razem. Taką solą pociera się mięso, dopóki jeszcze ciepłe, a gdy wystygnie i stwardnieje trochę, układa się w faskę albo głęboki cebrzyk, posypując dno resztą soli i przekładając mięso liśćmi bobkowymi dodawszy parę ząbków czosnku. Niektórzy sypią trochę cukru, od czego szynka jest więcej krucha.

Mięso w faseczce trzeba upchać dobrze i równo, a miejsce puste założyć kawałkami innego mięsa, które się nie zepsuje potem, i przykryć denkiem drewnianem, które musi dobrze przystawać około faski. Na denko dają się kamienie a statek sam z szynkami stawia się z początku w niebardzo chłodnym miejscu, aby się sól mogła rozpuścić. W tydzień należy przewrócić szynki, i oblać ropą z soli, której powinno być dosyć. Gdyby przypadkiem mięso nie

puściło ropy, to trzeba przygotować trochę miękkiej wody z solą, wystudzić, i oblać mięso tak, aby się w niej zupełnie zamoczyło. Po 3, a najdalej 4 tygodniach wyjąć je z soli, osuszyć na powietrzu i powiesić na tydzień albo i dłużej w kominie do wędzenia, a to dłużej lub krócej, podług tego czy szynki są małe lub większe. W kominie trzeba ciągle kurzyć, najlepiej dębem wiórami, drzazgi bukowe są za gorące.

Uwędzone szynki wiesza się potem w miejscu suchym ciemnym, gdzie jest przewiew.

Kiełbasy wędzone. Bierze się na 9 funtów tłustej i kruchej wieprzowiny 3 funty mięsa wołowego zrazówki, kraje się drobno dodając pół funta soli, łut saletry, łut pieprzu tłuczonego, ćwierć łuta angielskiego ziela i dwa ząbki utartego czosnku. Wszystko to wymieszać dobrze i napchać przez klucz w kiełbaśnicę, przekracając takowe w odstępach łokciowych, aby nie były zbyt duże. Powiązawszy sznurkami, przez kilka dni powiesić na wietrze, a potem wędzić na wolnym dymie przez 3 albo 4 dni. Takie kiełbasy najlepiej urządzać w marcu, bo wiatr taki najlepiej suszy i wędlina jest krucha.

Na kiełbasy, które się ma zaraz używać, bierze się mięso z przednich łopatek wieprza, z karku, schabu i wszelkie kawałki nieużywane do wędzenia. Jeżeli mięso chude, dodać czwartą część słoniny i pokrajać w kostki. Na 8 albo i 10 funtów mięsa wsypać ćwierć funta soli, łut przesianego majeranku, 2 łuty pieprzu i wlać dobre pół kwarty smaku wygotowanego z kości. Jak nie ma tego można dolać letniej wody. Wymieszawszy dobrze mięso, napychać wolno w kiełbaśnicę przekłuwając puste miejsca szpilką. Tak zrobione kiełbasy wrzucić do zimnej wody, a potem porozwieszać na drążkach w chłodnym miejscu. Można je rozwiesić trochę nad kominem w kuchni, aby obeschły, a jeszcze dłużej się zachowają.

Kronika.

Statystyka dla pałacy. Zestawienie statystyczne za rok 1882 wykonane przez odpowiedni oddział ministerstwa finansów daje szereg bardzo ciekawych dat, odnoszących się do konsumpcji tytoniu w Cislitawii. Najtęższych i najwybredniejszych pałacy posiada dolna Austria — Tam bowiem na głowę przypada rocznie tytoniu za 7 złr. 27 kr. — Przeciwny Galicyanin wypala rocznie tytoniu za 1 złr. 29. Pod tym względem kraj nasz mało jest ucywilizowany — a w szeregu krajów cislitawskich jedna tylko Dalmaeyja jeszcze mniejszą cieszy się konsumpcją (1 złr 24 kr.) — Jaki gatunek cygar jest austriackim pałacom najpożądany?

Wykaz odpowiada na to, iż prym bezsprzecznie trzymają cygara Virginia — rocznie wychodzi ich 181.039.322 sztuk obok stoją Cuba po cztery (148.982.400 sztuk) następnie Portorico po trzy et. (45.200 000). Cuba po pięć, Brytannika, Trabuco; jeśli zaś idzie o konsumpcję to najpopularniejsze są „krotkie“, bo mieszkańcy wypalają ich 444.764.500 sztuk. — Nie należy mniemać, żeby szlachetna skłonność do zażywania tabaki szła w zapomnienie. — Wykaz, iż r. 1882, zużyto tabaki za 23. 466 złr. więcej niż lat poprzednich — jawnie dowodzi, że tradycya pod tym względem nie tylko nie ginie, lecz owszem coraz gorliwszych znajduje naśladowców. Gust do austriackich cygar przekroczył śmiało polityczne granice państwa; Bawarczyey, Sasi, Prusacy i Szwajcarowie wypalili ich o 34-3 procent więcej niż roku 1881. — Zaspokojeniem tak wielkich potrzeb kraju i zagranicy trudni się 322 urzędników, 22.520 robotników w 29 fabrykach cygar, tytoniu i tabaki.

Obchód św. Kazimierza. 00. Reformaci w Krakowie, których kościół pierwszy w Polsce stanął pod wezwaniem polskiego królewicza świętego, urządzą w dniach 2., 3. i 4. Marca uroczysty obchód czterechsetletniej rocznicy zgonu świętego Kazimierza.

— *Konni żebracy.* Jak opowiada jeden z dzienników francuskich, widziano w ostatnich dniach na ulicach Paryża żebraków, w łachmany ubranych, którzy siedząc na wychudłych szkapach podjeżdżali do przechodniów z prośbą o jałmużnę. Osiągają oni nowym tem zaprowadzeniem cel podwójny: najprzód wiedzą dobrze, że zbiedzony koń u wielu prędzej obudzi współczucie niż zbiedzony człowiek; a powtóre łatwo im umknąć na koniu przed policyantem, który w Paryżu z nieubłaganą surowością ściga żebraków.

Szkice z przeszłości

zebrał Stach z nad Dniestru.

Zawiera: Ostatnie lata Stanisława Augusta. — Kto się w opiekę podda Panu swemu. — Tatarzy pod Zbarazem. — Zgoda, powieść historyczna z dziejów Lwowa. — Wtargnięcie Prusów do Galicji r. 1498. — Zamek nad Bugiem. — Moje wspomnienia. — Polska szlachetność. Stron 248 ścisłego druku, cena księgarska 1 złr. 50 ct.

Zniżyliśmy dla naszych Czytelników

na 50 ct.

z przesyłką pocztową rekomendowaną

65 ct.

OBRAZKI HISTORYCZNE

serya II.

Zawiera: Maryna Mniszechówna. — Pan Królowej ruskiej. — Jeniec między Czerkiesami. — Przysięga baszy. — Obraz dziejowy miasta Lwowa. — Skarbiec. — Trefniś króla Jana III.

Stron 320 ścisłego druku cena księgarska 1 złr. 50 ct.

Zniżyliśmy dla naszych Czytelników

na 50 ct.

z przesyłką pocztową rekomendowaną

65 ct.

Obie książki z rekomendowaną przesyłką

1 złr. 20 ct.

Po tej nadzwyczajnej niższej cenie tylko przez miesiąc marzec powyższe książki nabywać można.

Nadsełając powyższe kwoty przekazem pocztowym — wyślemy książki odwrotną pocztą. Adresować należy: **Wydawnictwo Przyjaciela domowego w Samborze.**

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie, 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyę i administracyę Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czajńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Walne zebranie „Kółek rolniczych“.

W poniedziałek 3. bm. przybywali delegaci różnymi pociągami do Lwowa, a komitet obywatelski zawiązany w celu ugoszczenia włościan, przyjmował ich na dworcu kolejowym i wyznaczał mieszkania.

Po uroczystem nabożeństwie, które się odbyło d. 4. bm. w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9. rano, zebrali się w sali ratuszowej delegaci i członkowie Kółek rolniczych w poważnej liczbie 290.

I. Posiedzenie zagał w imieniu Rady miejskiej dr. Teobald Semilski. Powitał zgromadzonych krótką a ciepłą przemową, w której zaznaczył, że wszyscy powinniśmy pracować około dobra kraju.

Następnie zabierając głos prezes centralnego Zarządu Kółek rolniczych p. Augustynowicz wyraził radość z licznego zebrania, podniósł, że najważniejsze dzieła miłość buduje, a dalej mniej więcej temi słowy przemówił:

„Cel nasz jest jasny i prosty — wpoić w ludność rolniczą zamiłowanie do pracy, podnieść ją moralnie i popierać rozwój rolnictwa, będącego podstawą dobrobytu włościanina. W tej to myśli, w tym to celu, wszyscy Towarzystwo nasze popierali.“

Następnie wyraża mowca podziękowanie

duchowieństwu, władzom autonomicznym i rządowym i kończy, że tylko oświatą, pracą i oszczędnością zdołamy sobie wywalczyć dobrobyt.

P. Sawczyński Zygmunt, prezes Tow. pedagogicznego, wita zgromadzonych imieniem nauczycieli, mówiąc: „My jako nauczyciele mamy dzieci wasze kształcić w tym kierunku, aby mogły służyć krajowi; wy panowie zawiązaliście się, aby się dźwignąć materyalnie i moralnie. A jest z czego się dźwigać i wiele nas trapi. Zastanawiano się nad tem i szukano lekarstwa, znaleziono je — lekarzami mieli być nauczyciele lekarstwem nauka, zakładem leczniczym — szkoła.“

Szkoła jednak dopomoże tylko młodszemu, to też o starszem pokoleniu zwątpiono. Towarzystwo wasze zaprzeczyło temu zwątpieniu, należy się wam więc za to wdzięczność.“

Następnie mowca zaznacza co jest celem szkoły, a biorąc z pisma świętego cytat „działek jest królestwo niebieskie“ wykazuje, iż zadaniem szkoły jest właśnie torować drogę do królestwa Bożego, kończy zaś życzeniem: aby Bóg błogosławił naszym wspólnym usiłowaniom.

Imieniem włościan podziękował Jan Skwara z Targowisk w pow. Krośnieńskim, poczem p. Augustynowicz powołał na sekretarzy

pp. Włodka Zdzisława z Dąbrowicy w p. Bocheńskim i ks. Michała Serwackiego z Felsztyna.

Następnie ks. kan. Wasikiewicz ze Starego Wiśnicza, zabrawszy głos, tak mówił: Mamy różne towarzystwa, ochronki, zakłady przemysłowe, banki i t. d. a bieda jak była, tak i jest. Otóż gdy po kraju naszym rozrzucano odezwy, statuta i instrukcje w sprawie Kółek rolniczych — zdawało się, że wielu powie: tyle już jest towarzystw, — czyż ma być jeszcze jedno? Nie stało się tak jednak, bo każdy przegłównawszy statuta, musiał zawołać: tu wieje duch prawdy, tu jest myśl pożyteczna. Lud okazał się chętny kółkom — i poczęły się mnożyć i wzrastać jak żadne inne dotąd towarzystwo. Naród widać przeczuł, że kółka stanowią jego szczęście. Nie małą też zasługę w tym względzie położył i centr. Zarząd, jego to bowiem staraniem, Kółka się wzbogacały w książeczki, nasiona i t. d. to też słusznie należy wzniesić okrzyk na cześć centr. Zarządu.

Po czcigodnym ks. Wasikiewicz, zabrał głos Fedko Dziubik z Kamienopola: Mówił po rusku: Sława Isusu Chrystu! Do wspilnoi pracy przystupylismo z serco horjaczom i silnym upowanijem w pomiecz Bożu i syłu narodu. Dneś zgromadylysmo sia wsi jak dity odnoj matery bez riżneyi stanu i obrjad, aby

ZDRADA ARNOLDA.

Na tle dziejów Stanów Zjednoczonych
napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy.)

Generałowie spojrzeli pełni zdziwienia na siebie; nikt nie przeczuwał zdrady, gdyż coś podobnego nie zgadzało się z ówczesnymi pojęciami, z ideą przewodnią walczących za wolność.

Washington pozostał do południa na zachodnim brzegu rzeki, poczem powrócił napowrót na drugą stronę do domu zdrajcy, aby dotrzymać obietnicy danej.

Orszak zbliżał się właśnie do wrót, prowadzących na dziedziniec, gdy nagle z domu wypadł adjutant naczelnego wo-

dza, Hamilton, który pozostał w domu, i z oznaką największego wzruszenia i niepokoju zbliżył się do Washingtona, trzymając w ręku paczkę papierów i listów.

Wódz bystrem swem okiem odgadł natychmiast, że się musiało stać coś niezwykłego, gdyż odebrawszy zwój papierów, zsiadł z konia i pospieszył z Hamiltonem do ostatniego pokoju.

— Arnold nas zdradził, zawołał z boleścią Hamilton.

Naczelnik nie rzekł ani słowa, tylko zmarszczył brwi. Przerzucił papiery, były to plany fortecy, przegłównął papiery były to układy między Arnoldem a naczelnym wodzem wojsk angielskich, sir Henry'm Clinton'em. W układach tych pośredniczył generalny adjutant, major John André.

Dowody te wystarczały; nie podlegało najmniejszej wątpliwości, że Arnold zamierzał fortecę, która stanowiła najsilniejszy punkt armii amerykańskiej, rozłożonej w okolicy, oddać w ręce Anglikom, co by spowodowało okropne następstwa a może nawet upadek powstania.

— Więc zdradził! rzekł smutnie wódz, pochylając głowę na piersi. — Dzięki Ci jednak Boże, dodał po chwili, a twarz jego przybrała zwykły wyraz energii i męskości, że obecność moja zniweczyła plany jego, gdyż byłby André'go uwolnił i nikczemny swój zamiar doprowadził do skutku. Mnie się obawiał i uciekł jak złodziej w nocy! Hamilton za nim!

Adjutant przywołał M'Henry'ego, adjutanta Lafayette'a, szepnął mu słów kilka,

radę nad dobrem naszego kraju. Dla tego mamy nadzieję, że ci praci nasi Boh pobłogosławi i dać nam doczekaty się lepszych czasów; starajmy się tylko, aby pomiędzy nami była prawdywa lubow, abyśmy jak bracia sobie zawsze pomagali i wspólnymi siłami dla dobra naszego kraju pracowali. Wsim gospodarzom, którym nam tak szczyro swoimi świętymi radami i niezmordowanemu praciowi dopomagali i hrodu semu, za szczyro słowiańsku hołowność sotwory Hospody mnohaja lita!

Ks. Sołtys z Martynowa zachęcał włościan do pracy — ale pracy płynącej z chęci i powołania, z ufności szczerzej do tych ludzi, którzy im rękę pomocną podają. Nie wzgardzcie — mówił ks. Sołtys sercem panów dobrze myślących, zerwijcie z przesądami nieufności i dowiedźcie się, że każdy człowiek szlachetnie myślący chce dobra waszego. Dwór, plebania i chata niech idą łącznie a celu pracy osiągniemy.

Ks. Lenartowicz, delegat kółka rolniczego z Radgoszczy, odczytał wierszyk na powitanie delegatów.

Pan Łoziński z Potoka w pow. Krośnieńskim, przemawiał, żeby ustanowiono nauczycieli wędrownych.

Włościanin Maślanka Ant. postawił wniosek w sprawie paszportów dla koni. Wniosek ten po stosownym uzasadnieniu przez p. Maślankę odesłano do centr. zarządu, który na jutrzejszym posiedzeniu sprawę tę Walnemu Zgromadzeniu przedstawi.

Pan Bastgen wykazuje różnicę jaka zachodzi między lustratorami Kółek roln. a wędrownymi nauczycielami rolnictwa i stawia wniosek tej treści: „Walny zjazd delegatów Kółek roln. wyraża przekonanie, że lustracja gospodarstw pojedynczych członków Kółek i oparte na tejże nauczanie i wskazówki zapewniłyby im znaczne korzyści i dla tego upra-

sza: Cent. zarząd Kółek raczy się postarać u Wys. Rządu i Wydziału kraj. o potrzebny fundusz na utrzymanie lustratora Kółek roln.“

Wniosek ten poparty przez centr. Zarząd, został jednogłośnie uchwalony.

Z porządku dziennego p. Zygm. Bojarski imieniem komisji rachunkowej przedstawił stan finansowy centr. Zarządu Kółek, wniósł udzielenie zarządowi z rachunków absolutoryum. Zgromadzeni jednogłośnie wniosek ten przyjęli. Ze sprawozdania rachunkowego podajemy, że obrót kasowy w r. 1883 wynosił w przychodzie 2530 złr. — w rozchodzie 2533 złr. w ciągu zaś 2 miesięcy r. 1884 dochód był 1255 złr. 34 ct., rozchód 1086 złr.

Następnie miał odczyt włościanin Maciej Stachura „o nawozie.“

Nad odczytem tym robił uwagi p. Świążowski Ant. z Szczucina, poczem wniósł podziękowanie dla p. Stachury.

Dalszy ciąg rozprawy nad odczytem p. Stachury odroczone do po południa, a przystąpiono natomiast do projektu zmian statutu.

Zgromadzeni uchwalili, aby wybrać osobną komisję z 14 członków, która te projektowane zmiany rozpatrzy i wnioski swe Walnemu zebraniu przedłoży.

O godzinie 2. w południe w pięknie przystrojonej sali kasyna miejskiego zebrali się delegaci, członkowie zwyczajni i wspierający na wspólny obiad.

Gdy przybyło kilka znaczniejszych osobistości jak: ks. Sapieha Adam, arcybiskup ks. Isaakowicz; p. Podlewski Waleryan, Hoszard i Pietruski, członkowie Wydz. kraj.; p. dr. Semilski, delegat Rady m. Lwowa, p. Sawczyński Zygmunt radca szkolny i prezes Towarzystwa pedagogicznego, odmówiono wspólnie modlitwę, — muzyka zagrała marsza i rozpoczął się skromny obiad, podczas którego przemawiali p. dr. Roszkowski i książe Adam Sapieha.

podnosząc zasługi duchowieństwa na polu pracy około oświaty i dobrobytu ludu — wznosząc toast na cześć kapłanów-patriotów w ręce obecnego ks. arcybiskupa Isaakowicza.

Powstał dostojny arcybiskup — po sali rozbiegł się szmer: „będzie mówić ks. arcybiskup“ — i zrobiło się cicho, żebyś usłyszał muchę latającą.

Ks. arcybiskup Isaakowicz dziękuje za wzniesiony toast na cześć duchowieństwa, a dalej tak mówił: Z samego już początku, wówczas, gdy podniesiono tylko myśl zawiązywania Kółek rolniczych — błogosławiłem tym szlachetnym zamiarom — i dziś błogosławię znowu, bo widzę jak te Kółka wzrastają z pomocą Bożą. Ojcowie nasi mawiali: „Bez Boga ani do proga“ — a rusini: „bez Hospoda Boha ani do proha“ — wy tak postępujecie — i to mnie raduje i napędza otuchą, że rozwój Kółek zapewniony.

Pamiętajcie więc zawsze na to, co mówił czeigodny, sławny biskup polski Woroniec: Tam nie ma dobra; gdzie nie ma znajomości Boga.

Niech święta ta prawda głęboko utkwie w sercach Waszych — a teraz błogosławię Was w imię Ojca, Syna i Ducha św.

Przemowa ta rozrzewniała wszystkich do łez — a gdy naprzewieleb. ks. arcybiskup udzielał błogosławieństwa — wszyscy pokornie schylili głowy — i nie jedna łza potoczyła się po twarzy obecnych.

Po krótkiej przemowie włościanina Skowry — i po odpowiedzi p. Augustynowicza — modlitwą obiad zakończono — a zgromadzeni udali się do sali ratuszowej na II. posiedzenie Kółek rolniczych, na którym p. Grodzki i Włodyga przemawiali jeszcze o nawozie — poczem p. Leszczyński z Potoka mówił o mączce kościanej, jako najlepszym nawozie.

pochwycili pistolety, dopadli rumaków, i pomknęli co koń wyskoczy przez prześmyki górskiej i romantycznej okolicy, aby dopędzić zdrajcę.

Było już zapóźno! Zanim dopadli ostatniej placówki, minął już Arnold granicę dolnego biegu rzeki, gdyż żołnierze wyteżali wszystkie swe siły, aby generał jak najprędzej spełnił wrzekome polecenie naczelnika. Washington wyszedłszy z pokoju, spotkał generałów Lafayette'a i Knoxa. Ze łzami w oczach wręczył owemu sprawozdanie pułkownika Jamiesona, mówiąc:

— Arnold zdrajcą, przeszedł do Anglików. — Udać się do żony jego, poślej natychmiast, sir, posłańca z rozkazem, aby się Jamieson tu stawił.

Obaj generałowie struchleli — wódz od-

szedł. W pomieszkaniu Arnolda zastał jego żonę. Kobieta bliską była szaleństwa, trapiła ją okropna gorączka, poznała jednak natychmiast Washingtona.

— Na miłość Boga, sir, krzyknęła w największej trwodze, padając na kolana, nie czyn mi żadnej krzywdy. Nie zabij dziecięcia mojego!

Wódz polecił, aby ją pielęgnowano jak najtroskliwiej i spieszenie wyszedł.

Teraz udał się do jadalnego pokoju, gdzie się zgromadzili wszyscy oficerowie. Na obliczu wodza nikt nie mógł żadnej zmiany dostrzedz, chociaż skutki zdrady w następstwie swem mogły być okropne, gdyż w obecnej chwili nie można jeszcze było stanowczo orzec jak daleko posunął się Arnold i co zamysła dalej czynić.

Rozwaga nie opuszczała Washingtona w chwili krytycznej ani na chwilę. Wszedł pewnym krokiem i z powagą do pokoju, a wytłomaczywszy nieobecność gospodarza i gospodyni, poprosił wszystkich, aby usiedli. Pewna siebie i imponująca osobistość jego, wywierała tak wielki wpływ, że cichaczem tylko z ust do ust podawano sobie nowinę.

Był tu obecny także pułkownik Cole, dowódca posterunku koło Stoney Point, wielki przyjaciel, wielbiciel i ulubieniec Arnolda. Wiemy już, że pojedynkował się nawet, ujmując się za jego honorem. Wódz naczelny zawołał go do siebie, a położywszy rękę na jego ramieniu, rzekł:

(Dok. nast.)

O godz. 7. wieczorem odbyło się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie „Odsiecz Wiednia“, na którym byli obecni wszyscy delegaci i członkowie Kółek rolniczych.

Na drugi dzień Walnego zjazdu, rano o godz. 7. zebrali się włościanie w ratuszu. poczem podzieliwszy się na dwie partje, zwiedzali: muzeum przemysłowe, muzeum hr. Dzieduszyckiego, Zakład Ossolińskich, gmach Sejmowy i t. d.

Na III. i IV. posiedzeniu omawiano sprawę zmiany statutów, jakoteż wybrano nowy centralny zarząd, poczem uchwalono aby przyszły zjazd delegatów odbył się w Krakowie.

Wieczorem dnia 5. b. m. o godz. 8. na cześć nauczycieli-delegatów odbyło się przyjęcie w lokalu Towarz. pedagogicznego — a dla włościan przedstawienie teatralne w sali stowarzyszenia „Skała.“

Dnia 6. marca przeszło 150 osób pojechało do Dublan celem zwiedzenia tamtejszej szkoły rolniczej. Przyjęcie w Dublanach było nader serdeczne — a pp. profesorowie starali się przybyłym wszystko jak najdokładniej pokazać i wytłómaczyć. Nadto odbyły się odczyty o weterynaryi, o powietrzu, o nawozach i t. d. Po obiedzie, na którym przemawiali księża, nauczyciele i włościanie wznoszono toasty na cześć profesorów i uczniów szkoły dublańskiej, na cześć Komitetu i włościan. Imieniem tych ostatnich podziękował za przyjęcie Bartosz Głowacki z Wierchosławic. Po wrót z Dublan do Lwowa nastąpił tego samego dnia o godz. 1/2 4 po południu.

Kuratorja Banku Włościańskiego, aby mieć dokładne wiadomości o stanie pożyczek i ich zabezpieczeniu na majątkach włościańskich, rozesała do wszystkich Rad powiatowych wezwanie, o dostarczenie im szczegółowych informacji, co do każdego dłużnika, ile ma morgów gruntu, ile wynosiła najpierwsza pożyczka, jakie płacił raty, ile już spłacił, a ile zalega długu, jakoteż rat i procentów od zaległości. Mając takie wiadomości pewne, kuratoria rozpatrzy w jaki sposób będzie można dłużnikom dopomóc, a wierzycielom Banku całą prawdę powiedzieć.

Wydział krajowy wzywając Rady powiatowe, aby w tem kuratorowi dopomogły, ostrzega dłużników, żeby się nie dali bałamucić różnym pośrednikom, którzy ofiarują się wykupywać ich z Banku, lecz żeby o pomoc i informację udawali się do Banku krajowego lub do kas na prowincyi, które mają upoważnienie do zastępowania Banku krajowego.

Przegląd polityczny.

Austria. W sprawach projektowanej podróży Najd. Cesarzewicza na Wschód donoszą, iż dzień wyjazdu nie został jeszcze stanowczo oznaczonym, że jednak Najd. Cesarzewiczowstwo udadzą się prawdopodobnie w podróż w drugi dzień świąt wielkanocnych, i to z Wiednia wprost do Ruszczuku a ztąd do Konstantynopola, gdzie zabawią sześć dni. Podróż nastąpi przez Warnę do Bukaresztu, a ztąd Turn-Sewerin do Belgradu. Po krótkim pobycie w stolicy serbskiej Najd. Cesarzewiczowstwo udadzą się przez Semlin do Pesztu i Wiednia. Cała podróż ma trwać dwa tygodnie. W Warnie nastąpi spotkanie z księciem bułgarskim. Dla braku kolei do Sofji nie może Cesarzewicz odwiedzić księcia bułgarskiego w Sofji.

Serdeczność prusko-rosyjska a Austria. Nasz minister spraw zagranicznych nie kłóce się wiele zmianą stosunku między Rosją a Niemcami. Półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ pisze, iż szczególna uprzejmość dworu rosyjskiego dla Cesarza niemieckiego są dowodem, że Car ma niezłomną wolę utrzymania z cesarstwem niemieckiem jak najserdeczniejszych stosunków. Dziennik wzmiankowany dodaje dalej, iż zbliżenie się Rosji do Niemiec może być powitane z zadowoleniem, jako wzmocnienie związku środkowo-europejskich mocarstw, którego celem jest utrzymanie powszechnego pokoju. Tem bardziej przeto należy ubolewać, iż niektóre dzienniki francuskie wielce z tego niezadowolone, że Rosya nie chce się nakłonić do ich awanturniczych planów, zapuszczają się w kombinacje o zachwianiu się środkowo-europejskiego przymierza a nawet o bliskim jego rozerwaniu. — Kto wie jednak, czy się nasz minister nie myli.

Zakaz podarunków dla nauczycieli. Minister oświaty wydał okólnik do krajowych rad szkolnych, w którym wzywa władze szkolne, aby nie dozwalały na składki zbierane w szkołach, celem obdarowywania podarunkami noworocznymi kierowników szkół i nauczycieli. Okólnik podnosi, że tego rodzaju składki są nieusprawiedliwionem obciążaniem rodziców.

Niemcy. O niczem nie mówią tam, jak tylko o przywróceniu przyjaźni z Rosją. Cesarz niemiecki jest w bardzo podeszłym wieku, i właśnie w tych dniach obchodził 70-letnią rocznicę służby wojskowej jako oficer wojska rosyjskiego, które walczyło we Francyi jeszcze z cesarzem Napoleonem I. Więc stryj cesarza rosyjskiego przyjechał z deputacją do Berlina na obchód tego dnia ze swą znakomitością, między którymi był generał Hurko, generał-gubernator warszawski. Generał ten, który dawniej odzywał się nieprzyjaźnie przeciw Niemcom, teraz zaś rozczulał się o serdecznej

i odwiecznej przyjaźni wojsk pruskich i rosyjskich. Czy z tej przyjaźni czulej Niemiec i Rosyi nie wyjdzie dla nas coś złego, trudno przewidzieć, chociaż możemy się tego spodziewać.

W Anglii. Udało się Anglikom pobić wojska fałszywego proroka i zająć forteczkę Tokar, ale cóż z tego, kiedy kazano generałowi Graham, który to zwycięstwo odniósł, cofnąć się napowrót i trzymać się obronnie. Tymczasem w Anglii Irlandczycy (naród zawojowany dawno przez Anglików i przez nich ciemiężony) nie mogąc dać sobie rady z rządem, prowadzi z nim walkę tajemną za pomocą dynamitu. A ten dynamit jest to taka masa niby prochu strzelniczego, okrutnej siły. Mały nabój może rozsadzić skały, i rozwalić domy. Takim też dynamitem w Rosyi nihilisci zabili cara. Otóż i w Anglii, gdzie mogą Irlandczycy podrzucić ten dynamit, aby burzyć i zabijać. W tych dniach na kolejach żelaznych to aż w trzech miejscach znaleziono paki z tą wybuchającą masą, które nadano niby towar. A w pace każdej, była maszynka zegarowa, która po tylu a tylu godzinach mogła zapalić dynamit i sprawić wybuch. Szczęściem, że spostrzeżono wcześniej te paki i unikło się nieszczęścia.

W Rzymie Ojciec święty zamianował kardynała Ledóchowskiego arcybiskupa poznańskiego sekretarzem swoim. Zdaje się więc, że teraz arcybiskup zrezygnuje ze swego arcybiskupstwa, a rząd pruski będzie chciał obsadzić w Poznaniu innego arcybiskupa, podobno że Niemca.

Francya. (Rozruchy robotników.) W okęgach Loire i Nord wybuchły ostatnimi czasy wielkie zmywy robotników; 10.000 robotników górniczych w Anzin porozumiało się z robotnikami okolic St. Etienne i zastanowiło robotę. Rząd wydał rozkaz postępowania z wielką oględnością, wie bowiem, że wicherzyciele czekają tylko okazji, ażeby skłonić niezadowolonych do wybuchu. Prefekt w St. Etienne zdołał skłonić Radę miejską do uchwalenia 50.000 franków dla robotników pozbawionych zajęcia.

Z okolic Paryża a mianowicie z Poinville-le-Pont donoszą o rabunkach, powtarzających się coraz częściej. W wiosce tej zrabowano w dniu 2. b. m. kościół i spalono go następnie. Też nocą włamali się złoczyńcy do biura pocztowego w Nogent i zrabowali je, w okolicy tej pod Paryżem powtarzają się także napady na istniejące tu mieszkania wiejskie.

Rosya. (Przyjaźń z Prusami.) Dzienniki rosyjskie niezmiernie są zadowolone „z poprawienia się politycznych stosunków pomiędzy Rosją i Prusami“ i podnoszą, iż na giełdzie berlińskiej, od chwili przyjazdu deputacyi z Petersburga, poprawił się znacznie kurs pa-

Kronika.

pierów rosyjskich. Do dziennika „Now. Wremja“ piszą z Berlina, że wiadomość o udziale w deputacji i generał-gubernatora warszawskiego Hurki spowodowała natychmiast nadzwyczajny popyt na papiery rosyjskie, zaliczenie bowiem tego generała do deputacji poczytano jako dowód usunięcia wszelkich nawet domysłów co do możliwości jakiegokolwiek nieporozumienia pomiędzy Rosją i Niemcami.

Z Konstantynola donoszą: Rosyane chcą gminie żydowskiej w Jerozolimie odebrać kilka miejsc świętych a między innymi i grobowiec proroka Zacharjasza. Najwyższy rabin jerozolimski udał się z prośbą o opiekę do sułtana.

Poradnik gospodarski.

Czosnek przeciw wściekłości. Pewien młody wieśniak — donosi *Journ. d'Agriculture* — pokasany przez psa wściekłego, a następnie zamknięty w izbie, zjadł wszystkie wiązki czosnku zawieszane do suszenia u pułapu. Nieszczęśliwy szarpany niewysłowionymi bólami, gryzł co mu pod ząb podpadło, ilość też zjedzonego czosnku była bardzo znaczna. To go uleczyło zupełnie. Dr. Porto zastosował tę metodę do innych chorób i każdego wybawił od śmierci. Najprzód dobrze ranę wymywa, następnie wciera w nią czosnek utarty; przez 8 dni chory pije tylko napar czosnkowy i zjada na czczo kilkanaście główek tego narkotyku. Jest to nowość, o której już od kilkunastu lat wspominają co roku dzienniki, poręczając za dobry skutek.

Jak się poznać na dobrej mące? Praktyczny handlarz mąki podaje na ten cel następujące prawidła: 1. Zważaj na kolor. Jeżeli on biały, migający w żółte, to oznaka dobra. Jeżeli kolor bardzo biały, z cieniowaniem niebieskiem i małymi czarnymi plamami, można uważać mąkę za wątpliwej wartości. 2. Badaj treść. Na ten cel zwilża się troszeczkę mąki i trze pomiędzy palcami; jeżeli mąka szybko schnie i po naciśnięciu jakby się znów podnosiła, jest dobrą, jeżeli jest miękką i lepka, lichą. 3. Rzuć szczyptę mąki o suchą szybę u okna, lub o suchą ścianę; jeżeli mąka pozostanie w jednej grupie, jest dobrą, jeżeli się rozprysnie, lichą. 4. Zgnieć trochę mąki w ręce; jeżeli zachowa formę, którą spowodowało ciśnienie, to dobry znak. Rzecz naturalna, że jedna lub druga próba się nie uda, a mąka mimo to jest dobrą. Jednakże pewnym może być kupiec, że odebrał dobrą mąkę, jeżeli większa część prób lub wszystkie się udadzą, a bardzo one łatwe.

Sejm galicyjski ma być pomiędzy Wielkanocą a Zielonemi świątkami zwołany dla dokończenia odroczonej w październiku sesji.

Stanisławowskie biskupstwo gr. kat. Rząd wystosował do kurji papieskiej pismo w którym zawiadamia o zamiarze utworzenia gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie, proponując na dotacyą dobra: Halicz, Kryłos i Załukiew. Wskutek tego zawiadomienia rozpoczęła się rokowania, poczem wydaną zostanie buła papieska, dotycząca ustanowienia nowego biskupstwa.

Książka wydrukowana przez waryatów. W zakładzie obłąkanych w Sztokholmie dano z polecenia Dra Brjñnstorm, jednemu z chorych na umyśle, byłemu zecerowi, mały aparacik drukarski, w tem przekonaniu, iż zajęcie się dawnym fachem korzystnie na jego stan umysłowy oddziała. Pomyśl ten wydał niespodziewanie korzystne rezultaty. Nietylko że biedny waryat sam się zajął dawną swoją pracą ale i kilku innych pensjonarzy zakładu tak się nią zainteresowało, iż żądali, by ich sztuki drukarskiej wyuczono. Życzeniu temu chętnie zadosyć uczyniono, a nauczycielem został ów sam cierpiący na umyśle zecer, który w krótkim czasie kilku towarzyszy niedoli doskonale w swoim fachu wyewiczył. Dr. Brjñnstorm zdumiony otrzymaniem niespodziewanie rezultatami, urządził w zakładzie formalną drukarnię, nie ufając jednak swemu pacyentowi, zarząd nad nią powierzył zecerowi, będącemu przy zupełnie zdrowych zmysłach. Obecnie wyszło już z pod pras tej szczególnej drukarni dzieło Dra Brjñnstorm, traktujące o chorobach umysłowych i całe złożone przez jego pacyentów.

Handlarka dusz. W Podwoleńskich przytrzymał kierownik tamtejszego c. k. komisaryatu policyi, Katarzynę Drewienko, liczącą 18 lat i Maryę Pawłowicz, 20-letnią sługę, jadących II. klasą pociągów pocztowych do Rosji, tudzież ich towarzyszkę, Gittlę Silber, ze Lwowa. Przy rewizji znaleziono u pierwszej książkę służbową Ciwy Klein, drugiej książkę służbową Gittli Berger, a u trzeciej paszport Chaji Scharower ze Lwowa, które to dokumenta upoważniały do podróży do Rosji. Po odstawieniu przytrzymałych do policyi we Lwowie sprawdzono, że Gittla Silber wywoziła te dziewczęta do Konstantynopola, i w tym to celu wystarała się o cudze paszporty, za pośrednictwem również podejrzanych w tej sprawie żydówek Alty Lowicz, Ryfki Mandelberg i Betti Streit. Wszystkie te osoby oddano do sądu karnego we Lwowie.

Zapraszamy do przedpłaty na

Ognisko domowe

czasopismo ilustrowane, które zamieszcza: kopje z obrazów malarzy naszych i obcych, portrety i życiorysy osób zasłużonych, opowiadania historyczne, kroniki społeczne, spostrzeżenia naukowe, ocenę nowych dzieł, uwagi o wychowaniu, wiadomości użyteczne, premiowane szarady i t. p.

Numer na okaz przesyła się bezpłatnie.

Cena z przesyłką rocznie 4.80, półrocznie 2.40, kwartalnie 1.20.

Premje: Dwa obrazy kolorowe (olejo-druki) na płótnie w bogatych ramach złoczonych: I. Do domu, II. W rozpacz. Cena obydwu dla nieprenumeratorów „Ogniska“ 12 złr., dla prenumeratorów z opłaconą przesyłką 4.50. Obrazy te mogą być ozdobą każdego pokoju. — Adres redakcyi i administracyi: księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie.

(Nowo przystępujący prenumeratorem otrzymają wszystkie numery wysłane od nowego roku.

Szkice z przeszłości

zebrał Stach z nad Dniestru.

Zawiera: Ostatnie lata Stanisława Augusta. — Kto się w opiekę podda Panu swemu. — Tatarzy pod Zbarazem. — Zgoda, powieść historyczna z dziejów Lwowa. — Wtargnięcie Prusów do Galicyi r. 1498. — Zamek nad Bugiem. — Moje wspomnienia. — Polska szlachetność. Stron 248 ścisłego druku, cena księgarska 1 złr. 50 ct.

Zniżyliśmy dla naszych Czytelników

na 50 ct.

z przesyłką pocztową rekomendowaną

65 ct.

OBRAZKI HISTORYCZNE

serya II.

Zawiera: Maryna Mniszechówna. — Pan Królowej ruskiej. — Jeniec między Czerkiesami. — Przysięga baszy. — Obraz dziejowy miasta Lwowa. — Skarbiec. — Trefniś króla Jana III. Stron 320 ścisłego druku cena księgarska 1 złr. 50 ct.

Zniżyliśmy dla naszych Czytelników

na 50 ct.

z przesyłką pocztową rekomendowaną

65 ct.

Obie książki z rekomendowaną przesyłką

1 złr. 20 ct.

Po tej nadzwyczajnie niższej cenie tylko do połowy kwietnia powyższe książki nabywać można.

Nadsełającym powyższe kwoty przekazem pocztowym — wysyłamy książki odwrotną pocztą. Adresować należy: Wydawnictwo Przyjaciela domowego w Samborze.

Zaproszenie do prenumeraty na:

SAMORZĄD I GMINY

wraz z

GAZETĄ ROLNICZĄ,

gazety społeczne, literacko-naukowe i ekonomiczno-handlowe, wychodzące przez trzy lata pod redakcją M. Turkańskiego.

Program pism obejmuje: 1) Wstępne artykuły o sprawach bieżących; 2) Rozprawy o żywotnych interesach kraju, autonomii powiatowej i gminnej; 3) Sprawozdania z czynności Delegacyi wspólnych, Rady państwa, Sejmu i Wydziału krajowego; 4) Sprawy (korespondencje) pojedynczych powiatów, gmin, obszarów dworskich, parafii i t. d.; 5) Sprawy szkolne; 6) Kronika krajowa i rozmaitości; 7) Przegląd naukowo-literacki i artystyczny; 8) Gazeta rolnicza ze wszystkimi działami gospodarstwa wiejskiego; 9) Odcinek czterostronny (szkice powieściowe i historyczne, humoreski, życiorysy, wiersze itd.); 10) Ogłoszenia urzędowe i 11) Inseraty.

Każdy numer stanowi dla siebie całość!

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 4 złr.; półrocznie 2 złr.; kwartalnie 1 złr. W Niemczech 3 marki, w innych krajach 5 franków. *Komplet gazet z lat 1881, 1882 i 1883. kosztuje z przesyłką 2 złr. = 6 m. = 10 fr. Inseraty obliczają się najtaniej!* Dla gmin i czytelników wiejskich, szkół ludowych, kółek rolniczych itp. prenumerują Wydziały powiatowe po niższej cenie obie gazety, ale należy wezwać o to prosić.

Wzór takiego podania i numeru na okaz wysyła franco i przyjmuje przedpłatę:

Administracja „Samorządu“ i „Gminy“, we Lwowie, (Rynek 1. 7.).

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyi i administracyi Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Likwidacya Banku włościańskiego.

W środę 26. bm. odbyło się nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków i wierzycieli Banku włościańskiego, zwołane przez sąd i kuratora. Obecnych było 73 członków.

Dr. Marchwicki, jako kurator, przedłożył sprawozdanie tej treści:

Bank ma do żądania w okręgach: Bóbrka, Borszczów, Buczacz, Jarosław, Kraków, Kołomyja, Przemyślany, Sokal, Śniatyn, Tarnopol i Zaleszczyki tytułem kapitału dłużnego kwotę: 1 milion 348 tysięcy 500 złr. tytułem procentów bieżących, zaległych i asekuracji: 260 tysięcy 400 złr.,

tytułem dziesięcio procentowych odsetek zwłoki: 280 tysięcy złr.

W okręgach: Brody, Dębica, Drohobycz, Gródek, Jasło, Kamionka, Nowy Targ, Nowy Sącz, Rawa, Rohatyn, Rzeszów, Stryj, Tarnów, Wadowice, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów, Bank ma do żądania tytułem kapitału dłużnego w pożyczkach: 1 milion 772 tysięcy złr.,

w odsetkach zaległych 425 tysięcy 300 złr.,

w odsetkach zwłoki 460 tysięcy złr.

W okręgach: Bochnia, Dolina, Jaworów, Kałusz, Komarno, Lwów, Mielec, Przemyśl, Sanok, Sambor, Stanisławów, Turka, Bank ma

do żądania tytułem kapitału dłużnego: 1 milion 709 tysięcy 800 złr.,

tytułem procentów bieżących, zaległych i asekuracji 605 tysięcy 300 złr.,

tytułem odsetek zwłoki 660 tysięcy złr.

Na Bukowinie bank ma do żądania kapitału 786 tysięcy 300 złr.; procentów 212 tysięcy 500 złr.; odsetek zwłoki 240 tysięcy złr.

Kapitał dłużny, wedle zdania p. kuratora, ma wszędzie zupełne ubezpieczenie na gruntach — a przy egzekucyi nie straconoby więcej jak 600 tysięcy złr.

W procentach bieżących i zaległych możliwą jest przy prowadzeniu egzekucyi strata 300 tysięcy złr. Największa jednak trudność przedstawia się w oszacowaniu wartości odsetek czyli owych 10 procentów zwłoki. Kurator sądzi, że trzeba by stracić na nich przeszło milion sto tysięcy złr.

Ogólny niedobór byłby tedy 2 miliony 200 tysięcy złr. — a gdy na to jest jeszcze pokrycie $1\frac{1}{2}$ miliona, więc 600 tysięcy złr. byłoby tylko niedoboru.

W końcu kurator oświadcza, iż od 1. lutego do 25. marca spłacono kapitału dłużnego i procentów 444 tysięcy złr.

Po licznych zapytaniach wystosowanych

do kuratora i odpowiedziach tegoż, hr Artur Potocki przedłożył w imieniu komitetu obywatelskiego projekt likwidacyi byłego Banku włościańskiego, wedle którego byłaby ta jedna tylko ulga dla dłużników Banku, że wszystkie procenta zwłoki zniżonoby na sześć procent.

Projekt ten w zasadzie przyjęto, a uchwalono tylko: aby wybrani likwidatorowie w porozumieniu z Komitetem obywatelskim przejrżeli i wypracowali jeszcze bardziej szczegółowy projekt, dalej że za wylosowane listy dłużne Banku włośc. na 100 złr. opiewające — płać się będzie, nie jak pierwotnie proponowano po 55 złr., ale tylko po 50 złr.

Na likwidatorów wybrano: pp. dr. Marchwickiego, kuratora Banku; dr. Zimę, dyrektora Kasy oszczędności i dr. Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego. Wszystkim wyznaczono pensję roczną po 2500 złr.

Na zastępców likwidatorów wybrano adwokatów: pp. Krzyżanowskiego, Pajaka i Goreckiego, wyznaczając im pensji rocznej po 3000 złr.

Zgromadzenie zakończono podziękowaniem dr. Marchwickiemu.

Czy i o ile powyższe uchwały będą mogły być wykonane, zależy to od tego, czy rząd się zgodzi wreszcie na udzielenie owego

ZDRADA ARNOLDA.

Na tle dziejów Stanów Zjednoczonych
napisał

Antoni Rink.

(Dokończenie.)

— Panie pułkowniku zawiedliśmy się na charakterze generała Arnolda; zdradził ojczyznę. Posterunek pański dziś jeszcze może być zagrożony; dlatego też udaj się tam bezwzględnie i broń go tak, jak wiem, że to uczynisz.

Szlachetne zaufanie naczelnika wzruszyło pułkownika. Nie mógł w pierwszej chwili ani słowa wymówić.

— Ekscelecjo, rzekł wreszcie dzielny wojak ze łzami w oczach, kładąc rękę na sercu, otrzymałem od ciebie teraz najszczy-

tniejszą nagrodę nietylko za wszystko co już dla swej ukochanej ojczyzny uczyniłem, lecz za to już nawet co kiedykolwiek będę w stanie zrobić dla niej.

Ścisnął serdecznie rękę ukochanego wodza i odszedł. Stał się godnym położonego w nim zaufania.

Washington przedsięwziął wszelkie środki zaradcze, aby się zabezpieczyć od możliwych następstw.

Pod wieczór wrócił sierżant z ludźmi i przyniósł list od Arnolda pełen obelg, w którym nikczemnik groził w końcu naczelnikowi zemstę swego pana. Gwałtownego usposobienia Washington zawrzał gniewem, lecz zapanował natychmiast nad sobą, zawołał adjutanta i rzekł:

— Idź i powiedz pani Arnoldowej, że

dołożyłem wszelkich starań, spełniając swój obowiązek, aby dostać jej męża w swe ręce, lecz wielką mi to przyjemność sprawia, iż ja jęj właśnie mogę donieść, że uszedł szczęśliwie i znajduje się obecnie na pokładzie angielskiego okrętu.

Pułkownik Jamieson zeznał, iż uwiadomienie o uwięzieniu Andrego przesłał Arnoldowi zanim papiery przy nim znalezione przegłądał. Przeczytawszy je wysłał natychmiast posłańca do naczelnego wodza, lecz niestety krótki ten przeciąg czasu ocalił Arnoldowi życie.

IV.

Sąd wojenny złożony ze wszystkich generałów armii amerykańskiej skazał majora Andrego na karę śmierci przez powieszenie za szpiegostwo. Mimo najszczy-

miliona złr. tytułem pożyczki, na którym właśnie opiera się cały projekt likwidacji.

Deputacya w Wiedniu doznała bowiem nieprzychylnego przyjęcia — stawiano i wskazywano na rozmaite trudności a przede wszystkim pytano: czy kraj poręczy za tę pożyczkę. Jeden cesarz przyjął deputacyę łaskawie, ale oczywiście również nie powiedział nie stanowczego.

Na wypadek, gdyby nie wydostano tego miliona złr. — komitet pomocniczy dla likwidacji Banku włos., przemienił się na komitet ratunkowy dłużników i w tym celu nawet wydano już odezwę do c. k. starostw, aby zbadali, o ile w ich powiatach przestrzegano przepisów statutu co do udzielania pożyczek — aby w ten sposób można wiedzieć: czy dłużnicy są odpowiedzialni swoim pięciokrotnym udziałem, czy nie. Jeśli bowiem statutowo nie przestrzegano, to oczywiście oni w tym razie nie mogą odpowiadać pięciokrotną sumą swych udziałów.

Austria i Węgry. Rada państwa. W Izbie poselskiej po ukończeniu pięciodniowej debaty ogólnej, toczą się teraz szczegółowe rozprawy nad budżetem, i posiedzenia odbywają się codziennie. Pierwsze oddziały budżetu przyjęto bez rozpraw. Przy oddziale „rada państwa“ wniósł p. Schönerer: aby dyety poselskie dla członków Izby obniżyć, mianowicie dla mieszkających w Wiedniu do 4 złr., dla innych do 8 złr., i aby ministrowie, którzy są zarazem deputowanymi, żadnych dyet nie pobierali. Wniosek ten został dostatecznie poparty i przekazany wydziałowi budżetowemu do zreferowania. — Przy dalszych rozprawach występował kilka razy hr. Taaffe, prostując zdania mowców. P. Kułaczkowski żalił się znowu na ucisk Rusinów przez Polaków. P. Vitezicz żądał uwzględnienia praw narodowych

słowiańskiej ludności. P. Schönerer zarzucał wiedeńskiej policji, że jej postępowanie przeciw niemieckim studentom jest prowokacyjnym i na to obliczonym, aby wywołać eksces ze strony studentów, przy czemby jej na zamordowaniu kilku studentów wcale nie zależało. Za to pan Schönerer otrzymał naganę.

Dnia 25. b. m. przy tytule „budowle wodne“ między innymi mówił dr. Menger o potrzebie bezzwłocznego uregulowania Odry i Wisły, i odezwał się także p. Obratschaj, żądając szybkiego uregulowania tych rzek. — Dnia 26. bm. rozpoczęła się żywsza dyskusja nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia i ciągnęła się także w następnym dniu. Zabrał głos także ks. Greuter, który już od dawna nie dał się słyszeć, i mowę jego słuchano z zajęciem. Ubolewał on, iż pieniądze wydaje się często na profesorów, których nauka podkopuje podwaliny państwa; władza bezpieczeństwa powstrzymuje dążności anarchistyczne, ale karze tych, którzy lont zapalają, a nie tych co bomby przygotowują. Mowca omawia zasady nowożytnego liberalizmu, i powiada, że bezwyznaniowa limonada nie jest orzeźwiającą. Przyszłość Austrii nie należy do wynalazców liberalnych frazesów, ale do tych, którzy na sztandarze swoim napisali: trzeba każdemu dać to, co się mu należy.

— Komisya kongrualna Izby poselskiej ukończyła już swoje prace, a p. Jireczek przedłożył swe sprawozdanie. Zawiera ono na wstępie historyczny pogląd na kwestyę dotacyi katolickich księży od r. 1782 aż do dnia dzisiejszego. Część druga sprawozdania obejmuje powody, dla których komisya kongrualna zgodzić się nie mogła na projekt rządowy, jako niedostateczny i niezupełny. Przedłożenie bowiem nie wstawia żadnej kwoty dla deficyentów, którzy są w przeważnej części starzy i chorowici; a dalej w projekcie tym wyznaczono

zbyt małe zapomogi dla niższego kleru. Według przedłożenia rządowego przeciętne roczne wsparcie kapłana nie przenosi 11 złr. Część trzecia sprawozdania zawiera wnioski obecnej komisji, która podwyższa przedewszystkiem zapomogi dla administratorów i dla niższego duchowieństwa, do którego zaliczono także deficyentów. Zapomogi mają być wymierzone według skali, biorącej za podstawę długość czynnej służby kapłana, tudzież stanowisko i wielkość dotyczącej parafii. Część ostatnia zawiera zestawienie rachunkowe wydatków, jakie wzrosną dla państwa. Z obliczenia tego wydatki na kongrue powiększyłyby się o 1,200.000 złr.; z tych przypadłoby 60.000 na deficyentów.

— W wydziale budżetowym prowadzono dalsze rozprawy nad indemnizacją galicyjską. Minister Ziemiałkowski i p. Czerkawski bronili gruntownie i energicznie urzędowe przedłożenie, i udowodnili na podstawie patentu wrześnieowego, że zaliczki dawane ze skarbu państwa dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego były bezzwrotne.

— W Tryeście 18. b. m. wieczór o 9. godz. eksplodowała petarda w gmachu namiestnictwa; wstrząśnienie było bardzo silne, sprawy nie ujęto.

— W Peszcie aresztowano 36 socjalistów, którzy chcieli zrobić burdę, pomiędzy nimi kilka kobiet. Zarazem zabrała policya znaczną ilość listów, papierów i gazet, zawierających wiadomości o socjalistach.

Trzęsienie ziemi dało się czuć we wtorek w kilku miejscowościach Węgier i Sławonji. Z Diakowaru donoszą: Wczoraj o godzinie 9. wieczorem dało się czuć gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund. Wiele domów, tudzież kościół parafialny zostało uszkodzonych. Wiele dachów zawaliło się, wiele kominów pospadało. Podobne doniesienia nadeszły z Pięciokościółów, Winkowiec, Osieku i t. d.

szej chęci nie można go było ocalić, gdyż wszystkie okoliczności przemawiały przeciw niemu, a nietykalność majestatu narodu walczącego o wolność wymagała nieubłagania tej ofiary. Gdyby Arnold dostał się był w ręce Amerykanów, albo gdyby go Anglicy byli wydali, byłby niezawodnie Andre został ocalony, zwłaszcza, że zdolności, przymioty i odwaga oficera tego budziły współczucie w każdym, kto go bliżej poznał.

— Gdyby Arnolda wydano — rzekł Hamilton, który mu tę propozycyę zrobił.

— Stój! rzekł obwiniony, propozycyą tę nie mogę ja uczynić.

Gdy wódz angielski Clinton chciał go ocalić twierdząc, że wszedł na terytoryum

amerykańskie jako parlamentarz z białym sztandarem, odparł Andre:

— Gdybym z nim przyszedł byłbym i z nim wrócił.

Odrzucił i radę Amerykanów, aby w zeznaniach siebie ochraniał. Mówił bezwzględna prawdę. — Poniósł śmierć mężnie jak bohater chociaż na szubienicy dnia 2. października 1780 r. Wszyscy opłakiwali zgon młodzieńca, który godnym był lepszego losu. Anglia wystawiła mu pomnik w kościele Westminsterskim.

Benedykt Arnold, którego pamięć po dziś dzień przeklinają ziomkowie, umarł w randze generał majora w 56 roku życia w roku 1801 w Londynie wzgardzony powszechnie.

BUNT PUŁKU.

Tragedya z czasów Mikołaja I.

napisał

Antoni Rink.

Wyżynę uralsko-bałtycką pokrywały olbrzymie zasypy śniegowe. Gdzieś okiem rzucił, wszędzie widział rozpostarty na ziemi biały całun, naokoło widok smutny, jednostajny, lodowaty; kraina ta ginęła gdzieś daleko na północy w strasznej pustyni zasłanej lasami, bagnami i jeziorami, którą nazywają tundrami.

Na północ od jeziora Ilmen, tuż w sąsiedztwie tej wyżyny leży miasto Nowogród (Nowgorod).

Wieczorny zmierzch od dawna już

Niemcy. Cesarz Wilhelm obchodził na dniu 22 marca, 87mą rocznicę urodzin swoich. Cieszy się on czerstwem zdrowiem i zupełną świeżością umysłu. Przyjmując w tym dniu życzenia od króla saskiego, książąt, ministrów, tudzież rozlicznych reprezentacji, powiedział do posłów parlamentu: że przyjęcie ustawy przeciw socyalistom jest koniecznie potrzebne dla bezpieczeństwa publicznego. Było to powiedziane z tego powodu, iż wniosek rządowy domagający się przedłużenia praw wyjątkowych przeciw socyalistom, nie został w parlamencie od razu przyjęty, ale odesłano go najpierw do rozpatrzenia do komisji złożonej z 21 członków. Rozprawy nadto nad tym wnioskiem rządowym były bardzo burzliwe, a socyalistyczni posłowie ostro się bronili, twierdząc, że rząd niesłusznie socyalistów za jedno ma z anarchistami czyli ludźmi przewrotu, którzy dynamitem wojują. Socjaliści — wedle zdania tych panów — nie mają nic wspólnego z dynamitowcami.

Ciekawe też były mowy nad tą samą sprawą posła katolickiego dr. Windhorsta i posła polskiego ks. dr. Jazdzewskiego. Windhorst powiedział, że rząd sam winien iż się socjaliści mnożą, bo uciska Kościół katolicki. Na to odpowiedział mu Bismark że w katolickich państwach także się krzewi socyalizm. Windhorst odpowiadając Bismarkowi, zwrócił uwagę jego na to, że agitacje rewolucyjne do krajów katolickich zwykle przychodziły od państw sąsiednich, albo wtedy nurtowały w krajach katolickich, gdy książęta katolicy uciskali kościół tak jak to czyni teraz rząd niemiecki. Poseł ks. dr. Jazdzewski powiedział księciu, że Polacy będą głosować za wnioskiem przeciw socyalistom, jeżeli Bismark wróci Polakom wolność. Książę odrzekł posłowi, że Polska upadła własnymi rosterkami, więc odzyskawszy wolność, nie przyczyniłaby się do spokoju. Ks.

Jazdzewski przypomniał na to księciu, że Polska nie upadła tyle niezgodą, ile podstępem i zradą polityczną sąsiednich państw, na których czele stały pruskie ówczesne intrygi i podstęp.

W Rosyi zawsze tylko mają do czynienia z nihilistami. Zabójców pułkownika Sudiejkina dotąd nie odkryli, chociaż porozlepiano jego portrety po ulicach różnych miast i wyznaczono 10.000 rubli za jego schwytanie. Mówią, że spiskowcy ze swej strony ogłosili znowu, iż ten któryby się odważył ich wydać — z pewnością ukarany będzie śmiercią.

Niektóre gazety donoszą, że ciągle tam w Rosyi różne osoby aresztują, bo chodzą pogłoski, że chcą otruć cara. To też jak był bal u jednego z wielkich książąt, na którym miał być i car, wzięli do gotowania i usługi całą służbę z dworu carskiego, bo innym nie wierzyli.

W Królestwie na kolejach żelaznych oddalili wszystkich urzędników, którzy nie są tamtejszymi poddanymi, a nie chcieli przyjąć rosyjskiego poddaństwa.

Z Petersburga. Ze względu, że obecnie znowu przebywa w Petersburgu znaczna liczba żydów, posiadających zagraniczne paszporta, lecz bez pozwoleń od miejscowej władzy na pobyt w stolicy, naczelnik miasta Petersburga polecił podwładnym sobie urzędowi policyjnym, aby indywidua takie zniewalali do opuszczenia stolicy.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Petersburga, że policja w Kijowie aresztowała tam zeszłej soboty kilku nihilistów, pomiędzy którymi ma się znajdować także poszukiwany od dawna Degajew zabójca Sudiejkina. W czasie aresztowania jeden policyjant został ciężko ranny wystrzałem rewolwerowym.

Z Warszawy donoszą, że generał-gubernator warszawski Hurko, który brał udział w deputacji do Berlina z powodu uroczystości or-

deru św. Jerzego, nie powróci już na stanowisko swoje do Warszawy, ponieważ objąć ma obowiązki ministra wojny po chorym od dłuższego czasu jenerale Wannowskim. Jego miejsce na stanowisku generał-gubernatora Warszawy zająłby generał Drentelen lub generał książę Dunduków-Korsakow. Utrzymuje się równie pogłoska, że tajny radca Apuchtin opuści swoje dotychczasowe obowiązki kuratora okręgu naukowego w Warszawie. Za przyczynę tej zmiany bliskiej podają nietylko narażenie się Apuchtina, spowodowane przeszłorocznymi zajęciami, ale szczególnie całkiem świeżej daty nieprzyjemności, na które jest narażony tym razem już w kołach czysto rosyjskich, w których bezwzględne postępowaniem swoim zjednał sobie nieprzyjaciół. Najbliższą przyczyną jest fakt następujący: Pewien zastęp młodzieży gimnazjalnej, synów wyższych urzędników rosyjskich, związał się był w formalną szajkę złodziejską, której zadaniem było porwać kosztowniejsze przedmioty z handlów. Gdy sprawa ta wyszła na jaw, miała być przez dyrektora gimnazjum, wrzekomo za wiedzą tajnego rady Apuchtina, stłumiona, ponieważ uczniowie byli synami Rosyan. Ale rodzice innych uczniów, niemniej osób wpływowych i Rosyan wysokie zajmujących stanowiska, podnieśli energiczny protest i dopięli tego, że cała utajona sprawa została oddana w ręce sądu, przed którym ma być wyjaśnione postępowanie władz szkolnych. Takiego systemu wychowawczego nie chcą obecnie cierpieć w Petersburgu, tembardziej, iż rząd dąży energicznie do podniesienia moralnego i obyczajowego wychowania młodzieży, pragnąc w ten sposób odjąć socjalizmowi i nihilizmowi wszelkie podstawy.

Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą atoli, że zanoszą się na inne wielkie zmiany w Królestwie Polskim. I tak: Jenerał-gubernatorstwo warszawskie ma być zniesione; na

zapadł. Tu i owdzie tylko można było dostrzec na ulicy przechodnia, co biegnął szybkim krokiem, chcąc jak najprędzej schronić się pod dach gościnny ciepłej izdebki.

Główną ulicą starożytnego grodu, niegdys stolicy Ruryka, założyciela państwa rosyjskiego, szedł wysoki mężczyzna, okryty szarym płaszczem oficerskim, na głowie zaś miał zwykłą czapkę wojskową którą zacisnął tak głęboko na uszy, że rysów twarzy nie można było zoczyć, zwłaszcza, że lodowaty wicher północno-wschodni pędził przed siebie gęste tumany śniegu, przez które nie można było rozróżnić przedmiotów oddalonych na trzy kroki, a światła tu i owdzie stojących lamp zamglonym swym blaskiem bynajmniej

nie oświecały ulice miasta, lecz raczej przyczyniały się do tego, że cały krajobraz jeszcze dziwniej, fantastyczniej przedstawiał się oczom widza.

Przechodzeń znalazł się za miastem; minawszy ostatnie domy, przyspieszył jeszcze bardziej kroku, a skręciwszy wreszcie na lewo, zbliżał się do samotnie stojącego ogromnego budynku, w którym mieściły się koszary pawłowskie.

Przebiegłszy wzdłuż obszerny dziedziniec, stanął przed małym domkiem, który zdawał się jednym skrzydłem być przylepiony do gmachu właściwego, i pociągnął spieszenie za sznurek od dzwonka. W następnej chwili dał się słyszeć głos zbliżających się kroków, i drzwi się otworzyły.

— A dobry wieczór Iwanie! zawołała

otwierająca, śnać nie pierwszej młodości kobieta. Aleksandra oczekuje was już od godziny.

— Spieszę się też, odrzekł Iwan Połow, lekarz wojskowy. Ale okropny mróz, dzięki Bogu przecież jestem na miejscu.

— Dobrze, dobrze, napijcie się czaju i zaraz będzie wam ciepło, odpowiedziała Aftanazyja, stara pokojówka.

Zanim kurytarz minęli, otworzyły się drzwi wiodące do jednego z pokoi, a na progu pojawiła się młoda dziewczyna, cudnej urody, mogąca liczyć zaledwie siedemnastą wiosnę życia.

— Witam was Iwanie, rzekła dzwicznym głosem. (C. d. n.)

ośmdziesięciu i kilku urzędników dzisiejszej kancelaryi jenerał-gubernatorskiej pozostanie na urzędach dwudziestu czterech tylko, reszta, jako niepotrzebna, zostanie usunięta. Okręgi wojenne: warszawski i wileński, to jest Kongresówka i Litwa zostaną połączone pod władzą jednego naczelnika wojennego — Hurki. W Warszawie nie będzie gubernatora cywilnego na całe Królestwo Polskie, Warszawa będzie miała tylko zwyczajnego gubernatora warszawskiego na równi z innymi gubernjami Kongresówki.

Rzym. Zapowiadany oddawna konsystorz odbył się dnia 24 Marca, na którym Ojciec św. zamianował Jego Eminencję kardynała Ledochowskiego kamerlingiem św. kolegium Kardynałów. Jest to godność najwyższa pomiędzy kardynałami — kamerling bowiem po śmierci Papieża prowadzi ster rządów Kościoła i przewodniczy wszystkim kardynałom aż do wyboru nowego Papieża. Pierwszy to raz Polak tę wysoką między Kardynałami piastuje godność, która zaszczytem jest dla całego polskiego narodu, godność ta nadana Kardynałowi Ledochowskiemu spowoduje jego zrzeczenie się ze stolicy arcybiskupskiej Gnieźnieńskiej-Poznańskiej.

Na tem samem konsystorzu mianował Ojciec św. dwu nowych kardynałów i pięciu biskupów sufraganów dla dyecezyj polskich pod rosyjskiem panowaniem. W przemówieniu swoim podniósł Ojciec św. sprawę Propagandy i wskazał, jakie stąd powstają trudności, że w Rzymie dwa się znajdują mocarstwa: Watykan i Kwirynał.

— Z powodu pogłoski o opuszczeniu Rzymu przez Papieża, włoska gazeta Osservatore Romano pisze: „Źle zrozumiano dzienniki, które w ostatnich dniach podały wieść o wyjeździe Papieża. Była tam mowa, że Papież mógłby być zniewolony do wyjazdu z Rzymu, lecz nie było wcale wzmianki o zamiarze bliższego wyjazdu. Chwila ta nie zależy od Papieża, ale od rządu włoskiego. W dniu, w którym Papież spostrzeże, iż godność ścieśniona, rozerwie uciskające go więzy i poszuka, jak jego poprzednicy, gdzieindziej swobodniejszego przytułku. Uczyni tak, jak to zrobiła instytucja Propagandy. Wszędzie dokądkolwiek się uda, poniesie Kościół z sobą. Ten kąt ziemi, w którym się osiedli, stanie się środkowym punktem świata; a gdyby i wioskę Papież obrał za schronienie, nabierze znaczenia powszechnego, a Rzym wówczas z chwilą odjazdu Papieża postrada wszelką swą dotychczasową wielkość. Jeżeli Papież pozostaje jeszcze nadal w Rzymie, dzieje się to jedynie dla tego, ażeby Rzymowi i Włochom do których jest gorąco przywiązany, oszczędzić moralnej i materyalnej klęski, na którą byłyby narażone, gdyby je

skrzydła Stolicy świętej przestały osłaniać. Papież na wygnaniu obudziłby zapal nawet u najobojętniejszych narodów i podniecił je do wspaniałomyślnych czynów. Nieszczęścia spadłyby wówczas na tych, którzyby Papieża zniewolili do wygnańczej wędrówki. Dla tego jedynie nie przekracza Papież progów Watykanu. Jest to przestroga dla rządu włoskiego.“

Poradnik gospodarski.

Dla gospodyń. W tym miesiącu wysiewa się na grzędach nasienie kapusty na rozsade: podajemy przeto kilka rad praktycznych i doświadczonych jak się z tem obchodzić należy.

Grządki na rozsade wybierają się zwykle w miejscu zacisznem, wystawionem na słońce południowe, a zasłoniętem od północy i wschodu budynkiem jakim, czy płotem. Ziemia pod rozsade musi być żyzna, pulchna, w drugim roku po nawożeniu, albowiem najwięcej lęgnie się pcheł ziemnych z gruntu świeżo wywiezionego pod jesień, które to pchły zjadają rozsade. Grządki takie powinny być pod jesień już głębiej przekopane, a na wiosnę po raz drugi przed siewem. Różne są gatunki kapusty, dlatego też trzeba się postarać o nasienie dobrego gatunku i pewnego. Dobre nasienie ma ziarenka grube, jednostajnego koloru ciemno-czerwonego, powinno się szklić i jak się weźmie je w rękę, lepić się jakby było tłuste. Po zasianiu trzeba delikatnie i równo grządki zagrabić i trochę deszczulką przyklepać ziemię. Na wierzchu pokrywa się grządki dość gęsto lekkimi gałązkami sośniny, albo innemi iglastemi, przez co zabezpiecza się młode roślinki od mrozu i szkody od kur. W miarę potrzeby podlewa się grządki rano przed wschodem słońca, a najlepiej przez sito, żeby zasiane ziarenka woda nie wypłukiwała na wierzch. Jeżeli kapusta gęsto powschodzi, trzeba ją przerywać i z chwastów starannie oczyszczać. Skoro rozsada dostanie 6 do 8 listków, gotowa jest do przesadzania. Zbyt wybujała rozsada gorzej się przyjmuje i gorzej potem wyrasta, dlatego nie trzeba żeby za gęsto rosła.

Największemi nieprzyjaciółmi rozsady są najprzód maleńkie skaczące żółto-zielonawe owady zwane *pchłami ziemnymi*, które jak się zjawia, to zetną całe grzędy. Skutecznym środkiem na wygubienie tego szkodnika, jest posypywanie młodej kapusty popiołem, albo sproszkowanemi odchodami kur i gołębi: tylko trzeba posypywać z rana, nim rosa obeschnie, a powtarzać to po każdym deszczu. Również

dobrze jest polewać grządki odwarem z tytoniu i z piołunu. Dalej w końcu Maja zjawiają się na rozsadle *mszyce kapuściane i gozdzikowe*, które wysysają soki z młodej roślinki, od czego ona więdnie i żółknie. Tego szkodnika, trzeba tępić temi samemi sposobami co i pchły ziemne. Przed wyrwaniem rozsady, trzeba ziemię dobrze zmoczyć na grządce, żeby się przy korzonkach trzymała, a następnie przed przesadzeniem korzonki te maczać w mieszaninie zarobionej po połowie ze świeżych odchodów krowich i gliny, a rozpuszczonej gnojówką. (Niedziela.)

Kronika.

Kuśnierstwo. Obie nasze główne koleje: Karola Ludwika i Czerniowiecka zdecydowały się poruczyć kuśnierzom ze Starego Sącza, połączonym w spółkę produkcyjną, dostawę kożuchów dla swojej służby. Jest to uznanie godne i cenne, bo tysiące reprezentujące ustępstwo dla przemysłu krajowego. Samego zamówienia może nie godzi się nazywać ustępstwem, bo ostatecznie koleje zrobią dobry interes i nie zawiodą się na wartości towaru, ale ustępstwem jest to, że nie żądano kaucyi. Obie koleje oświadczają, że wystarcą im rękojmiami, polegając na zajęciu się Wydziału krajowego tą sprawą. Kolej czerniowiecka uwzględniła także nasz przemysł tkacki, poruczając kossowskiej spółce dostawę worków.

Statystyka koni na całym świecie. Wszystkich koni na całym świecie jest około 58 milionów, nie licząc jednak koni w Chinach i Japonii. Rosya ma 16,160.000, Ameryka północna 9,504.200, Niemcy 3,352.231. Wielka Brytania 2,790.851, Francya 2,724.738, Austro-Węgry 3,486.000, (z tego przypada na Austrię 1,307.000, a na Węgry 2,179.000), Włochy 657.544, Szwecya i Norwegia, 655.456. Hiszpania 382.009, Dania 216.570, Belgia 282.163, Holandia 260.056, Szwajcaryja 100.934, Grecya 98.938, Portugalia 79.716, Turcya 100.000, Kanada 2,624.000. W Rosyi przypada na 1000 mieszkańców 22 koni, w Ameryce północnej 244, w Danii 175, w Węgrzech 146, w Szwecyi 114, w Wielkiej-Brytanii 86, w Niemczech 81, itd. Najmniej przypada w Portugalii, bo zaledwie 18 koni na 1000 mieszkańców.

Ułaskawienie. Skazany na śmierć wójt, Wojciech Nowak, którego stracenie odbyć się miało zeszłego tygodnia w Krakowie, został ułaskawiony wskutek telegraficznego odwołania się obrońcy jego, dr. Czesnaka, do łaski najwyższej. Prezes sądu zakomunikował akt łaski Monarszej już o godzinie 12 w nocy skazanemu, który ją przyjął wybuchami radości. Zrobił on już był po południu testament i przygotowany był na śmierć. Dalsze rozporządzenie, co do wymiaru kary więzienia dla Nowaka, nadejdzie później. Wiadomość o ułaskawieniu najlepsze sprawiła wrażenie w kołach ścisłe prawniczych; zbadawszy bowiem rzecz bliżej, nabiera się przekonania, iż zbrodnia ta nie została popełnioną w chęci zysku, ale raczej w chęci uwolnienia się od ludzi, będących plagą gminy. Najlepszym zaś dowodem że ułaskawiony musiał dobrego używać imienia i nie wywołał grozy między sąsiadami jest fakt, że prośbę o jego i jego towarzyszy ułaskawienie zaraz po ogłoszeniu wyroku podpisało 7 gmin i 2 proboszczów, a ostatecznie prośba obrońcy opierała się właśnie na braku chęci zysku u ułaskawionego.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM „całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazyety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

W dzień zmartwychwstania.

Święta. W całym chrześcijaństwie, wszędzie, gdzie wiary niezdolały przytłumić materyalistyczne prądy, gdzie tylko ona jasnym pada płomieniem, wszędzie dziś tam wesele. Dzień ten budzi wszelkie dodatnie uczucia w człowieku, jeśli usnęły, święto to podnosi je i potęguje tam, gdzie tła się tylko.

Dusza i serce przez spożycie Ciała Pańskiego dziś czyste jak iza, coś więc ma życzyć tyloletni Wasz Przyjaciel, dzieląc się wedle tradycyi jajkiem, jeśli nie tego, by wszystko co jest czystem, co zacnem i szlachetnem, czystem, zacnem i szlachetnem trwale pozostało. Czystość ducha a zacność serca rękojmnią szczęścia, a pielęgnowanie cnót narodowych, puklerzem przed prądami chłacemami w nas zburzyć wiarę i nadzieję.

Do walki z temi prądami oby Bóg dał siły i wytrwania.

Duch Zatruty.

Niezem Sybir, niezem knuty,
Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból.

Z. Krasieński,

Historyk zapatrzony w przeszłość rysuje nam marsowe postacie o złotych sercach, opowiada o przodkach pełnych miłości ojczyzny, żyjących nią i dla niej. Szczęśliwi! Szczęśliwi powiadam gdyż praca taka krzepi i pociesza, cała ta przeszłość wielkich dzieł i poświęceń wabi ku sobie, obrazy takie necą... To też z całą pewnością twierdzą, że gdyby dziejopisowi przyszło spisywać dzieła i czyny potomków owych mężów ze spiżu, jęknąłby i pióro wyleciało z dłoni. O, bo minęły te czasy, i gdyby nie to, że uważać należy chwilę bieżącą za chwilę przejściową, możnaby zawołać z Młodzianowskim.

Zakamieniałaś zakamieniała! Tak wiele plag użył Bóg przeciw tobie — lud ci przerzedził, krwią pola twoje oblał, miasta zrujnował: a cóż za poprawa?

Na wzburzenie powyższej refleksyi wiele rzeczy się składa. Przedewszystkiem bije w oczy fakt; że jak na nasze położenie polityczne, żadna z warstw spo-

cznych, nieodpowiada zadaniu, niewypełnia obowiązków, jakie to położenie na nie wkłada. Żyjemy zupełnie biernie, niepomni na to, że złe rośnie — olbrzymieje. Ten brak zastanowienia się nad sobą samym, bierność owa oto przyczyny moralnego i materyalnego bankructwa. Ludzi, którzyby mogli kierować opinią, może i nie brak, lecz wobec ogólnej apaty, wobec tego, że najdonośniejsze głosy przemijają bez celu, ludzie ci cofnęli się w zakątne zacisza. Inni, niemogąc patrzeć na to co się dzieje, z zakrwawionem sercem poszli między obcych... Tymczasem w kraju coraz gorzej. Przypatrzmy się tylko. Potomkowie senatorskich rodów, na których, z tytułu tradycyi i z tytułu położenia, spoczywa obowiązek świecenia przykładem, ofiarnością dla sprawy narodowej, z tytułu majątku jaki posiadają, obowiązek używania tegoż i na dobro współobywateli, na podnoszenie ogólnego dobrobytu, miasto świecenia przykładem, gorszą wyuzdaniem, zasklepili się w sobkostwie, a rujnując majątki bogacą obcych, tem samem czyniąc wielką i karygodną krzywdę naszemu społeczeństwu, któremu się z prawa słuszności należy, by to dobro, na które się ono złożyło, między

BUNT PUŁKU.

Tragedya z czasów Mikołaja I.

napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy.)

— Idę a może raczej lecę, Aleksandro, ale droga uciążliwa.

Wyrzekłszy te słowa zrzucił z siebie płaszcz, oddał go Aftanazyi i wszedł do czystutkiego pokoju, w którym na kominku gorzał wielki ogień, obok stało wygodne krzesło, widać, że na niem przed chwilą siedziała Aleksandra Sołowiowa — a na obok postawionem stolczku leżała otwarta jeszcze książka.

Młody Połow, były uczeń petersburg-

skiego cesarskiego uniwersytetu, mógł liczyć trzydziesty rok życia. był to zdolny lekarz i dzielny żołnierz, w pułku od wszystkich lubiany i ubóstwiany, gdyż z usposobienia łagodny, odznaczał się prawym i ludzkim charakterem.

Aleksandra, powszechnie od żołnierzy Sołowiowa zwana (t. j. słowik), gdyż z natury obdarzona była cudnym głosem, córka pułkownika Belujeffa, który zginął na polu bitwy w r. 1831. od dwóch miesięcy była narzeczoną Iwana Połowa.

— Czy generała nie ma w domu? zapytał Połow.

— Jest, ale siedzi jeszcze zajęty pisanem w swej kancelaryi. Jutro rano ma przesłać jakieś sprawozdanie gubernatorowi generał-lejtnantowi Surowowi.

— To pewnie w sprawie Chrulewa, co onegdaj zginął pod knutami.

— Okropne! zawołała Aleksandra

— Tak jest, odrzekł Połow kiwając smutnie głową. Generał Lwoff jest wprawdzie mężnym żołnierzem, ale dla swych ludzi okrutnym człowiekiem, bez serca, bez litości, bez czucia. — Nie wiem, co dalej z tego będzie, rzekł po chwili wzdychając młodzieniec. Ja nie potrafiłbym być takim.

— Widzisz Iwanie, starałam się już kilka razy o tem coś natrącić generałowi, ale zawsze nie dał mi się wygadać. Służba, służboj! Powiada że nie mam prawa mieszać się do spraw służbowych — car tak każe i tak musi być! A on przecież taki dobry dla mnie — mówiła dalej a łzy sta-

niem została. Jeśli zaś niektórzy nie trwonią majątku zagranicą, lecz przeciwnie, mnożą dobro dziedziczne po przodkach, jakąż zgrozą by ci przodkowie się przejęli, gdyby zobaczyć mogli, na jakich manowcach wnukowie hetmańscy dążą do pomnożenia fortuny.

Do niedawna o społeczeństwie naszym można było z chlubą powiedzieć że jest dziewiczym.

Tych to panów sprawką, że Niemcy bryzgają nam w oczy zarzutami strasznymi, przejmującymi zgrozą, wywołującymi rumieniec wstydu i upokorzenia.

Niemamy niestety ni siły ni prawa by powiedzieć im: kłamiecie! Gdzie jaka spekulacja oparta na najbrudniejszej podstawie, tam są oni, szwindel pokrywając imieniem, które są winni nieskalane przekazać potomności tak jak im je przekazano. Miałoby być uczciwą drogą, pracą na polu fabrycznego przemysłu, mogącą im i społeczności materialną korzyść przynieść, mogącą dać pracę młodzieży specjalnie w tym kierunku kształconej, oni gonią za zyskiem gdzieindziej, i z tej pogoni będącej hazardem, wychodzą albo bankrutami, albo z podwojonym majątkiem, na którym spoczywa wiele łez ludzkich więc — hańba.

Na mocy mandatów jakie im społeczeństwo powierzyło, z ufnością, że wpływu swojego na korzyść kraju użyją, oni używają go z najniższych pobudek dla prywaty, uważając służbę publiczną za znakomity płaszczyk, pod którym można dla siebie wyrabiać koncesyjki, a dla kuzynów i kuzynków intratne synekury, ster naszej nawy powierzyliśmy w ich ręce, że zaś na każdym kroku nasze zaufanie zdradzają, że nas zawiedli na rafy i skały podwodne, rozbicie więc niechybne a słyhać już pierwsze

odgłosy zbliżającej się katastrofy. „Wszystko im dałeś, co dać im mogłeś Panie, mieli piękne imię złotymi zgłoskami zapisane na kartach dziejów, mieli rozległe dobra, i z obydwu tych tytułów znaczenie i hegemonję w kraju. Będąc w to zasobni mogli wiele zdziałać, pierwszym obowiązkiem było mieć młodszą swoją brać w pieczy, wpływać na szlachetnienie jej, odsuwać od niej wszystko to, co może ją doprowadzić do ruiny materialnej, co może rozbudzić niskie instynkty. Oni tego nie zrobili, przeciwnie, uważając lud ich pieczy od Boga powierzony, za rude, z której można dla siebie kruszec topić, doprowadzili do tego, że lud ten ciemny przedstawia się dzisiaj jak niewolnik w jassyr zabrany, któremu już nie po hanieć zniszczył mienie, ale swój, podawszy rękę w tej łupieży żydom i szlachecko-ormiańsko-żydowskiemu bankom. Słyszę zewsząd głosy, by odebrać im opiekuńczą władzę. Po części sami się już usunęli, misję oświecania ludu, gojenia jego ran, poczynają brać w ręce nowi ludzie. Zapal, poświęcenie, i rozumna rozważa i wytrwała praca towarzyszą ich działalności. Co tatarska gospodarka zniszczyła, to oni mają naprawić, ziarna nienawiści, żywionej do tych co zguby ludu przyczyną, mają wypełnić z rąk zrozpaczonego ludu mają wytrącić samobójczą broń, tytaniczna więc praca apostołów tych czeka. W imieniu miłości ojczyzny, wszyscy powinniśmy podać sobie dłoń, aby wspólnymi siłami równowagę przywrócić. To pierwszy, najważniejszy, to kardynalny nasz cel narodowy. Wszyscy jak jesteśmy a przede wszystkim ci, którzy czy to z rozmysłu czy z lekkomyślności, katastrofy są pośrednio, i bezpośrednio sprawcami, powinniśmy rozpocząć akcją na całej linii,

by, wtedy gdy ta pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem, gdy naprawimy to co tatarska gospodarka zniszczyła, gdy wypełnimy ziarna społecznej nienawiści, gdy wytrącimy z rąk ludu broń samobójczą, módl się o innych sprawach, dziś z konieczności na drugim muszących być planie.

Bogumił Prawdzie.

Co słyhać?

Na święta porożjeżdżali się nasi posłowie z Wiednia do domu. — Są między nami, godziłoby się więc ich zapytać: Coście zrobili? Są zmęczeni, nie można przeto żądać, by nam się przyznali do tego, czego nie zrobili. Gdzież, i dni kilka trzeba by było na wyliczenie tych spraw, które albo wcale nie są załatwione, albo nie w myśl życzeń kraju. I jasna rzecz jak słońce, posłowie nasi zasiedzieli się w Wiedniu a niedbając na głos swoich wyborców, lekceważąc interesa kraju, jedni niechęć przeszkadzać panu ministrowi, drudzy sobie rzepkę skrobą, inni „stoja“, a nieliczna garstka tych, którzy mają dobre chęci, i zdolności po temu, by dla kraju w Wiedniu pracować, niemogą płynąć przeciw wodzie. Ci ostatni czekają jeszcze, ale kto wie, czy im się to wszystko nie sprzykrzy, jeden z nich p. Zacharjewicz, niedawno obrany, już złożył mandat, a dla czego? Bo niezdrowe tam powietrze w Wiedniu, i do nowych trzeba czekać wyborów, może się przeczyszczi... A trzeba na gwałt tego przewietrzenia, trzeba żeby kraj ostrzej swych wysłańców trzymał, by częściej zdawali sprawę ze swych czynności, trzeba pomyśleć, by odebrać zaufanie tym co „sobie rzepkę skrobą“.

nęły jej w oczach. — Gdy ojciec mój umarł, nie pozostawiając ani majątku, ani krewnych żadnych, zostałam sama jedna siostrą na świecie. Towarzyszowi w wojnach tureckich i perskich polecił konając Belujew swój skarb jedyny — swe dziecię. Przez te lat dziesięć generał Lwoff był dla mnie więcej niż ojcem; wychowywał jak najstaranniej, dogadzał wszystkim moim zachciankom i...

— I ubóstwia cię — rzekł Iwan. Wiem o tem, a zdaje mi się, że prócz ciebie i cara człowiek ten nikogo nie kocha, ani może nawet Boga!

— Przebóg, nie mów tego Połow, zawołała Aleksandra, zasłaniając mu drobną swą rączką usta, on przecież i ciebie kocha.

— Tak, kocha dlatego, bo wie o tem dobrze, że serce me zostawił w sercu Sołowiowy, odparł lekarz z goryczą. Człowiek to dziwnie zatwardziałego serca... Lecz dajmy o tem spokój... Temat ten nastroja mnie smutnie. — Czy przyjdzie o ósmej?

— Niezawodnie, przynajmniej nie dał mi znać, abym z herbatą na niego nie czekała. Aftanazyja już nakrywa w przyległym pokoju jadalnym. Wkrótce się zjawi.

— Pomówimy dzisiaj ze sobą wszyscy razem o bliższych szczegółach naszego ślubu, który ma nastąpić za cztery tygodnie. Radbym, gdyby mnie po tym tak przezemnie upragnionym akcie przeniesiono w inne strony...

— Ot dosyć czasu o tem mówić, odpo-

wiedziała rumieniąc się dziewczyna. Co do przeniesienia, to zdaje się, nic z tego nie będzie. Czyż ty myślisz, że się generał z nami rozłączy? Nie ma parady, nie ma musztry, na której nie musiałabym być obecną. Stary kocha mnie nad życie i zawsze mi powtarza, że obecność moja sprawia mu wielką przyjemność. Gdyby on wszystkich tak kochał jak mnie...

— Szczególna, szczególna to rzecz! potakiwał Połow.

Głos zbliżających się kroków urwał dalszą pogadankę obojga narzeczonych. Drzwi od przyległego pokoju otworzyły się i na progu stanął generał Lwoff, mężczyzna już dobrze szpakowaty, postawy sztywnej, wyniosłej, chudy, wysoki, twarzy bladej. Typ facjaty militarnej za panowa-

Jeden z takich ubiega się teraz o mandat na posła do sejmu ze ziemi sanockiej, żleby było, by między tamtejszem obywatelstwem nie znalazł się nikt godniejszy zaufania. — Jarosławianie chcą wybrać na posła do Rady państwa Dr. Alojzego Rybickiego. Mąż to prawy i czynny, byłoby więc bardzo pożądaną rzeczą, by posłował, ale zachodzi ta trudność, że Dr. Rybicki zastępuje Dra. Smolkę w wydziale krajowym, więc gdyby go wysłano do Wiednia, obrady Wydziału wiele by na tem ucierpiały, z tej więc przyczyny dobrze by było, by wyborcy za innym kandydatem się oglądali.

Austria. 1. (Ulgi dla robotników fabrycznych.) Komisya przemysłowa Rady państwa przyjęła następujące wnioski posła dr. Bilińskiego, które posłużą do uzupełnienia ustawy przemysłowej.

§. 74. a) Odpoczynek w czasie pracy. Pomiedzy godzinami pracy należy zezwolić na odpoczynek, który ma wynosić przynajmniej dwie godziny a mianowicie jedna godzina w porze obiadowej, pół godziny przed i pół godziny po południu.

§. 75. Wypoczynek w dniu niedzielne i świąteczne. W niedziele mają być warsztaty i fabryki zamknięte. Minister handlu jednak może w porozumieniu z ministrem wyznań i oświaty zezwolić na pracę niedzielną w tych zakładach, w których zatrzymanie ruchu jest niemożliwe, lub których ruch nieprzerwany konieczny jest w interesie potrzeb konsumentów lub obrotu publicznego. W dniu świąteczne należy pracownikom tyle pozostawić czasu, aby mogli uczynić zadość obowiązkom swojego wyznania i być na nabożeństwie przedpołudniowym.

§. 76. Szkoły wieczorne i niedzielne. Właściciele zakładów są obowiązani pomocnikom

do 18. roku życia pozostawić tyle wolnego czasu, aby mogli uczęszczać do szkoły wieczornej i niedzielnej.

§. 94. Dzieci przed ukończonym 12. rokiem życia nie powinny być używane do regularnej pracy rękodzielniczej i fabrycznej. Młodociani pomocnicy, pomiędzy 12. a 14 rokiem życia, mogą z zastosowaniem ograniczeń, wymienionych w paragr. 96 b) być użyci do regularnej pracy, o ile praca ta nie zagraża ich zdrowiu i cielesnemu rozwojowi. Młodociani ci robotnicy nie mogą dłużej nad 6 godzin dziennie być zajęci w warsztatach i fabrykach. Zresztą minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych upoważnionym jest do oznaczenia w drodze rozporządzenia tych niebezpiecznych i szkodliwych zdrowiu zajęć, przy których młodociani pracownicy i kobiety nie mogą być wcale, lub tylko warunkowo zatrudnieni. — Położnice dopiero po sześciu tygodniach od chwili położu mogą być użyte do regularnej pracy w warsztatach i zakładach fabrycznych.

§. 95. Praca nocna. Młodociani ci robotnicy wykluczeni są od regularnej pracy nocnej, a to w godzinach pomiędzy 8. wieczorem i 6. rano, a w miesiącach zaś czerwcu, lipcu i sierpniu pomiędzy godziną 9. wieczorem i 5. rano. Minister handlu jednak w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych jest upoważniony do uregulowania dla pewnych kategorii przemysłu pomienionych granic pracy nocnej w sposób odpowiedni i w ogóle może zezwolić na pracę nocną młodocianych robotników.

§. 96. a) W zakładach przemysłowych, urządzonych fabrycznie, nie może praca pomocników rękodzielniczych trwać dłużej jak najwyżej 11 godzin w ciągu jednej doby. Może wszelako minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych pojedynczym

przedsiębiorstwom przemysłowym dozwalać najwyżej dwa razy do roku na przedłużenie trwania pracy o jedną godzinę najwyżej i nie dłużej jak na sześć tygodni, a to w takim razie, jeżeli wypadki elementarne lub nieszczęścia w fabryce przerwały ruch zwyczajny lub jeżeli nastąpi wyjątkowo potrzeba pomnożonej pracy.

§. 96 b) Dzieci przed ukończonym 14. rokiem życia nie wolno w zakładach fabrycznych używać do robót. Młodszy pomocnicy w ogóle i kobiety nie mogą być do zajęć nocnych (§. 95) używani w zakładach przemysłowych, fabrycznie urządzonych. Może jednak minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia oznaczyć te kategorie fabrycznie urządzonych zakładów, w których przerwa ruchu jest niemożliwą i w których młodzi pracownicy, pomiędzy ukończonym czternastym a szesnastym rokiem życia, jakoteż kobiety do pracy nocnej użyć mogą, jednakże tylko pod tym warunkiem, że czas trwania pracy dla tych osób nie przekroczy w przeciągu jednej doby prawem przepisanego wymiaru.

Niemcy. (Rząd pruski przeciw Polakom.) Nie ulega wątpliwości, że nowozawiazana przyjaźń prusko-rosyjska da się dotkliwie uczuć ludności polskiej pod zaborem pruskim i rosyjskim. Dziennik Bismarka, „Nordd. A. Ztg.“, omawiając interpelację posłów polskich, wniesioną w sejmie pruskim w sprawie archidiecezyi Poznańskiej, powiada: Zbliżenie się Rosyi do Niemiec powitanem zostało w całych Niemczech jako pocieszający znak pokojowy. Interesa ludu niemieckiego domagają się starannego pielegnowania i utrzymania trwającego od wieku stosunku pokojowego z Rosyą. Sądzymy, że i mówiąca po polsku ludność w pruskich prowincjach wschodnich jest wdzięczną Cesarzowi, iż utrzymał pokój na granicy wschodniej. Polskie stronnictwo atoli, marzące o powstaniu,

nia Mikołaja. Wzrok jego przenikliwy, z nadzwyczajną ruchliwością rzucał naokoło bystrem spojrzeniem.

— Przyszedłem na herbatkę do was, rzekł głosem chłodnym, a postąpiwszy ku Aleksandrze, pocałował ją w czoło, podając rękę lekarzowi pułkowemu.

— Dziękuję ci ojcze, jesteś nam zawsze miłym gościem, odrzekła Sołowiowa, i podawszy mu rękę, poszła z nim i narzeczonym swym do jadalnego pokoju, w którym wierna Aftanazyja wszystko już przygotowała do wieczerzy.

II.

Śnieżycą na dworze bynajmniej nie ustała. Wicher szalał z coraz większą wściekłością, rzucając to w prawo, to w lewo

bałwanami śniegu, a wiatr świszcząc i hucząc złowrogo łamał się o poważne mury starożytnych cerkwi, co pamiętały jeszcze złoty wiek Nowogrodu, owej stolicy potężnej Rzeczypospolitej, która w owych dniach szczęścia i chwały liczyła przeszło 400000 mieszkańców.

Nad jeziorem Ilmen, na ustroniu, stała a może jeszcze i stoi nędzna chałupa, niska, brudna, niemiła. Również jak ludzie tak i domy zdradzają częstokroć z samego wejścia, ze swej powierzchowności na pierwszy rzut oka, iż w wnętrzu ich mieści się, jak poeta powiada „gad lub człowiek podlejszy od gadu“.

Okna zewnętrzne, wychodzące nad brzeg jeziora, były szczelnie zasłonięte wełnianymi kocami, nie tyle, aby ochronić

wnętrze od dotkliwego mrozu, jak raczej aby z zewnątrz nie można było dostrzedz, co się działo w izbie.

Wchodząc do ciemnej, zadymionej izby, po pewnej chwili można było dopiero w niej rozróżnić kilku żołnierzy siedzących, bądź też leżących na drewnianych ławach.

Na ciężkim dębowym stole tlił się kaganek kopający fatalnie, a obok kilku blaszanek stała potężna flacha „wódki“, osławionego trunku narodowego. Była to szpagatówka z fuslem, którą dostarczał po stałych a umiarkowanych cenach Grybow, stary szynkarz.

C. d. n.)

a opierające się przeważnie na szlache i duchowieństwie, oddawało się natomiast w ostatnich latach nadziejom, do urzeczywistnienia których pierwszym warunkiem była wojna Rosyi przeciw Niemcom i Austrii. Stronnictwa rewolucyjne nie liczą się nigdy z nieszczęściami i spustoszeniami, jakie pociąga za sobą wojna i dlatego łatwym jest do zrozumienia, że nieprzyjaciele pokoju, skoro zostały unicestwione nadzieje wywołania wojny, chwycili się zwyczajnych środków, celem utrzymania także wśród pokoju nieprzyjaznych dla Niemiec agitacji w swych prowincjach. — Gazeta Bismarka zarzuca niemieckiemu stronnictwu katolickiemu (centrum), iż przez poparcie interpelacji polskiej dowiedli ponownie nieprzyjaznego dla państwa usposobienia. Centrum klerykalne jest punktem przyciągającym dla wszystkich nieprzyjaciół państwa, dla Francuzów, Welfów, Duńczyków i Polaków. Rząd ani zatrwoży się z powodu podobnych objawów, ani też da się nakłonić do innej polityki wobec katolików. Artykuł ten, napisany w tonie nadzwyczaj ostrym, dowodzi, że minister Gossler działał w porozumieniu z ks. Bismarkiem, dając szorstką odprawę na interpelację Koła polskiego.

(Sprawy kościelne.) Rząd pruski zniósł postanowienie ustawy, mocą której duchowieństwu katolickiemu w archidiecezyi kolońskiej wstrzymane były płace państwowe. Po zniesieniu tej ustawy tylko w jednej archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej będzie obowiązywać nadal pomieniona ustawa. Mówią, że niebawem nastąpi także ulaskawienie ks. arcybiskupa kolońskiego. Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmiku pruskiego wniosło Koło polskie następującą interpelację: „Uchwałą królewskiego ministerstwa stanu nakazano znów podjąć wypłatę wstrzymanych płac rządowych w obrębie archidiecezyi kolońskiej. Niżej podpisani zapytują: czy królewski rząd ma zamiar wydać także rozporządzenie na obręb archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej — a jeżeli nie: w jaki sposób to swoje odmowne zachowanie się myśli usprawiedliwić.“ — Na to zapytanie oświadczył minister wyznań i oświaty, że rząd nie jest skłonny do przywrócenia zatrzymanych pensyi i płac duchowieństwu poznańskiego i nie chce wyłuszczać powodów, jakie go zniechęcają do zatrzymania nadal w W. Ks. Poznańskim stanu wyjątkowego. — Na to oświadczenie ministra odparł x. dr. Stabilewski, iż Polacy nie zasłużyli bynajmniej na podobne traktowanie. Liczne parafie są osierocone, setki katolików umierają bez św. Sakramentów, rząd ściga polskiego Arcypasterza z bezprzykładną zawiścią. Dep. Schorlemer wyraził przekonanie, iż takim postępowaniem rząd rozdrażnia nawet przywiązanych do państwa Polaków. Takie postępowanie jest niegodne mężów stanu.

Deputowany Windthorst oświadczył, że szorstka odpowiedź rządu jest wpływem despotycznego usposobienia rządu. Stronnictwo katolickie w parlamencie niemieckim zajmie również bezwzględne stanowisko.

Rosya. Jak donoszą do pism zagranicznych, Car w rocznicę koronacji uda się z całym dworem do Moskwy, gdzie będzie ogłoszoną pełnoletność Następcy tronu. Carewicz kończy dnia 18. maja lat szesnaście. Uroczystości z powodu upełnotnienia potrwać trzy dni. Jednocześnie odbędzie się wielki przegląd wojsk, podczas którego Carewicz zostanie przedstawiony wojsku. Obok tego ma być wydany manifest, zawierający pewne łaski.

Jenerał Czerniajew otrzymał 4-miesięczny urlop. Czerniajew chciał się wybrać wprawdzie w podróż po Anglii i Ameryce, rząd jednak, obawiając się intryg politycznych ze strony tego jenerała, odmówił mu paszportu, i zezwolił tylko na odbycie większej podróży morskiej.

Anglia. (Pogrzeb księcia Albany). W Londynie odbył się zeszłej soboty pogrzeb księcia Albany w tym samym kościele w Windsor, gdzie przed dwoma laty odbywał się ślub zmarłego z księżniczką Waldeck. Trumnę nieśli z kaplicy św. Jerzego żołnierze pułku szkockiego, którego książe był pułkownikiem. Za trumną szli książę Walii, obok niego cesarzewicz niemiecki i wielki książę Hesski, a za nimi książęta Niemiec, specjaliści reprezentanci obcych mocarstw i dygnitarze angielscy. Królowa, w orszaku księżniczek, ciała dyplomatycznego, ministrów, najwyższego duchowieństwa i politycznych znakomitości, oczekiwała na pochód w kaplicy św. Jerzego. Niezmiernie tłumy publiczności przybyły do Windsoru. W całym Londynie wszystkie handle i kantory były w dniu pogrzebu, 5. bm., zamknięte, ulice głucho i puste.

Włochy. Papież i rząd włoski. Między rządem włoskim a papieżem panują nie bardzo przyjazne stosunki, a to głównie z tej przyczyny, że rząd włoski rozciągnął swój nadzór nad funduszami czysto kościelnymi. Papież miał zeszłego tygodnia przy mianowaniu kilku nowych kardynałów następującą przemowę do nowych kardynałów: „Po ruchu rewolucyjnym, który się skończył upadkiem władzy papieża, nie zaniedbywali ani poprzednicy nasi, ani my sami żadnej sposobności, ażeby występować w obronie praw Stolicy Apostolskiej. Bóg jednak pozwala dotychczas na srożenie się burzy. Nieprzyjaciele nie przestają z wielką gorliwością umacniać swego dzieła i z trwogą czuwają nad tem, ażeby każdego przekonać, że mają zupełne i nieodwołalne prawo do Rzymu. Do tego zmierza z namysłem poczęte obłudne ich po-

stępowanie; dążność do pozyskania w jakibądź sposób przychylności narodu i zagranicy. Gdy jednak o ile silniejsze są ich wycieczki przeciw Kościołowi, tem mocniejsza nasza obrona być musi, więc powtarzamy ponownie, że wszystko cokolwiek zdziałano na szkodę Kościoła, skazujemy na potępienie, a prawa i wolność Kościoła utrzymać chcemy we wszystkich punktach. Nie jest nam w tem pobudką pospolita rządzania panowania, jak to wielokrotnie niedorzecznie i z oszczercem zuchwalstwem ośmieszono się twierdzić, powoduje nami raczej poczucie obowiązku, świętość złożonych ślubów i przykład naszych poprzedników, którzy zawsze walecznie i z wytrwałością świeckiej swej władzy bronili. Początek jej jest nie tylko legalny, posiada ona bowiem także pewien religijny, nie będący właściwym żadnemu innemu państwu, charakter, gdyż przedewszystkiem zabezpiecza potrzebną Stolicy świętej niezależność. Jak dalece zaś jest zagrożoną, dowodzi także w ostatnich czasach wyrok wydany w sprawie funduszów poświęconych na rozpowszechnienie wiary chrześcijańskiej. Jest to ucisk ciężki, a gorszego jeszcze spodziewać się możemy, jesteśmy wszelako gotowi znieść go gdyż wiemy bardzo dobrze, iż nieprzyjaciele gdyby mogli, chcieliby nas zmusić do ostateczności. To zuchwałe i szalone postępowanie może się podobać tylko sektom złośliwym, ale nie tym, którzy miłują ojczyznę i mają dokładne pojęcie o wielkości i władzy papieża.

Kronika.

— **Dochody literatów we Francyi.** *Berliner Börse:* Ztg oblicza, ile przyniosła i przynieść może jeszcze panu Ohnet jego powieść *le Maître de ferges* przerbiona obecnie na komedję. Powieść miała dotychczas 112 wydań po 1000 egzemplarzy, od każdego egzemplarza otrzymał autor pół franka — dotąd zatem miał z niej dochodu 56.000 frank. Komedję zaś grano już przeszło sto razy z rzędu. Pierwsze sto przedstawień przyniosło 609.500 fr., z których autor otrzymał 12000 czyli 79.140 fr. bilety autorskie przyniosły mu 5000 fr. Nadto sprzedał prawo przedstawiania sztuki na prowincyi we Francyi, oraz w Belgii, we Włoszech i w Ameryce za 40.000 frank. Dotąd zatem powieść i komedya przyniosły mu frank. 174.000, a że ich powodzenie trwa wciąż, śmiało można twierdzić, iż przyniosą razem swemu twórcy najmniej 250.000 frank. Jest to średni dochód autora dramatycznego we Francyi od utworu mającego powodzenie. Nie też dziwnego, że słynniejsi francuzcy dramaturgowie wzbogacają się w krótkim czasie. Dumas, który dwudziestu sztuk w swym życiu nie napisał, jest milionerem. „Dama kameliowa“ przyniosła mu dotąd przeszło 700.000 fr.

— **Przeciw pijaństwu.** Coraz częściej pojawiają się w Radzie państwa petycje o wydanie ustawy przeciw pijaństwu. Tego tygodnia obradowano w Izbie poselskiej nad petycją rolniczego towarzystwa w Napagedl i 20 gmin tego powiatu na Morawie, domagającą się zarządzeń przeciw opilstwu, a osobliwie podwyższenia podatku od wódki, a zniżenia podatku od piwa. Od filjalnego towarzystwa rolniczo-leśnego w Cieszynie wpłynęła do Rady państwa petycja, domagająca się rozszerzenia galicyjskiej ustawy przeciw pijaństwu na Śląsk. Obie petycje przekazane zostały rządowi do uwzględnienia.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z „PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyę i administracyę Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Z podróży następcy tronu na Wschód.

Parowiec cesarski zawinął o w pół do 9tej do Belgradu. Król, królowa, generał Leszianin, pułkownik Topalowie, major Łazarewic, przydzieleni do pełnienia służby przy dostojnych gościach, powitali tychże na pokładzie okrętu. Na brzegu, przed pawilonem ustawiono kompanię honorową, na lewym skrzydle której stanęli komendant armii czynnej i komendant załogi. Muzyka zaintonowała hymn ludowy. Cesarzewicz ubrany był w mundur generalski i wielką wstęgę orderu serbskiego orła białego. Król był w mundurze austriackim z wstęgą orderu św. Szczepana. Skoro Najd. Cesarzewiczowstwo opuścili okręt, nastąpiło powitanie ze strony dygnitarzy państwa.

Po przedstawieniu przeszedł Arcyksiążę Rudolf przed frontem kompanii honorowej, poczem c. k. konsul Wysocki przedstawił członków austriacko-węgierskiej kolonii. Na przemówienie konsula, Cesarzewicz odpowiedział nader uprzejmie. Wjazd do miasta odbył się wśród wspaniałej owacy na cześć dostojnych gości. Od brzegu Sawy ulicami miasta, aż do zamku królewskiego, piechota, kawaleria i artyleria tworzyły szpaler. Orszak otwierał pół szwadrona gwardyi, następnie w poczwórnej otwartej karecie galowej jechały Arcyksiężniczka

Stefania i królowa, za niemi Cesarzewicz z królem. Pół szwadronu gwardyi galopowało za karetami, następnie zaś posuwały się powozy, zajmowane przez posła austriackiego i osoby świty, ministrów, dostojników i t. d. Prezes gabinetu Garaszanin miał na sobie wielką wstęgę orderu żelaznej korony. Pośród bezustannych, pełnych zapалу okrzyków posuwał się pochód przepełnionymi ulicami, i przebył trzy bramy tryumfalne, przystrojone biustami i inicjałami Najd. Cesarzewiczowstwa napisami w języku serbskim „Witajcie“, austro-węgierskimi i serbskimi chorągiewkami, godłami i herbami.

Dziennik urzędowy, który ukazał się w obwódkach czerwono-błękitno-białych, wita jak najserdeczniej dostojnych gości, będących gośćmi króla i narodu serbskiego i widzi w odwiedzinach wyraz sympatyj dla narodu serbskiego i króla serbskiego, a tem samem zakład przyjaznych stosunków pomiędzy obydwojma dworami i państwami i rękojmię rozwoju i postępu Serbii we wszelkich kierunkach.

Wszystkie inne dzienniki zamieszczają także artykuły pełne uroczystego nastroju.

Po przybyciu do pałacu począł padać deszcz ulewny. W pałacu powitali gości królewicz Aleksander, osoby dworu i adjutanci. Po przedstawieniu nastąpiła chwila wypoczynku.

Arcyksięstwo udali się następnie do nowego zamku, aby być obecnymi defiladzie wojska.

Najprzód defilowała piechota, następnie inżyniera, wychowawcy akademii wojskowej, batalion forteczny, artyleria, kawaleria, gwardya królewska, wszystko z rozwiniętymi sztandarami i muzykami. Postawa wojsk była wzorową.

Najdost. Cesarzewicz przyjmował potem metropolite, ciało dyplomatyczne, senat, trybunał kasacyjny, prezydentów trybunału apelacyjnego i Izby kontrolnej, gubernatora banku, rektora i profesorów uniwersytetu, prefekta miasta i deputacyę obywateli miejskich pod przewodnictwem burmistrza.

Na obiedzie dworskim król rumuński wznosił następujący toast: „Kraj cały raduje się wraz z nami z powodu zaszczytnych odwiedzin Najd. Cesarzewiczowstwa austriackich. Odwiedziny te są wielkim wypadkiem; pamięć o nich nie wygaśnie w sercach naszych, w nich widzimy nową rękojmię węzłów, które w sposób tak szczęśliwy łączą nasze państwa, do których tak wielką przywiązujemy wartość. Żywiąc najgorętsze życzenia dla szczęścia Domu austriackiego, wznoszę toast na pomyślność Ich Ces. Król. Apostolskich Mości i Najdost. Cesarzewiczowstwa“.

Najd. Arcyksiążę Rudolf w odpowiedzi podziękował za uprzejme przyjęcie,

BUNT PUŁKU.

Tragedya z czasów Mikołaja I.

napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz podoficerów, którzy należeli do fanagoryjskiego 42 pułku strzelców, była tu jeszcze kobieta, która rej wodziła, stojąc właśnie w środku stancyi i bijąc kościstą ręką z całej siły po stole. Herod baba liczyła około trzydziestu lat.

— Śmierć mu, powiadam wam śmierć! Niech ginie jak pies! Lepiej nam wszystkim razem wisieć na szubienicy, jak dać mu się zwolna, po jednemu mordować, krzyczała głosem od pijaństwa i wściekło-

ści ochryłym rozjuszona tygrysica. Ja go tymi szponami w kawały rozedrę, a potem niech mnie żywcem spala. Czyż nie przez niego, przez tego łotra, mąż mój w tym tygodniu zginął od pałek? za co? za co?

— Ponieważ po trzykroć przechodząc nie ukłonił się generałowi, rzekł leżący na ławie sierżant Bibikow.

— Tak, za to jutro ty, albo który z twoich kolegów dostanie kilkadziesiąt pałek, bo jednego po drugim wysyła was generał do piekła!!!

— Prawdę mówi Chrulewa, rzekł drugi podoficer nalewając sobie czarę trunku, ani trzech tygodni nie ma jak Petkin umarł w szpitalu, a ilu przed nim umarło, życie sobie odebrało, to chyba sam Bóg policzy. A czy jest chociażby jeden między

nami, któryby nie miał na sobie śladów jego pięści lub nahajki, którą okłada nas jak było jakie?

— Milczcie! zawołał sierżant Gudenoff, ja wam mówiłem i jeszcze raz mówię po raz setny zabić go bez litości, jeżeli tylko poważy się któregośkolwiek z nas ruszyć bodaj palcem. Nie ma w pułku ani jednego żołnierza, któryby nie wydarł tyranowi żywcem serce z piersi... Choćbym chciał krzywdy wyrządzone nam wyliczyć, to czasu nie starczy, zresztą każdy z was czuje co go boli! Czyż nie prawda?

— Tak jest — zawołali chórem żołnierze. Trzeba tylko iskrę rzucić, a ogień wybuchnie strasznym płomieniem.

— Więc ja wam powiadam zginie i my z nim razem. Czy prędzej czy później za-

i w te odezwał się słowa: „Wznoszę toast na pomyślność króla i królowej i rozwój pięknego wielkiego królestwa, z którym czujemy się ściśle związani ważnymi interesami i serdecznymi sympatjami.“

Austria i Węgry. Według dzienników wiedeńskich, w ministerstwie wyznań i oświaty odbywają się narady nad sprawą zakładania szkół rzemieślniczych i rozwinięciem robót ręcznych.

Wiedeńska rada miejska ukończyła obrady nad sprawą kolei północnej. Rada przyjęła jednogłośnie wniosek wysłania petecyi, żądającej odrzucenia zawartej pomiędzy rządem a koleją północną ugody. Do petecyi tej zostanie dołączony memoriał wyrażający życzenia rezydencji co do załatwienia sprawy kolei północnej.

Niemcy. W sprawie powołania na nowo do życia pruskiej rady państwa donoszą dzienniki berlińskie, że prezes najwyższego trybunału Simson, wręczył na ostatnim posłuchaniu cesarzowi memoriał co do rekonstituowania tej rady. Zapatrywania jego, zgadzają się najzupełniej z opinią ks. kanclerza, mianowicie, że nie mogło być nigdy wątpliwości o prawnej ciągłości rady państwa i że do jej zwołania nie potrzeba ani rozporządzenia królewskiego, ani osobnej ustawy.

Komisja parlamentu niemieckiego, złożona dla przedyskutowania ustawy przeciw socyalistom, ukończyła już obrady ogólne i przystąpiła do dyskusyi szczegółowej, mianowicie nad różnymi poprawkami dep. Windhorsta. Obecny na piątkowym posiedzeniu komisji minister Puttkamer oświadczył, że rząd pruski już od dłuższego czasu przygotowuje projekt środków represyjnych przeciw anarchistom, ale dla trudności technicznych nie mógł go jeszcze wykończyć. Jednakże trudności te będą z czasem pokonane i rząd pruski przesła swój projekt

radzie związkowej, a parlament będzie miał następnie sposobność przekonania się, że rząd na seryo zajmuje się położeniem tamy szerzeniu się anarchicznych zamachów.

Na posiedzeniu tej komisji, dep. E. Richter skierował zapytanie do rządu, dlaczego zamieć, iż dwaj aresztowani anarchiści zeznali, że w czasie odsłonięcia pomnika w Niederwald, przygotowany był przez nich zamach dynamitowy, skierowany przeciw osobie cesarza Wilhelma i zebrany tam książętom niemieckim; dynamit nie eksplodował jedynie z powodu nasiąknięcia wilgocią.

Rosya. Do *Pol. Corr.* piszą pod d. 22 b. m. Dzisiaj przybyła księżniczka Elżbieta, narzeczona w. księcia Konstantego Konstantynowicza. Car, carowa i wszyscy przebywający tutaj członkowie rodziny carskiej, ministrowie i inni dygnitarze państwa, członkowie ciała dyplomatycznego, generał-adjutanci itd. przybyli na dworzec warszawski dla powitania młodej księżniczki. Przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne.

Ślub wielkiego księcia Konstantego z księżniczką Elżbietą odbędzie się wedle obrzędu kościoła prawosławnego w soborze pałacu zimowego. Ślub dawać będzie wyższe duchowieństwo stołeczne. Według obrzędu ewangelicko-luterańskiego kościoła ślub danym będzie następnie przez pastora kościoła św. Piotra w aleksandryjskiej sali pałacu.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż ruch emigracyjny kolonistów niemieckich z kraju zachodniego do gubernij wewnętrznych cesarstwa w ostatnich czasach silnie się zwiększył.

Rząd rosyjski od pewnego czasu energicznie zajmuje się kwestyą żydowską. Komisja zawiązana dla rozpatrzenia tej kwestyi, zostająca pod przewodnictwem Pahlana, przez kilka lat niewiele w pracach postąpiła. Gubernatorowie otrzymali polecenie złożenia swoich uwag

i poglądów na sprawę, a panowie ci w zapatrywaniach swoich bardzo się różnią. Obecnie sprawa żydowska w Rosyi przeszła w nową fazę. Petersburgskie *Echo* donosi, że uczony rosyjski Harkawy, znalazł niedawno w jednej z bibliotek trzy księgi starożytnej, oryginalnej, żydowskiej Thory, z których się okazuje, że nauki talmudystów są zupełnie fałszywe i sprzeczne z zasadniczym prawem Mojżesza, a przekształcone zostały przez rabinów i lewitów. Na mocy tego nieulegającego wątpliwości faktu autentyczności znalezionych ksiąg Thory, komisja żydowska zajmie się konferencyą z rabinami, czyby nie zgodzili się na poczynienie zmian i reform, w duchu oryginalnych ksiąg Mojżeszowych.

Wczoraj miał być ogłoszony ukaz carski o nowej pożyczce rosyjskiej w sumie 300 milionów marek.

W Petersburgu aresztowano dziennikarza duńskiego Brönstedta, podejrzanego o przesłanie do dzienników zagranicznych odezw nihilistycznych i pisującego nienawistne dla rządu korespondencye.

Hiszpania. Z Madrytu donoszą. W skutek odkrycia planu powstania, które miało wybuchnąć w dniu 27 b. m. zostali w Barcelonie uwięzieni komendant, wielu oficerów i podoficerów, jakoteż wiele osób stanu świeckiego. W Kordowie z tego samego powodu aresztowano kapitana żandarmerji a w Kadyksie cztery osoby stanu cywilnego.

Zaburzenia w Tarnopolu.

Gmina tarnopolska miała dotąd prawo kopytkowego, do którego Wydział krajowy za uchwałą sejmu przywiązał najsłuszniejszy warunek, aby mieszkańcy byli zobowiązani do uiszczania prestacyi na cele drogowe w obrębie miasta. Z wprowadzeniem prestacyj zwlekano,

wsze padniemy ofiarą tego krwiożerczego zwierza — a tak przynajmniej pomścimy tyle krzywdy, tyle niewinnie przelanej krwi, tyle ofiar, co wijąc się od bólu, ginęło z przekleństwem na ustach. Ja wam przysięgam na Boga żywego, na męki św. Andrzeja, że pierwszy rzucę się na niego, i w proch go zetnę.

— Hurra! Niech żyje Gudenoff! Na pohybel tyranowi! wołali naprzemian rozbestwieni uczuciem zemsty i roznamietnieni doznana krzywdą. Pomścimy i nieopuścimy go! Przysięgamy!

— A ja — krzyknęła Chrulewa, ja przysięgam nie tylko na Boga, lecz na piekło, na szatana, że będę z wami i mścić się okropnie!

Kobieta, domawiając słów tych, str-

zliwie wyglądała. Oczy jej nabiegły krwią, posiniała, z ust toczyła się jej piana, a konwulsyjnie ściśnięte pięście zdawały się jedynie oczekiwać chwili, aby udusić przedmiot swej zemsty. Podniecając ogień patykiem w kaganku, z tymi zmarszczonymi brwiami, z tym wzrokiem ponurym jak pies przed wściekłą raczej do szatana niż człowieka była podobną.

— Cisza! zawołał powtórnie Gudenoff.

Wszyscy umilkli jak grób, tylko tu i owdzie zawałęsał po fałdzistych zmarszczkach twarzy uśmiech szyderczy, niby złowieszcze przeczucie mającej nastąpić zemsty.

— Zatem wyrok śmierci na generał-majora Lwoffa zapadł, rzekł mowca, a z flaszy pociągnął. Dni życia jego, a pa-

miętajcie może i nasze są już policzone. Gdy zemście naszej zadość się stanie, przyjdzie na nas kolej, lecz sądzę, iż żaden z nas nie wzdrygnie się przed karą. Pałki, knuty, Sybir, śmierć, wszystko nam jedno.

— Tak! tak! niech nas potem mordują.

— Przecież u kata cały pułk znowu może nie wytępią, rzekł z powątpiewaniem jeden z podoficerów.

— Kto, wie, odparł Gudenoff z naciśkiem. Mikołaj także nie lubi żartować. Lecz jeszcze jeden kielich na pomyślność, i w drogę, bo późno!

Wszyscy nalali swe kielichy i duszkiem wychylili na zgubę swego wodza. Może nigdy tak im nie smakował trunek, jak ten, zaprawiony uczuciem zemsty, która

aż Wydział krajowy postąpił sobie podobnie jak z Kołomyją, i zagroził odjęciem prawa poboru kopytkowego, jeżeli prestacje nie będą zaprowadzone.

Rada powiatowa postanowiła tedy nie zwlekać dłużej i zaprowadzić prestacje, wymierzając 6 dni roboczych a wartość ich łączną po 2 złr. 10 ct. od osoby w myśl ustawy drogowej — w zamian za prawo kopytkowego, które uchwalono znieść, a które nie przynosiło im 3000 — 4000 złr. rocznie.

Uchwała ta dała powód do formalnego buntu w mieście, gdy obowiązany doręczono wczoraj nakazy szarwarkowe, a doręczono je dopiero jednej części mieszkańców, poczynając porządkiem alfabetycznym. Tłum około 2000 do 3000 ludzi rzucił się dziś na mieszkania tych, którzy przemawiali za zaprowadzeniem prestacji. Zbombardowano im okna kamieniami, a nawet kije miały być w robocie. Policja miejska nie mogła podoląć. Żandarmerya nadaremnie usiłowała po dobremu wpłynąć na rozwścieklonych i podjudzanych, a nie pojmujących obowiązku obywatelskiego. Zbiegowiska trwały dnia 21 b. m. do godz. 10 wieczorem, a powtórzyły się nazajutrz z większą jeszcze zaciekłością, tak że wojsko musiano skonsygnować w koszarach.

Dnia 23 b. m. przypadł pierwszy dzień szarwarkowy.

Od godz. 6 rano już tłumy rozhukanego motłochu zaległy ulice miasta, następnie udały się przed gmach sądu obwodowego i zażądały wypuszczenia jednego żyda, aresztowanego za rzucanie kamieniami. Na upomnienia, prośby i zachęcania do rozejścia się odpowiadał tłum obelgami i z miejsca nie ustępował. Nadaremnie żandarmerya siłła się rozpędzić zbiegowisko. Komisarz p. Zawadzki z narażeniem swej osoby prosił do rozejścia się — wszystko na próżno!

Burmistrzowi miasta szyby powybijano i

nieustannie domagano się od niego interwencji w sprawie wypuszczenia aresztanta, toż gdy udał się do sądu, nie mógł ztamtąd wyjść z obawy, aby kamieniami go nie obrzucono i mimo dwurazowej próby opuszczenia sądu, nie wyszedł aż dopiero pod eskortą dwóch dragonów konnych.

Następnie aby umożliwić przystęp do Sądu i położyć tamę zuchwałemu motłochowi, wyruszyło wojsko (Bereitschaft), stało jednak bezczynnie, a powtórne próby żandarmeryi, kuszącej się rozpędzić zbiegowisko, okazały się daremne, bo obrzucano ją setkami kamieni, rażąc po głowach, twarzy itp.

Wreszcie jeden z żandarmów, postenführer Zanowski, wzywając po razy dziesięć, aby na niego nie rzucano kamieni, użył broni i ranił jednym strzałem dwóch ludzi, jednego izraelitę, człowieka starszego, lekko w szyję — drugiego zaś młodego piekarczyka, który właśnie na niego ciskał po kilkakroć, — w ramię dość ciężko. Po tym wypadku sformowano wojsko, dragoni i piechota przebiegli ulice miasta, pierwsi z gołemi pałaszami konno — drudzy z naflancowanymi bagnietami poczem zajęli stanowiska na rogach ulic i pozostali do godziny 1¹/₂, poczem tłum się rozszedł. Obecnie tylko żandarmi jeszcze chodzą po mieście i patrolują.

Rannego ciężko piekarczyka odwieziono do szpitala, lekko ranny izraelita sam dał nurka do domu. Aresztowano czterech ludzi, a za dwoma agitatorami policja czyni poszukiwania.

Przeważny udział w tych niesfornościach biorą izraelici, których oburza to, że zarówno bogacz jak i ubogi pociągany do jednakowego odrobku lub opłaty. Takie jednak jest postanowienie ustawy drogowej, która wychodziła z tego zapatrywania, że bogacz i ubogi zarówno korzystają z komunikacji drogowej. Mniemamy tedy, że wpływowi osób znakomitszych w mie-

ście powiedzie się, ukoić rozhukane a ślepe namiętności. Na coś podobnego zanosilo się zeszłego roku także w Stanisławowie, ale tam popularny burmistrz zdołał powstrzymać nierozsądne wybryki.

Wiązanka.

Przed forum opinii publicznej ciekawa toczy się sprawa. Chodzi mianowicie o gospodarkę „Macierzy“, instytucji, z której kraj wiele sobie obiecywał. Dzienniki krytykują tak administrację funduszów „Macierzy“, jak też i kierunek wydawnictw tejże instytucji. Faktem jest, że dziełka wydane staraniem „Macierzy“, nie odpowiadają wymogom i nie wytrzymują najlżejszego porównania z innemi, n. p. wydanymi przez „komitet wydawnictwa dziełek ludowych“. Kto tu jest winnym, duży o tem można powiedzieć, w każdym razie dobrze jest, że dzienniki kontrolują kroki zarządu „Macierzy“, może to być z istotnym pożytkiem dla instytucji, możliwem jest, że to wywoła reorganizację rady wykonawczej „Macierzy“. Jeżeli „Macierz“ ma odpowiedzieć zadaniu, jakie leży w jej zakresie, muszą do zarządu wejść inni ludzie, gruntownie ze sprawą oświaty obeznani, a co więcej, cisi i pracowici, bo błaga, warcholstwem i krzykactwem nikt jeszcze na lud nie wpłynął i nie wpłynie. Katedrę nauk przyrodniczych na Lwowskim uniwersytecie, opróżnioną po śmierci prof. Syrskiego, obejmuje znakomity przyrodnik Dr. B. Dybowski. Temi dniami przybył on z daleka, bo aż z Kamczatki, gdzie badał tamtejszą faunę. W przejeździe przez Warszawę, urządził tamże wystawę Kamczacką, też samą oglądano w Krakowie, przypuszczać więc mo-

dla nich była słodsza od miodu — a którą niebawem mieli spełnić.

III.

Było to dnia 18. lutego 1841 roku, o godzinie 4-tej po południu, gdy na wielkim podwórzu kasarni pawłowskiej w Nowogrodzie stał w pogotowiu, w pełnym rynsztunku, 42 pułk strzelców fanagoryjskich.

Mróz był straszliwy, gdyż termometr wskazywał 27° zimna. Pułk dopiero co przybył forsownym marszem dwadzieścia wiorst drogi*) i na rozkaz generała Lwoffa ustawił się na podwórzu, czołem do kasarni, skrzydłem zaś prawem i lewem opierając się o zabudowania, zamykające wielki prostokątny podwórzec z dwóch

stron, w których mieściły się piekarnie garnizowe.

— Do nogi broń! zagrzmiął rozkaz generała.

— Broń do nogi! ponowili komendanci pojedynczych kompanii.

Wszyscy stanęli jak wryci. Do karności byli tak przyzwyczajeni za czasów Mikołaja i Konstantego żołdacy, że człowiek w okamgnieniu potrafił się w głąz zamienić; zdawało się, że sercu kazał zamrzeć, a piersiom zamilczeć.

Na znak dany przybliżył się do generała adjutant jego baron Korff. Lwoff rzekł do niego słów kilka, żołnierze na rozkaz przełożonych prezentowali broń i generał udał się do swego mieszkania.

Ponurem obliczem, okiem rozpaczy

spoglądali teraz żołnierze na adjutanta, przekonani, iż niezawodnie z ust jego padną słowa ciężkie, obwieszczające nieszczęśliwemu pułkowi znowu srogą karę za przewinienie jakieś, które nie uszło generałowi, co oko miał żbika a słuch kota, za przewinienie które może bezwiednie spełnił któryś z tych biednych śmiertelników. Przeczucie nie zawiodło.

Wśród grobowego milczenia oznajmił Korff, że za godzinę, o 5-tej zatem, ma się powtórnie zgromadzić pułk cały na podwórzu z bronią i w pełnym mundurze, aby powtórnie dziś jeszcze przebyć dwadzieścia wiorst drogi za karę ponieważ niektórzy żołnierze ośmielili się, powracając teraz do domu z ćwiczenia, kilka słów do siebie przemówić.

(C. d. n.)

*) Wiorsta — 500 sążniom rosyj., — 1066.8 metrów.

zna, że i we Lwowie, słynny uczony, zechce zapoznać szerszą publiczność ze swoimi skarbami, jednakowoż czy warto, to jest wielkie pytanie, a zważywszy na obojętność Lwowa, odpowiedzieć na nie łatwo. Lwów, słynnym jest z apaty, o ile tę apatję chwali się, jeżeli odnosi się ona do aktorek francuskich lub 40-letnich „studentów hiszpańskich” polujących na łatwowiernych, o tyle oburza ona, jeśli się odnosi n. p. do obrazów Matejki. Zabiegiem przyjaciół sztuki udało się u mistrza wyrobić pozwolenie wystawienia najnowszego jego obrazu „Wernyhorę” we Lwowie. Obraz jest precudowny, wieje z niego groza, bije siła, Matejce tylko właściwa. Wystawa była z razu tak nielicznie odwiedzana, że trzeba było zagrożenia wywiezienia ze Lwowa obrazu, by poruszyć apatycznych Lwowian do żywszego oglądania arcydzieła Matejki, nie stojącego wcale niżej od innych płócien tego „Szekspira polskiego malarstwa”. Niestrudzony artysta pracuje niemal gorączkowo, obecnie wyjdzie z pod jego pędzla obraz przedstawiający wzięcie Maksymiliana przez Jana Zamoyskiego pod Byczyną. Jest to niejako część trzecia trylogii: „zwycięstwo oręża naszego nad krzyżakami u pól Grünwaldzkich” to jeden obraz, ukorzenie się kniazów moskiewskich przed Batorym to drugi, Byczyną, trzeci. Dawne to czasy, a głęboka myśl kieruje artystą, uprzytomniającym je nam, i tym którym nie od rzeczy jest te karty dziejów naszych, przypominac. Głęboką także miał myśl autor „Nocy strzelców” obdarzając scenę lwowską dramatem „Obrona Lwowa”. Temat zaiste godny pióra Karola Brzozowskiego, a sam fakt, przypomnienia dzisiejszym mieszkańcom, tego bohaterskiego momentu z dziejów wojen kozackich, zbawiennie wpłynąć może na podniesienie ducha tego miasta. Precudowne sceny, nagradzano oklaskami, uniesienie było niemal powszechne. Powiadamy niemal, gdyż znalazło się w łóżach kilka indywiduów, którym wysoce patryotyczny nastrój dramatu był nie w smak, a gdy w przerwie odegrano nasz hymn narodowy „Jeszcze niezginęła”, ci panowie głośno swoje niezadowolenie okazali. Duch zatruty. Ten sam wykrzyk nasuwa się pod pióro, gdy chodzi o zanotowanie faktu, który się wydarzył w łonie zarządu fundacji skarbkowskiej. Dyrektor Köresch popełnił czyn, przewidywany paragrafem ustawy karnej, udowodniono mu, że brał łapówki, dziś już jest usunięty. Że dopiero dziś, a nie przed laty, to tem bardziej jest dziwnem, że

dziennikarstwo, wskazywało na tego pana, jako niegodnego naufania. Dla tego też cała wina ciąży na księciu kuratorze, który, dla czego patrzył na to wszystko przez palce, chyba się nie wytłumaczy. Ale, ale, i my się wytłumaczyć musimy, czemu w gawędce nie poruszamy tyle interesującej ogół sprawy „Banku włościańskiego”. Celem zadośćuczynienia przytaczamy ze świstku humorystycznego p. t. „Żadeńko”.

— Co pan sądzisz o sprawie banku włościańskiego?

— Mojem zdaniem, zdjąć z gmachu skórę chłopską a powiesić dyrektorów.

Nie tyle dowcipne, ile dosadne. Jak się dowiadujemy, pismo to, ma od połowy kwietnia, przedzierać się w wydawnictwo perjodyczne, życzyć należy by z lepszym powodzeniem niżli niewesołej pamięci „Różowe domino”.

Kończąc pogawędkę notujemy tytuły nowych wydawnictw: P. Teleżyński zapowiedział druk „Przepisów dla ruchu pociągów kolejowych, zastosowanych do obowiązujących instrukcji na drogach żelaznych galicyjskich”, księgarnia H. Altenberga we Lwowie wydała nowelle Z. Sarneckiego, K. Bartoszewicz w Krakowie zbiera „Perły humoru Polskiego”, a J. Kaczurba wydawca „Biblioteki uniwersalnej” zapowiedział przedruk dzieł A. Mickiewicza.

Bogumił Prawdzie.

Rozmaitości.

Miły król. Jenerał Gordon, który w r. 1879 bał się misji na dworze abisyńskiego króla Jana, daje, taki obraz tego jedynego chrześcijańskiego monarchy w Afryce: „Król zbliża się szybko do szaleństwa. Zazwyczając tabakę ucina nos; palącym tytoń usta. Bardzo on zniechęcony jak jego poprzednik, król Teodor. Okrutny w najwyższym stopniu, nikomu nie odbiera życia. Tym, którzy go obrazili, każe ucinąć ręce, nogi, wyłupywać oczy, lub wlewać wrzącą oliwę do ucha. Podróżować bez jego wiedzy nie wolno, kupować coś bez jego pozwolenia, wzbudzono. Na wyraźny rozkaz królewski nie wolno było nikomu zbliżać się do niego i mówić zemną. Król ma około 45 lat, a wygląda odrażająco. Nikomu nie patrzy w oczy, a spoziiera jak tygrys na tego, kto na chwilę odwrócił wzrok swój w inną stronę. Nigdy się nie śmieje. Nienawidzący każdego i zniechęcony od wszystkich, a chciwy, jak pewnie żaden z jego poddanych. Wolny port wyobraża sobie w ten sposób, że flotyle wszystkich mocarstw europejskich wpływają doń i przywożą ze sobą dary. Zachwycony jest królową Anglii, która nazwała go swym „synem.” Wszystkich jeńców i więźniów prowadzi zawsze ze sobą, w pośród nich także nieszczęśliwego Geobasie, spadkobiercę Teodora, któremu kazał wypalić oczy. W czasie wojny z Egiptem pojmany 2000 jeńców wygłodził.” Miła ta abisyńska królewska mość, nieprawdaż?

5000 SZTUCZEK SUKNA

(3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 zlr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysłać się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuś mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutkującym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i posiwieniu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyłka w oryg. fiaskach po 1.50 i w próbnych fiaskach po 1 zlr. u J. GROLICH w BERNIE (w Morawii).

Eau de Hébè orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegę i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grollich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 zlr. 50 ct.

SKŁADY w następujących aptekach: we Lwowie u Zyg. Ruekera; w Krakowie u W. Redyka; w Kołomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywcu Marya Pawlukiewicz i w Rzeszowie u J. Schaitter i Ska, kupców.

Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: J. GROLICH w Bernie.

— IOMISZSZE ENDEZ —

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ

antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę uskutecznią się w oryginalnych świeżo napełnionych fiaskach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,

Skenerstrasse Nr. 3.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki płaszcze damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 zlr. za pobraniem pocztowym: H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czajńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Z Drezna.

Przed trybunałem w Lipsku siedzi na ławie oskarżonych jubilat Kraszewski. Mimo, że akt oskarżenia w całej swej rozciągłości jest głównie przeciw b. majorowi Hentschowi skierowany, jednakowoż i te zarzuty, jakie na starcu ciążą — są wielkie. Z gorączkową niecierpliwością, ze serca biciem oczekujemy zakończenia tej sprawy, nim zaś wyrok zapadnie powtarzamy za „Gazetą Lw.“ rozmowę p. S. mianą z jubilatem.

„Z bijącym sercem stanąłem na Nordstrasse przed willą Kraszewskiego kryjącą się w głębi ogrodu w cieniu drzew rozłożystych. Dawniej z willi tej rozchodziły się ożywcze promienie myśli, szeroko i daleko. Samotna willa promieniła i lśniła blaskiem niepożytej sławy... Jakżeż inaczej teraz! Wszystko w koło smutne, ponure, jak gdyby jaka zmora zawisała nad temi pięknymi zielonemi drzewami i woniejącą kwieciami.

Nie słyhać głosu ludzkiego. Cisza w około... Dzwonię i dzwonię, żadnej odpowiedzi. Wreszcie po kilku minutach czekania otwiera się furtka sama. Wchodzę

po schodach do ogrodu i przechodzę przez ogród; zawsze ducha żywego nie widać. Wychodzi po chwili dziewczyna, której daję bilet wizytowy. „Proszę wejść na pierwsze piętro,“ — brzmi odpowiedź — „ale Pan przeprasza, że musi przyjąć w sypialni, gdyż jest chorym.“

Serce mi się ścisnęło na widok jubilata. Widziałem go przed dwoma laty w Wiedniu. Jakżeż wówczas inaczej wyglądał. Postarzał się co najmniej o jakichś lat dziesięć. Twarz wychudła pomarszczyła się, broda prawie zbielała zupełnie.

„Chory jestem, bardzo chory, przebaczyć Cię przyjąć muszę w łóżku! Okropne spotkało mnie nieszczęście.“

Po chwili przeszła nasza rozmowa na proces.

„Moja sprawa“ — mówił jubilat stanowiąc tylko małą cząstkę procesu Hentscha. Wlażłem w to jak Piłat w credo. Sami przyszli do mnie — Adler i Hentsch, jak złe duchy. Adler całował mnie po rękach, nazywał dobrodziejem, a w końcu zabrawszy mi znaczne sumy pod groźbą denuncyacji, kiedym już wcale dawać nie chciał, rzeczywiście też mnie zadenuncjonował.

Gdyby nie Bronisław Zaleski, któremu w r. 1871 poznałem w Meranie, nigdybym do tego nie był przyszedł. Prosił mnie o pomoc, będąc w bardzo złym położeniu. Chciałem mu też dopomóc i dlatego nawiązałem z nim stosunki. Prosił mnie o przesyłanie korespondencyj wojskowych dla pism francuskich, z którymi miał relacje. O nic się więcej nie troszczyłem. Nawet tytułów tych pism francuskich dokładnie nie pamiętam. Zdaje mi się, iż jedno z nich nazywało się *Avenir militaire*, drugie *Spectateur* czy podobnie.

Po chwili wytchnienia mówił dalej:

„Jestem procesem zupełnie zrujnowany, kosztuje mnie okropne sumy. Przykro to widzieć cały owoc długoletniej pracy tak zniszczonym. Ale strata pieniędzy nicby jeszcze nie znaczyła, gdybym tylko odzyskał spokój. Mógłbym pracować na życie. I teraz praca jest osłoda wśród moich cierpień i katuszy. Stała mi się niezbędną dla odpędzania jednostajnie mnie jak zmora trapiących czarnych myśli. Praca rozrywa mój umysł. Gdyby nie ona, nie wiem, czybym był dożył dnia dzisiejszego. Ach, jestem chory! Prócz zwykłych moich cierpień, które się spo-

BUNT PUŁKU.

Tragedya z czasów Mikołaja I.

napisał

Antoni Rink.

(Ciąg dalszy).

Krew w żyłach ścięła się żołnierzom na tę wiadomość, lecz ani słowa nie rzekli. Żelazna karność przywykła ich do ślepego posłuszeństwa tak dalece, że w pierwszej chwili ugięli wszyscy karku pod ciężkie jej jarzmo; żadnemu nie przyszło na myśl, aby w jakikolwiek sposób okazać swe niezadowolenie... Głębokie westchnienie wyrwało się tylko z piersi gnębionych od tak dawna żołnierzów....

Zegary z wieżyc nowgorodzkich biły dzwicznym i smętnym swym głosem kolejno godzinę piątą. Pułk stał posłuszny

rozkazowi wodza... W oknie stała Sołowiowa spoglądając okiem miłości na swego narzeczonego Iwana Połowa....

Lwoff wyszedł z mieszkania, obrzucił okiem po plutonach zgromadzonego wojska, jeszcze raz zatoczył chmurnem spojrzeniem jakby sam sobie nie wierzył, — lecz on się nie zwykł mylić: brakowało wielu żołnierzów w szeregach.

Krew uderzyła mu do głowy, oczy zdawały się chcieć wyskoczyć z oprawy, zacisnął pięście i ryknął trzęsąc się od złości:

— Ha! tak łotrzy rozkaz mój spełniony?! Kapitanie Korff... tu umilkł, gdyż doleciał go przytłumiony głos bębna, jak zwykle słyszeć się daje podczas pogrzebów lub egzekucyj wojskowych.

— Idą, generale — rzekł głosem drżą-

cym Połow, wskazując na dwustu żołnierzy, którzy w milczeniu poważni powagą rozpaczliwie straszliwie okropnością zemsty zbliżali się, trzymając każdy w ręku długi kij, jaki zwykle używano podówczas w armii rosyjskiej dla tych, co skazani byli odbierać „spacerem pały.“

— Kto wydał rozkaz? Kogo mają chłostać, Korff? krzyknął zaniepokojony generał drżącym od wściekłości głosem.

— Tyś dzisiaj naszym wybrańcem; ty, co nas od lat tylu dręczysz, zawołał sierżant Tymofiej Maksym, rzucając się na niego. Tyś dziś ofiarą naszą! zawołał głosem zjadłym, wydzierając mu szpadę z ręki i uderzając go rękojęcią z całej siły po twarzy.

Słowa te wywarły straszliwy wpływ na żołnierzy, którzy od tylu lat cierpliwie

tegowały, dostałem wyrzutów na całym ciele“...

Tu odsłonił Kraszewski rękę dla pokazania mi plam okrywających całe jego ciało. Plamy te pochodzą z psucia się krwi.

Na zapytanie moje, czyli stanie osobście przed sądem odrzekł:

„Gdybym nawet miał tam na czterech nogach zależeć, to przybędę, ażeby się już raz ta nieszczęsna sprawa zakończyła. Przybędę do Lipska z pewnością, pomimo mojej okropnej choroby“...

Na pytanie moje, czy po procesie zostanie w Dreźnie odparkł:

„Za nic w świecie w Niemczech nie zostanę. Przenieść się do Austrii, gdzie mniemam, że łatwo odzyskam prawo obywatelstwa. Wszak już byłem obywatelem austriackim. Złożyłem jednak to obywatelstwo z potrzeby, zakładając w Dreźnie przed laty drukarnię, do czego mi było obywatelstwo saskie nieodzownem. Osiadłbym w Krakowie i tam przy bibliotece lub przy jakim innem zajęciu znalazłbym środki do życia.“

Czyż to niestraszne? Fatalność, intryga i dobroć serca, zawiodły pierwszorzędną gwiazdę współczesnej literatury na ławę oskarżonych. Jak jest, tak jest, za złamanie tego życia społeczność polska zażąda od siepaczy rachunku.

Austro-Węgry. Według ogólnego zdania dzienników, Rada państwa zostanie zamkniętą z końcem maja. Po ukończeniu obrad nad sprawami postawionymi na porządku dziennym wczorajszego i dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej, przyjdzie jeszcze pod rozprawę i uchwałę VI rozdział ustawy przemysłowej

regulujący stosunki pomiędzy chlebobawcami i robotnikami. Rozprawy nad tym rozdziałem zajmą najmniej ośm posiedzeń. Podobno różne stronnictwa Izby mają zażądać, aby przed odroczeniem Rady państwa orzekła Izba w kwestyi układu pomiędzy rządem i towarzystwem kolei północnej i aby po odrzuceniu tego układu Izba wypowiedziała swoje zdanie co do zasad załatwienia tej sprawy.

Wykończony właśnie referat dep. Zanika w sprawie Kamińskiego, jest bardzo obszernym elaboratem, nie zawiera jednak żadnych pozytywnych wniosków, tylko daje obraz rozpraw komisji i przebieg przesłuchania świadków. Odnosna komisja odbędzie jeszcze dwa posiedzenia, celem uchwalenia tekstu sprawozdania, przyczem referat będzie drukiem ogłoszony i rozdany posłom.

Izba deputowanych przyjęła w trzecim czytaniu ustawę górnictwa i ustawę melioracyjną.

Niemcy. Cesarz miał zezwolić na ustąpienie ks. Bismarcka z gabinetu pruskiego.

Socjalno-demokratyczni posłowie postawili w parlamencie wniosek, aby rada związkowa przedłożyła parlamentowi bezzwłocznie projekt ustawy, mocą której mogłoby uzyskać praktyczne zastosowanie proklamowane przez ks. Bismarcka prawo robotnika do pozyskania pracy.

Niemieckie dzienniki podają nową wersję o zbliżeniu się Rosji do Niemiec. Podczas bytności Cara w Kopenhadze cesarz Wilhelm otrzymał od niego list własnoręczny w którym car zapytywał się o znaczenie koncentracji wojsk na granicy pruskiej. Cesarz odpowiedział niemającemu znaczenia zapewnieniami przyjaźni. Na jakiś czas korespondencya ustała.

Nareszcie cesarz Wilhelm stanowczo napisał do swego ciotecznego wnuka: „Chcę zakończyć to niezdolne położenie, jest niezbędnem aby jeden z nas wziął inicjatywę. Wiek mój i stanowisko, jakie w Europie zajmuję nie zezwala na pierwszy krok.“ Rozpoczęły się rokowania względem spotkania się dwóch cesarzy, kilka pułków cofnięto z granicy. W listopadzie Giers wyjechał, jak zwykle do Montreux jadąc przez Berlin. Giers z Bismarkiem uściślił sobie dłonie, przyjaźń była gotową. Nad jeziorem genewskim zebrał się dyplomaci rosyjscy i dowiedzieli się o rezultatach w Friedrichsruhe konferencyi. Na zbliżeniu się Rosji do Niemiec i Austrii miało uciec stanowisko Włoch w przymierzu mocarstw środkowych.

Francya. Dziennik urzędowy potwierdza wiadomość o zawarciu traktatu między Francją a Chinami. Obustronni pełnomocnicy zjeżdżają się do trzech miesięcy celem ułożenia traktatu handlowego. Słychać o bliskim odwołaniu trzech pułków z Tonkinu. Wszystkie dzienniki są zadowolone z podpisania konwencyi tienszińskiej.

Rosya. Kto wierzy w szczere zbliżenie się Moskwy do Austrii, ten niech czyta moskiewskie dzienniki półurzędowe, jak np. *Dniownik Warszawski* lub ministerjalne, jak *Nowoje Wremia*, broniące ciągle rządu. Jedno i drugie podżega Słowian austro-węgierskich. *Dniownik* namawia Rusinów galicyjskich do oparcia się o Moskwę przez przejście na prawosławie, *Nowoje Wremia* umieszcza szereg listów słowiańskich z Austro-Węgier, pisanych przez jakiegoś turystę Moskale, w których podawane są plany, jakby wpływ wyłączny Moskwy u Słowian austro-węgierskich utrwalić. Ostatni list np. ma napis „Kroaci a Moskwa“ i podaje

znosili tentalowe cierpienia. Prawdę powiedzieli podoficerowie u Chrulewowej, iż tylko jednej iskry potrzeba było, aby płomień straszliwy wybuchnął. Żołnierze wydali teraz ryk straszny, przeciągły: było to raczej wycie zgłodniałego stada wilków niż ludzi...

Oficerowie wydobyli szpady i rzucili się na ratunek swemu generałowi, lecz w okamgnieniu rozbijono ich, rzucono na ziemię, a żołnierze z nabita bronią i wymierzonym ku piersiom bagnetem stanęli w pogotowiu, aby każdemu bez miłosierdzia życie odebrać, gdyby się tylko ośmielił ruszyć z miejsca.

— Iwana Połowa ochraniajcie, zawołał Timofiej, człek to pocziwy, pełen litości. Widziałem nieraz jak łyży mu gęsto po lichach spływały, gdy opatrywał rany ofiarom tej krwiożerczej hyeny!

— Tak jest, tak! Niech żyje Połow, zawołał chórem.

— Michaiło i Wasyl, rzekł Gudenoff do dwóch obok stojących szeregowców, weźcie go ze sobą na bok i uważajcie, aby się nie oddalił ani na krok, aż dokąd tu się wszystko nie skończy. Gdyby się ruszył z miejsca to pal bez litości! Jeżeli wam życie miłe, Iwanie Połow to patrzcie i mićcie jak ryba!

— Na kolana psu braty! padajcie czołem na ziemię, bo braknie pałek, aby grzbiety wasze.... krzyknął głosem piorunującym Lwoff, ocuciwszy się z chwilowego przerażenia, i odpychając z nadludzkiem wysileniem bagnety, co zagrażały piersi jego, ozdobionej krestami i wojennymi oznakami, które odebrał z rąk łaskawych cara za waleczność na polu bitwy.

Śmiech piekielny, dreszczem przejmujący

zagłuszył mowę dalszą generała.

— Każdy z nas aż nadto przekonany, jaki go los czeka, rzekł głosem pewnym i spokojnym Gudenoff; chętnie głowy pod topór podamy, chętnie pójdziemy gnić w kazamatach i kopalniach lodowatej Syberyi lub ginać w stepy kirgiskie i góry kaukaskie. Skazanyś został na śmierć, a gdy wyrok spełnimy, pójdziemy do gubernatora, generał-lejtnanta Suroffa, a oddając mu te oto kresty, co masz na piersi i szpadę twoją, powiemy mu, iż byłeś dla nas katem, tygrysem, żeś szarpał ciało nasze knutem, za co padłeś od naszej mszczącej ręki i chętnie, z pogodą na czole odbierzemy karę za nasz czyn! Generale! westchnij do Boga lub do szatana, gdyż za chwil kilka stanie twa dusza przed tym lub owym!!

Dok. nast.

plany, jakby Moskwa pozyskać mogła wpływ na Kroatów. Są to znane już sposoby: zasilania ich bibliotek, dawanie stypendyów tym młodym Chorwatom, którzy kształcić się zechcą na moskiewskich uniwersytetach itp. W liście tym Moskal między innymi pisze, że Austria utraciła wszelką rację bytu, a Moskwa powinna spełnić swe wielkie słowiańskie zadanie, t. j. zagarnięcia wszystkich ziem, osiadłych przez Słowian.

I takie podżegania przeciw sąsiedniemu mocarstwu drukują w caracie, gdzie nie ma wcale swobody druku, a dziennikarstwo całe musi iść za wskazówkami rządu; inaczej postępujący dziennik każdy bywa zawieszony zawsze.

W sądzie petersburskim ukończono w tych dniach sprawę kryminalną, której przedmiot wychodzi daleko poza zwykłą sferę przestępczej działalności pospolitych zbrodniarzy, tym lub owym sposobem przyswajających sobie cudzą własność. O ile powszedniemi są wypadki pociągania do odpowiedzialności sądowej wszelkich kategorii rabusiów, złodziei i oszustów o tyle rzadko się zdarza, aby przestępstwa w rodzaju tego o jakim mówić tu chcemy zdawały się przedmiotem kryminalnego procesu.

Przestępstwem tem jest t. z. *chantage*, którego charakterystykę pozwolimy sobie streścić według mowy prokuratora p. Sablina, wygłoszonej w niniejszej sprawie.

Dawniejsi przestępcy, sięgający po cudzą własność ograniczali się na obmyśleniu środków nieprawego przyswajania jej sobie; później przestępstwo ucywilizowało się. „Przestępca — powiada p. prokurator — myśli jeszcze o sposobach zniewolenia swojej ofiary do milczenia, azeby zaś je sobie zapewnić, potrzeba spełniać przestępstwa tego rodzaju, aby o nich sam poszkodowany mówić nie mógł i dlatego przestępstwo zwraca się na to, co jest najdroższego w życiu ludzkim... na honor i dobre imię! Przestępca wie doskonale o tem, iż gdy czyjakolwiek ręka zechce ich dotknąć, zagrożony zrobi wszystko, aby tylko te skarby ocalić.”

Ojczyzną szantażu jej Francya. W Paryżu istnieją nawet biura, trudniące się wyłącznie badaniem tajemnic. Sprawa przedstawiona sądowi petersburskiemu do osądzenia, powiada w swojej mowie p. Sablin, zdaje się dowodzić, że i w Petersburgu, zawiązało się coś podobnego...

Przestępstwo to przybiera rozmaite formy...

Niekiedy oszuści dowiadują się o tajemnicy jakiegoś człowieka i mówią mu wprost: Twoje dobre imię jest w naszym ręku, zapłać nam, inaczej zaś społeczeństwo dowie się o wszystkim... Groźba ta najczęściej odnosi skutek.

Drugi rodzaj szantażu jest więcej skomplikowany. Ktoś niema żadnej tajemnicy, mogą-

cej mu przez jej rozgłoszenie przynieść szkodę, sumienia jego nie nie obciąża. Sztuka szantażystów polega na tem, aby postawić ofiarę w takich warunkach, tak zręcznie ugrupować okoliczności, iżby nie nawet nie zrobiwszy złego, ofiara wiedziała o tem, że pozorny fakt, wybornie usocznizowany, może łatwo zgubić ją na opinii w społeczeństwie ludzkim, zawsze skłonem do wierzenia złemu...

Te właśnie dwa rodzaje wyzysku złożyły się na przedmiot sprawy, w której na ławie oskarżonych zasiedli podsądni: Rabutowski, Kotowicz, Kornilow, Dubieckij, Griaznow i Zarudnyj.

Ostatni z objętych aktem oskarżenia współwinnych, nazwiskiem Potichonow, zdołał ukryć się przed poszukiwaniami policyi.

Jako poszkodowani występują: Iwanowa, żona kupca I. gildyi i dymisyonowany urzędnik p. Korwin Krukowski.

Podsądni pochodzą z rozmaitych warstw społecznych. Są między nimi właścianie, jak Griaznow, są ex-urzędnicy, ex-wojskowi, szlachta i kupcy. Wszyscy oni należą do kategorii „wykształconych”, pozbawionych stałych środków do życia i stałego zajęcia.

Parę słów musimy poświęcić oddzielnie jednemu z nich, Griaznowowi; jest to człowiek młody, silny, ale z wyraźnym wstrętem do wszystkiego, co się zowie, pracą.

Poznał się on z Iwanową i znajomość ta niedługo zmieniła się w stosunek bardzo bliski. Widywali się często. Iwanowa pisywała do niego bardzo chętnie, z całą otwartością zaślepionej kobiety, nie przypuszczając, aby los użył tych jej namiętnych wyrażen uczucia za karę na nią samą.

Tak jednakże się stało!

Stosunek jej z Griaznowem przerwało osadzenie go w areszcie za jakąś awanturę.

Po wyjściu z aresztu Griaznow znalazł się na bruku bez grosza, taksamo jak i jego przyjaciele, z którymi pospołu siedzi teraz na ławie oskarżonych.

Jeden z nich, zdaje się Dubieckij, powziął myśl wyzyskania Iwanowej, w celu pozyskania od niej pieniędzy.

Za miejsce akeyi obrano letnie mieszkanie Kornilowa, do którego Griaznow zwabił ją obietnicą zwrócenia będących w jego posiadaniu jej listów. Łatwowierna dała się wciągnąć w przygotowaną matnię i o wskazanej godzinie przybyła. Griaznow powitawszy ją w dolnym lokalu, prosił, aby weszła na górę do sypialni nieobecnego pod ten czas Kornilowa i tu zaczął obsypywać ją pieścotkami, zwlekając chwilę zwrotu listów, o których też Iwanowa sama wkrótce myśleć przestała.

Nagle do pokoju wchodzi spólnicy Griaznowa. Tu rozpoczyna się ogromna scena groźb

i gwałtów. Zdjęta strachem, iż mąż o wszystkim zawiadomiony zostanie, Iwanowa zgadza się na podpisanie wekslu na 3.000 rubli okupu milczenia i prawie bezprzytomna pozwala zabrać sobie wszelkie kosztowności, jakie miała przy sobie.

Wyszedłszy jednak z jaskini łotrów, kobieta ta odzyskała przytomność i poszła do najbliższego urzędu policyjnego opowiedzieć co ją spotkało.

Takim jest co do niej fakt wykryty i sprawdzony przez śledztwo sądowe.

Niemniej ciekawą jest operacya, dokonana z p. Korwinem Krukowskim.

Będąc człowiekiem dość zamożnym, zajmował się on niegdyś w spółce z Rabutowskim i Kotowiczem handlem winami francuzkiemi. Interes szedł źle, zamiast zysków przynosił straty. Po pewnym czasie spólnicy rozwiązali spółkę, a Krukowski i Rabutowski zerwali nawet osobiste stosunki.

Tak stały rzeczy, gdy po ukończeniu wzajemnych obrachunków pewnego dnia przyszedł do Krukowskiego Kotowicz i zaczął nań nalegać, aby nie mając już żadnych z Rabutowskim interesów, z nim się pogodził.

Krukowski dał się do tego nakłonić i napisał do Rabutowskiego, zapraszając go na następny dzień na preferansę. Zaproszeni stawili się. Oprócz nich był także przyjaciel Krukowskiego niejaki Koszkarew. Grę przeplatano sułtami libacyami, tak że i Krukowski i Koszkarew nie wiedzieli prawie co się z nimi dzieje. Nagle Rabutowski zaczyna wołać, iż widział jak Koszkarew potajemnie w grze wsuwał Krukowskiemu talie kart w ręce.

Awantura ta, jak wykazało śledztwo, sprytnie ułożona z góry przez dwóch spólników skończyła się tem, iż Krukowski dla zatarcia sprawy dał im natychmiast 1.000 rs. gotowizny i wystawił weksle na kilka tysięcy rubli.

Trzeba było niezmiernie wiele pomyślnych dla Krukowskiego, choć napozór drobnych śladów osnutej rozmyślnie sieci, aby śledztwo sądowe mogło pozyskać dostateczne dowody jego niewinności; być nawet może, że przestępstwo byłoby uszło bezkarnie, gdyby Koszkarew nie był wymógł na Krukowskim wystąpienia ze skargą.

Wytrawni i sprytni oszuści tak doskonale umieli zacierać ślady, iż nawet dla upozorowania obecności Dupieckiego w mieszkaniu Kornilowa, podczas kiedy tam znajdowali się Griaznow z Iwanową, Dubiecki przedstawiał weksle, wystawione na jego imię przez Kornilowa których termin przypadał właśnie w tej samej dacie.

Na Dubieckim ciąży jeszcze, acz dotąd należycie niewyświetlony czyn. Za granicą w Nizy poznał on się ze swoim rodakiem, Rieszetowem, człowiekiem młodym i niedoświadczonym od którego wygrał w karty 15.000 franków. Jakie były dalsze między nimi stosunki i zajścia, wiadomem nie jest. Ze złożonych jednak przez samego Dubieckiego listów Rieszetowa widać, iż ten ostatni błagał, aby D. nie zdradzał jakiejs tajemnicy przed siostrą jego, któraby to życiem przypląciła.

Rieszetow zaś zakończył życie samobójstwem — jest domniemanie, że i on padł ofiarą *chantage'u*.

WIAZANKA.

„Wicher wieje dziś na polu, jak się miewasz Anatolu? Chociaż dzisiaj parno, ładnie, jutro rano deszcz nam spadnie; Bocian w bagno się nachyla, pewno zoczył krokodyla....” Wiersz rozpoczynający się temi słowy a mający witać wiosnę, nadesłał nam poeta ukryty pod pseudonimem „Niepetrarca” z zastrzeżeniem, by zamieszczając ten utwór, ni słowa w nim nie zmienić.

Niech p. Nie-Petrarce Bóg da zdrowie, bo nas wprowadził w dobry humor, i dokuczył co się zowie tegorocznej wiosnie, która lepszej poezji nie warta. Przyszła niesłychanie późno, darzy nas słotą, niechże ją więc pieje p. Nie-Petrarca, wieszczów takich bardzo potrzeba, bo któżby w tej czynności zastąpił owe ptaki z taką zawziętością w czasie wiosny tępione przez twardoserce gospodynie a zjadane z sałatą jako specjalnie wiosenna nowalijka? — Z powitaniem wiosny nietylko jeden p. Nie Petrarca się wybrał, leży przed nami utwór a raczej utwory, pod względem logiki niczem nieustępujące „bocianowi szukającemu w naszym bagnie krokodyla.” „Ciekawe rzeczy” noszą te banialuki miano, a rzeczywiście są niesłychanie ciekawe. Bo proszę tylko posłuchać:

RYBY I PIJAWKI.

Do jednej rybnej sadzawki,
Zlazły się z świata pijawki,
I według swojej krwiożerczej przyrody,
Dalej! wysysać krew ryb w zawody.
Plugawe sysaki o tem zapomnieli,
Że robaki dla rybek, są to specjały,
I że smak taki nie wynika z manji,
Lecz z przyrody jednakiej w Niemczech czy Hiszpanii.
Toż gdy robactwo ssać ryby poczęło,
Kasane stado tak się uprzętnęło,
Że do tygodnia w całej sadzawce,
Nie było słyhać o jednej pijawce.
Szczupak-kastowicz, widząc co się stało,
Mruknął niechętnie: „będzie jak bywało;
Pijawki wspólnie znikną bez hałasu,
I rybojady — pójdziem już w sak czasu”.

Zapewne to musi być alegorya do tych pijawek, które wyssały wszystkich zdrowy sens z głowy autora. Dodaję, że przytoczone arcydzieło nie pochodzi z naszego redakcyjnego kosza, ale jest częścią dzieła wydrukowanego we Lwowie w r. 1884 na powitanie wiosny. Praniewicze, Skorodraczy, Rozbiczcy, Jaksy, Prawdomowscy, do waszego grona przybywają dwaj nowi pancerni, powitajcie ich: „Jak się miewasz Anatolu!”

Przykro mi, że do tej anatoliady wiosennej zaliczyć muszę także następujący głos: „Rodzina Mickiewicza powinna wydać teraz tanią edycję dzieł Adama, ale to tak tania, by się nikt inny nie mógł o przedruk pokusić. Wszystkie pisma polskie proszę o zamieszczenie niniejszego zdania,” podpisany Karol Estreicher. — Prawda, że zdanie to, jest wysoce słuszne, ale że dopiero dziś przyszło do głowy poważnemu bibliografowi, to nikt nie zaprzeczy, że fakt ten jest zabawnym. Wszakżeż na miły Bóg, każda matka kupująca córce na gwiazdkę „Pana Tadeusza”

pyta się księgarza czemu to 1 złr. a nie 25 ct. kosztuje? Wszakżeż wszyscy stękamy na to, że arcydzieła niemieckich autorów kosztują kilka lub kilkanaście centów, nasze zaś, są kilkakroć droższe. N. p. świeżo wydana powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem.” Trzy tomy kosztują 9 złr. Możnaż by się tu dziwić, jeźliżby tego dzieła nie wielka rozeszła się u nas liczba egzemplarzy? Nie można! Za powieść, choćby nawet najlepszą, wyekspensować taką kwotę, to przecież luksus, a mimo tego, księgarze lwowscy, rozprzedali przeszło 400 egz. Taką cyfrę podali jednemu z dygnitarzy krajowych, który był ciekaw, czy Galicya czyta. I dowiedział się, że chce czytać, ale nie ma pieniędzy, gdyby wydawcy naznaczyli niższą cenę rozeszło by się dzieła 10 razy tyle. Sens moralny z tego jest taki, że jeśli kto chce rozpocząć tanie wydawnictwa, należy mu dopomagać do tego, popierać go, gdyż wpływ najszerszego rozpowszechniania dzieł wyborowych na rozwój oświaty i zamięłowania do rzeczy wzniosłych jest olbrzymim, nie wolno więc ludzi z tymi intencjami obrzucać błotem, jak to uczyniono z p. Kaczurką. P. Kaczurka zapowiedział tanie wydawnictwo dzieł Mickiewicza z chwilą, kiedy według kodeksu austriackiego, staną się te własnością już nie tylko samej rodziny, ale własnością ogółu.

Z Warszawy doszedł nas głos, że należy pana Kaczurkę odsadzić od czci i wiary za to, że z chwilą opuszczenia prasy wydania taniego, przestanie się sprzedawać drogie wydanie, jedyny środek utrzymania rodziny nieśmiertelnego Adama. Hola! mości panowie z Warszawy, wszakżeż jeśli mamy obowiązki moralne względem rodziny wieszczą; społeczeństwu także się coś należy, klasy średnie i najniższe chciałyby czerpać ze skarbcza narodowego, ale jakżeż tu czerpać, kiedy trzeba za to płaćć więcej niż można? Wynajdźcie modus vivendis, by się stało zadość potrzebom społeczeństwa a rodzina wieszczą miała spokojne jutro, to wam przyklaśniemy — pomyślcie więc.

Bogumił Prawdnic.

Kronika.

Napój wzmacniający dla kur, przygotowuje się w następujący sposób: trzy strączki pieprzu kajeńskiego (dostać można w każdej aptece) utłuc i zaparzyć dwiema kwartami wrzącej wody. Odwar ten rozcieńczyć jeszcze w 6 kwartach wody i dawać następnie ptactwu za napój, który szczególne usługi oddaje w jesieni, ponieważ chroni od łatwego przeziębienia się. Wogóle zaś napój ten skutecznie ma wpływać na niesienie się kur i na szybki rozwój młodych kurecząt. (Hodowca).

Przeciw stwardnieniu wymion u krów podaje pewien doświadczony gospodarz środek prosty i niezawodny. Pod wymię stawia się szafel lub putnię z wodą i wrzuca się do niej cegłę rozpaloną do czerwoności. Aby się para zbyt nie ulatniała i nie rozchodziła, przykrywa się krowę płachtą lub kocem odpowiedniej wielkości. Putnię tak długo pozostawia się pod krową, jak długo para wychodzi i przestrzega, aby nie było przeciągu, i aby się krowa przed oschnięciem nie przeziębila. Powtarzać można tę procedurę dwa lub trzy razy na dzień, a skutek będzie niezawodny.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

— NIEOMYLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komu by mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutku-jącym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i poswinienu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1.50 i w pró-bnych flaszkach po 1 złr. u **J. GROLICH** w BERNIE (w Morawii).

Eau de Hébé orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących aptekach: we Lwowie u Zyg. Ruckera; w Krakowie u W. Redyka; w Kołomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywcu Marya Pawlukiewicz, w Samborze u J. Aleksiewicza; Biała G. Johanny i w Rzeszowie u J. Schaitter i Ska, kupców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICH w Bernie**.

— IOMISNISO ENDAZ —

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ

antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych świeżo napełnionych flaszkach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,

Skenerstrasse Nr. 3.

5000 SZTUCZEK SUKNA (3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysła się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazy Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czałińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Z Lipska.

Zapewne każdy z czytelników naszych pamięta tę bolesną chwilę przed rokiem, gdy dzienniki po całym kraju rozniosły wieść fatalną o katastrofie jaka Kraszewskiego spotkała. Uważamy jednak za rzecz stosowną przypomnieć tu pokrótce cały przebieg tej smutnej sprawy, która się obecnie rozstrzygnęła. Kraszewski w powrocie swym do Drezna z Francyi południowej, gdzie próżno szukał ulgi na chroniczne swe cierpienia, został aresztowany w Berlinie i najpierw osadzony w więzieniu stolicy saskiej, a potem jako podejrzany o zdradę państwa w berlińskim Moabicie zamknięty. Tam parę miesięcy przesiedziawszy, znękany fizycznie i moralnie i prawie bliski śmierci, za złożeniem kaucyi, uzyskał wreszcie pozwolenie zamieszkania pod dozorem policyjnym w swojej willi drezdeńskiej, z której podczas rewizyi najsurowszej dokonanej w jego nieobecności wszystkie mu rękopisy i całą korespondencyę zabrano.

Odtąd każdy z jego współziomków co znał i cenił wielkie jego zasługi uwiecznione przed pięciu laty, myślą i uczuciem z nim się jednoczył i wieści o nim i o jego sprawie nieszczęsnej z serdecznym niepokojem wyglądał. Wieści tych było wiele może nawet za wiele, tak iż nieraz Kraszewski uskarżał się o nie przed przyjaciółmi i prosił aby powściągali reporterów nazbyt skwapliwych a nie zawsze dobrze poinformowanych; lecz temu trudno było zaradzić gdyż wobec powszechnego zajęcia, prasa milczeć nie mogła, a coraz to nowymi doniesieniami, coraz to żywiej poruszała wszystkie umysły. Doniesienia te bowiem na nieszczęście pomyślni wcale nie były; z jednej strony stan zdrowia Kraszewskiego, z drugiej pogłoski o zarzutach przeciwko niemu, budziły coraz większą obawę. On jednakże tymczasem nie przestawał pracować po dawnemu z energią sobie właściwą; pisał coraz nowe powieści, dostarczał punktualnie wszystkim

dziennikom zwykłych kronik miesięcznych z powszechnego ruchu umysłowego, odpowiadał po dawnemu na wszelkie listy, brał najżywiej do serca wszelkie sprawy, kraj obchodzące; a nawet za krata więzienną zdolnym się czuł już nie tylko do tłumaczenia Planta, ale i do twórczej pracy oryginalnej.

Nie upadał tedy na duchu, mimo ciężkiej choroby, mimo ruiny majątkowej, mimo sekwestru, nałożonego na wszystko, co posiadał, aż do upominków jubileuszowych, mimo strasznej groźby nad nim wiszącej, a tego tylko pragnął, aby raz przecie, tak czy owak, skończyła się dręcząca go niepewność. I nareszcie dnia 12. Maja stanął przed sądem.

Akt oskarżenia zarzuca mu co następuje:

„Kraszewski należy do stronnictwa które spodziewało się urzeczywistnienia swojego programu od ogólnie korzystnej konstellacyi politycznej i dla tego łatwo zrozumieć, iż do wywołania takiej konstellacyi mógł rękę swoją przyłożyć. Nadto usiłował on popierać dobrobyt materyalny kraju, drogą pracy organicznej i miał na celu podniesienie oświaty ludu czemu tendencya licznych jego pism po największej części romansów, które wynoszą około 200 tomów w zupełności odpowiada. Po między swoimi rodakami używa on znacznej powagi czego najlepszym dowodem były wspaniałe owacye jakie mu podczas podróży odbytej w r. 1867 po Galicyi i Poznańskiem, jako też podczas jego literackiego jubileuszu w Krakowie w r. 1879 czyniono.“

„Kraszewski utrzymywał nader żywą i rozgałęzioną korespondencyę. W szczególności zwracał on także uwagę i na sprawy wojskowe. Ażeby przyjść w posiadanie pism treści militarnej, utrzymywał różnych płatnych korespondentów. W Berlinie miał ich aż trzech z rzędu. Kiedy pierwszy z nich po mniej więcej jednoroocznej czynności okazał się nieodpowiednim, wszedł z Kraszewskim w stosunek literat

Adler mieszkający podówczas w Berlinie Adler miał znowu pod sobą agenta w osobie współoskarzonego Hentscha.“

„Franciszek Hentsch, syn pastora, służył w armii do r. 1872, awansował do stopnia kapitana, następnie zaś poszedł na pensyę, wstępując zarazem w służbę administracyi telegraficznej, w której do 1. Maja 1880 r. pozostawał.“

„Hentsch był od wielu lat zadłużonym; od roku 1879 zasekwestrowano mu część pensyi. Głównym jego zarobkiem były prace na polu umiejętności wojskowej. Potrafił on swoje towarzyskie stanowisko utrzymać tak dalece, iż pozostawał w stosunkach z najwyższymi kołami towarzysztwa, szczególnie zaś z oficerami, troskliwie one pielęgnując. Pozornie nadawał on sobie cechy zamożnego człowieka, budząc powszechne zaufanie, którego nadużywał w wielorakim kierunku, ażeby tylko przyjść w posiadanie wojskowych aktów.“

„Już w r. 1879 był Hentsch podejrzany iż ma karygodne stosunki ze sferami wojskowymi. Stosunek jego z Adlerem datuje się od r. 1876 albo 1877. Wówczas zaangażował go Adler jako korespondenta wojskowego, z płacą pierwotnie 20 czy 30 marek, która to płaca podwyższyła się z czasem do 200 marek. Oprócz tego dostarczał Hentsch Adlerowi osobnych robót, które też oddzielnie były płacone. Otrzymane od Hentscha komunikaty doręczał Adler Kraszewskiemu.“

„W r. 1879 poróżnił się Adler, który wówczas z Berlina przesiedlił się do Drezna z Kraszewskim, poczem od 1. Października r. 1879 przeniósł się do Wiednia. Teraz wszedł Hentsch w bezpośredni stosunek z Kraszewskim, od którego prócz nadzwyczajnych honoraryów za osobne roboty, pobierał miesięcznie 450 marek. Stosunek ten trwał do końca roku 1880. Nadto posyłał Hentsch po krótkiej przerwie prace swoje Adlerowi do Wiednia, co się dopiero w r. 1883 skończyło.“ A więc Józef Kraszewski i Franciszek Hentsch oskarżeni są „o udzielanie wspólne w la-

tach od r. 1876 do 1881 doniesień o marszu (względnie o transporcie kolejowym) armii niemieckiej ku granicy zachodniej, i doniesień, odnoszących się do instrukcji służbowej dla polowych telegrafów, rządowi francuskiemu przez dwie samoistne czynności, chociaż wiadomem im było, iż zatrzymania w tajemnicy tych doniesień dobro państwa nieodzownie wymaga.

W tym miejscu powinniśmy zaznaczyć, że cała ta sprawa wynikała z denuncjacji, zrobionej przez Adlera, który jak opiewa akt oskarżenia, kiedy w r. 1879 Kraszewski go oddalił, zagroził mu wyjawieniem całej rzeczy i póty groźby swe powtarzał, aż ten wszedł z nim nareszcie w rokowania o zwrot swych listów, usiłując okupić jego milczenie znacznymi ofiarami; jakoż raz mu zapłacił 1000 czy 2000 marek, potem 600, potem 4000, a gdy nowych wymagań zaspokoić nie mógł czy nie chciał, Adler groźbę swoją wypełnił. Na pierwszym przesłuchaniu Kraszewski na zapytanie przewodniczącego w sądzie, czy należy do polskiego stronnictwa liberalnego, odpowiedział: „Nie należę do żadnego stronnictwa. Kocham moją narodowość i dla tego pracuję nad konserwowaniem tego co stanowi jej istotę. Należę do stronnictwa miłujących i dla tego przekonaniom moim nie nadaję barwy wyłączności koteryjnej. Program o jakimnie i rodaków moich posadza akt oskarżenia, nie istnieje dla nas w teraźniejszości; i ja, i ziomkowie umiemy się liczyć z warunkami położenia.“ Na zapytanie zaś jaki stosunek łączył go z Zaleskim w Paryżu i co go pobudziło do udzielania mu tajnych relacji, takie dał objaśnienie: „Jako staremu i poufałemu przyjacielowi, pragnąłem przyjść Zaleskiemu z pomocą materyjalną dostarczając mu korespondencji o rzeczach wojskowych, o które Zaleski gorąco w imieniu pism francuskich upraszał. Nie widziałem nic nienaturalnego ani w żądaniu podobnych informacji, ani w stosownym nagradzaniu osób, które za pośrednictwem mojem onych Zaleskiemu dostarczały. Bliżej zresztą nie badałem całej sprawy, która o tyle tylko mię obchodziła o ile sądziłem, że pośrednicząc w interesie Zaleskiego, przychodzę mu z pomocą, której on bardzo potrzebował. Tem mniej się tą rzeczą interesowałem osobiście, iż nie rozumiem się na sprawach wojskowych.“ Tu nadprokurator oznajmił że otrzymał w tej chwili ważne pismo księcia Bismarka odnoszące się do procesu i prosił aby mu pozwolono odczytać je niezwłocznie; ale przewodniczący odpowiedział że może to

później nastąpić. Jakoż dopiero w dniu następnym sekretarz trybunału odczytał ten ciekawy dokument, będący listem ks. żelaznego do ministra wojny, generała Bronzarta von Schellendorf. List brzmi:

„Ekscelencyo! W sprawie Kraszewskiego mam zaszczyt udzielić następujących wyjaśnień. W Paryżu istnieje stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwo żołnierzy polskich“ liczące trzydziestu członków. Takowe ma na celu zbieranie dat statystycznych co do armii europejskich tudzież utrzymywanie związku pomiędzy oficerami tychże. Stowarzyszenie to gotowem jest do uczestniczenia we wszystkich europejskich wypadkach wojennych w interesie swojej idei. Objawiło ono już kilkakrotnie w czynny sposób swoją działalność, jako to: w r. 1866 w szeregach Garibaldeggo, w r. 1871 w szeregach francuskich, w r. 1877 i 1878 podczas wyprawy wschodniej. Wszyscy członkowie stowarzyszenia wzywani byli przez szefa bióra statystycznego w francuskim ministerjum wojny, pułkownika Samuela, celem nawiązania stosunków między oficerami kilku armii. W r. 1876 bióro rzeczzone zostało zniesionem. W r. 1878 Gambetta polecił Władysławowi Wołowskiemu utworzyć bióro wywiadowcze, celem zasięgania wiadomości o stosunkach armii niemieckiej, rosyjskiej i włoskiej. Wszędzie pomieszczono agentów; głównem ogniskiem tych robót w Niemczech było Drezno. Kraszewski został agentem w ziemiach niemieckich. Podczas pobytu swego w Pau, Kraszewski obcował z bawiającym tamże pułkownikiem Samuelem, który przedstawił go Ferremu. Tenże przyrzekł Kraszewskiemu order francuski. Na wiadomość o uwięzieniu Kraszewskiego, polecił generał Thibaudin, ówczesny minister wojny, przedsięwziąć rewizję u br. Erlangera, którego podejrzywano iż jest agentem niemieckim. Celem pokrycia rzeczy udano, że chodzi tu o sprawę banku „Union générale“. Podczas gdy Kraszewski śledził stosunki niemieckie, działał w Wiedniu inny literat polski, który bratu swojemu w Paryżu przesyłał wiadomości wojskowej natury. (podp. własnor.) Bismark.“

Po odczytaniu, zapanowało w sali ogólne osłupienie. Nagle wszczął się ruch gorączkowy, zarówno w gronie osób czynnych przy rozprawie, jak wśród publiczności. Kraszewski zrywa się z miejsca i w najwyższym wzburzeniu woła na cały głos: „To jest fałsz absolutny! Nie znam żadnego Samuela! Nie utrzymywałem nigdy stosunków z Thibaudinem! To oburzające!

Wszystko jest czystem zmyśleniem! Gdzie dowody? Mogę złożyć przysięgę na to, iż wszystko co się tyczy mojej osoby jest fałszem!“ Wymówiwszy te słowa upada Kraszewski zemdłony na krzesło.

Prezes zamyka niezwłocznie posiedzenie. Z powodu tego wystąpienia księcia Bismarka na żądanie obrońcy Kraszewskiego sąd uznał za właściwe powołać z Drezna komisarza kryminalnego, Paula, dla przekonania się o prawdziwości pomienionych zarzutów; przesłuchano go dnia 15. maja a zeznania jego wypadały najkorzystniej dla Kraszewskiego, świadek powołując się na swój charakter urzędowy, oświadczył stanowczo, iż nie dostrzegł nigdy nic takiego coby mogło w nim obudzić podejrzenie, że Kraszewski utrzymywał związki z jakimkolwiek rządem zagranicznym.

Zajmując się wyłącznie sprawą Kraszewskiego pomijamy przesłuchiwanie Hentscha, zaznaczając jedynie, że lubo pierwszy z dwóch tych oskarżonych upraszał, aby sąd mu pozwolił ze względu na stan zdrowia, uchylić się od tego posiedzenia, folgi tej jednak nie uzyskał. — Dnia 16. maja prokurator Treppin wniósł oskarżenie, dowodząc w niem, że w danym wypadku chodzi o zdradę 346 tajemnic wojskowych, z których każda karana być powinna wedle paragrafu 92. Hentsch prowadził handel tajemnicami stanu, co tem jest karygodniejszem, iż Niemcy znajdują się ciągle w stanie pogotowia wojennego. Wszystkie mocarstwa mają do pewnego stopnia interes solidarny w złamaniu potęgi niemieckiej. W około czycha na tę potęgę zdrada. Pismo księcia Bismarka rzuca jasne światło na nurtoowania podziemne czynników dybiących na szkodę państwa niemieckiego. Istnieje w Paryżu cały związek mający na celu śledzenie tajemnic naszego rządu i sztabu. Związek ten stoi w służbie państwa niawistnego dla Niemiec. Co do winy Kraszewskiego rozstrzygającym jest dokument: „marsz armii niemieckiej“, tudzież list oskarżonego z dnia 17. lipca roku 1878. Wszystkie niemal przez Hentscha dostarczone prace noszą charakter bezwzględnie sekretny. Artykuł 92 nie używa wyrazu „tajemnica“, lecz „ukrywanie“. Pod tę kategorię podpadają wszystkie materyały używane przez Hentscha. Ktoś Kraszewskiego uważa (mówił dalej) za męża cichego, pracom literackim i poetycznej kontemplacji tylko oddanego, ten go nie zna, ten nie zna w ogóle usposobienia społeczności do której ten literat należy.

Współeczności owej dziecko w kolebce chłonie już w duszę mętne wyobrażenia, które nie pozwalają mu bezinteresownie na świat patrzeć. Gdyby Kraszewski inaczej był usposobionym, nie urządzonoby dlań jubileuszu. Nienawidzi on Niemców, ta nienawiść go pożera... Natomiast czuje gorącą miłość ku Francuzom. Dowodem tego jest romans „Bez serca“. Tu chciał odczytywać ustępy z rzeczonego romansu; ale obrońca oskarżonego, Saul, zaprotestował przeciw temu, a przewodniczący protest jego podtrzymał co wszakże Trepinowi nie przeszkodziło zacytować parę ustępów; w konkluzji zaś oskarżył Kraszewskiego i Hentscha, na podstawie połączonych paragrafów 92 i 49, o zbrodnię i przestępstwo i wniósł dla Hentscha lat dziesięć więzienia w domu karnym (Zuchthaus), dla Kraszewskiego lat pięć. Co do ostatniego, dopuszcza okoliczności łagodzące, przyznaje, że dom karny ze względu na stan zdrowia oskarżonego, jest karą twardą, wszakże nie przemawia za uwzględnieniem okoliczności łagodzących.

Na popołudniowym posiedzeniu dnia tegoż, Saul wystąpił z obroną w której podnosił brak istoty czynu, zbijał zarzuty Bismarkowskie, kładł nacisk na to, że trybunałowi nie powinno wystarczać słowo, rzucone z wyżyny, że mu potrzeba jasnych, niewzruszonych dowodów, a zakończył jak następuje: „Mam przekonanie, że sprawa nie zaszłaby tak daleko bez wyższej inspiracji. Obrona musi skonstatować, że trybunał mimowolnie znalazł się pod piorunującym wrażeniem listu księcia Bismarka. List ten rzuca światło na pobudki i cele, związane z prześladowaniem Kraszewskiego“.

„Gdyby Kraszewski miał być skazanym, każdy miałby prawo przyjsć i zapytać: gdzie jest jego zbrodnia? Do tej chwili widzę przed sobą jakiś mglisty ideał zbrodni, któremu rzeczywistość nie odpowiada. Nikt nie mógłby Kraszewskiemu chlubięszemu wystawić świadectwa, jak prokurator, który nazwał go bożyszczem rodaków. Musi to być mąż cnót rzadkich i charakteru wspaniałego jeżeli my aż tu wiemy, że on jest bożyszczem u swoich. Cała przeszłość Kraszewskiego staje przed nami i żąda uznania okoliczności łagodzących. Dlatego proszę was wysocy sędziowie w imieniu wszystkich ziomek oskarżonego, ażebyście go uniewinnili“. Po skończeniu mowy Saula, zabrał głos nadprokurator Sackendorf, a zwrócił swoje argumenta głównie przeciwko Kraszewskiemu, usiłując go koniecznie potępić;

w ciągu przemówienia nie jednokrotnie używał nań wyrazu „zdrajca“, co widocznie sprawiało na słuchaczach przykre wrażenie, w końcu zaś rzekł: „Kraszewski zdradził gościnność Niemiec, które szeroko otwały mu podwoje“. Nie uznał żadnych łagodzących okoliczności i niezalecił ich sądowi, wnosząc aby skazanym był na więzienie w domu karnym. Kiedy skończył, przewodniczący zapytał Kraszewskiego, co chce jeszcze powiedzieć? — Mam pełne zaufanie w sprawiedliwości niemieckiej — odrzekł oskarżony — zresztą nie mam nic więcej do nadmienienia.

Dnia 19. tj. w Poniedziałek ogłoszono dekret nareszcie i wieczorem, gazety przyniosły nam wiadomość telegraficzną, iż Kraszewski przez wzgląd na okoliczności łagodzące a mianowicie na to: że był w Niemczech obcokrajowcem, że nigdy nie należał do rewolucjonistów, że ma za sobą długi żywot bez skazy i że w tej sprawie nie kierowały nim żadne niskie pobudki — skazanym został na półczwarta roku więzienia w twierdzy! — Tak się rozegrała ta tragedia. Cierpienie Kraszewskiego, jest naszym cierpieniem, a to, co nas pociesza, niech i jemu będzie ulgą w pośród murów twierdzy. A pociechą nam jest to, że proces lipski nie ujął nic blasku, jaki bił i bije od Kraszewskiego, jako polaka; dalej, że wmięszanie się księcia żelaznego w tę sprawę dowodzi, że jest naród ciemiężony i rozdarty, lecz przed którym drży ten, który się nie uląkł ni Francyi ni jej byłego cesarza. Sprawa naszego najznakomitszego dziś pisarza jest jeszcze jednym cierniem naszej męczeńskiej korony. Jest to jeszcze jedna scena passyjna. Takich będzie więcej, a im więcej, im burza będzie bardziej nad głową nam szalała, im z większą gwałtownością będą w nas fale biły, pamiętajcie, że wściekłość tę wywołuje ta wielka prawda, że my żyjemy. Książę Bismark widzi, że nam zdrowia i sił przybywa, chce więc ranić, mści się nad złamanym starcem, za co, za to, że dodawał nam sił i zdrowia. O jakżeż ten Bismark jest mały, a jak Kraszewski nasz promienny wielką boleścią i nią wielki.

Austro-Węgry. Pisma publiczne doniosły, iż profesorowie filozoficznego wydziału w Czerniowcach uchwalili wystosować petycję do obu Izb Rady państwa o przeniesienie czernowieckiego uniwersytetu do Berna. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta o tyle jest mylną,

że wprowadzie kilku profesorów podobny wniosek postawiło, wniosek jednak nie został przyjęty. Tymczasem senat akademicki na ostatnim posiedzeniu stanowczo zganił postępowanie wspomnianych profesorów. Według pewnych wiadomości naczelnik rządu upoważniony został przez ministra oświaty, aby na wypadek powzięcia podobnej uchwały przez wydział filozoficzny wykonanie jej natychmiast zasystował.

Rosya. Carstwo rosyjsce zamierzają bezwzględnie po powrocie carowej z Philippsruhe udać się w towarzystwie carewicza w projektowaną od dawna podróż po kraju. Najprzód odwiedzą Moskwę, zkąd po kilkudniowym pobycie wyjadą do kraju dońskich kozaków.

Obecność księcia Wilhelma pruskiego w Petersburgu na uroczystości obchodu pełnoletności następcy tronu rosyjskiego uważają organa prasy rosyjskiej za fakt bardzo znaczący pod względem utrwalenia związków przyjaźni pomiędzy Niemcami a Rosyą. Za szczególny zaś dowód trwałości i szczerości tej przyjaźni poczytują to, iż księciu towarzyszył generał Waldersee, jeden z pomocników szefa głównego sztabu niemieckiej armii, feldmarszałka Moltkego. — *Russkij Invalid* (organ. ministerstwa wojny) przypomina, że gen. Waldersee ostatnimi laty był wyłącznie zajęty ideą możebności wojny z Rosyą. W r. 1883 robił on osobiście rekonesans granicy prusko-rosyjskiej z polecenia gabinetu berlińskiego, i z jego to właśnie inicjatywy garnizony niemieckie w jesieni r. z. zostały zwiększone na całej pogranicznej linii. — *Nowoje Wremja* zaś czyni uwagę, że gen. Waldersee z domniemanego nieprzyjaciela Rosyi stał się widocznie jej przyjacielem szczerym, skoro zdecydował się wziąć osobisty udział wraz z księciem Wilhelmem w uroczystościach petersburskich. Ztąd wnosi rzeczony dziennik, iż stosunki prusko-rosyjskie na bardzo silnych spoczywają podstawach.

W Moskwie rozrzucono litografowane proklamacje z dnia 18. b. m., w których przypominają carowi żądania, jakie mu rewolucyoniści postawili 20. marca 1881, aby wydał konstytucję i ulaskawił skazanych rewolucjonistów. Proklamacja grozi zemstą w razie, gdyby car żądań tych nie spełnił.

Ostatnie aresztowania w Petersburgu znowu zwróciły powszechną uwagę na ruch rewolucyjny w Rosyi, potwierdzając ogólne przekonanie, iż z rewolucjonistami rzecz jeszcze nieskończona. Aresztowano mnóstwo osób na doniesienia Degajewa, który znikł bez śladu. Opowiadają o nim, że udał się do Azji, a coraz jaśniej okazuje się, iż agent ten wiernie służył Sudejkinowi do chwili, gdy spiskowcy, dawni towarzysze Degajewa pogrozili mu

zemstą. Przez Degajewa policja w rzeczy samej otrzymała mnóstwo wskazówek. Dalszych wskazówek dostarczyło policji wykrycie w Kijowie mieszkanie spiskowców, gdzie istniała także tajna drukarnia. Znaleziono tam papiery, listy i t. d. znajdują się w Petersburgu. W Kijowie zarekwirowano całą kompanię wojska w celu aresztowania rozpaczliwie broniących się jedenastu rewolucjonistów, z czego powstała pogłoska rozpuszczona po Europie o rozruchach anti-żydowskich, które bronią musiano stłumić. Między aresztowanymi w Petersburgu znajduje się młodzież szkół wojskowych i oficerowie marynarki. O ich winie i losie nie przenikło nie do ogólnej wiadomości. W obec takiego stanu rzeczy niepodobna uwierzyć władzom rosyjskim, aby organizacja rewolucyjna została stłumioną.

Redaktor rosyjskiego miesięcznika *Dzielo Staninkowski* wybierał się za granicę do chorej córki. Już był wsiadł do wagonu, by ruszyć z Petersburga na zachód, gdy obstała go policja i uwięziła za podejrzenie o stosunki z nihilistami. U znanego satyryka redaktora głównego *Otieczestw. Zapisok* Soltykowa, używającego pseudonimu Szczedryna, odbyła się rewizja. Zatrzymano go przez kilka godzin w areszcie, lecz następnie puszczono na wolność, ponieważ w jego mieszkaniu nie znaleziono żadnych kompromitujących papierów.

Z Rzymu donoszą: Papież zamianuje nowych kardynałów francuskich dopiero wtedy, gdy rząd francuzki przywróci płacę (obecnie bardzo okrojona) biskupom francuskim. Rząd pruski odrzucił proponowanych przez Watykan na następstwo po ks. Leduchowskim księży Cybikowskiego, Likowskiego i Radziwiłła.

Francya. W senacie francuskim rozpoczęły się obrady nad projektem ustawy o rozwodach. Po długiej mowie Naqueta, jako wnioskodawcy, za rozwodami, wystąpił Juliusz Simon przeciw projektowi. Simon twierdził w swojej mowie między innymi, że kobiety francuskie są przeciwne rozwodom, co ma być według innych stanowczo sprzeczne z rzeczywistym stanem rzeczy i prawdziwymi życzeniami ludności. Rozprawy odroczone bez rezultatu.

Tureya. Z Konstantynopola donoszą, że w pałacu członka sądu karnego Hussejna beja, znaleziono petardę, która miała pałac wysadzić w powietrze. Aresztowano jednego robotnika i ogrodnika.

W Ameryce ucichła kwestya wyboru przyszłego prezydenta unii wobec niesłychanego iscie amerykańskiego krachu giełdowego. Kilka największych i cały szereg mniejszych banków i firm, wskutek nierzetelnej spekulacji akcyjami kolejowymi i walki pieniężnej kilku królów giełdowych upadło, pociągając za sobą

setki tysięcy ludzi w otechłań ruiny i nędzy. Dyrektorowie banków, defraudujący powierzone im fundusze zaczęli uciekać w odwrotnym do naszych kierunku t. j. do... Europy. Niektórych zdołano aresztować, kilku z nich oddało się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości, która nie tylko karać ich będzie według litery prawa, ale i bronić musi na razie przed doraźną zemstą (*lynchem*) oszukanego i rozwściekłego społeczeństwa. Tak n. p. prezydenta banku oszczędności hrabstwa Erie dlatego tylko trzymają jeszcze w więzieniu, aby go uchronić przed gwałtownymi zamachami tłumów. Vanderbilt przepisał 5 milionów dolarów czteroprocentowych obligacji na swego syna.

Poradnik gospodarski.

Chore kwiaty wazonowe. Nie rzadko zdarza się miłośnikom kwiatów, że ulubieńce ich z powodu nieostrożnego podlewania chorują i bardzo często giną. Pochodzi to z zepsucia się ziemi, w której tworzą się rozmaite kwasy i nadwężają korzenie. Zwyczajnie staramy się ratować rośliny przez przesadzenie, co najczęściej skutkuje, szczególnie jeżeli się postaramy o należyty odpływ wody, układając na dnie wazonów czerepki albo węgle i nie zatykając otworu w dnie umieszczonego. Jest jednakże środek prostszy, tak samo skuteczny, a rychlej do celu prowadzący. Tym jest silne podlewanie roślin wazonowych wodą gorącą na 40–50° R., ale tak silnie, aby woda kilkakrotnie dołem wypłynęła. Przez to zostaje ziemia nie tylko odkwaszona, ale gorąca woda orzeźwia także korzenie i zabija owady i robaki. Po osuszeniu wazonka porusza się ziemię na wierzchu, a jeżeli się zanadto osiadła, dosypuje się świeżej. Przy tej sposobności nadmienić należy, że wazonu polewane glazurą powinny być zupełnie wyrugowane z używania, ponieważ w nich psuje się bardzo prędko ziemia w skutek ukwaszenia, mając tylko z jednej strony styczność z powietrzem.

Kronika.

— **Skutki emigracji.** Ze wsi Marki z pod Warszawy, wywędrował do Ameryki przed siedmiu laty Mateusz Wąsik, kolonista. Wąsik wyjechał z funduszem wynoszącym około 5.000 rs. i wierzył wszystkim obiecom agenta, iż w Ameryce zrobi „fortunę”. Tymczasem nieopatrzny wieśniak rychło stracił pieniądze i przez kilka lat był w straszliwej nędzy. W Filadelfji, gdzie został tragarzem, zmarła mu żona i troje dzieci. Nieszczęśliwy Wąsik pracował przez ostatnie dwa lata nader usilnie, aby tylko zebrać sumkę na drogę do swoich. Obecnie przybył do kraju bez żadnych środków. Wąsik liczy około 40 lat wieku i zamyśla przywdziać znowu siermięgę, aby jako parobek przy gospodarstwie zarobić sobie na chleb.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomoce nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy wątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzone nigdzie i posyłkę uskutecznią się w oryginalnych świeżo napełnionych fiaskach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,
Skenerstrasse Nr. 3.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuś mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutkującym jest ten lek przy *tysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i posiwieniu włosów*. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających *slabą pamięć lub cierpiących na bóle głowy*. — Rozsyłka w oryg. fiaskach po 1.50 i w próbnich fiaskach po 1 złr. u **J. GROLICH** w BERNIE (w Morawii).

Eau de Hébé orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 et.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia, nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 et.

SKŁADY w następujących aptekach: we *Lwowie* u Zyg. Ruckera; w *Krakowie* u W. Redyka; w *Kołomyi* u E. Stenzla; w *Stanisławowie* u J. Macury; w *Tarnowie* u L. Chodackiego; w *Tarnopolu* u F. Jamrogiewicza; w *Żywcu* Marya Pawlukiewicz; w *Samborze* u J. Aleksiewicza; *Biała* G. Johanny i w *Rzeszowie* u J. Schaitter i Ska, kupeców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICH w Bernie.**

— IOMIŚNIZSO ENAVZ —

5000 SZTUCZEK SUKNA (3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysła się za nadesłaniem 10 et. w markach.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 zlr. 20 ct., albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Medytacya wakacyjna.

Obie już Izby Rady Państwa w Przedlitawii zakończyły swój okres prawodawczy z r. 1883/4. Izba deputowanych przed rozejściem się uchwaliła bardzo znakomite prawo o robotnikach, które weszło w skład ogólnego prawa przemysłowego, jako jego rozdział VI. Prawo to ogranicza pracę obowiązkową w fabrykach do 11 godzin i zabrania dłuższej, z wyjątkiem tylko szczególnych rodzajów przemysłu, którym ministerium handlu na pewne perjody czasu będzie pozwalało przedłużać pracę do godzin 12-tu. Praca ta w święto stanowczo jest zabroniona. Dzieci i kobiety nie mogą pracować w nocy. Każdy robotnik musi mieć książkę; kto przyjmie robotnika nie posiadającego dowodów pracy, ten karze ulegnie. Profesor Biliński najwięcej przyczynił się do godzin 11-tu jako maximum w zasadzie obowiązującego. Poprawka Chlumetzkiego zastąpiła tylko pozwolenie indywidualne ryczałtów, ale nie wzruszyła zasady. Z czasem despotyzm ekonomiczny będzie musiał i z uprzywilejowanych teraz stanowisk ustąpić i norma wskazana stanie się powszechną. Można też na postępowym

rozwoju uczucie miłości człowieka dla człowieka oprzeć nadzieję, że kiedyś i godziny pracy się zmniejszą i wartość jej w stosunku do zysków przedsiębiorczych wzrośnie. Mówimy to o wszystkich narodach europejskich, o całej społeczności świata cywilizowanego. Najlepsza to forma walki z socjalizmem — wprowadzić go stopniowo bez pogwałcenia praw niczych ale w imię tego *jus eminens*, jakie każde państwo nad jednostkami posiadać musi. Nowe prawo przedlitawskie nie wchodzić wcale na grunt socyologiczny, przez opiekę jednak nad człowiekiem pracującym prawnie ustanowioną, służy dobru społecznemu. Centraliści reprezentujący niemczyznę, a przy niej wielkie miasta i wielki przemysł za rządów swoich jeszcze się nigdy na podobne prawo nie zdobyli, i teraz pan Chlumetzky podejmując walkę z prof. Bilińskim bronił tylko tych potęg które reprezentuje. Oszczerstwo tylko niemieckie twierdzić może, że Prawica we wszystkim i zawsze jest wsteczną, a Lewica we wszystkim i zawsze postępową obronicielką wolności i mścicielką krzywdy; nowo uchwalone prawo przynosi właśnie dowód przeciwny i stwierdza raz jeszcze przekonanie, że tym panom, którzy Przedlitawia

przez 10 lat w arendzie trzymali idzie przede wszystkim o *nich samych*, a nie o cele, któremi się chełpią kując z nich broń na przeciwników.

Zajście z Smolką w środku zeszłego miesiąca wstrząsnęło równowagę samych Wiernokonstytucyjnych, którzy spodziewali się oporem przeciwko postanowieniu prezesa Izby zachować równowagę całego parlamentu. Okazała się głęboka szczelina w jednolitej w jakoby silnie zbudowanej budowie i zakończenie działalności prawodawczej Izby zbiegło się z bardzo poważnym rozkładem stronnictwa niemieckiego, który byłby już dziś faktem dokonany, gdyby nie wzgląd na nieprzyjaciół i potrzeba bronienia się od nich wszelkimi siłami; dyscyplina ostatecznie przemogła, ale miodowe miesiące już minęły i co się zaczęło, to się skończyć musi. „Verfassungstreue“ nie oprą się już rozkładowi; jest on tylko kwestyą czasu.

Węgry. Przygotowania do wyborów do Sejmu węgierskiego idą ostro i żwawo, ale też zarazem i krwawo. Pierwsze bójki, pośród których od strzałów mnóstwo ludzi poraniono a ośmiu zabito, rozpoczęły się w Koloswarze. W skutek tego wdały się władze w tę sprawę

BUNT PUŁKU.

Tragedya z czasów Mikołaja I.

napisał

Antoni Rink.

(Dokończenie.)

Nieszczęśliwa Aleksandra, niemy świadek całej tej sceny, krzyknęła z rozpacz... Iwan zapominając o swem własnym nieszczęściu, rzucił się ku oknu, w którym stała biała, drżąca niewiasta, lecz w tej samej chwili rozległ się strzał karabinowy, i biedny, pocciwy Połow padł bez duszy... Kula w lot przeszła serce, co miłością biło dla ludzkości. Posłuszny Michaiło wykonał skwapliwie rozkaz otrzymany. Wasyl podniósł trupa i zaniósł pod okno

Sołowiowy. Dziewica na ten widok zemdlała.

— Pałki tyranowi! pałki spacerem! wołali rozjuszeni żołnierze.

W następnej chwili przykuto Lwoffa do tacek, we dwa rzędy stanęło dwieście żołnierzy i kije jak grad padały na nieszczęśliwego człowieka...

— Teraz uśmiercić mu córkę — potem do pieca z nim!

— Litości dla Boga! litości! zawołał rzewnym głosem, padając na kolana, na wpół omdlały od bólu i rozpacz, wodząc błagalnym wzrokiem po swych katach, krwią obłany generał. Litości! Miłosierdzia! ona niewinna! Nie dla siebie, lecz dla niej żebże! jęczał, złamany na duchu Lwoff.

— Nie ma litości! nie ma miłosierdzia! wołała tłuszcza z okropnym uśmiechem szyderstwa.

— Czyś dla męża mojego miał choćby iskry litości? rzekła, stanawszy przed generałem, Chrulewa, głosem grobowym. Podczas przerwy godzinnej powołano ją do dzieła.

Naradzano się jaką śmiercią ma zginać Aleksandra, gdy nagle, odwracając się od generała, wpadła wśród tłum otaczający nieszczęśliwą ofiarę, którą prawie bez życia przynieśli żołdacy, Chrulewa z rozczochranym włosiem, twarzą rozognioną od gorzałki i zeszpeconą ospą.

— Ha! ha! wraży taniec. Mnie ją tu dajcie. Ja mam do niej wyłączne prawo!

i zdawało się że porządek rychło nastąpi. Tymczasem zaburzenia powstały i w innych wielu miejscowościach, mianowicie w Oedenburgu, w Guessing, w Kapuwarze. W Mindsend było gorzej, bo przyszło do użycia siły zbrojnej przeciwko walczącym stronnictwom, przyczem zabito sześć osób, a raniono kilkanaście. Podobnie w Sentes, gdzie przy zaburzeniach żandarmi dali ognia do tłumów, w skutek czego dwadzieścia osób zostało ranionych a pięć zabitych na miejscu. Przedsięwzięto zatem surowe nader środki celem przywrócenia ładu. Do dnia dzisiejszego wybrano 107 liberałów, 29 z opozycji umiarkowanej, 30 niezawisłych, 7 antysemitów, 2 narodowców, 4 nie należących do żadnego stronnictwa. Stronnictwo liberalne odebrało po siedm miejsc umiarkowanej opozycji i niezawisłym, a straciło 12 miejsc. Antysemita zdobyli o 4 mandaty więcej.

Niemcy. Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach parlamentu niemieckiego odbyła się w poniedziałek w obec cesarza, następcy tronu, ks. Bismarka, członków Sejmu i Rady związkowej tudzież zaproszonych ambasadorów i pełnomocników państw zagranicznych. W piśmie cesarskiem, które jako dokument pamiątkowy zostało pod kamieniem węgielnym zamurowane, a które odczytał kanclerz ks. Bismark, powiedziano, że gmach parlamentu ma być przybytkiem opieki nad rozwojem narodowym i dobrobytem państwa zjednoczonych Niemiec, które orężem połączonych szeregów niemieckich i zaufaniem rządów związkowych doszły do świetności i potęgi.

Rosya. — Podczas gdy w Petersburgu komisye obradują nad zbadaniem stanu i źródeł spisków nihilistycznych i w ogóle przewrotowych, to po różnych obszarach Rosyi, a szczególnie na południu spiski te kwitną w

najlepsze. Dowodem tego to, że co moment policya robi jakieś nowe odkrycia i niedługo zabraknie chyba miejsca w więzieniach. W Kiszieniewie policya robiła istną obławę na spiskowców, a pomiędzy uwięzionymi znajduje się nawet jeden policyant. W Charkowie po licznych rewizjach odbywanych dniem i nocą uwięziono przeszło 200 osób. W Odesie od dłuższego już czasu rewizye trwają bez przerwy, przyczem naturalnie odbywają się liczne aresztowania, wśród których porwano także kilku akademików. Toż samo w Zabrzanych krajach, mianowicie w Kijowie, gdzie pochwycono do więzienia całe setki osób i nie tylko z pośród młodzieży, ale z gron najpoważniejszych, bo nawet profesorów gimnazjalnych i uniwersyteckich. Wedle wiadomości z dni ostatnich, rząd moskiewski zamierza zrobić i po różnych innych miejscowościach wielką obławę na spiskowców celem pochwycenia wszystkich głównych przewódców.

— W najwyższych kołach stolicy rosyjskiej obiega pogłoska o bliskich zaręczynach Carewicz z córką Cesarzewicza niemieckiego. Carewicz liczy obecnie lat 18, a w równym wieku znajduje się także księżniczka Wiktorya, druga córka Cesarzewicza.

Bułgarya. Przyczyny nieporozumienia między Serbią a Bułgaryą. Od dłuższego już czasu odbywał się w Widynie tajemny werbunek ochotników do band mających zamiar rabować w nadgranicznych serbskich okręgach Krainy i Kniazowacu. Około garstki emigrantów serbskich grupowały się szeregi łotrów bułgarskich i czarnogórskich włóczęgów. Pierwotnie chcieli oni zrobić napad na Nowi-Han, gdzie spodziewali się porządnie obłować przy rabunku kancelaryi i kasy urzędu powiatowego. Manewr ten jednak nie udał się a to z powodu iż nieogłędnie rozrzucono rewolucyjne proklamacye co znów

naprowadziło serbską policję na ślad i zwyciężyło zamysł. Gdy zaś prezydent Serbskiego gabinetu Garaszanin polecił swemu dyplomatycznemu agentowi w Sofii wyjednać u rządu bułgarskiego odpowiednie zarządzenie celem przeszkodzenia napadom emigrantów na terytorium serbskie, odpowiedział mu minister spraw wewnętrznych Bałabanow że poczynił odpowiednie kroki i że nie nie zagraża utrzymaniu spokoju. Tymczasem wbrew zapewnieniom rządu Bułgarskiego coraz częściej pokazywały się na granicy królestwa gromady emigrantów i usiłując przekroczyć terytorium sąsiedzkie wywoływały burzliwe zajścia a nieraz i krwawe bójkę z żandarmami i pandurami serbskimi. Przedstawiciele zaś władz bułgarskich taką usłużność okazywali dla napadających band, że przy jednej takiej sposobności schwyтали dwóch serbskich strażników i jednego pandura i odstawili ich, jakby wojennych jeńców do więzienia w Widynie, gdzie do dziś jeszcze zostają. Taka to była satysfakcja jaką na żądanie serbskiego gabinetu dał Bałabanow. Nie tedy dziwnego, że rozdrażnienie ludności serbskiej wzrastało, a niezadowolenie Garaszów wzmogło się, zwłaszcza po coraz to nowych napadach emigrantów do tego stopnia, że agentowi swemu polecił Sofię opuścić. Nie stanowiło to jeszcze ostatniego ultimatum. Do zerwania stosunków przyczyniła się jeszcze ta okoliczność, że stacją strażniczą około Bregowa będącą od lat 50 własnością Serbii obsadzili żołnierze bułgarscy. Nie użyto w przeprowadzeniu tej sprawy dyplomatycznego pośrednictwa co ostatecznie skłoniło rząd serbski do zerwania z sąsiednim państwem. Bułgarja zaś nie przedsięwzięła żadnych przygotowań militarnych. Dzienniki zaznaczają konieczność utrzymania przyjaźnych stosunków z Serbią.

Tureya. Donoszą ze Stambułu. Kawesi (słudzy) Ali administracyi telegrafów i Mu-

Oko za oko, ząb za ząb! Chrulew obróci się w grobie!

Ciężkimi kolanami przywalała biedna ofiarę siedmnastoletnią, wyjęła z zanadrazemien od cielaka wojskowego, założyła go na śnieżną szyję niewinnej dziewczicy, i w następnej chwili nieszczęsna wyzionęła ducha swego czystego.

Zaledwie skonała — porwali żołnierze generała i czternastu oficerów i wrzucili dorozpalonych pieców piekarni wojskowej...

Pióro wypada z rąk..

IV.

Goniec przyniósł wieść o zaszłym wypadu carowi wszech Rosyi Mikołajowi I.

Wszechpotężny władca przywołał natychmiast generał-adjutanta księcia Gagaryna, a wpół godziny później odebrał

już stosowne polecenia generał-major hrabia Berg, późniejszy feldmarszałek i gubernator Królestwa.

Ulice miasta Nowogrodu były puste, wszędzie zalegała okropna cisza, jakby przepowiednia mającego nastąpić epilogu strasznej tragedyi, gdy w mury miasta wjeżdżał pułk kozaków dońskich i kilka baterii polowych... Milczący pochód zamykał znowu oddział kozaków, przed nim stary bliznami pokryty asauł.

Adjutant hr. Berga oznajmił zgromadzonemu w koszarach pawłowskich pułkowi strzelców najwyższy ukaz carski, mocą którego rano nazajutrz dnia 20 lutego (8 lut. w. st. kal.) mają się wszyscy stawić do przeglądu w paradnym mundurze na małym, na zachód miasta położonym placu

tatarskim. Wieczór jeszcze Chrulew knutami dobito; trupa na szubienicy powieszono.

O godzinie 4tej rano przyprowadzono pod eskortą kozaków zrezygnowanych, pogrążonych w milczeniu zbrodniarzy.

Na znak dany zdemaskowano baterie, posypał się grad kartaczowych kul, jęk i zamieszanie, i znowu działa bryzwały śmiertelnymi pociskami... Pięciu ciężko rannych uszło kuli aby paść pod razami knuta.

Nazajutrz carski rozkaz dzienny oznajmił armii rosyjskiej w strasznych, lakonicznych słowach:

Pułk 42 fanagoryjskich strzelców za rokosz podniesiony, został dnia 8. lutego b. r. kartaczami do szczytu zniesiony.

K O N I E C.

stafa Divrikli poselstwa niderlandzkiego zostali aresztowani pod zarzutem usiłowanej zbrodni stanu. Odbity w ich mieszkaniu rewizya wykryła kompromitujące papiery i numera wychodzących we Włoszech a w Turcyi ostro zakazanych dzienników *Istikbal* i *Ittihat*. W Divriku uwięziono także kilka osób, które stały w związku z owymi kawasami. Śledztwo toczy się w wielkiej tajemnicy.

Anglia. Od niejakiego czasu nadechodzą do Anglii same pomyślne wiadomości z Sudanu, jakby je sobie rząd angielski zamówił. Mudir Dongoli miał pobić powstańców, a Gordon w Chartumie już się bać nie potrzebuje. Sam Mahdi miał być trapiiony niesnaskami plemion z Kordofanu. Nie zgadza się to jednak z ostatnimi wiadomościami, jakie z Egiptu nadechodzą. Podług urzędowych raportów podał się Berber powstańcom, którzy go zajęli, i część załogi przeszła do nieprzyjaciela, a część została wymordowana.

Zamiast „Wiązanki.”

Wyobrażam sobie rozpacz nadobnych czytelniczek i szanownych czytelników, skoro nieznaleźli w ostatnim numerze „Gazety” mojej pogawędki. Brak takowej musiał wywołać niesłychaną sensację, a że tak było, mam dowód na piśmie. Mianowicie jeden z szanownych czytelników, zapytuje wydawcę czyli też p. Prawdzie niezachorował, nieumarł „lub może nawet co gorszego!” Właśnie z okolic Kołomyi doszedł mnie głos, wcale mi niepoehlelny. Korespondentka wykazuje, iż pogawędki moje mają tę dodatnią stronę, iż się wysmienie przy nich zasypia. Skoro zobaczę (powiada p. S.) napis, „Wiązanka” uczuam jakąś dziwną ociężałość górnych powiek, a za nią całą przeczytam, już najrozkoszniej mi się marzy. Otóż tę własność mojej gawędy i ja na sobie doświadczyłem, a co więcej, takowa jest przyczyną, iż ostatni numer gazety był „Wiązanki” pozbawiony. Chcąc zaczerpnąć natchnienia (nieszczęśny, gdzie on go szuka!) biorę do rąk Gazety wiejskiej nr. 10. I jota w jota artykuł Prawdzica zrobił na mnie takie same wrażenie jak na panią S. z pod Kołomyi. Począłem tedy czytać, zrazu powieki ciężą, dalej litery zaczynają tańczyć i już nie czytam jeno się przypatruję płasom tych czarnych figurek. Litera A wzięła się z P pod ramię i prowadzą tan, za niemi postępują w porządku g, z, m, r, i, d, i t. d. F (małe) aranżuje i zdaje mi się krzeczy: rrrond... Zabawa doszła kulminacyjnego punktu. Litery małe i wielkie, średniki, kropki i przecinki, bez żenady mieszają się ze sobą, skaczą, biegają, istny karuzel. Nagle ucichło. Wszystkie litery i znaki pisar-

skie poczynają się niepokoić, raptem zbiegły z papieru. Niema nic. — Na samym rogu dostrzegam jakąś podłużną plamkę. Tak, to zostało kilka liter petitowych. Przypatruję się... B, i, s, m, a, r, k, Bismark, jak mi Bóg miły Bismark.

— Sługa pana kanclerza dobrodzieja.

— Moje uszanowanie panu.

— Czy mam przyjemność z panem Prawdziem.

— Tak jest panie.

— Czy pan jest autorem pogawędek w „Gazecie wiejskiej.”

Oto masz tobie pomyślałem, co on może chcieć odemnie, nuż do turmy zasadzi, poty na mnie uderzyły, stało się, pomyślałem.

— Tak panie, odrzekłem, głosem, w którym się wielka skrucha przebiła.

— Czy wolno zapytać o przedmiot pogawędki, którą miałeś pan teraz napisać?

Przedmiotem „Wiązanki” miała być sprawa J. I. Kraszewskiego. Jakżeż to teraz przyznawać się do tego... turma niemieńska by jak amen w pacierzu, ha no, więc kłammy.

— Przyznam się kanclerzowi dobrodziejowi, rzekłem po jakimś namyśle, że niesłychanie mało mam materiału, chcę pogawędzić troszkę o nieustannej słocie, o ciężkich czasach...

— Brednie szanowny panie, brednie, ho! ho, znam ja was polacy, chciałeś mnie pogryźć, poszarpać, odmówić mi poczucia godności osobistej... nieprawdaż? Gdyby grom w biórko moje uderzył, nie wywołałby takiego twarzą mej zblednięcia jak owe słowa kanclerza.

— Ten tego, począłem bąkać, bo widzi kanclerz dobrodziej, także niepotrzebnie zabrałeś głos w sprawie naszego mistrza. Po co było mieszać się. Proszę ciebie, i tak wycierpiał się starzec dosyć, trzymaliście go w Moabicie, zrujnowali majątek, et, moglibyście już raz zapomnieć, żeście krzyżackiem nasieniem. Tak jest, wykrzyknąłem, w uniesieniu nabierając odwagi, nie możecie zapomnieć, swojej przeszłości, dziś spanoszeni, pijani tryumfem, zaślepieni nienawiścią, popełniacie czyny, które dowodzą prawdziwości naszego przysłowia: Niedaj Boże pana, z Iwana.

Słowa moje przysięgające na kanclerzu wywołały wrażenie. Z kolei zbladł on, pot wystąpił na czoło. Nalałem mu szklanek wody by ochłoniął.

— Napij się kanclerzu dobrodzieju, to ci dobrze zrobi.

— Pij sam, zawołał, zrywając się z krzesła. Ty potrzebujesz ochłody, tyś zaślepiiony, ty! Chodź, rzekł biorąc mnie za rękę, przekonasz się o prawdzie słów moich.

Poszliśmy... stanęliśmy przed jakimś domem, na nim była duża tablica, lecz zmrok

wieczorny nie dozwalał odczytać napisu. Kanclerz zadzwonił. Wyszło jakieś indywiduum i po omacku wprowadziło nas do małego, lampą oświetlonego pokoiku. Kanclerz pociśnął guzik umieszczony w ścianie i okazał się otwór, przez który można było patrzeć co się dzieje tuż obok. Z ciekawością przyłożyłem twarz do otworu. W średniej wielkości sali przy zielonym stole siedziało kilku jegomościów i coś żywo rozmawiało. Mówiono po polsku.

— Ja wam powiadam, mówił najmłodszy, że tak być musi! Nasza partya, partya młodych, więc silnych jedynie ma rację. Idea narodowości musi ustąpić na drugi plan przed ideą ogólną, społeczną reformy. Wierzyście w próchną, w tradycję, bawicie się mrzonkami...

Odwrociłem twarz ze zgrozą! I tak mówi polak, zawołałem kryjąc twarz w dłonie.

— Słuchaj dalej, odezwał się kanclerz.

Słuchałem więc.

Z kolei zabrał głos mężczyzna średniego wzrostu, blady, o włosach długich gładko przyczesanych. Mówił kwieciście, głosem miłym, sympatycznym. Wyraził: wolność, ojczyzna, patrijotyczny okowiazek, święta sprawa, wywoływały żywy zapad, czyniły silne wrażenie. „Ci którzy twierdzą, iż tylko i jedynie wytrwała praca, kończył mowca, ci którzy nieufając w siłę narodu, radzą mu nad wyrobieniem tejże pracować, ci powiadam, nie są patrijotami.”

Przechodząca muzyka wojskowa swoim „trom, trom, tromtadrata” nie dozwoliła mi dosłuchać końca tej mowy. Powoli, poczęły ginać w oddali odgłosy muzyki, nastała cisza. Słysząc było najwyraźniej skrzyp piór po papierze. Największa część zgromadzonych pisała.

— Co oni piszą — zapytałem kanclerza.

— Odezwy, programy, artykuły kierujące i t. d.

Szyderstwo przebiło w głosie żelaznego księcia, chciałem zapytać czemu się z takim lekceważeniem odzywa, lecz starzec, na zgromadzeniu obecny począł mówić. Zwróciłem całą nań uwagę. Była to postać pochylona, wybladła, praca, troski i choroba wyrwały na twarzy swoje piętno. Mówił głosem smętnym, przytłumionym. Wzywał do jedności, do pracy nad oświatą ludu, słowa jego tęgły miłością, przebiło się z nich głębokie doświadczenie i znajomość potrzeb narodu. Mówił długo a słuchano go w milezeniu. Gdy skończył, zbliżył się do niego ów blady, z długimi włosami i począł mu coś po cichu przedkładać. Okrążyli wszyscy starca, i nuż go prosić, prolestownać i każdego mu przedkładał swoją sprawę.

Wysłuchawszy wszystkich odezwał się:

— Ależ moi kochani, jednemu z was, chodzi o jego dziennik, drugiemu, cóżem winien, że taka mi się myśl nasuwa, chodzi o szczeble

Kronika.

po których się pięć zamyśla, inny z was chciałby pechnąć naród do oczywistej zguby, ten...

Głośnie protesta przerwały mu mowę, wszyscy poczęli ścisnąć starca, prosić go. Starzec widocznie mięknął, lży stanęły mu w oczach.

— Powiedźcie mi więc co mam robić? zapytał.

Zbliżył się ów blady z długimi włosami, nachylił się do ucha starcowi i coś długo, długo szeptał.

— Ależ to brudne — wykrzyknął starzec.

Odezwały się głosy, zrób to! zrób to! Jednemu to było potrzebne dla zapewnienia bytu rodzinie, inny namawiał, bo robota taka to jego żywioł, on żył z „patriotyzmu“.

Książę kanclerz zamknął otwór.

— I cóż widziałeś?

— Widziałem i słyszałem.

— Złorzeczysz mi więc jeszcze!

Milczenie.

— Tak jest złorzeczę, odrzekłem po chwili, gdyś widział pobudki, które skłoniły tego męża do dania ucha podszeptom lekkoduchów, próżniaków i samolubów, gdyś widział, iż ten człowiek cierpi za to, iż dał się zmiękczyć, że zeszedł z drogi, po której całe życie kroczył, nie powinienes być dopuścić do tego, by do tych mąk jakie przecierpiał, dodano mu jeszcze.

— A „wasi“ czyż mieli litość, czyż nie „wasi“ pechnęli go na tę drogę, czyż nie „wasi“ osłaniali jego osobą, swoje interesa, swoją prywatę.

Słowo „wasi“ kilkakroć powtórzone brzęczało mi w uszach... Tak jest „nasi“...

Silne uderzenie w ramię zbudziło mnie ze snu. Otwieram oczy. Pani Prawdzicowa patrzy się na mnie z uśmiechem.

— Pan mąż chrapie sobie w najlepsze a tu telegram ze Sambora.

Czytam: „Prawdzie, Lwów. Pogawędkę przysyłać. Ostatnia chwila“. Patrzę na zegarek, późno już do tego stopnia, że nimbym napisał, „Wiązankę“ poczta by już odeszła. „Wiązanka“ z Nr. 10 była przyczyną, braku takowej w Nr. 11. — Koniec.

A gdzież „Wiązanka“ zapytasz nadobna czytelniczko i szanowny czytelniku, gdzieś sprawozdanie ze zjazdu historyków i literatów w Krakowie, gdzieś sprawozdanie z wiecu przyrodników i lekarzy w Poznaniu, o pogodzie i festynach nie nam niepisałeś.

Niema „Wiązanki“, zamiast pisać jak się należy, jam Wam sen opowiedział, moja wina, moja wina, moja wielka wina.

Wybaczenie a ja... przyrzekam poprawę.

Bogumił Prawdzic.

— **Urodzaj sadów.** Warszawski „Ogrodnik polski“ oznajmia, że sądząc z kwitnienia drzew, można w tym roku liczyć na urodzaj wiszni, czereśni, śliwek i jabłek. Co zaś do gruszek, urodzaj ich będzie bardzo mały, a nawet owoce te mogą wcale niedopisać, albowiem tylko niektóre grusze kwitną, większość zaś zupełnie jest pozbawiona kwiatu. Czasopismo to zaleca w miejsce używanego powszechnie bielienia drzew lub smarowania ich mieszaniną, do której wchodzi wapno, jaki środek skuteczniejszy: mycie drzew owocowych szarem mydłem z dodatkiem silnego roztworu sody. Równie skutecznym przeciw robactwu ma być polewanie drzew płynem, sporządzonym z funta potażu na dwa do czterech garncy wody. — Wróble radzi odstraszać od drzew owocowych, zawieszając na nitkach między gałęziami przedziurawione skorupy z jaj.

— **Wędrowni nauczyciele rolnictwa** w Galicji, których wysłał zarząd Towarzystwa kółek rolniczych, dla udzielania rad i wskazówek celem poprawy gospodarstwa, znaleźli poparcie i u Wydziału krajowego. Na zapytanie Ministerstwa rolnictwa, co by się dało w Galicji zrobić dla poprawienia dobrobytu, Wydział krajowy, prosił między innemi o udzielenie 4.000 zł. rocznie na takich nauczycieli. Oprócz tego Wydział krajowy żądał subwencji na założenie prócz w Kobiernicy jeszcze jednej szkoły rolniczej dla włościan w Marcinkowcach, albo też w Jasle lub Krośnie.

Arcyksiążę Rudolf mianowany został doktorem honorowym fakultetu filozoficznego uniwersytetu w Wiedniu. Wniosek mianowania przedstawiony na posiedzeniu w kolegium profesorów przez dziekana Dr. Czermaka, przyjęty został na osobnym w tym celu zwołanem nadzwyczajnem posiedzeniu. W uzasadnieniu tego wniosku podniesiono, że Arcyksiążę otrzymał wykształcenie ściśle naukowe i że nauki przyrodnicze nie tylko skutecznie popiera, lecz nawet sam jest autorem prac w zakresie zoologii i geografii wielkiego naukowego znaczenia; a mianowicie rozmaitych rozpraw ornitologicznych jako też znakomicie opracowanego już wydanego dzieła o swojej podróży na Wschód.

Zysk z procesu. Jak często ludzie procesują się bez obrachowania, czy proces wart zobiegów i kosztów — niech posłuży zdarzenie następujące: W jednej wsi gospodarz ujrzał wieczorem cudzą świnię na swoim podwórzu. Świnię kazał parobkowi zamknąć do chlewa, w nocy złodziej ukradł świnię, której oddania nazajutrz domagał się właściciel. Sprawa poszła przed sąd, i właścicielowi świni przysądzonem zostało 30 złr. wynagrodzenia, adwokat zaś za przeprowadzenie sprawy, dostał 15 złr. Ale gospodarz ów skazany, założył rekurs, za którego wniesienie dał innemu obrońcy 15 złr. Skutek rekursu był taki: że poprzedni wyrok unieważniono. Mniejsza o to kto miał słuszość, ale przypatrzyć się, jak wyszli na tem procesujący się wieśniacy: każdy z nich stracił 15 złr. i kosztu procesu, a cała świnią warta była 10 złr. — Czyż nie lepiej było ugodzić się po sąsiedzku, a po sądach nie ciągać?

Szarańcza. „Przegląd Rzeszowski“ z d. 15. b. m. podaje: Dnia wczorajszego zjawilo się nagle w południe kilka znacznych rojów szarańczy w okolicy Lutorza i Boguchwały, i przeciągało bez ustanku przez całe popołudnie w kierunku ku Drabiniance i Tyczynowie. Roje nie zatrzymały się nigdzie, a zaznaczamy jako objaw ciekawy, że podczas pochodu ani jeden z żarłocznych tych owadów nie opuścił szeregu, lecz owszem wszystkie jakby posłuszne jakiejś komendzie leciały przez pola ku południowemu wschodowi. Opowiadano nam, że przed laty 3 również w tych okolicach pokazywały się tłumy szarańczy, które pożarły zieleninę, nie przepuściły nawet miejscami strzechom słomianym, tak, że dachy świeciły potem krokiewiami.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ
antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pancerzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych świeżo napełnionych fiaskach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,
Skenerstrasse Nr. 3.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobowały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

— NIE OMYLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutkującym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i posiwieniu włosów. Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyłka w oryg. fiaskach po 1-50 i w próbnych fiaskach po 1 złr. u **J. GROLICHA** w BERNIE (w Morawii).

Eau de Hébè orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia. nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących ptekach: we Lwowie u Zyg. Ruekera; w Krakowie u W. Redyka; w Kołomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywiec Marya Pawlukiewicz, w Samborze u J. Aleksiewicza; Biata G. Johanny i w Rzeszowie u J. Schaitter i Ska, kupców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICH** w Bernie.

— IOMISNZZO ENQZ —

5000 SZTUCZEK SUKNA

(3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysła się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Samborze w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem

Hiobowe wieści.

— Już w nocy z dnia 17. na 19. b. m. wody w rzekach nagle wzbierać zaczęły. Co godzina następnie nadchodziły coraz gorsze i przerażające wiadomości. Dnia 20. b. m. stan wody w rzekach galicyjskich doszedł do najwyższej wysokości. Wszystkie rzeki, ich dopływy i potoki górskie szalały wzburzonemi falami. Gościńce i mosty największe nawet były zagrożone, uszkodzone lub zniszczone. Szczególniej ucięrpiały dorzecza Dniestru, Sanu i Wisły.

Tegoroczne wylewy przybrały większe może rozmiary, niż pamiętna powódź w r. 1867, sprawiając niesłychane miejscami spustoszenia w polach, ogrodach i łąkach. Przepysznie wyglądające zboża leżą powalone pokotem i gniją, siano zebrane z pokosów, drzewa powalone, młódź leśna zniszczona, warstwę ziemi rodzajnej wody spłókały i uniosły. Piękne nadrzeczne niwy stały się jednym namuliskiem. Wylewy sprawiły nieobliczone dotychczas w następstwach szkody. Na nieszczęśliwą Galicję, wyzyskiwaną i lekceważoną przez wiek cały spadła nowa powszechna klęska, istna katastrofa. Znikły wszelkie nadzieje. Urodzaje, które po dwóch latach nieurodzaju obiecywały gospodarzom obfite plony, przepadły. Grozi

nam głód powszechny, zewsząd domagają się już pomocy.

Na wszystkich liniach kolei żelaznych nasypy osłabione, podmulone lub poprzerywane wskutek czego nastąpiło wstrzymanie ruchu, ograniczenie lub przerwy w ruchu kolejowym. Pociągi wszędzie spóźniają się.

W skutek przechylenia się rusztowań nowego mostu na Wisłocę pod Dębicą na stary tak zwany most prowizoryczny pociągi nie mogą przezeń przejeżdżać, tylko lżejsze wagony ludzie przesuwać, a podróżni pieszo przechodzą i wsiadają z drugiej strony Wisłoki do pociągów tam oczekujących. Wszelkie pociągi kolei Karola Ludwika będą w ten sposób przesuwane przez dłuższy czas, bo naprawa mostu w skutek niepogody i wysokiej wody i za dziesięć dni nie może być uskuteczniöną.

Wylewy rzek Dniestru, Strwiąża, Tyśmienicy, Bystrzycy, Stryja i Sukielu oraz ich dopływów sprawiły uszkodzenia nasypów kolejowych na kolei Dniestrzańskiej pomiędzy stacyami Gaje Wyżne i Drohobyczem, oraz Drohobyczem i Dublanami. Ruch był wstrzymany pomiędzy Stryjem i Samborem. Obecnie już jest przywrócony.

Kolej Albrechta została uszkodzoną pomiędzy stacyami Morszynem i Bolechowem.

Sukiel zniósł na długości kilkudziesięciu metrów nasyp kolejowy, przerwa ta w ruchu ma być wkrótce usunięta. Podróźni przejeżdżają na wozach.

Z kolei lwowsko-czerniowieckiej donoszą o groźnym stanie pod Haliczem. Dyrektor ruchu p. Wierzbicki wyjechał na inspekcję linii.

Na kolei przemysko-łupkowskiej nastąpiła przerwa pod stacją Ustrzyki. Pociągi towarowe nie chodzą.

Na kolei tarnowsko-lełuchowskiej pomimo znacznych uszkodzeń ruch został w sobotę przywrócony.

Nasypy na całej linii transwersalnej zostały w wielu miejscach podmulone, mosty osłabione lub uszkodzone, skutkiem czego otwarcie linii w czasie oznaczonym nie nastąpi.

Z Wiednia przesyłki i listy przeznaczone na linię Dębica-Lwów-Podwoleczyska idą wieczorem na Peszt, rano wyprawione są na Bogumin, Koszyce, Legany-Mihaly do Przemyśla.

Na podgórskich gościńcach rządowych i krajowych komunikacyja przerwana, z powodu znacznych uszkodzeń ziemnych lub zagrożonych mostów.

Z kraju otrzymuje Nowa Reforma następujące doniesienia:

Nasze narodowe zabytki.

Niedaleko gościńca prowadzącego z Kalwaryi do Myślenic wznoszą się malowniczo ruiny zamku Lanckorońskiego na wysokiej, lasem pokrytej górze. Podróż do tych ruin jest dosyć uciążliwa — dlatego stanawszy na szczycie góry, nie można się dosyć nacieszyć ślicznym widokiem, jaki się z niej na wszystkie strony roztacza.

Na zachodniej stronie widać wspaniałą klasztor O. O. Bernardynów, do którego tuli się miasteczko Kalwaria — dalej kościół w Zebrzydowicach i klasztor Braci Miłosiernych tamże. Na północnej stronie widnokregu dojrzyś wieżycę zamkową i kościelne starego wawelskiego grodu, ko-

piec Kościuszki a na lewo wspaniałą klasztor O. O. Kamedułów w Bielanych i u stóp jego rozlewające się srebrzyste wstęgi Wisły. Ze strony wschodniej rozciągają się romantycznie pasma wzgórz podkarpackich — a z południowej, jeżeli pogoda, widać niebotyczne szczyty Tatr i Babią górę.

Zamek Lanckoroński został zbudowany w r. 1361 przez króla Kazimierza Wielkiego i nadany rodzinie Brzeziów, od których pochodzą Lanckorońscy.

W r. 1576 zajął ten zamek wojewoda Wojciech Łaski, stronnik arcyks. Maksymiliana, wkrótce jednak musiał go oddać Stefanowi Batoremu. Tu przebywał w r. 1606 wojewoda Mikołaj Zebrzydowski, kiedy podniósł rokosz przeciw królowi Zy-

gmuntowi III. Podczas najazdu Szwedów został i Lanckoroński zamek przez nich r. 1655 zdobyty. Następnie zajęli go konfederaci barscy w r. 1769 pod wodzą hr. Beniowskiego, używając zamku już z natury wielce obronnego za podstawę do działań wojennych w tych okolicach przeciw Moskałom. Jednak już po 3 latach zostali konfederaci, będący pod dowództwem Dummoriera, pokonani a zamek dostał się w ręce generała rosyjskiego Suwarowa. W czasie pierwszego rozbioru Polski zajęli go Austriacy. Od tej chwili zaczął zamek podupadać — dziś zaś tylko potężne ruiny świadczą o świetnej jego przeszłości.

Jeżeli ruiny zamku Lanckorońskiego za dnia wspaniały przedstawiają widok,

Drogi prywatne popsute. Przejazd niepodobny. Wszędzie pozrywane mostki.

Niepodobna jeszcze dać wiernego obrazu powszechnej klęski spowodowanej wylewami. Korespondencye z miejsc dotkniętych wylewem lub zagrożonych nie dochodzą z powodu przerwanej komunikacji. Podróżni opowiadają, iż kolejami jedzie się przezjedno jezioro.

Bierzanów. Wsie Brzegi i Grabie pod wodą, wszystko na polach zniszczone.

Bircza. Tyrawa nagle dn. 20-go wezbrała i zabrała trzy mosty na drodze krajowej pod Tyrawą, wskutek czego komunikacja została przerwana. Szkody ogromne.

Bochnia. Ogromne uszkodzenia nad Rabą. Liczne rodziny gwałtownej potrzebują pomocy, kilka zalanych. Woda opada w Rabie.

Brzostek. Między Strzyżowem a Fryszakami wylał Wisłok na znacznej przestrzeni. Straty ogromne.

Bukaczowce. Klin pomiędzy Stryjem a Dniestrem pod wodą. Mnóstwo bydła potonęło.

Czernichów. Wisła zaczęła występować z łożyska a dnia 21. b. m. cała dolina Wisły była pod wodą, która przez cały dzień wznosiła się. Już wieczorem i w nocy wynieśli się przezorniejsi mieszkańcy z zagrożonych domów, wynosząc co było można i uprowadzając dobytek. Przez cały dzień w sobotę ratowano na łodziach ludzi i inwentarz. Część Czernichowa, Kłokoszyn, Pasieka, Kępa, Rusowice Wołowice Brzeźnica, Posowice, Facimiech zalane całkowicie lub częściowo. Woda sięga z jednej strony Czernichowa, z drugiej nasypu kolei transwersalnej. Wisła z ogromnym pędem unosi drzewa siano i całe trawniki. Plony zniszczone. Czuć się dawał ogromny brak łądźi a żąd ratunek był bardzo niedołączny.

Chyrów. Woda w Stryju i Dniestrze zaczęła opadać.

Dąbrowa. Wisła wylała w Mędrzechowie. Zasiwy zalane przed wałami, tudzież kilkadziesiąt morgów za wałami. Na lewym brzegu Wisły pękł wał wieczorem w sobotę naprzeciw Kupienia. Komunikacja ze Staszowem przerwana. W Staszowskim wylew.

Dębica. Burmistrz tworzy komitet pomocniczy. Wisłoka znacznie opada.

Dzików. Niebezpieczeństwo wylewu groźne.

Halicz. Jesteśmy zalani i pewna część powiatu stanisławowskiego. Szkody ogromne. Dnia 20. czerwca stan wody wynosił 3-80 m. W ciągu ostatnich 24 godzin wezbrał Dniestr o 4 metry. Dniestr jeszcze bardzo groźny.

Jarosław. Most krajowy zerwany. Komunikacja przerwana.

Jezupol. Most żelazny zagrożony zerwaniem.

Krasieczyn. San wylał niesłychanie d. 19. b. m. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego wylewu. Zamek ks. Sapiehy i probostwo oblane wodą. Po domach i chatach woda. Ogrody, pola i łąki zniszczone. Ratunek był bardzo energiczny. Dwór robi co może aby zażegnać nędzę.

Krynica. Krynicańska uszkodziła gościniec i zagrażała domom. Poprad znaczne szkody wyrządził.

Lisko. Wskutek wylewów komunikacja między Ustrzykami i Liskiem zerwana.

Łącko. Tymczasowo mogę wam donieść o strasznych szkodach, jakie sprawił Dunajec. Droga krajowa w Maszkowicach, Gołkowicach, Ochotnicy, Tylmanowy zatopiona i ogromnie uszkodzona. Most kratowy w Gołkowicach bardzo uszkodzony. Komunikacja z Sączą do Szczawnicy przerwana.

Maków. Powódź ogromna, niebezpieczeństwo wielkie z powodu wylewu Skawy i Strykawki. Maków i okoliczne łąki zatopione,

jazy pozrywane. Woda niesie tysiące metrów sześciennych drzewa. Most zembrzycki zerwany. Spustoszenia i szkody straszne. Dnia 21-go woda zaczęła opadać.

Mariampol. Dniestr zalał wszystkie pola okoliczne. Ogromne szkody.

Mościska. Wylew Wiszni zniszczył pola i ogrody wsi okolicznych.

Myślenice. W całym powiecie ogromne wylewy, pola na nizinach pozalewane. Raba uszkodziła gościniec. Jesteśmy bez wiadomości i nie wiemy, co się dzieje w powiecie. Komunikacja na gościniecach rządowych do Bochni i Nowego Targu przerwana. Woda na Rabie opada.

Niżniów. Dniestr ogromne wyrządził szkody i zalał wsie okoliczne. Pod Niżniowem woda zabrała domy i kilku ludzi.

Nowy-Sącz. Powódź przybrała większe może jeszcze rozmiary w całej sandeczyźnie aniżeli w r. 1867, podczas pamiętnego wylewu. W całym powiecie komunikacje zagrożone lub przerwane.

Oświęcim. Gościniec bity między Oświęcimm i Białą zalany w gminach Zasole i Rajsko. Komunikacja przerwana. Wiele domów stoi pod wodą. Wylewy Wisły i Soły zniszczyły zboże i sianożęcia.

Przemyśl. Woda na Sanie ciągle wznosiła się i doszła do 4.5 m. nad zero. Wsie Wilcza, Przekopana, przedmieścia Błonie i nadbrzeżne domy zalane. W mieście ogromny przestrach. Rano 20. czerwca stan wody na Sanie pod Przemyślem wynosił już 5.50 nad zero. Tratwy uniesione wodą zerwały prom rządowy, oparły się o dziewięć przęsł mostu i most kolejowy uszkodziły. Woda opada. Wylew Sanu niesłychany. Woda zerwała i zniszczyła około 30 mostów. Wydział krajowy i namiestnictwo wysłało inżynierów do ratowania mostów. Wszystkie niziny nad Sanem

to bez porównania wspanialej wyglądają przy blasku srebrzystego księżyca. Ułamki murów malują się wtedy niewyraźnie na ciemnym tle niebios sklepienia i zdaje się nam, że zamek stoi jeszcze w całości i zasypia — w jakimś czarownym śnie pogrążony. Podróżnika przejmuje niejaka obawa, czy nie ujrzy pośród tych ruin ducha Zebrzydowskiego, owego butnego magnata, który śmiał podnieść bunt przeciw królowi i majestatowi Rzeczypospolitej.

Na pochyłości góry zamkowej leży miasteczko Lanckorona. Mieszkańcy pochodzą od osadników niemieckich z Bawaryi, zamieszkałych tutaj w XIII wieku. Trudnią się uprawą roli i drobnym handlem.

Na północy wschód od Myślenic leży nad Rabą miasteczko Dobczyce. Okolica jego jest bardzo malownicza — otacza ją bowiem wieniec pagórków, łączących się z podgórzem karpackim. Środkiem doliny rozesełanej u stóp tych pagórków, między zagonami żyznej gleby snuje się na północ wstęga bystrej Raby.

Dobczyce były dawniej obwiedzione murami i miały marowny zamek, którego zwaliska wznoszą się na stromej skale po prawym brzegu Raby.

W zamku tym, zbudowanym także przez Kazimierza Wielkiego, przebywał dłuższy czas sławny dziejopisarz polski, Jan Długosz — tu kształcił się pod jego okiem królówic Kazimierz i tu potem przebywał na wygnaniu w r. 1471. W cza-

sie najazdu Szwedów w r. 1703 został zamek dobczycki przez wojska Karola XII zdobyty i zupełnie spustoszony. Z tego upadku nie dźwignęła go już żadna moc — dzisiaj zaś widać tylko wyniosłe kawały murów, jako szczątki dawnych wspaniałych bram wjazdowych. Między temi ruinami wznosi się teraz kościół parafialny, zbudowany niedawno na miejscu poprzedniego, wzniesionego r. 1590 przez Sebastjana Lubomirskiego, starostę dobczyckiego. Dobczyce są miejscem rodzinnym Jędrzeja Gałki, kanonika krakowskiego i sławnego gramatyka, który rozszerzał w Krakowie zasady nauki Wiklefa. Tu urodził się także Jan z Dobczyc, Bernardyn, (1481—1507) autor dzieła „Opuseulum de arte memorativa“ wydanego w r. 1504.

(C. d. n.)

zalanę. Z Niżankowic, Dobromila i Chyrowa donoszą o zniszczeniu plonów na kilku tysiącach morgów.

Radymno. Wysock zalaný wodami Sanu i Wiszni. Komunikacya przerwana.

Rohatyn. Lipa i Gniła ogromnie wezbrały.

Sambor. Stan wody 1.80 nad zero. Siódme przeszło mostu zakłęsko i grozi zawaleniem. Most zamknięto. Woda opada. Powódź niepamiętna, cała dolina Dniestru zalana, szkody niesłychane. Most na gościńcu rządowym do Drohobycza w Radłowicach wali się. Tamże woda zabrała 2.000 korey wysadzonych kartofli z gruntem. Okropna katastrofa.

Sanok. Woda zaczęła opadać od wczoraj. Straty w powiecie wielkie.

Słotwina. Uszwica wylała, sprawiając ogromną powódź. Mosty na gościńcu krajowym wiodącym z Brzeska do Sącza zagrożone. Sześć kilometrów drogi pod wodą wskutek czego komunikacya przerwana. Uszwica i Uszewka zalała Szczurowę, Borzęcin, Rzęchowę, Brzezinki.

Stanisławów. Bystrzyca ogromnie wezbrała. Ujście zielone pod wodą. Kilka chat nad Dniestrem woda porwała.

Tarnów. Dunajec wylał po lewym brzegu. Woda opada. — Z Ujścia Solnego nie ma żadnych wiadomości.

Zaleszczyki. W nocy o godz. 2 uderzyły uniesione przez wezbrany Dniestr tratwy o most łyżwowý i rozerwały go. Skręcony szereg łyżew trzyma się jeszcze na kotwicach i linach. Woda 3 metry nad zero.

Żydaczów. Dniestr i Stryj zalały rozległe łąki, pastwiska i pola okryte zbożem. Komunikacya przerwana. Ogromne zniszczenie.

Żywiec. Ogromne szkody zrządzone przerwaniem dróg, zamuleniem plonów i zabranieniem gruntów. W okolicach wylew wód sprawił wielkie spustoszenia.

Austria. Taaffe zwołał posiedzenie wielkiej Rady sanitarnej, w którym wezmą udział wszystkie znakomitości kliniki. Celem narady będzie obmyślenie środków zaradczych przeciw cholerze i odbyła się w ministerstwie konferencya pomiędzy fizykiem miejskim Kamererem i referentem dla spraw sanitarnych Schneiderem. Spodziewać się należy całego szeregu surowych przepisów. Wobec wypadków cholery w Tulonie, rząd widział się spowodowany rozpocząć kroki w sprawie ewentualnego zaprowadzenia kwarantanny dla proweniencyj z zachodnich stron morza Śródziemnego, zarazem zaś w okólnikach do wszystkich naczelników krajowych przypomnieć zarządzenia poczynione już roku zeszłego przy sposobności wybuchu cholery w Egipcie. Cho-

ciaż należy się spodziewać, że kraje, które w pierwszym rzędzie są zagrożone wybuchłą w Tulonie epidemią, będą starały się jak najenergiczniej stawić jej zaporę, przez co zmniejszy się znacznie niebezpieczeństwo dla monarchii, to przecież rząd mniema, że teraz już należy mieć się na baczności i zarządzić nakazane w takich wypadkach środki ostrożności.

Rosya. Rus. Kur. donosi, iż w kołach urzędowych postanowiono w zasadzie, ażeby wszyscy urzędnicy kolei południowo-zachodnich byli bezwarunkowo poddany mi rosyjskimi i posiadali język rosyjski; podobne postanowienie zapadło też i w zarządzie kolei warszawsko-petersburskiej.

Według doniesienia Echa, w kołach giełdowych, zwłaszcza w Berlinie, od zeszłego tygodnia uporeczywie utrzymuje się pogłoska o jakichś przygotowaniach i przedwstępnych rokowaniach, w przedmiocie mającej się jakoby zaciągnąć nowej wielkiej rosyjskiej pożyczki. Celem nowej tej operacyi finansowej ma być wycofanie z obiegu i umorzenie reszty „czasowo“ wypuszczalnych biletów kredytowych. Suma pożyczki ma wynosić 25 milionów funtów sterlingów.

Nowosti dowiadują się, że ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się wypracowaniem nowego prawa o rozwodach, w którym pięcioletnia separacya małżonków od stołu i łóża przyjętą być może za wystarczający powód do rozwodu.

W czasie rozruchów antyżydowskich w Niżnym Nowogrodzie straciło życie 8 osób, a 9 odniosło rany. Obecnie panuje już zupełny spokój. Energiczne śledztwo wykazało, że bezpodstawną była pogłoska o zamordowaniu przez żydów dziecka chrześcijańskiego.

Francya. Według wiadomości urzędowej zmarła wczoraj w Tulonie na cholerę jedna osoba z ludności cywilnej. W szpitalu nikt nie umarł; nowe wypadki cholery mają przebieg łżejszy.

Temps potwierdza, że wczoraj umarło w Tulonie tylko 5 osób; donosi jednak o nowych 14 wypadkach. Według wszelkich informacji jest nadzieja, że cholera da się zlokalizować.

Sprawozdanie dr. Fauvela przedstawia wypadki cholery jako sporadyczne, wywołane w Tulonie niepomyślnymi stosunkami higienicznymi. W Marsylii i innych miejscowościach przedsięwzięto odpowiednie środki.

Podróżni przybywający do Paryża z okolicy Tulonu są rewidowani. W Marsylii nie wydarzyło się nic podejrzanego.

Dr. Brouardel potwierdził sporadyczny charakter cholery. Wczoraj było w szpitalach wojskowych 8 wypadków cholery, w szpitalu cywilnym dwa, a żaden nie był śmiertelny.

Włochy. W Izbie domaga się Bacelli środków ostrożności przeciwko cholerze. Depretis odpowiada, że jeszcze dnia 23. t. m. wysłał odpowiednie rozkazy. Zmowa żeniców rozciąga się na prowincje Paduy i Mantui. Żądają oni podwyższenia płacy, a liczba ich wynosi 10.000.

Rumunia. Zeszłego tygodnia przyszło znów do zbiegowisk robotników w Bukareszcie niemających zarobku, którzy zaanimowani przez opozycję chcieli spędzić z roboty obcych robotników, przyczem przyszło do takich awantur, że policya musiała wdać się w sprawę i aresztowała kilka osób.

W i ą z a n k a.

Olbrzymia klęska, jedna z nastraszniejszych zniszczyła nasze mienie. Nadzieję całą rolnika, bujny plon, zalała woda. rozsiała żywioł zmył z powierzchni ziemi urodzajny pokład... kraj rozbrzmiewa jękiem żalu i boleści, tysiące rodzin, bez mienia, dachu i chleba, — Bez mienia — dachu i chleba, trzy słowa, lecz jakie groźne, jak przejmujące dreszczem każdego, czulego na niedolę bliźnich. Demoniczne widmo staje przed naszymi oczyma, blade, zimne, ze wzrokiem w głąb zapadłym. To głód! Wyciąga nad całym krajem wychudłe swe dłonie, a krwawe nasuwa się pytanie, ile też ofiar pochłonie. Ile też jeszcze czeka nas bólów i umartwień, zanim wypijemy ten kielich do dna? Ile będzie potrzeba jeszcze znoju i potu by rolnik — Syzyf powrócił do równowagi? Ile? — zanim złowróźbna przyszłość odpowie, godzi nam się w imieniu powodzią dotkniętych wołać o ratunek, o współczucie i kto może i jak może niech spieszy z pomocą. Pamięć, że mamy walczyć z upiorem głodu i nędzy, niech wszystkich pobudzi do aktu dobroczynności. Wszystkich! Mało czy wiele, na ile nas stać, składajmy do rąk odnośnych komitetów.

By otrzeć łzy pogrążonych w niedoli, by nieść ratunek, powiazały się obywatelskie komitety. — Zewsząd płyną datki. Delegaci rozdzielają między nieszczęsnych chleb i zapomogę. Jakżeż w obec tej ofiarności i tylu dowodów patryotycznego poemowania obowiązków mizernie wygląda ów pan, niestety polski, o którym wiedeńskie dzienniki opowiadają co następuje:

Po dłuższej w Wiedniu nieobecności zawitał ów gagatek znowu do naddunajskiego grodu. Z dworca kolejowego odwoził go fiakier, lecz tak jakiś smutny

i przygnębiony, że to aż zwróciło uwagę owego panka. — A tyś czego tak smutny? zapytuje. Tak zagadniony woźnica opowiedział mu swoje troski domowe, zwierzył się z biedy i t. d. Wzruszony nasz rodak (działo się to wtedy, gdy już drut telegraficzny rozniósł na wszystkie światła strony wiadomość o naszej klęsce) przybiecał mu, że czy przegra czy wygra w resursie, 10% od tej kwoty jemu ustąpi. Pan ów, (jaka szkoda że nie znamy nazwiska!) wygrał tego wieczora kilkanaście tysięcy reńskich, a woźnicy dostała się z tego wcale okrągła sumka.

Na dzień 5. września b. r. zapowiedzianym jest zjazd literatów i artystów do Lwowa.

Cel zjazdu motywuje lwowskie koło literackie w rozesłanym zaproszeniu następującymi słowy:

„Jest nie mało spraw obchodzących żywo ogół literatów i artystów polskich, związanych po części ściśle z moralnymi i materyalnymi ich potrzebami, które niejednokrotnie były publicznie poruszane, ale oczekują dotąd wszechstronniejszego wyjaśnienia.

Obrona własności literackiej w obec samowolnych przedruków dzieł literackich i reprodukcji utworów artystycznych, sprawa pomnikowego wydania dzieł Mickiewicza, sprawa wydawnictw ludowych i dzieł przeznaczonych dla młodzieży, wprowadzenie w życie stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów i artystów i inne tym podobne kwestye“.

Następujące referaty są już na ten zjazd zapowiedziane:

B. Baranowskiego o wydawnictwach książek dla dzieci i młodzieży, Dr Biegelisena o potrzebie wydania bibliografii czasopism polskich. Władysława Bogusławskiego o teatrze i jego reżyszerii, Dr. L. Ćwiklińskiego o pamiątkach archeologicznych i historycznych w kraju naszym i o sposobie ich ochrony od zniszczenia, J. Kołaczewskiego o obrazach Rafaela w Polsce. Dr. Pilata o potrzebie krytycznego wydania dzieł Mickiewicza, J. Starka o wydawnictwach dla ludu i o kierunku w jakim szerzyć należy oświatę ludową, K. Wilda o prawie własności literackiej ze stanowiska księgarstwa polskiego.

Jak widzimy, nie wszystkie referaty kwalifikują się pod obrady zjazdu, a n. p. „O obrazach Rafaela“, który to referat, może być swoją drogą bardzo ciekawy, ale wygodniej by mu było w szpaltach jakiegokolwiek tygodnika, niż na zjeździe,

gdyż tego zadaniem jest o żywotnych i piekących sprawach głos zabierać.

Przegląd tygodniowy w ostatnim numerze 25, pisze a propos projektowanego zjazdu literackiego: „Ponieważ Lwów jest głównie siedliskiem szweiggeldów i skandalów, powinniśmy zażądać albo uradzenia na zjeździe środków zaradczych przeciwko tym klęskom, szerokiej i szczerzej nad nimi dyskusji, albo cofnąć się do udziału w zjeździe we Lwowie, jako na gruncie podminowanym łapownictwem i znurtowaniem osobistymi skandalami. Szanujący się dziennikarze i literaci z innych ognisk naszego życia, nie powinni i nie mogą solidaryzować się, łamać myślą i chlebem z towarzystwem w ten sposób upadlającą chorobą zakażonem. Trzeba więc wziąć pod rozwagę, czy pojechać do Lwowa, czy też się wstrzymać, dopóki tam nie zostanie teren uprzątnięty z gnojów i atmosfera moralna dezynfekcyonowaną i oczyszczoną. Jest to pytanie, nad którym uczciwa starszyzna literacka szczerze winna się zastanowić“.

Na zarzut ten to tylko odpowiedzieć można, iż wielką jest niesłusznością z wyjątków sądzić o ogóle literatów lwowskich, między którymi są bezwątpienia ludzie powszechnie szanowani, ludzie głębokiej wiedzy i wysokiego talentu. N. b. że próżni, zarozumiali, a przytem nieczyści najgłośniej dzwonią, więc z tych „Przegląd“ powziął sąd o lwowskiej literackiej rzeszy, sąd pełen uprzedzenia i niesprawiedliwy.

Bogumił Prawdzie.

Kronika.

Pomoc dla zatopionych. Pierwszy powiat wielki poradził sobie autonomicznie. Dnia 22 czerwca b. r. podpisany został akt notaryalny skryptu przez prezesa i dwóch członków Wydziału powiatowego w celu zaciągnięcia pożyczki 35000 złr., dla przyjęcia w pomoc ludności powodzią nawiedzanej. Równocześnie zawiązał się komitet z członków Wydziału: prezesa Adolfa bar. Lipowskiego, członka Wydz. pana burmistrza Floryana Nowackiego i notaryusza Wacława Adamskiego, który wezwał pełną Radę powiatową na dzień 27 czerwca 1884 r. dla powzięcia dalszych uchwał, co do rozdawania bezzwrotnych zapomóg i obmyślenia dalszych środków ratowania ludności zagrożonej głodem.

Komitet rachunkowy w Krakowie postanowił na wniosek br. Badeniego znieść się z komitetem krajowym, ofiarować mu swoje usługi i pomoc celem wspólnej akcji i zawiadomić go, że fundusze są na schyłku! Komitet krakowski ma jeszcze 3 tysiące do rozporządzenia!

Minister skarbu zawiadomił, że zarząd salinarny w Wieliczce wyda bezpłatnie teraz 50 cetnarów metr. zielonej soli.

Dyrekcja jeneralna kolei Karola Ludwika zawiadamia, że wydała polecenie, aby przewóz artykułów żywności odbywał się bezpłatnie i ofiarowała 5000 złr.

Prezydent dr. Weigel ogłosił odezwę do składek.

5000
SZTUCZEK SUKNA
(3-4 metrów)
wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.
L. Storch w Bernie (Morawa).
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wyśle się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

— NIEOMYLNE! —
Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek
Roborantium
(środek wytwarzający brodę)
był bezskutecznym. Równie na pewne skutki mający jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i posiwieniu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium uży-

wano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyłka w or. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnym flaszku po 1 złr. u J. GROLICH w BERNIE (w Morawii).
Eau de Hébè orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.
Bouquet du Serail de Grollich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia. Nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.
SKŁADY w następujących ptekach: we Lwowie u Zyg. Ruckera; w Krakowie u W. Redyka; w Kołomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywcu Marya Pawlukiewicz, w Samborze u J. Aleksiewicza; Biała G. Johanny i w Rzeszowie u J. Schaitter i Ska, kupeców.
Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICH w Bernie.**

— IOMISZSZNADZ —
Maść rupturowa
lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.
ROSYJSKI OLEJ
antireumatyczny.
Środek radykalny przeciw gościecowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.
Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych świeżo napełnionych flaszkach jedynie u
I. Grolicha w Bernie,
Skenerstrasse Nr. 3.
KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna
po 3-4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki płaszcze damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 zlr. 20 ct., albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyę i administracyę Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Cholera.

Groźny nieprzyjaciel zawitał do Europy, jednakże radzimy nie bać się go, bo wiemy najprzód, że strach jest zawsze najszkodliwszy, a powtóre, że rządy usilnie starają się stawić mu zapory, tak iż możemy się spodziewać, że się do nas nie dostanie.

Wiadomo, że cholera pojawiła się w Tulonie we Francyi i ztamtąd dalej się rozszerza. Tulon jestto miasto jakby stworzone na siedlisko i gniazdo zabójczych epidemij, gdyż w wielu wązkich, po części ponurych i niechlujnie utrzymywanych ulicach starego miasta, mieści się ściśniona liczna ludność, składająca się przeważnie z marynarzy i rybaków. Do tamtejszego portu zawija rok rocznie mnóstwo okrętów ze wszystkich stron świata, gdyż miasto prowadzi bardzo rozległy handel. Nie ulega więc wątpliwości, że zaraza wprowadzoną została przez jeden z okrętów wojennych, wracających z wyprawy tonkińskiej, jak to ostatnie wiadomości potwierdzają. Rząd francuski, zamiast chwycić się energicznie środków ochronnych, przyjął rzecz z lekce-

ważeniem i obojętnością, starając się wobec Europy zatrzeć prawdziwy stan rzeczy sprowadzeniem go do najmniejszych rozmiarów i twierdzeniem lekarzy, że zaraza nie jest prawdziwą cholera azjatycką. Wzmagająca się jednak śmiertelność i przerzucenie się zarazy do Marsylii, niemniej popłoch między ludnością w Tulonie, zadały oczywisty kłam uspokajającym wieściom.

Wobec zagrażającej innym państwom europejskim zarazy, nie mogły oczywiście rządy pozostać w obojętnej apatii, lecz zawczasu chwytają się energicznych środków zapobiegających tej azjatyckiej zmorze. — Włochy i Hiszpanja poczyniły już odpowiednie zarządzenia, aby się ochronić przed zawleczeniem epidemii drogą morską lub lądową, a za ich przykładem poszły Szwajcarja, Belgja, Portugalia, Grecja i Turcja, tudzież inne państwa zostające w bliższej styczności z Francją. Rząd austriacki wydał już polecenia zachowania wszelkiej ostrożności na kolejach żelaznych; w Tryeście i Rjece zebrały się umyślnie powołane komisje sanitarne, a okręty przybywające do prowincyi nad-

brzeżnych z portów francuskich morza Śródziemnego i Algieru, podlegają 10 i 20-dniowej obserwacji.

Z Tulonu przeniosła się zaraza w krótkim czasie do Marsylii. Miasto to pierwszorzędne we Francyi pod względem handlowym i przemysłowym, liczące do 260.000 ludności, pozostawia, co się tyczy ogólnego stanu zdrowotnego, również wiele do życzenia. Zachodzi więc obawa, że zaraza podniecana odpowiedniami żywiołami będzie się rozszerzała i różnemi drogami komunikacyjnymi dostanie się w głąb Francyi. Przyczynia się do tego niemało okropne gorąco dochodzące 33° C. w Tulonie i Marsylii. Z tego ostatniego miasta donoszą także o ukazaniu się licznych rojów much, które dokuczają ludności. W Tulonie panuje bardzo przynębione usposobienie, a panika powstała tak wielka, że według ostatnich depesz prawie całe miasto (liczące do 50.000 ludności) opuszczone zostało przez mieszkańców. Tłumy wywędrowały kolejami żelaznymi, wozami lub okrętami, a uboższa część ludności schroniła się na sąsiednie wyspy, gdzie biwakuje pod namiotami.

Nasze narodowe zabytki.

(Ciąg dalszy)

Dzisiejsze miasteczko leży u stóp góry zamkowej; jest w nim siedziba sądu powiatowego. Mieszkańcy zajmują się drobnym handlem i przemysłem.

Na południowy wschód od Bochni leży miasteczko Wiśnicz, rodzinne gniazdo możnych Kmitów, wygasłych w r. 1533 na Piotrze, marszałku wielkim koronnym i wojewodzie krakowskim.

Zamek tamtejszy zachowany jest prawie w całości do dziś dnia, gdyż został w r. 1842 za staraniem ówczesnego właściciela hr. Dzieduszyckiego pokryty dachem i tym sposobem ochroniony od zniszczenia. Zbudowany został przez Stanisława Lubomirskiego, hetmana polnego koron-

nego po odniesionem zwycięstwie nad Turkami pod Chocimem w r. 1621. Znajduje się na górze panującej nad miastem i okolicą i jest otoczony wysokim czworobocznym murem. Wspaniałej bramy wjazdowej strzegą wielkie armaty, pamiętające prawdopodobnie Chocimską wyprawę. Nad bramą jest następujący wyryty w marmurze napis:

„Stanislaus Comes in Viśnic Lubomirski ductor et pugillator regni Bialocer. Capitaneus dum in expeditione publica Turcas et Tataros in gravi reipublicae casu ipsomet Turcarum imperatore in castris praesente officio ducis strenue fungitur, domesticis quoque consulens laribus ad reipublicae ornamentum sui et posterorum condimentum absens fieri curavit“.

Cal. Novem. Anno Domini MDCXXI.

Napis ten brzmi po polsku:

Stanisław Lubomirski, hrabia na Wi-

śniczu, hetman i obrońca królestwa, starosta Białocerkwi, podczas gdy na wyprawie publicznej przeciwko Turkom i Tatarom, w obecności samego sułtana tureckiego w obozie, dziarsko sprawował obowiązki wodza, starając się także o domowe dobro, na ozdobę Rzeczypospolitej, na swoją i potomków pamiątkę nieobecny kazał wystawić.

Dnia 1 Listopada roku pańskiego 1621.

Przebywszy bramę wchodzi się na dziedziniec zamkowy. Właściwy zamek jest zbudowany w kształcie czworoboku i ma pięć narożnych wież i kaplicę; schody kamienne wiodą na wyższe piętra. Po zamurach zamkowymi widać jeszcze resztki dawnych rowów i wałów.

W czasie najazdu Szwedów był wiśnicki zamek w r. 1655 przez nich zdobyty i spustoszony.

Handel znacznie podupadł, mnóstwo sklepów i składów pozamykano, gdyż powszechna panuje stagnacja. Między klasą rzemieślniczą powstała wielka nędza, a jakkolwiek dobroczynność publiczna i rządowa stara jej się zapobiedz rozdawaniem zasiłków pieniężnych, to jednak w części tylko może temu podołać. W Marsylii, gdzie zawija do portu rok rocznie około 10.000 okrętów, pojemności przeszło 3 miliony ton angielskich, ruch statków z powodu zaprowadzonej obserwacji prawie zupełnie ustał, co dla miasta stanowi nie-małą klęskę.

W Paryżu rozeszła się też pogłoska o przypadku cholery. Pogłoska ta okazała się jednak mylną. Słynni uczeni francuscy Pasteur i Vulpian oświadczyli obecnie stanowczo, że cholera jest istotnie azjatycką. Wiele majątniejszych rodzin wyjechało już z Paryża do Anglii, Ostendy lub Helgolandu. — Według ostatnich wiadomości zaszedł już pierwszy wypadek cholery w Lugdunie, najludniejszym mieście we Francji po Paryżu, zostającym z Paryżem w ciągłej i ścisłej styczności. Jakaś kobieta, która schroniła się przed zarazą z Tulonu, a której syn padł jej ofiarą w Marsylii, przybywszy do Lugdunu, zachorowała na cholere. Jakkolwiek z tego pojedynczego wypadku nie należy odrazu sądzić, że epidemia musi bezwzględnie postępować z wybrzeża w głąb kraju, to jednak widoczną jest rzeczą, że niebezpieczeństwo wzrasta i zawczasu należy się energicznie chwycić wszelkich środków w celu obronienia się przed tym groźnym nieprzyjacielem.

Na prośbę rządu francuskiego wysłał

rząd niemiecki z Berlina profesora Kocha do tulonu w celu zbadania zarazy w samym ognisku. Ustanowiona w Berlinie niemiecka komisja choleryczna sądzi, iż stosunki zdrowotne w Niemczech są tego rodzaju, że nie należy się obawiać powstania rozległego siedliska zarazy. Niebezpieczeństwo będzie tem mniejsze, jeżeli ludność zastosuje się ściśle do przepisów czystości i desinfekcji; dotyczące urzędowe rozporządzenia będą w najkrótszym czasie ogłoszone.

W Wiedniu naradzano się już nad tem w sekcji sanitarnej rady miejskiej, a fizykat miejski wypracował już i podał pod uchwałę odnośne przepisy. W Tryescie, Gracu i Bernie wydano już ogłoszenia przeciw zarazie; za tym przykładem pójdą niezawodnie wkrótce wszystkie inne miasta prowincjonalne.

Austria. Według nowszych wiadomości z Bośni i Hercegowiny, kresowe załogi wojskowe są w wysokim stopniu zagrożone przez zbrojne oddziały. Między Tyrnową a Kalinowikiem oddział 12 żołnierzy, wysłany na patrol, zacementowany został strzałami przez silny oddział powstańców. Dowodzący porucznik Czulinowicz z pułku munkackiego został zabity a dwaj żołnierze ciężko ranni. Tylko szczęśliwy przypadek zdołał ocalić koszarę żandarmerji we Wrattlokaraula od zaskoczenia przez wspomniane oddziały.

Do procesu anarchistów w Wiedniu przybędzie nowy proces czeladnika stolarskiego, Józefa Hromady, u którego przy rewizji znaleziono rewolwer, patrony, rury szkanne i pisma ulotne treści socjalistycznej.

W podróży cesarskiej z Pola do Divacca d. 9. bm. zdarzył się następujący wypadek: W bliskości stacyi Harpele dały się nagle słyszeć sygnały alarmowe. Zatrzymano natychmiast pociąg i pokazało się, że nieszczęśliwym trafem zerwany był drut alarmowy. Cesarz, który już wówczas spał, zbudził się, a pociąg po krótkiej przerwie ruszył dalej. O wiele burzliwszą była natomiast podróż przybywających z Poli pociągiem porannym dnia następnego, pierwszym jaki odszedł po odjeździe cesarza. W skalistym wąwozie zatrzymał się nagle pociąg na usilne sygnały straży, była bowiem w tem miejscu wyrwana szyna, co dostrzeżono dopiero w ostatniej chwili. Podróżnych ogarnął przestrah, ale zakazano ostro opuszczania wagonów. Po zbadaniu uszkodzonego miejsca okazało się, że przy wielkiej ostrożności można je przebyć. W Divacca dano znać o tym wypadku i zarządzono poszukiwania.

Z Tryestu piszą: W skutek doniesienia z Pola, że indywiduum aresztowane wśród podejrzanych okoliczności nazywa się Kaufmann, sądzą tutaj, że jest on identyczny z anarchistą Kaufmanem, który w ostatnich czasach mieszkał w Szwajcaryi i tam razem ze Stellmachem propagował anarchję i agitował przeciw Austrii i Niemcom. Aresztowany jest także autorem listu, podpisanego przez Stellmachera do kierownika policji w Mühlhausen, który to list odczytano przy rozprawie Stellmachera.

Niemcy. Prowincjonalne pisma pruskie donoszą o nieporozumieniach między Bismarkiem a ministrem wojny Bronsartem, które zapewne skończą się ustąpieniem Bronsarta.

Roboty przygotowawcze do kanału, łączącego morze Bałtyckie z Niemieckim, wykonują się teraz za osobistą inicjatywą Bismarka, z wielką szybkością. Odnośny projekt będzie

Niedaleko zamku wznosi się dawny klasztor O. O. Karmelitów, zbudowany na kształt fortecy także przez Stanisława Lubomirskiego, który do budowy jego użył feńców, wziętych w wyprawie Chocimskiej. Po zniesieniu zakonników obrócił rząd austriacki ten klasztor na więzienie a piękne obrazy zdobiące go wywieziono do Wiednia.

Od zamku i klasztoru przedstawia się prześliczny widok na miasteczko i okolice.

Miasteczko Wiśnicz zniszczone przed kilkunastu laty okropnym pożarem zaczyna się na nowo odbudowywać. Zamieszkałe ono jest przeważnie przez żydów. W dawnym budynku ratuszowym, wznoszącym się w środku rynku, mieści się obecnie biuro sądu powiatowego. Zastępuje także na uwagę piękny kościół parafialny zbudowany przez Kmitów i kaplica na

cmentarzu, zbudowana w gotyckim stylu, mieszcząca w sobie obraz Jana Matejki „Wskrzeszenie Łazarza“, dar mistrza.

Dwie mile od Wiśnicza po lewym brzegu Dunajca leży miasteczko Czchów. Winno ono swój początek królowi Kazimierzowi Wielkiemu, który je opasał obronnym murem i wałami a mieszkańców uposażył licznymi przywilejami. Wkrótce miasto zakwitło handlem i rękodziełami i było siedzibą starosty. Czchów był w 16ym i 17ym wieku siedzibą zboru aryńskiego, którego naczelnikiem był Franciszek Lismanin.

Aryanie mieli tam wspaniałą świątynię ta jednak została w r. 1658 przez rząd polski zamkniętą.

Z warownego zamku zniszczonego w czasie konfederacji barskiej pozostała dziś

tylko wysoka baszta na górze zwanej „Grodzisko“, u stóp której toczy Dunajec bystre fale. O tej baszcie opowiada miejscowe podanie, że służyła za miejsce trawienia zbrodniarzy. W górnej komnacie baszty miała się znajdować ulana ze żelaza dziewczica, która za pomocą stosownego przyrządu brała w objęcia skazanego na śmierć winowajcę i przebijała mu serce gwoździem tkwiącym w jej łonie.

Kościół parafialny wzniesiony przez Jana Ognazda, starostę czchowskiego w r. 1450 miał wysoką wieżę, którą niedawno rozebrano; mieści on w sobie parę pięknych marmurowych pomników. Miasteczko leży na wzgórzu, z kądem czarujący roztacza się widok na bogatą równinę Dunajca, wznoszące się wdali ruiny zamku melsztyńskiego i miasteczko Zakluczyn.

(Dok. nast.).

już zapewne w najbliższej sesji przedłożony parlamentowi.

Rosya. W Soden w kąpielach (w Niemczech) umarł zeszłego tygodnia chory już od dawna generał Todleben. Urodził się był d. 4. lutego r. 1817 w Mitawie i oddał się wcześniej zawodowi wojskowemu. Przez cały szereg lat był czynnym w Kaukazie. W r. 1853 został podpułkownikiem. W czasie wojny krymskiej odznaczył się w obronie Sebastopola, którą umiejętnie kierował. Po wojnie krymskiej oddano mu kierownictwo budowli obronnych w porcie kronsztadzkim. W r. 1860 mianowany został generałem porucznikiem i dyrektorem departamentu inżynierii w ministerstwie wojny. W ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej powołano go do Bułgarii, gdzie kierował oblężeniem Plewny. Po skończeniu wojny, car Aleksander II. nadał mu tytuł hrabiego. Następnie był Todleben przez czas jakiś gubernatorem Odessy, później Wilna. Dla poratowania nadwątlonego zdrowia udał się w tym roku do Soden pod Frankfurtem nad Menem, i tam życia dokonał.

Słychać, że minister sprawiedliwości, nie czekając aż będzie wydany nowy kodeks karny, uznał za niezbędne powiększyć wymiar kary dla złodziei grosza skarbowego i w ogóle publicznego. Dotychczas kończyło się zwykle na zsyłaniu takich na Sybir; na przyszłość ulegać oni mają karze zesłania do katorgi od 4 lat do 6.

Jak donoszą z Petersburga zaszło w łonie nihilistów zupełne rozdzielenie. Jedna część ich umiarkowana postanowiła zaniechać dalszych usiłowań rewolucyjnych i zgłosiła się do rządu, aby na podstawie tego nawrócenia się wyjednać sobie przebaczenie. Część ta zna całą organizację spisku, a rząd spodziewa się skutkiem zyskanych od niej wskazówek stłumić cały ruch nihilistyczny. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Z Warszawy donoszą: Wyjazd gubernatora Hurki do dóbr w gubernii twierskiej łączy powszechnie z pogłoską o jego ustępstwie z generała-gubernatorstwa warszawskiego. Bliższe powody tego ustępstwa nie są jeszcze wiadome. To pewna tylko, że Hurko ma wiele nieprzyjaciół w Petersburgu, którzy bardzo usilnie przeciwko niemu spiskują. Czy wynajdą sposób wykonania swoich planów? Dziś z okoliczności wyjazdu generała wielu dowodzi, że już wynaleźli. Na miejsce Hurki wymieniają jako następcę hr. Dondukow-Korsakowa.

Francya. (Nowy zatarg z Chinami). Donosiliśmy już, że Chińczycy złamali umowę zawartą z Francuzami w sprawie Tonkinu i napadli niespodzianie na wojska francuskie pod Langson. Z początku twierdzono, że te rozbitki nieregularnych wojsk chińskich napadły na Francuzów, teraz jednak pokazuje

się inaczej. Na posiedzeniu Rady ministrów zawiadomił minister-prezydent Ferry swych kolegów w ministerstwie, że podług świeżo nadeszłych depeszy z Chin, Tsungli-Yamen (t. j. minister chiński spraw zagranicznych) nie zaprzecza bynajmniej działania regularnych wojsk chińskich w Langsonie i przyznaje, że wojska chińskie pozostały w tem mieście wskutek odebranego rozkazu. Tsungli-Yamen utrzymuje, wbrew umowie zawartej w Tientsinie, w której bezzwłoczne ustąpienie wojsk chińskich jest zawarowane, że opróżnienie fortec nadgranicznych miało nastąpić dopiero po odpisaniu i zatwierdzeniu układów. Ministerstwo chińskie nie chce też uznać umowy, która orzeka, że opuszczenie Lang-Sonu, Chatki, Kaobanku i Laokai miało nastąpić między 6. a 26. czerwca z. m. — Według doniesień chińskich o starciu pod Langson, kolumna francuska wezwała Langson do poddania się, czego jednak załoga chińska odmówiła, nie mając do tego nakazu. Dano jej więc trzechdniowy termin, po którego upływie Francuzi natarli na miasto i ze znacznymi stratami zostali odparci. Pięciu francuskich oficerów dostało się do niewoli. — Wiadomości z Chin nasuwają myśl, że Chińczycy umową w Tientsinie chcieli tylko zyskać na czasie i spowodować Francuzów do wycofania z Tonkinu pewnej części swych sił zbrojnych. Kwestya pokoju jest dziś znowu zachwiana, a Francuzi narażeni ponownie na przykry stan kosztowny, gorszy od wojny. Zdaje się, że rząd francuski chwyci się najenergiczniejszych środków. Admirałom Lépés i Courbet polecono telegraficznie, aby zagrozili bombardowaniem portów i zajęciem niektórych wysp, jeśli warunki umowy Tientsińskiej bezzwłocznie dopełnionemi nie zostaną.

Anglia. (Sprawa egipska). O naradach zwołanej do Londynu konferencji mocarstw nie słychać, mówią nawet, że rozejdzie się ona bez skutku, bo nie może doprowadzić do porozumienia, a tymczasem fałszywy prorok (Mahdi) grozi najazdem Egiptowi. Korespondent z Kairu donosi pod datą 4. bm. dziennikowi „Daily Telegraph“, wprowadzając tylko na podstawie wieści, jakie go doszły z obozów powstańczych, że Mahdi z taborem swoim zajął Chartum i bez wyprawienia ulubionej rzezi zadowolnił się tylko wzięciem do niewoli całej załogi, z której wielka część — z wyjątkiem Gordona — przeszła na islamizm. Gordon ma być na wolnej stopie. Tenże sam korespondent zawiadamia o coraz bardziej wzrastającym wpływie Mahdiego. W Kairze przeszło na jego stronę bractwo „Senussieh“, oddane duszą i ciałem islamizowi, również przyjął jego zasady religijne największy uniwersytet mahometański „Elhazar“, który wszy-

stkie przepowiednie Koranu ściągają na jego prorockie posłannictwo.

Serbia. Reprezentanci 3. cesarstw, którzy podjęli się zadania interwencji w serbsko-bułgarskim konflikcie a mianowicie reprezentanci Niemiec, Austrii i Moskwy badają obecnie materiały a zwłaszcza protokoły międzynarodowej komisji granicznej dotyczące się Bregowa. Serbia zbiera ze swej strony, aby materiały zasadniczo swoje roszczenia. Utrzymują, że wspomniani reprezentanci nabrali już przekonania iż po stronie Serbii jest słuszność, z drugiej znów strony uznają że Bregowo nie jest właściwie jako punkt graniczny i że rzeka Timok jest o wiele odpowiedniejszą na linię graniczną. Być więc może iż mocarstwa interwenujące proponują Serbii aby za stosownem wynagrodzeniem odstąpiła Bułgarii Bregowo, które ani strategicznego ani handlowego nie ma znaczenia.

Z Indyj. Nowa troska dla rządu powstaje prawdopodobnie w Indjach. Z Kalkuty donoszą bowiem, że z francuskiej osady Czandernagore znikł pretendent do tronu Birmy, książę Meing-Son, Książę już przed laty wzbudzał obawy w Anglikach; posadzono go, że działa na zgubę Wielkiej Brytanii wśród Indyan, że pragnie przeciw niej podnieść rokosz w Birmie; pochwycili więc niebezpiecznego wroga i internowali w Benares. Przed laty dwoma śmiały jeniec uszedł kryjomo z Benares, i schronił się pod skrzydła opiekuńcze francuskie do Czandernagore. Lecz ponieważ i tę osadę zamykają ze wszech stron posiadłości angielskie, niespokojny Meing-Son czuł się i tutaj jak w dusznym zamknięciu. Zachęcany i wspierany życzliwością Francuzów, zanosił książę do lorda Ripona, wicekróla Indyj kilkakrotnie prośby o ulaskawienie i wolność. Lecz Ripon odpowiedział tylko, że tak niebezpieczny rokoszann, jeniec a w końcu zbieg nie może żądać osobliwych względów, ale zdać się winien na łaskę i niełaskę cesarzowej Wiktorii. Otóż przed czasem niedawnym Meing-Son znowu w ucieczce poszukał ocalenia. Prawdopodobnie przez Kalkutę dostał się na pokład francuskiego parowca „Tibre“, i posłyszmy może niebawem że stanął szczęśliwie w stolicy Kochinchiny, Saigun, albo w Bank-Kok, stolicy nowo pozyskanego dla Francji kraju, Kambodży. Z Bank-Kok już nie byłoby trudno Meing-Sonowi zaniepokoić Birmę; a nawet już jest widoczną, że plan ucieczki powiódł się nie bez wiedzy i zapewne nie bez pomocy Birmajczyków, a że Francuzi nie omieszkali także sąsiadom Anglikom jak najwięcej namącić wody, to przypominać byłoby rzeczą zbyt częstą. Władze angielskie mają nadzieję, że zbiega pochwycą jeszcze na drodze do Kambodży, może na wyspie Ceylon, że wyradzający się nowy kłopot stłu-

mią w zarodku. Lecz jeszcze pretendent do królestwa Birmy stanie nietknięty na ziemi podległej Francuzom — to już pono Wielka Brytania nie uniknie kłopotu i walki w Birnie.

Poradnik gospodarski.

W piśmie Przegląd Rzeszowski doktor Jugo podaje niektóre spostrzeżenia o cholery i bardzo słusznie powiada, że chociaż to choroba straszna, jednak gdy zachować wiele znanych już ostrożności, to zaraza zmniejsza się a nawet zupełnie ustaje. Chociaż niema jeszcze u nas cholery, podajemy jednak czytelnikom wszelkie wiadomości o niej i o środkach zaradczych przeciw tej zarazie, aby obznajmić ludzi, na wypadek nieszczęścia, bo wtenczas nie czas byłoby uczyć, i objaśniać, gdy w strachu i zamieszaniu, możeby nawet i gazet żadnych nie czytano.

W roku 1831, powiada dr. Jugo, nie wiedzano jak z cholerą postępować, bo nieznano jej własności. Chcąc niedopuszczyć do kraju zarazy, postawiono wojsko na granicy od sąsiadów, u których była już zaraza, i nie dopuszczono żadnej komunikacji, a gdy kto w brew zakazu próbował się dostać na naszą stronę, wówczas strzelano do niego. Pomimo to, choroba przeszła do nas i wiele biedy narobiła, bo takie odgraniczanie wojskiem, nie było odpowiednim środkiem przeciw zarazie, która wodą i powietrzem wędruje.

Zaraza ta nie unosi się wysoko w powietrzu, o czem można się przekonać z tego, że gdy wybuchła we Lwowie, to na ulicy Ormiańskiej natychmiast szerzyła się po dolnych mieszkaniach, gdzie bardzo wiele osób wymarło, z mieszkających zaś na pierwszych piętrach, bardzo mało, a już na drugie piętra wcale nie zajrzała. Inna znowu właściwość tej choroby jest ta, że w zimie czepia się najwięcej ubogich i zziębniętych. Gdy to poznano, zaprowadzono ogrzewalnie i samowary z gorącą herbatą dla ubogich i zaraz mniej ich umierało.

W okolicach Mielca przekonano się znów, że izby bez podłogi, zanieczyszczone niechlujstwem, sprowadzały śmierć, więc też wykopywano w takich izbach starą, cuchnącą ziemię, zastępowano ją świeżą gliną i tym sposobem zmniejszono znacznie śmiertelność.

W Jarosławiu z kloaki klasztornej rozchodził się niezdolny smród i póki go nieusunęto, lud sąsiedni gęsto umierał. Gdy kloakę przerobiono i oczyszczono, zaraza poczęła ustępować.

W Czerminie nad Wisłoką po jednej stronie wsi nie umierał nikt, bo w tej stronie używano wody czystej ze studzien; po drugiej stronie wsi ludzie brali wodę z potoku zanieczyszczoną przez ludzi, więc też w tej części wsi zaraza rozgospodarowała się na dobre.

W innych miejscowościach jak n. p. w Suchej Strudze nad Popradem, w Brzynie nad Dunajcem, umierali tam gęsto ludzie, używający wody nieczystej.

Z tych przytoczonych przykładów możecie się przekonać, że czystość pod każdym względem zachowaną być powinna podczas zarazy. A gdyby takowa wybuchła w jakiej okolicy, to głowy nie trzeba tracić i wierzyć w to, że komu sądzono to umrze i zaraza póty trwać będzie, póki jej sądzono, lecz potrzeba wyszukiwać przyczyny zarazy, która z pewnością w jakiejś nieczystości się znajdzie i która usunięciem tej nieczystości ustąpi.

Rozmaitości.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Abonentów Przyjaciela domowego i Gazety wiejskiej, jak niemniej wszystkich, którzy w jakimkolwiek stosunku ze mną pozostają, iż z dniem 1. lipca br. **przeniosłem** moją **drukarnię** tudzież **redakcję Przyjaciela domowego i Gazety wiejskiej** ze Sambora do **Gródka** pod Lwowem dokąd wszelkie korespondencje tak do mnie jak i do Redakcji adresować upraszam.

Z poważaniem

Jan Czaiński

wydawca Przyj. dom., Gaz. wiej., Bibl. dom. i właśc. drukarni w Gródku.

Towarzystwo gospodarskie Lwowskie wydało odezwę do wszystkich swych oddziałów, aby zajęły się wywiadywaniem o dużych obszarach gruntu na sprzedaż, a to w celu ułatwienia nabywania częściowo tych obszarów przez ludność z powiatów zachodnich, gdzie jest zbytne skupienie ludności a mało gruntów. Okoliczność ta przy braku fabryk, trudności zarobku i biedzie powoduje wielu mieszkańców do szukania bytu w Ameryce, dokąd zwabieni przez sprytnych i niesumiennych agentów, zamiast polepszenia swego losu znajdują najczęściej gorszą biedę, a wyjazdem swym i wywiezieniem pieniędzy zubożają kraj. Do Ameryki wychodzi najwięcej mieszkańców z powiatów zachodnich, z Mazurów, którzy nie wiedzą, że w sąsiedztwie ich we wschodniej Galicji jest jeszcze dosyć pola, o wiele tańszego jak w Ameryce i o wiele lepszego pod względem urodzajności.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie z dyrektorem Matejką, w połączeniu z malarzami tutejszymi, chcąc się przyczynić do niesienia pomocy dotkniętym powodzią, wydaje w porozumieniu z literatami album literacko-artystyczne w rodzaju Paris-Murcie. — Album to wydanem będzie w egzemplarzach polskich i francuskich za staraniem p. Juliusza Miena, do rozpowszechnienia go za granicą. Komitet prosi usilnie wszystkich artystów literatów i publicystów polskich, aby rysunki lub artykuły swe w jak najkrótszym czasie na ręce sekretarza komitetu p. Tomasza Lisiewicza (szkoła sztuk pięknych, Kraków) nadesłać raczyli. — Przedpłatę na album, wynoszącą 1 złr., przyjmuje księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gościeci, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pancerzowego — pomoce nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę skutecznią się w oryginalnych świeżo napełnionych flaszach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,
Skenerstrasse Nr. 3.

5000 SZTUCZEK SUKNA

(3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysła się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowym: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutki mającym jest ten lek przy *tyśinie*, *wypadaniu*, *wytwarzaniu* się *tu* *pieży* i *posi* *wieniu* *włosów*. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium użył w próbach flaszach po 1 złr. 50 ct. i w próbach flaszach po 1 złr. u **J. GROLICHA** w **BERNIE** (w Morawii).



Eau de Hébé orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia, nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących ptekach: we **Lwowie** u Zyg. Ruckera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Staniławowie** u J. Macury; w **Tarnowie** u L. Chodackiego; w **Tarnopolu** u F. Jamrogiewicza; w **Żywcu** Maryn. Pawlukiewicz, w **Samborze** u J. Aleksiewicza; **Biała** G. Johanny i w **Rzeszowie** u J. Schaitter i Ska, kupeców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICHA** w **Bernie**.

— IOMISNZSO ENDAZ —

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyę i administracyę Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Słowo prawdy.

Lwowski Kurjer, artykuł wykazujący iż do zgody której nam tak potrzeba, wiele jeszcze brakuje. Czyja wina?

W obec uprawnionych dążeń Rusinów w Galicyi i na Bukowinie zajęliśmy od samego początku stanowisko, które sobie zasłużyło na uznanie nietylko w ich obozach, ale także w opinii Polaków, co pomni prześladowań doznawanych ze strony Niemców pruskich i Moskali, umiemy cenić swobodę rozwoju narodowego, i nikomu jej niezazdroszcza, lecz owszem radziby pomódz, o ile własne siły nasze wystarczają, i o ile swobody obywatelskie w ogóle, powinny być rekojmia, że nikomu nie śmie się dźiać krzywda.

Na tem stanowisku wytrwamy niezłomie, bo ten, kto walczył o te swobody, kto po więzieniach tyrał zdrowie — a na polach bitew lub w robotach spiskowych narażał życie, — nie może inaczej. Nie czynił tego dla siebie, dla egoistycznych celów. Wolność obywatelska, około wywalczenia której wiekopomne zasługi położyli mężowie, będący chlubą narodu naszego — zarówno Polacy jak i Rusini, nie

powinna być i nie jest domeną wyłącznie polską. Służyć winna i służy de facto wszystkim, zaliczającym się do społeczeństwa — służy dziś nawet tym, którzy gdyśmy gnili po kozach, i gdy nam wytaczano procesy kryminalne o rzekome zakłócenia spokojności publicznej i zdrady stanu, gdyśmy się upominali o swobodę stowarzyszeń i prasy, i obalali rządy despotyczne lub dziką reakcyę — witali „mit Jubel“ stan obłężenia, trzymali rękę w rękę z Bachem, a modlili się do Szmerlinga, co więcej ciągle jeszcze należą do podziwaczów i czcicieli autokratyzmu rosyjskiego.

Do nich to właśnie wypada nam dziś wystosować uwagę z powodu specjalnego wypadku, o którym ze źródła wiarygodnego donoszą nam z prowincyi.

W sądzie powiatowym bóbreckim pojawiają się od niejakiego czasu skargi włościan na prześladowania i terroryzm doznawany za głosowanie przy wyborach sejmowych na obywatela i kandydata komitetu polskiego. Jednego włościanina obito niedawno publicznie na rynku za to, że na Lacha głosował. Zaskarżył fakt do sądu, lecz sprawcy w ostatniej chwili wi-

dząc, że nie przelewki, prośbą i namową zniewolili go do odstąpienia od skargi. W drugim wypadku wykonawcą agitacyi anti-laszej stał się wójt gminy Podhordyszcza. Przy pomocy kilku podmówionych zbił wyborcę a na domiar kazał go zamknąć przez noc do jakiejś nory, i trzymać tam, by „więcej wiary swej Lachom nie sprzedawał“.

Sprawa wytoczyła się przed kratkami sądu w formie o przestępstwo, lecz na terminie wykryły się rzeczy, które zniewoliły sędziego do zaniechania rozprawy o pobicie, i do odstąpienia aktów prokuratorowi w przypuszczeniu poszlak zbrodni. Okazało się bowiem źródło całej tej agitacyi. Dnia 8. czerwca proboszcz greckokatolicki w Romanowie odbył wiec ludowy u siebie, na którym oprócz miejscowych i okolicznych włościan tudzież kilku księży ze sąsiedztwa, byli obecni jacyś „panowie ze Lwowa“, czytano wiele i gadano, a rozprawa, po której nastąpiła libacja, obracała się około tematu, że „lud nie powinien trzymać z Lachami, bo Lachy chcą jego wiarę zaprzedać“ itp.

Obicie obu włościan było skutkiem wiecu w Romanowie. Zasługuje przytem

Nasze narodowe zabytki.

(Dokończenie.)

O milę na północny wschód od Czchowa sterczą na stromej skale nad samym Dunajcem zwaliska zamku melsztyńskiego. Zamek ten zbudował około r. 1330 Jan Spytek, syn Spicymira, rycerza niemieckiego, któremu król Władysław Łokietek podarował rozległe tamtejsze dobra w nagrodę za serdeczne przyjęcie, jakiego na swej tułaczce od Spicymira doznał. Od Spytki pochodzą rodziny Melsztyńskich herbu Leliwa i rodziny Lanckorońskich. W zamku tym przebywał kilka lat pod opieką Jana Melsztyńskiego dziejopisarz Długosz, ochroniwszy się tu przed gniewem króla Kazimierza Jagiellończyka,

który ściągnął na siebie za popieranie Jakóba Sienińskiego na stolicę biskupią w Krakowie.

Następnie byli w posiadaniu zamku Taszyccy, zagorzali zwolennicy nauki Fausta Socyna, to też zamek melsztyński był podówczas głównem Aryanów ogniskiem. Nieopodal we wsi Lusławicach jest grób Socyna, zmarłego tamże w r. 1604. Miejsce to jest obsadzone drzewami i oznaczone dużym kamieniem z włoskim napisem.

Następnie był zamek w posiadaniu Lanckorońskich, odparł szczęśliwie napad Szwedów, został jednak w r. 1769 przez konfederatów barskich zburzony i spalony.

Każda z tych pięciu miejscowości, ma, jak wiele innych dzieje swe związane ści-

śle z dziejami naszego narodu. Ruiny tych starożytnych zamków świadczą o dawnej ich świetności; kamienne ich piersi broniły naszego kraju od najazdu nieprzyjaciół — do nich chronili się w czasie wojny mieszkańcy ze swym dobytkiem. Nie wiadomo też, czy może być smutniejsze uczucie nad to, jakiego się doznaje błądząc po ruinach, deptając nogą po trawie i zielsku wyrosłym w miejscu dawnych wspaniałych komnat. Zaiste musiały być bezrozumne, nawet świętokradzkie ręce, co zdruzgotały te nasze pamiątki i przeprowadziły je do upadku. Serce się ściska na ten widok i tonie we łzach, — umysł wysila się, aby z tych ułamków odtworzyć sobie obraz dawnej świetnej przeszłości, lecz napróżno — pięść mimowolnie zaciska

na uwagę jeszcze jedna okoliczność. Na rozprawie z wieśniakiem pobitym w Podhorodyszczu, funkcjonował jako oskarżyciel publiczny terazniejszy kierownik starostwa bobreckiego. Sędzia zdziwiony, jakim sposobem wiec ludowy mógł się odbyć bez udziału komisarza rządowego, zapytał p. Tschörcha, czy starostwo otrzymało uwiadomienie o wiecu odbyć się mającym, jak tego wymaga przepis ustawy o zgromadzeniach. Kierownik starostwa odpowiedział, że o podobnym wiecu nic mu nie wiadomo — dopiero bliższe poszukiwania w protokole i registraturze przekonały, że na dwa dni przed wiecem nadeszło było istotnie podanie o odbyć się mającym odczycie w czytelnii ludowej w Romanowie, ale poszło w zapomnienie.

Nie jesteśmy zwolennikami nadzorów policyjnych, i niewytykamy starostwu, iż nie spełniło przepisu — niechaj prezydent namiestnictwa pomówi o tem z p. Tschörchem. Ale nam chodzi o fakt, iż agitatorowie pewni nadużyli odczytu w czytelnii ludowej do siania waśni społecznej i do podburzania wieśniaków na wieśniaków za głosowanie przy wyborach. Czytelnia ludowa jest zakładem, służącym do oświaty. Cieszymy się z utworzenia każdego takiego zakładu bez względu czy jest polskim czy ruskim, ale właśnie dlatego musimy protestować przeciwko metodzie, aby zakłady takie miały być ogniskami szczwania wzajemnego braci przeciwko braci, za wolą Boga pomieszczonej i żyjącej w jednej chacie. Takimi drogami zajdziemy wszyscy tylko — pod knut.

Austria. Według depeszy wiedeńskiej do dzienników praskich stan wyjątkowy w Wiedniu i jego okręgu w żadnym razie nie

się na widok tego zniszczenia — oko zachodzi łą, która spadając na policzki, piecze je jakby rozpalonem żelazem — w uszach słyszeć jakiś szum, brzmiały jak odgłos dzwonów pożarnych, lub odprowadzających umarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Rodacy! nie pozwolmyż tym świętym relikwiom w proch się rozsypywać — nie bierzmy z nich kamieni na budowanie browarów lub gorzelń, lecz pielęgnujmy te kamienie, jako rzeczy nam najdroższe. One nam przypominają wielkość naszych przodków, którzy krwią swoją wywalczyli narodowi polskiemu niepoślednie pośród innych miejsce — te ruiny stoją na straży naszej wiary, języka i obyczajów —

będzie zniesiony przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej, lecz rząd ostateczną w tej mierze decyzję pozostawi radzie państwa, której przedłoży sprawozdanie o rezultatach i obecnym stanie rzeczy.

N. Pan bawi w Ischlu, gdzie pozostanie do 19. sierpnia, a potem uda się na manewry do Węgier. — Cesarz i cesarzowa mieli zamiar odwiedzić w tym roku niemieckiego cesarza Wilhelma w Gastein, aby sędziwemu monarsze zaoszczędzić trudów podróży do Ischlu. Atoli cesarz Wilhelm oświadczył, że nie może się pozbawić przyjemności odwiedzenia swojego drogiego przyjaciela jak w poprzednich latach tak i w tym roku w Ischlu. Dzień spotkania obydwóch cesarzy nie jest jeszcze stanowczo oznaczony, nastąpi jednak prawdopodobnie pomiędzy 7 a 10 sierpnia.

— Sejm galicyjski ma być zwołanym na 2. września. Z tem łączy się nadzieja, że rząd zapewni z funduszy państwowych środki na zasiewy jesienne dla dotkniętych powodzią okolic. Inaczej byłoby koniecznem wcześniejsze zwołanie sejmu.

W Buda-Peszcie odbyło się 27. bm. zgromadzenie czeladników murarskich, którzy żądali skrócenia czasu pracy. Majstrowie zgodzili się na to ale dopiero poczynawszy od 1. stycznia 1885. Po burzliwych rozprawach uchwalili czeladnicy, że skrócenie czasu pracy musi się rozpocząć 1. sierpnia 1884, inaczej nie zaprzestaną znowy.

Niemcy. W ostatnich dniach, jak donosi *Berliner Tageblatt*, wydano z Berlina znaczną liczbę Rosyan, tamże zamieszkałych. Los ten dotknął Rosyan wszystkich stanów i każdego wieku, jako to: kupców, agentów, handlarzy, samodzielnych przemysłowców, studentów, pomocników, czeladników i ludzi nie mogących się wykazać, jak na chleb zarabiają, bezżennych i żonatych, młodzieńców i posiwiatych ojców rodzin, co dopiero przybyłych, jako też od-

one nam przypominają, jak mamy żyć, aby nasze istnienie wyszło na pożytek ojczyźnie, która nas ze swojego łona wydała.

W czasie zwątpienia, gdy życie będzie się zdawało być dla nas nieznośnem, udajmy się do tych ruin i uskarzmy się przed niemi. Widok ich pocieszy nas z pewnością i wleje otuchę w serca. Wówczas te kamienie i zielska będą się zdawały do nas przemawiać: „Polaku! pracuj wytrwale, w jedności i z silną wiarą na ojczyściej niwie a doczekasz się może wkrótce lepszej przyszłości dla twej matki ojczyzny.“

Izdebnik 25 czerwca 1884.

Latosiński Józef.
nauczyteł.

dawna w Berlinie osiadłych. Wydalenie nastąpiło w dwojakiej formie: łagodniejszej i surowszej. Forma łagodniejsza polega na tem, że dotknięty nią otrzymał rozkaz, iż po roku, pół roku lub kwartale winien bezwarunkowo opuścić Berlin. Surowszy rozkaz nakazuje w przeciągu dwóch tygodni nieodwołalnie Berlin opuścić. Ktoby się do tego rozkazu nie zastosował, podlegać ma w myśl §. 132 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30 lipca 1883 karze 50 mark lub 10 dni więzienia.

Od tych rozkazów, wydanych w imieniu prezesa policyi przez p. Friedheima, dozwolona jest apelacya do ministra spraw wewnętrznych.

Wydano pomiędzy innymi 35 letniego Rosyanina, współwłaściciela znacznego interesu handlowego, który się w Niemczech urodził i którego rodzice już poprzednio lat kilkanaście w Niemczech przebywali. Wydalono dalej przedstawiciela pewnej rosyjskiej firmy papierosów, pozostawiając dwom jego synom, chodzącym w Berlinie do gimnazjum, możność odwiedzania szkół przez dalsze dwa lata. Uczniowi szkoły malarskiej, który niedawno otrzymał nagrodę 300 mark, kazano wyjechać w przeciągu trzech miesięcy.

Z Norymbergii donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało ze względów bezpieczeństwa państwowego socjalistę Kopetzkiego, wydalonego na podstawie ustaw wyjątkowych z Wiednia. Kopetzki ma być niebezpiecznym anarchistą.

Rosya. W krótko uda się car — jeśli nie będzie zmienioną dyspozycyą w ostatniej chwili — w towarzystwie swej małżonki, następcy tronu i wielu członków rodziny do Warszawy, a z tamąd do Moskwy, gdzie w starych i poważnych murach Kremlu obchodzić będzie uroczyscie imieniny carowej.

Odkrycie spisku rosyjskiego w Warszawie i uwięzienie sędziego Bardowskiego, moskala, dowodzi, że socjalno-nihilistyczne idee tkwią i między przedstawicielami rządu. O tym wypadku donoszą jeszcze następujące szczegóły. Oficer żandarmeryi zjawił się w pomieszkaniu Bardowskiego, kiedy tenże właśnie z sądu wracał. Z rewolwerem w ręku oświadczył mu oficer, że go arestuje. Sędzia Bardowski chciał zażyć trucizny, ale mu oficer przeszkodził. W pomieszkaniu Bardowskiego znajdowała się młoda wykształcona rosyanka, którą także aresztowano. Przy rewizyi znaleziono w kufrach rewolwery, naboje dynamitowe, czcionki do tajnego druku, pugiwały, odezwy z pieczęciami komitetu nihilistycznego. Dynamitu było tyle w kufrach, że można by 30 domów w powietrze wysadzić. — Sędzia Bardowski stał na czele spisku, który miał podczas pobytu cara w Warszawie wysadzić w powietrze pałace,

w których carowie zwykle przebywają, a więc Łazienki i Belweder. Równocześnie z Bardowskim aresztowano dwóch jego sekretarzy, dziennikarza Popławskiego, Moskała, żyda kupca Kohna, 8 akademików i kilku urzędników z fabryki Lilpopa i Raua. Dynamit sprowadził do Warszawy jakiś moskał przez granicę. Miał on pismo od wysokiego urzędnika do urzędników celnych, aby na granicy rzeczy jego nie rewidowano. — Z powodu tego odkrycia car odroczył znowu wyjazd swój do Warszawy. Dotąd mawiano, że car byłby najbezpieczniejszy w Warszawie. Teraz pokazuje się, że on i tam życia swego nie pewien, bo i tam czyhają mu na życie jego „wierni“ poddani, nie Polacy, tylko moskale. — Zapewne Polacy temu nie winni, ale *Nf. Presse* korzystała ze sposobności, aby rzucić potwarz na Polaków.

Rzym. Donoszą że rokowania Watykanu z gabinetem pruskim o zamianowanie zastępcy kardynała Ledóchowskiego dla arcybiskupstwa Poznańskiego napotykały na poważne przeszkody, tudzież że na najbliższym konsystorzu zamianuje papież trzydziestu biskupów, w tej liczbie wielu zagranicznych. We wrześniu czy też listopadzie, a być może nawet dopiero z początkiem roku przyszłego, nastąpić ma znowu nominacja dziesięciu kardynałów.

Turecja. Pożar zniszczył w Stambule 29. lipca 1200 domów; w liczbie tychże 1000 sklepów, 3 meczety, dom Rady gminnej i główną strażnicę wojska.

Rumunia. Donoszą z Bukaresztu, że między Rosją a opozycją rumuńską zawartą została tajna umowa, na mocy której przeciwnicy obecnego gabinetu zobowiązali się do bezwzględного wspierania zewnętrznej polityki rosyjskiej, jeżeli Rosja wpływem swym dopomoże jej do obalenia ministerstwa Jana Bratiano. W Bukareszcie ma się rzeczywiście znajdować dużo agentów rosyjskich, między nimi jeden taki, który dawniej był wysokim urzędnikiem administracyjnym i kilku wyższych pozasłużbowych oficerów rosyjskich.

Z Egiptu coraz gorsze nadchodzą dla Anglików wiadomości. Mahdi odprawia post Ramazan i dla tego nie zajmuje się sprawami publicznymi; mimo to jednak wojska jego zabierają miasta jedno po drugim i usuwają wpływy Anglików. Wielki post skończy się u Arabów 24. bm., i wtedy może rozpocznie się na dobre wojenka z pozostałymi załogami Anglików. Mahdi pewnie na Sudanie nie po-przestanie, i pomaszeruje aby zawojować Egipt cały. Przyjmą go tam otwartymi rękoma, bo i tam wszyscy nienawidzą Anglików. W wszystkich meczetach Kairu i Aleksandryi, a więc w Egipcie samym, kapłani muzułmańscy prawią kazania i zapalają lud do zemsty przeciw Anglikom. Żołnierze Egipcjacy uciekają tłumami

z szeregu. Jeden oddział miano zawieść do załogi w Assuan; 200 żołnierzy uciekło, a tylko 70 pojechało do Assaun. — Rząd angielski jednak tai to ile można.

Zabawnie brzmią telegramy, które donoszą o zachowywaniu się tureckich żołnierzy w armii egipskiej. Żołnierze tureccy uwielbiają widocznie więcej Mahdiego jak chedywa i zdają się nie mieć wcale ochoty do pójścia dla tego ostatniego w ogień. Niedawno wysłano 280 żołnierzy z Kairu ku granicy. Dwustu z nich zdezerterowało natychmiast, zaś resztę, w liczbie 80, ułokowano z wielką trudnością w wagonach. Gdy jednakże pociąg przybył do celu, okazało się, że wszyscy tureccy żołnierze wraz z bronią i amunicją powyskakiwali z pociągu podczas jazdy na stacyach, tak, iż przybyło na miejsce w Assuan jedynie 33 żołnierzy pochodzenia albańskiego. Jeden z telegramów dodaje, iż owych 33 żołnierzy wysłano do wyłapania swych kolegów.

Wiązanka.

Mamy zatem za ścianą wysoce nie-miłego gościa. Cholera, w dobrym gatunku, co się zowie azyjatycka, rozwieliżnia się w południowej Francji, z dniem każdym, większą porywając liczbę ofiar. Za nadto mam dobre wyobrażenie o smaku estetycznym tej podróżującej pani, bym miał przypuścić, że zechce zwiedzić Galicyę, kraj, w którym niema nic do widzenia, jednakowoż, gdyby jej wpadła taka fantazja do głowy, sądzę że potrafimy ją (t. j. cholere nie fantazyę) jak się należy przyjać.

Pozostawiając ułożenie programu przyjęcia, komisji sanitarnej pod przewodnictwem Dra Biesiadeckiego, ośmielam się zaproponować, by taż komisja zapytała panią Seelingerową czyby nie zechciała owego jasnokościstego gościa w swoim pensjonacie pomieścić. Muszę kilkoma słowami wyjaśnić, skąd taka propozycja przyszła mi do głowy. Otóż p. Seelingerowa autorka kilku dzieł pedagogicznych i właścicielka konwiktu w Tarnopolu wynalazła nową zupełnie metodę wychowawczą, jednakowoż nad metody tej jakością nie zastanawiało się grono pedagogów, lecz c. k. sąd dla spraw karnych. Więc na czem zasadza się metoda p. Seelingerowej.

Mimo już radbym, nie drażnić nerwów szanownych czytelniczek, muszę, w grubych zarysach zasadnicze punkta tej teorii wyłuszczyć. Jeżeli dziecko, twierdzi p. Seelingerowa, jest żywe, nadto krwiste, należy krwi tej upuścić. Jedną z wychowanek ułamała liść Arona. Liść Arona!

Co za barbarzyństwo, co za zdziwienie obyczajów! Dostateczny powód do zastoso-wania metody pedagogicznej „puszczania krwi.“ Dziecku temu zadała p. Seelingerowa pięćdziesiąt ukłuć szpilką do kości. Nie dosyć na tem, p. S. twierdzi, że ciało tak rozpustnego dziecka należy ukropem oblać, i byłaby to uczyniła, gdyby nie interwencja jednej z nauczycielek. Prawda, jakie to okropne! Niesłusznie więc proponuję, by pedagog tego pomiotu, cholere wychowała a nie nasze dzieci!

Naturalnie, że karyera pedagogiczna p. Seelingerowej skończona. Jeśli niniejsze słowa dojdą ją, niech zechce moją propozycję wziąć pod rozwagę. Otóż, szanowna pani, jedź do Warszawy! Za staraniem ludzi dobrej woli, powstał tam ogród zoologiczny. Taki okaz, jakżeż by zdołał dziać drapieżnych! Żadna menażerya w Europie czemś równem by się pochwalić nie mogła. Jakżeż by wzbogacił się ten ogród, który dotychczas ma tylko, jak powiada bardzo mądrze jeden ze sprawozdawców kurjerowych, z pomiędzy zwierząt czworonożnych, tylko wielbłąda, szakala, hijenę i orła! Gdy sprawozdawca ten oglądał wystawę, był tam i osioł, dodaje z ironją inne pismo warszawskie. Ale nie pierwsze to i nieostatnie głupstwo, którego powodem nieprzeczytania tego co się napisało, mam przykład na pisemku, redagowanym przez człowieka głębokiej wiedzy, człowieka wysoce zasłużonego. Otóż tem, chwalać jedną z księgarń powiada autor, poczytuje się na zasługę księgarni, że w czytelni swojej posiada takie dzieła jak „König Johann Sobieski oder das blinde Sclaven-Mädchen von Schiras, Roman v. G. Born“.

To już za grubo! Jaktó, posiadanie w czytelni paszkwilu na naszą potężną postać dziejową, karmienie czytelników fałszami i bredniami, to jest zasługa! No, to już niedługo będzie zasługą, sprzedawanie zatrutych napoi, będzie zasługą rozpowszechnianie między młodzieżą dzieł pornologicznej literatury! Poczcwi niemiąszkowie gwałtem chcą nas zasypać tego rodzaju dziełami. Mam właśnie pod ręką pierwsze dwa zeszyty romansu wydanego w Wiedniu, romansu, którego bohaterem jest zgadnijcie kto, oto... Hugo Schenk, mordercadziewcząt. Dzieło jest tłumaczone z niemieckiego na nasz, ku wzbogaceniu naszej literatury, a przedewszystkiem nabicie kabzy bandyckiego wydawcy. Żywie nadzieję, że w naszym społeczeństwie, takie literackie szumowiny, czytelników nie znajdą.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Oszczędzajmy.

Dziennik Pozn. wystąpił d. 10. b. m. z artykułem, który jest wystosowany wprawdzie do społeczeństwa wielkopolskiego, ale jeszcze w większej mierze tyczy się Galicyi.

Do wad naszych narodowych — pisze on — należy chęć wygodnego życia, chęć używania i prowadzenia życia nad stan. Nawoływania pism publicznych sprawiły korzystną zmianę. Widoczniejsze już dziś liczenie się z dochodami, miarkowanie swych potrzeb. Lecz przymioty nam zwłaszcza tak potrzebne nie przenikły jeszcze całego narodu. Choroba przyszła z góry: tam już — choć także jeszcze nie wszędzie — ustaje; ale trzyma się w średnich a nawet najniższych stanach. Najwidoczniej zaś objawia się w młodzieży. Sumy, które tam ujednostek pochłania zbytek, nie są wprawdzie tak wielkie, lecz razem zebrane tworzą wielkie kapitały. Wysoką cyfrę przedstawiłaby nam suma pieniędzy wydanych w przeciągu roku w samym Poznaniu przez młodzież średnich i najniższych warstw na łakocie, trunki, cygara, papierosy, a u dziewcząt zwłaszcza na

zbytkowne ubiory. Chorobę tę, zakreślającą coraz większe koła, trzeba leczyć. Nietylko księża i nauczyciele, ale i chlebobdawcy podjąć się powinni sprawy tej nie spuszczać z oka. Inaczej będą szeregi naszego proletaryatu coraz bardziej się powiększały.

Gorące pragnienie, aby zasady oszczędności przeniknęły wszystkie warstwy, szczerą chęć zaszczepienia ich zwłaszcza w młodzieży średnich i najniższych warstw powoduje nas do szerszego rozpatrzenia tej sprawy.

Każdemu wiadomo, że oszczędzać należy: odkładać z tego, cośmy zarobili, co posiadamy. Każdemu wiadomo, że czyniąc to przez dłuższy czas, powiększa się coraz bardziej nagromadzony zapas, tak że w końcu przychodzimy do znacznego kapitału. Nawet i dzieci, zwłaszcza już zarobkujące, mogą i powinny oszczędzać; jeżeli nie na to, aby gromadzić kapitały, to w tym celu, aby mieć potrzebne grosze na wydatki konieczne lub dobroczynne. Już za dawnych czasów napotykalimy też w wielu domach puszki do składania oszczędzonych groszy, skarbonki gliniane. Lecz zwykle brakło wytrwałości w gromadzeniu oszczędności. Mało też stosun-

kowo rodzin, które dzieci i dorastającą młodzież zniewalają do oszczędności. Posiadany pieniądz, trwonią dzieci na łakocie, a doroślejsza młodzież na piwa, wódki, cygara, stroje, na dogadzanie próżności. Ileż to pieniędzy zostawiają dzieci w budach gry loteryjnej, ile poświęcają na różne widowiska, ile na karusele i t. p. rzeczy.

Dogadzając tak za młodu swym zachciankom, nie będzie ów chłopiec umiał w późniejszym wieku poskramiać rosnących swych żądz. A u młodzieży naszej doroślejszej zdaje się być celem życia dogadzanie sobie pod względem zmysłowym. W lekkomyślności tej, w obojętności na wymagania i obowiązki późniejszego życia szukać trzeba przyczyny tak gwałtownego przyrostu zbrodniarzy między młodzieżą. Wszelkie takie dogadzanie żądom sprawia, że młodzież przedwcześnie dojrzewa, czyli raczej, że nigdy się fizycznie nie wykształci. A przecież od młodzieży zależy przyszłość całego narodu.

W Paryżu ma każda służąca książkę oszczędności, a u nas znajdują się zaledwie takie wyjątki. Wszystko przepuszczają na zbytkowne stroje, to też popadłszy w chorobę, zmuszone są natychmiast wyciągać

ZARULA.

(Opowiadanie wdowy).

— Wieleby o tem gadać panoczku — oj bardzo! Chociaż nie ma co słuchać... lecz że pan nie gardzą Biedactwem, to i powiem wszystko jak to było... I szkoda że nieboszczyk mój już pod mogiłą! Onby w tem lepiej panu z pewnością wygodził, Bo umiał czytać z książki i szmat kraju schodził, A ja?... Oż prosta chłopka?... czy ja to rozumiem? — Ot, wiem tyle, że boli... Powiedzieć nie umiem.

* * *

Tak, było to jegomość jakoś po Gromnicznej... Jesienią Bóg w ogrodzie dał urodzaj śliczny Kartofli było dosyć... Więc nie było troski O przednowek... był nawet pieniądz z łaski Boskiej, Bo nieboszczyk był cieślą, — a hen! na mil cztery Nie było mu równego chłopca do siekiery... Więc kupiliśmy sobie cielickę malenką W tej myśli jeżeli nam to pójdzie ręką

To za lat dwa z cielątka zrobi się już krowa I łatwiej się przy mleku nasz chłopiec uchowa, Bo trzeba panu wiedzieć, że to był mój trzeci, I żem dwoje już wprzód pochowała dzieci... Śliczne to było cielę!... Ot tutaj je widzę, Gwiazdkę miało na czole, zresztą całe rydze I zmyśla to była bestya niby człowiek — Więc strzegłim go oboje niby własnych powiek, Że nam rosło pod okiem wesołe i zdrowe, Tak pięknie kieby ruty w ogrodzie majowe, A co było to śmiechu z tem bydlęciem Gdy bywało jak pies się rozbawi z dziecięciem Bo mi przy krowce ślicznie rosło niebożatko Na mleku wychowane jak jakie paniatko. Więc patrząc jak to bydlę z chłopcem nieraz hula, Przechwaliliśmy je z mężem z kochania „Zarula“ — Tak żyło się jegomość pięć років — szmat czasu! Aż przywieźli mi wozem chłopca mego z lasu. Chudziina był tak blady, żem zdrewniała z lęku, Nie mógł wstać więc do chaty wnieśli go na rękę. Z gęby, z nosa mu buchał strumień krwi rumiany, Bo przygniótł niebożatko w lesie dąb zrabany,

Ot panoczku nieszczęście!...

Ach mój moeny Boże!

Com ja też nie robiła myśląc że pomoże Czar jaki, albo ziele? Co radzą sąsiady Robiłam... Ano trudno! Nie było już rady Skonał biedak!...

Potrzeba było pogrzeb sprawić

Ucziwy, — krzyż mu święty na grobie postawić, Tak co może chłop zrobić? W chacie była bieda, Nie było innej rady!... Poszłam ci do żyda!...

* * *

Widzą pan tę chałupę — ot tam! wedle góry, I ten ogród, gdzie grusza — hen! aż do figury? To wszystko było moje... dziś tam żydzi siedzą. Wszystko poszło jegomość!... Czy to chłopci wiedzą Jakie tam w świecie prawo!... że procenta rosną U żyda, jak grzyb w lesie pod dębem lub sosną, I że można człowieka zabić jak siekierą Papierem?... Sama o tem wiem dzisiaj dopiero!... — Tak stanęła panoczku zgoda na papierze Taka, że żyd zastawem ogród mi zabierze A na życie zostawi mi jeno trzy grządki,

rękę po jałmużnę, po wsparcie, nie mają bowiem zaoszczędzonego grosza.

Brak zasad oszczędności sprawia, że nasi przemysłowcy rozpoczynają po większej części rzemiosło bez jakiegokolwiek kapitału nakładowego. Pracując jako czeladnik, przepuścił młodzieniec zapracowany grosz na niedzielne i poniedziałkowe pohulanki, na papierosy i różne szkodliwe napoje. Gdyby tylko 5 centów był dziennie na piwie i cygarze oszczędził, byłby w roku zebrał zlr. 18.25 w dziesięciu zaś latach nie licząc prowizyi zlr. 182.50. Jak niebacznymi są więc młodzi ludzie, którzy wszelki zapracowany grosz na marne roztrwają! Szczęśliwą przyszłość mają w rękę, gotują sobie nieuniknioną nędzę.

Młodzież może i powinna się nawet po pracy zabawić, ale zabawa ta powinna być szlachetną. Bawić się można bez nadwężenia swego zdrowia i trwonienia ciężko zapracowanych pieniędzy. Największe zaś szczęście, największą przyjemność sprawia nie tylko starym, ale i młodym pewnością, że spełnili ściśle swe obowiązki. Im szczerzej staramy się wydoskonalić nawet w punkcie miarkowania swych potrzeb i przeprowadzenia zasad oszczędności, tem szczęśliwszymi jesteśmy.

Wszystkie cnoty są pokrewne sobie — powiedział Cicero. Prawda zdania tego uwydatnia się mocno przy oszczędności. Najgłówniejszą siostrą oszczędności jest pilność. Wszyscy, którzy od młodego poczęli, a do czegoś doprowadzili, znali i przeprowadzali te dwie cnoty: pilność i oszczędność. I w naszym społeczeństwie nie brak przykładów, gdzie ludzie pracą i oszczędnością doszli do majątku i znaczenia.

Znane zaś w całej Europie imiona firm, których reprezentanci tylko pracą

i oszczędnością wzniesli do takiej wysokości. „Kto umie równie dobrze trwonić, jak zarabiać, ten może całe życie do upadłego pracować, a centa spuścizny po sobie nie zostawi“. — Kto robotnikom powiada, że inaczej niż przez pracę i oszczędność może los swój poprawić, ten jest zwodzicielem ludu“. Oto zdanie Franklina.

Następnymi siostrami cnoty oszczędności są: zamiłowanie porządku, umiarkowanie, siła charakteru, poczucie uczciwości, cierpliwość.

Odwodźmy więc młodzież naszą, wszystkich stanów od najniepotrzebniejszych wydatków a zachęcajmy ją do czynienia oszczędności. Najtrudniej zrobić początek; później rzecz sama mówi za sobą. W miarę przyrostu oszczędzających powiększać się będzie w masach poczucie obywatelskiej godności.

A na tem nam właśnie powinno zależeć.

— **Austria.** Rozporządzenie cesarskie z d. 28 lipca b. r. o przyzwoleniu wsparcia z funduszów państwa dla dotkniętych powodzią okolic Galicyi, Lodomerji i Krakowa — zostało już urzędowo ogłoszone. Cesarz poleca w niem, aby wedle rzeczywistej potrzeby rząd użył 440 tysięcy zlr. tak, aby już to dostali je, już to zarobili ci, których nawiedziła ostatnia klęska powodzi. Prócz tego poleca cesarz 60,000 zlr. użyć na zakupno soli bydłowej i rozdać takową bezpłatnie.

Zapomoga ta (500.000 zlr.) nie będzie uważana jako pożyczka — ale jako bezzwrotna subwencja.

Nadto zezwala cesarz, aby prócz powyższych 440 tysięcy zlr. i 60 tysięcy na zakupno soli bydłowej — rząd rozdał jeszcze 300 tysięcy zlr. tytułem bezprocentowej pożyczki dla dostarczenia potrzebnego zboża na zasiewy

ozimy. Kwota ta 300 tysięcy zlr. ma być zwróconą w sześciu rocznych ratach po 50 tysięcy zlr. poczynawszy od stycznia 1886.

13. b. m. odbyła się w prezydium c. k. Namiestnictwa narada nad sposobem rozdziału zapomóg na roboty publiczne z kwoty 500.000 zlr., przyznanej ze skarbu państwa na pomoc doraźną pomiędzy powiaty dotknięte klęską powodzi. Na temże samem posiedzeniu, obradowano także nad rozdziałem kwot potrzebnych na zakupno nasion dla zasiewów jesiennych.

Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 4.000 zlr. dla ludności dotkniętej ponowną powodzią w powiatach brzeżańskim, podhajeckim i stanisławowskim.

— W obliczu pomnika Prokopa Łysiego odbył się w Pradze na górze Lipańskiej miting liczący blisko 2000 Czechów. Mowcy Tilscher i Gregr zwrócili się przeciw tendencji germanizacyjnej „Schulvereinu“. Tilscher zaklinał, iż trzeba zająć stanowisko wobec ucisku germanizacyi przeciw wrogowi narodowości „Schulvereinowi“. Bo nie o wychowanie chodzi temu stowarzyszeniu, ale o hegemonję polityczną. Tilscher uderzył specjalnie na Zeithammera i skoalizowaną z nim szlachtę. Edward Gregr podniósł, że „Schulverein“ wyradza tylko renegatów i anarchistów. Państwo powinno nie pozwolić na takie wynarodowienie Czech, jeżeli Austria nie ma się poddać pod jarzmo Prus. Jeżeli tak dalej pójdzie, nie będzie u nas wkrótce Cesarza Austrii, ale król pruski.

Z powodu agitacyi socjalistycznych wydano z Pesztu 15 osób na przeciąg lat 10.

Sejm kroacki został zwołany na 23 b. m.

Król serbski Milan przyjeżdża do Wiednia 7-go września i będzie mieszkał w burgu cesarskim i będzie uczestnikiem manewrów dnia 9-go września koło Dürnkut.

— Najdostojniejszy ks. biskup tarnowski, Józef Alojzy baron Pukalski, wydał list pa-

I pożyczę na zastaw mi też trzy „dziesiątki!“
A był w tej zgodzie jeszcze i taki warunek,
Że będę co niedzieli płacił na rachunek
Reńskiego... Żyd powiedział że to procent zwie się,
A czy wie co to procent, chłop zrodzony w lesie?...
Ot, pomyślałam sobie jeżeli Bóg pozwoli,
To się długu pozbędę tak łatwiej powoli.
A więc wzięłam do ręki pióro i trzy krzyże
Postawiłam przy świadkach na onym papierze.

* * *

Nastał rok bardzo ciężki; kartofla chybiła,
Zarobkiem ledwom dziecko jakoś wyżywiła;...
Sąsiadce dać musiałam dwa sznurki koralu,
Aby mi tam Zarulę zimną przechowali...
Dla żyda zwykle brakło coś trocha pieniędzy
Więc niosłam co niedzieli mu to motek przedzy
To kurę, to jaj kilka..., siadałam do prądki
Zimą w karezmie na wiosnę chodziłam plec grządkę
Byle mi się nie przykrzyło... Tak trwało rok pono
— Aż mi raz z sądu papier jakiś przyniesiono!...
— A był to papier biały, — niby płachta śniegu
Tak niemy na nim znaczki podobne do śniegu

Na rantuchach, lecz jakieś czarne!... Papier groźny!
Zdawało się że wieje jakiś wiatr zeń mroźny
Jak z grobu i za serce ścisła i pierś tłoczy,
A jak łuna daleka tak chwytął za oczy...
— Patrzałam nań patrzałam, lecz nie było rady
Nie mogłam wyrozumieć... nawet i sąsiady
Nie mogły mi powiedzieć co ten papier znaczy
Bo u nas panie na wsi to całkiem inaczej!
I jeśli czyta z książki, to rzeczy pisanej
Nie umie wytłómaczyć chłop w lesie chowany...
Więc schowałam nieszczęsny ów papier do skrzyni
I zapomniałam o nim, ot jak gospodyni!
Czy to można pamiętać wśród pracy natłoku?...
— I tak panoczku znowu minęło pół roku...
Aż w tem jegomość — zima już była nastała! —
Komisyja z miasta rankiem — do wsi pojechała;
O świecie już tu byli. Pytają o Pliszę
A Pliszyna to panie mnie tak właśnie piszą
Po nieboszczyku moim... Zachodzą do chaty,
I zaczęli zajmować wszystkie moje graty
I ogród i chałupę i biedną Zarulę...
A wszystko za dług żyda... Zaledwie koszulę

Zostawili na grzbiecie, — potem odjechali
— I przyszli żydzi z karezmą i wszystko zabrali
Więc mi panoczku w oczach całe życie zbladło,
Pomyśleć: Tyle pracy, a wszystko przepadło!...
Sądziłam, że już żalu strasznego nie zniosę
Ano to był początek! Chłopi moje bosc
Biedną tylko podartą odziane koszulą
Poleciało do karezmą z płaczem za Zarulą
A ja w mojem nieszczęściu anim to spostrzegła
Że chudzina za krówką na pole wybiegła
Że mój Jasiunio drogi krówki swej płaczący
Bez okrycia mi wybiegł w taki mróz trzaskający.

* * *

Powróciło mi z karezmą dziecko nad wieczorem
Zziębnięte, ledwo żywe, z ciałkiem zwidłem chorem
Płaczące... choć prosiłam, strawy tknąć nie chciało, —
A gorączką po chwili niby żar pałało...
Nieszczęście! Więc z rozpaczą do piersi je tulię,
A ono woła: — „Matus, ratujcie Zarulę!
Ot tam, tam! żyd Zaruli nóż wbija do gardła!
Matus! Matus! Ratujcie!... Zarula umarła!...

sterski, w którym porusza sprawę *kanonizacyi* błog. Kunegundy, patronki Polski Ks. biskup wspomina więc naprzód o jej wielkich cnotach.

Bł. Kunegunda, córka króla węgierskiego Beli IV. i Maryi cesarzowny greckiej, urodzona 1224 r., jako 15-letnia dziewczica zaślubiona została 1239 r. królowi polskiemu Bolesławowi Wstydliwemu. Jej cnoty heroiczne, tak w życiu małżeńskim, jakoteż po śmierci męża w życiu zakonnem, wyjednaly jej u Boga dar licznych cudów, które się za jej życia działy, jak i po jej śmierci, która 1292 roku nastąpiła. Naród polski jako bezpośredni świadek jej cnot wzniosłych, oddawał jej przeto cześć, jaka się świętym Pańskim przynależy.

Po wielu usiłowaniach Kongregacya obrzędów w Rzymie wydała 1690 r. dekret beafikacyjny, zatwierdzony przez papieża Innocentego XI. i następnie Bł. Kunegunda zaliczoną została w poczet głównych patronów Polski. Niewykonanym jednak został ostatni i najważniejszy krok. Królowa Kunegunda zaliczona jest w poczet błogosławionych, ale jeszcze nie w poczet świętych. Już 1733 r. ksieni klasztoru staro-sandeckiego Stadnicka wraz z całym zgromadzeniem siostr poczyniła kroki, aby proces kanonizacyjny rozpoczęto. Dla rozmaitych zewnętrznych przeszkód, kilkakrotnie przedłużano termin wspomnianego procesu, i do wydania dekretu kanonizacyi dotąd nie przyszło. Obok innych trudności, sprawa kanonizacyi Bł. Kunegundy musiała także walczyć z kwestyą kosztów. — List pasterski ks. biskupa Pukalskiego mówi więc dalej:

W r. 1892 przypada 600 rocznica zgonu Bł. Kunegundy, patronki całej Polski, a najgorętszem pragnieniem naszym, które i wszyscy Przew. Bracia i Wierni dyecezyi naszej podzielać, jest, aby ku większemu uwielbieniu i chwale Boga i czci Bł. Patronki naszej proces kanonizacyjny przed nadejściem owej rocznicy

został ukończony a Bł. Kunegunda w poczet świętych zaliczona. W tym celu rozpoczęliśmy już pierwsze starania u Stolicy Apostolskiej, a otrzymawszy odpowiedź pełną zachęty, postanowiliśmy za pomocą Bożą nie ustawać, dopóki Bł. Kunegunda, w poczet świętych nie będzie zaliczona.

Aby ten cel osiągnąć rozporządza list pasterski: 1. Wszysey Wiel. Duszpasterze dyecezyi tarnowskiej ogłoszą niniejszą odezwę z ambony wiernym, zachęcając ich do składek na cele kanonizacyi, a nadto do sumiennego i rzetelnego donoszenia o prawdziwych cudach jakie się kiedykolwiek za przyczyną Bł. Kunegundy działy. — 2. Wszystkie do tej sprawy odnoszące się zdarzenia, jeżeli na wiarę zasługują, będą Wiel. duszpasterze dokładnie spisywać, i jak najspieszniej przysyłać do konsystorza biskupiego. — 3. Wreszcie wezwani są wszyscy duszpasterze dyecezyi, aby dobrowolne datki ofiarowane na cele kanonizacyi natychmiast do Konsystorza biskupiego odsyłali i przynajmniej raz w roku, w miesiącu lipcu, w którym uroczystość Bł. Kunegundy przypada, podczas nabożeństwa składki urządzali.

— **Rosya.** Milioner odesski Rodokoncki (Grek) wniósł do rządu prośbę o pozwolenie zakładania w Besarabii osad rolnych żydowskich.

Wszysey kuratorowie okręgów naukowych odebrali okólnik ministra oświecenia publicznego, w którym nakazuje jak najściślej wykonywanie rozporządzeń odnoszących się do nadzoru nad uczniami, którzy nie mieszkają u swoich rodziców.

W okólniku tym są nowe przepisy dla gospodarzy klasowych, i zalecenie, aby zwracano uwagę przy mianowaniu dyrektorów i inspektorów średnich zakładów naukowych na tych gospodarzy, którzy odznaczają się gorliwością i powodzeniem w pracy umoralnienia uczniów; żeby im dawano pierwszeństwa przy nominacyach, a szczególnie przy rozdawaniu nagród. Okólnik obwieszcza, że gospodarze klas na równi z dyrektorami i inspektorami odpowiedzialni są w razie odkrycia zgubnych wpływów idei przewrotu w powierzonej im klasie, lub jeżeli który uczeń z pod ich dozoru weźmie udział w działalności zbrodniczej.

— **Francya,** 12. sierpnia. Na najbliższem posiedzeniu Izby, Floquet proponuje wywołanie z kraju księcia Bonapartego.

— Ponieważ Chiny nie chciały dotąd wypłacić żądanych przez Francję kosztów wojennych w kwocie 250 milionów franków, przeto wojska francuskie zajęły port i kopalnię węgla w Kelung na wyspie Formoza. Francya zniżyła swe żądanie pieniężne na 80 milionów franków, a dopokąd kwota ta nie będzie zapłaconą, pozostaną Francuzi w posiadaniu Ke-

lungu. Układy tymczasem toczą się dalej. Zajęcie Kelungu nie obeszło się zresztą bez walki. Miasto musiało być bombardowane, przy czem dwóch Francuzów poległo, a dwóch jest rannych, straty chińskie niewiadome.

Z Warszawy.

Korespondent warszawski „Dz. pozn.“ donosi, że wizytacya pasterska biskupa lubelskiego ks. Wnorowskiego w powiecie węgrowskim została wstrzymana. Przyczyną tego jest okoliczność, że właśnie obecnie ma odbyć przegląd parafii prawosławnych w guberni siedleckiej arcybiskup prawosławny Leoncyusz. Postawiono dopuścić wizytacyą ks. Wnorowskiego tylko w takim wypadku, jeżeli Leoncyusz dozna sympatycznego przyjęcia któreby dało świadectwo o zupełnym już „nawróceniu“ Unitów. W przeciwnym razie podróż ks. Wnorowskiego będzie wzbronioną.

Sędzia pokoju rosyjanin Dobrowolski aresztowany przed kilku dniami urzędował przed kilku laty w pińskim powiecie na Litwie, gdzie także był sędzią pokoju. Już wówczas nie tał się z swymi sympatjami dla stronnictwa nihilistycznego. Otrzymał dymisyą za awanturę, jaką miał z tamtejszym sędzią śledczym z powodu swej żony. W Warszawie prowadził sprawę przeciw obwinionym o rozruchy, podczas których bito żydów i sądził ich. W sprawach pomiędzy dworem a włościanami stawał zawsze po stronie pierwszych, jak przypuszczają dla tego, by włościan tym sposobem poduszczać przeciw dworom. Przynajmniej wszyscy iż osobiście był bezinteresownym.

Donoszą nam przytem, iż w tych dniach na dworcu w Mławie aresztowano przybyłą z zagranicy rosyankę, młodą, bardzo starannie a nawet elegancko ubraną. Aresztowaną natychmiast odstawiono do Warszawy i osadzono w cytadeli.

Wieści o aresztowaniach w Warszawie przycichły nieco, a doniesienie dzienników o rzekomem aresztowaniu kniazia Meszczerskiego, mirowego sędziego nie sprawdziły się. Meszczerski jest człowiekiem dobrym, towarzyskim, wesołym, lubionym zresztą powszechnie, ale ani trochę niesposobnym do jakichkolwiek knowań politycznych, ztąd jeśli na kogo to na niego najmniej padłoby w takich razach oko żandarmskich argusów. Ale puszczenie takich bałamutnych wieści jest taktyką władz które pragną doprawdy tyle namięszyć fałszu, aby po za nim nie można było dojrzeć prawdy, i aby pospołu odrzucić musiano oboje, niewierząc już niczemu zgola.

Pogłoski o przyjeździe cara, krążące uparcie, a jak się zdaje słusznie, pragną równaż otoczyć tajemnicą, puszczać w kurs najróżno-

Ano strach panie myśleć! ale z tej przyczyny
Przyszła śmierć i to wszystko z mojej własnej winy.
Pochowałam sierotę do tygodnia biedna
I zostałam jegomość w świecie sama jedna!

* * *

— Ot i na tem koniec i pan już wszystko wie
To niechaj mi jegomość łaskawie powiedzą
Czy też bydle ma duszę i czy za człowiekiem
Nie idzie jego dusza by pod nieba wiekiem
Żyć z temi co je tutaj kochali na ziemi?
Bo choć wiem, że mój Jasio z aniołki jasnymi
Buja tam po niebiosach jako niewiniątko
I że tam Matka Boska me biedne dzieciątko
Z pewnością w łaskawości swojej przymatuli,
— Toby tam było dziecku przykro — bez Zaruli!...

Włodzimierz Zagórski. (Chochlik).

rodniejsze wersje. Opowiadają sobie z źródeł niby arcy dobrze poinformowanych, że zamierza on z Warszawy, Wisłą, parowym statkiem udać się do Gdańska, słowem, mówią, że przyjedzie; gdzie mieszkać będzie wszakże, co robić, którego przejeżdżać — o tem z umysłu tysiące najnieprawdziwszych gada się rzeczy. Widocznie taktyka petersburska moskiewskiego wszechwładcy i w czasie pobytu jego w Warszawie zachowaną będzie. Co wszakże pewnem jest, to to, że zamierzone manewry, mające odbyć się na linii Narwi i Bugu, wstrzymane zostały dopóki car nie przyjedzie.

W Nowo-Radomsku (właściwie zaś Radomsku, któremu nowa nomenklatura dodała przydomek „Nowo“, jako przeciwstawienie do Radomia, przechrzczonego na Radomsk) dwu żydów zabiło ojca. Na krzyk mordowanego zbiegło się sporo gawiedzi, przybiegły i władze policyjne. Pośród pierwszych znalazł się żydek, który, jak stał w domu w jarmulce, wbiegł do mieszkania zamordowanego. Jak też sądzić, co policja, opiekuńcza policja zrobiła, znalazłszy się na miejscu zbrodni? Nie podążyła na pomoc ofierze zbrodni, nie zatrzymała morderców, którzy zdołali wymknąć się bezkarnie, ale zato spostrzegła nieformalność w stroju ciekawego widza, zobaczyła na jego głowie zakazaną ukazem jarmulkę, w której ukazał się na ulicy i — tego winnego aresztowała. Nie pysznaż to ilustracja jej działalności? I nie możnaż tu wobec tak sprężystych i bacznych władz bezpieczeństwa spać spokojnie?

Kronika.

Cholera we Francji stanowczo wygasa. Natomiast z niektórych miast włoskich, a mianowicie Genui, Carrary i Turynu, donoszą o wypadkach śmierci na cholerę azjatycką. Wiadomości z innych stron Europy są zupełnie pomyślne.

Szósty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie, połączony z wystawą chmielu, odbędzie się w dniach 16. i 17. września 1884 r.

Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicji i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie sekretaryat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretaryat zawiadomić raczą.

Każdy, chcący mieć wstęp na targ międzynarodowy, winien zgłosić się do komisji zarządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr.

Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ niniejszy nadesłać pragną, powinni wpierrw, najdalej do 6. września 1884 r., przesłać komisji zarządzającej deklarację — sporządzoną na arkuszach, które komisja każdemu uczestnikowi przesyła.

Deklaracye te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają:

Imię i nazwisko producenta;
Miejsce zamieszkania — ostatnia poczta — stacya kolejowa i telegrafu;

Nazwa miejsca i powiatu, z kąd produkt pochodzi;
Ilość próbek na targ przeznaczonych;
Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają;
Ilość na sprzedaż przeznaczoną;

a) z odstawa natychmiastową,
b) z odstawa w terminie późniejszym.

Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu — deklaracya objęte — powinny być przysłane franco i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisji zarządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Deklaracye i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

Okazy próbek, na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takie same jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próba obejmować ma jeden kilogram wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym, opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym.

Chmiel, na wystawę przeznaczony, powinien być upakowany w skrzyneczках.

Ustawieniem odpowiedniem wszystkich płodów, na targ nadesłanych, zajmie się komisja zarządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 złr. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami dnia 15. września b. r. ustawić powinni, pobiera komisja zarządzająca osobną opłatą po 6 złr. od stołu.

Liczba tych stołów, których komisja zarządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależna.

Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty, przez właścicieli nieuprzątnięte, będą przez komisję zarządzającą sprzedane — a zebrana ztąd kwota na opędzenie kosztów targu użyta.

Wszelkie pisma, dotyczące targu, adresować należy: „Do komisji zarządzającej szósty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie (w Zakładzie imienia Ossolińskich I. piętro).“

Leśny człowiek w Karpatach. Dozorey leśni dóbr księcia Coburg pod Bańską Szczawnicą na Węgrzech, donoszą stanowczo, że w lasach tamtejszych w okolicy Sitny pojawił się człowiek leśny. Napotkali oni w swych wycieczkach w głąb lasów na stworzenie podobne do człowieka, porośnięte zupełnie długim czarnym włosem i wydające nieartykułowane głosy, podobne do szeczekania psa. Leśnicy nawoływali go, lecz człowiek leśny uciekł. Strzelano za nim, lecz kule chybiły. *Felvideki Híradó* donosi, że w tych dniach mnóstwo ludzi z okolicy wpadło do miasta Schemnitz z przerażeniem opowiadając, iż widzieli człowieka leśnego, i opisując go jak powyżej. Stworzenie to wybuchło raz śmiechem szalonym, to znowu jęczy żałośnie, a za zbliżaniem się ludzi ucieka.

Zawalenie się kościoła. W Tuluzie we Francji runął w tych dniach kościół Saint Sulpice-Lapointe. Szczęściem w kościele nikogo pod tę porę nie było. Kościół ten wzniesiony w wieku XIII, wysoce był ciekawy ze względu na architekturę i zabytki sztuki średniowiecznej. Zawalenie nastąpiło skutkiem nieumiejętnie prowadzonego odnawiania.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki, płaszcze damskie, wysyła resztkę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

— NIEOMYLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutku-
jącym jest ten lek przy *lysini, wypadaniu,*

*wytwarza-
niu, się tu-
pieży i posi-
wieniu wło-
sów.* Skutek
po kilkakro-
tnem silniem
natury porę-
cza się. —
Roboran-
tium uży-
tych 50 et. i w próbnych flaszках po 1 złr.
u **J. GROLICH** w **BERNIE** (w Morawii).

Eau de Hébé orientalny środek piękności,
wytwarzający naturalną delikatność, białość
i gładkość form skóry, usuwający piegi i
plamy wąrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma
do chustek dla eleganckiego świata. Perła
wszystkich perfum. Dla osobiście eleganckiego
uposażenia nadaje się także jako praktyczny
upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących ptekach: we
Lwowie u **Zygm. Ruckera**; w *Krakowie* u **W. Redyka**; w *Kołomyi* u **E. Stenzla**; w *Stani-
sławowie* u **J. Macury**; w *Tarnowie* u **L. Chodaackiego**; w *Tarnopolu* u **F. Jamrogie-
wieza**; w *Zyvcu* **Marys Pawlukiewicz**; w
Samborze u **J. Aleksiewicza**; *Biała* **G. Johanny**
i w *Rzeszowie* u **J. Schaitter** i **Ska**, kupców.
Zamówienia listowne uprasza się adre-
sować wprost do: **J. GROLICH** w **Bernie**.

— IOMISNZZO ENOVZ —

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury)
dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ

antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gościecowi, reumatyzmowi
i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocony nawet
tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzone
nigdzie i posyłkę uskutecznią się w oryginalnych
świeżo napełnionych flaszках jedynie u

I. Grolicha w Bernie,
Skenerstrasse Nr. 3.

5000 SZTUCZEK SUKNA (3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie mę-
skie, przesyła na żądanie; sztuczka
po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie okre-
ślić. — Próbkę wysłać się za nadesłaniem
10 ct. w markach.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Kilka uwag na czasie.*)

Sądzę, że powinniśmy za pomocą czasopism, odezwać się do posłów naszych, którzy się na dniu 2. września zjadą we Lwowie, aby na sejmie mogli wspólnie uradzić, co wypada uczynić i uchwalić, aby ratować Galicyę, każdego dnia coraz to bardziej podpadającą materialnie a przez to samo i moralnie; gdyż w takim stanie w jakim jest obecnie kraj długo już pozostawać niemoże bez narażenia się na zupełne wyssanie wszystkich żywotnych jego soków; takimi albowiem już ciężarami państwowymi i krajowymi mieszkańcy zostali obłożeni iż o wyśrubowaniu większych dochodów z tego kraju mowy już być nawet nie może.

Niezaprzeczenie, że w Galicyi potrzeba najpierw zmniejszyć koszta na wewnętrzną jej administracyę, a to z tego głównie powodu, że stosownie do stanu materialnego mieszkańców i produkcji kraju, Galicya, jest za drogo i za kosztownie administrowaną, bo posiada osobną władzę, autonomiczną jako ciało i drugą

*) Od jednej z wybitniejszych osobistości w kraju otrzymujemy kilka uwag naszym posłom poświęconych. Aezkolwiek nie ze wszystkim zgadzamy się z poglądami autora, jednakowoż dla wywołania dyskusyi, podajemy jego głos bez zmian.

Redakcyja.

władzę polityczną, których utrzymanie kosztuje kraj *za wiele*.

W jednym i tym samym powiecie, bardzo biednym nieraz posiadamy dwie władze administracyjne, które mogłyby, zlawszy się w jedno ciało urzędujące, kosztować o wiele mniej, jak dwa ciała każde osobno. Przytem tak skupiona władza mogłaby działać, mając wspólną pracę, wraz z ekzekutywą, sprężysiej i pożyteczniej; niepotrzebowałaby bowiem władza autonomiczna powstała z wyborów, czekać na łaskę i niełaskę ekzekutywy z c. k. starostwa, to jest od władzy politycznej, która musi, jak obecnie rzeczy stoją w praktyce, posiadać swój osobny i własny liczny aparat biórokratyczny, aby się mogła znośić z aparatem, tak samo biórokratycznym i to tylko doradczą autonomicznym; taka zaś procedura i pisanina po rozmaitych instancjach władz nie przedstawia korzyści mieszkańcom, bo nie przyspieszają działalności i stwarzają ciągle zawikłania i nieporozumienia tylko a przez to musi w kraju panować zastój, jedynie na niekorzyść jego mieszkańców oddziaływający.

Wszakże mieszkańcy Galicyi i jego posłowie w Radzie państwa austriackiej dali już tyle dowodów swej dojrzałości politycznej i lojalności w obec korony, państwa i każdego systemu rządu od 69 r. w Austrii panują

cego, że obecnie rząd, kroczący do równoprawnienia w Państwie wszystkich narodowości federacyjnie, może śmiało zaufać i bezpiecznie naszym wybieralnym władzom autonomicznym; przeto dla czego czynności i atrybucye c. k. starostw niemogłyby się pogodzić i połączyć w jedno ciało administracyjne z czynnościami i atrybucjami wybieralnych władz autonomicznych zawsze lojalnie działających i obeznanych najdokładniej z potrzebami obywateli, a które obecnie bez ekzekutywy funkcjonują; nie mogą spieszyć działać, ani też wyrobić sobie należytego poszanowania w takim społeczeństwie, które moralnie i umysłowo, jeszcze jednolicie niedorosło do poszanowania obowiązujących praw, uchwalonych większością głosów, swych posłów, ani też nie dojrzało należycie do pocucia swego obowiązku. Z tych to też powodów działalność władz autonomicznych nie przynosi nam takich korzyści u ludzi, jakie osiągnąć już byliśmy powinni i zarazem jest główną przyczyną, że u nas ustawy najzbawienniejsze i najlepsze nie są wykonywane należycie i nie wszędzie jednako rozumiane i szanowane. Za dużo też mamy, przytem pisaniny w podwójnych biurach administracyjnych urzędowych i każda najmniejsza sprawa ciągnie się do znudzenia, z pełną szkodą stronom, a kończy się na tem, że ustawy obchodzone

My już tacy.

Wieczorem jak zwykle przyszedł do mnie mój szkolny kolega. Mieszkaliśmy obaj na wsi o kilka wiorst od siebie i widywaliśmy się prawie codziennie. Był to przystojny blondyn którego ładne oczy mogły rozmarzyć nie jedną kobietę. Mnie podobał się w nim jego niewzruszony spokój i trzeźwość umysłu.

Jednego dnia spostrzegłem że mu coś dolega; patrzył w ziemię i gorączkowo uderzał się po nogach szpicrutą. Nie uważałem za stosowne pytać go o powód widocznego zakłopotania ale on sam zaczął.

— Wiiesz — odezwał się, miałem dziś głupi przypadek.

Zdziwiłem się: było rzeczą prawie

niepodobną aby „głupi przypadek“ mógł się zdarzyć tak panującemu nad sobą człowiekowi.

— Mielśmy, mówił dalej, z rana we wsi pożar, spaliła się chałupa.

— A tyś może skoczył w ogień? przerwałem trochę drwiącym tonem.

Wzruszył ramionami i zdawało mi się że się lekko zarumienił zresztą może mu padł na twarz blask zachodzącego słońca.

— Zapaliły się, ciągnął po przerwie, konopie na strychu u chłopca, a w kilka minut później strzechy. Czytałem wtenczas jakiś zajmujący rozdział Suja ale na widok kłębow czarnego dymu i płomików wydobywających się ze szczelin przy komini, opanowała mnie filisterska ciekawość i powlokłem się na miejsce. Ludzie byli

przy robocie, więc zastałem zaledwie kilka osób; dwie baby lamentujące nad nieszczęściem, organiscinę która obrazem sgo Floryana zażegnrywała pożar i chłopca który medytował trzymając w obu rękach pustą konewkę. Od nich słyszałem że chałupa zamknięta bo gospodarz z kobietą wyszli w pole.

„Oto nasz system budowania!... Pomyślałem sobie dom płonie jakby go prochem nabito.“

Istotnie w ciągu paru minut cały dach stał w płomieniu: dym gryzł oczy, a ogień tak mocno przypiekał że z obawy o odzież musiałem cofnąć się o parę kroków.

Tymczasem nadbiegło kilku chłopów z osekami, siekierami i wodą: jedni poczęli wyrwać płot któremu nie nie groziło,

bywają i nie są należycie wykonane: to zaś demoralizuje tylko społeczeństwo i władze naraża na lekceważenie i na brak zaufania; koszt zaś są tak znaczne przy takiej podwójnej biurokracji, że kraj w żaden możliwy sposób nie może znieść ciężarów wynikających z takiej administracji. Otóż jeżeli władze autonomiczne zleją się z władzą polityczną na korzyść samorządu, a przytem jeżeli jeszcze będziemy mieli w Galicyi zbiorowe gminy i sądy pokoju, to administracja się uprości a, przez to i koszt jej o połowę się zmniejszy. Państwo też nie straci nie na swoich dochodach z Galicyi; mieszkańcom zaś tego kraju umniejszy się wydatki na wewnętrzną administrację i przyspieszy się przytem i działalność i wykonalność maszyny administracyjnej w całości.

Narzekamy też ciągle na brak dobrych komunikacji w kraju; długoletnie zaś doświadczenie nauczyło nas, że obecna ustawa drogowa jest wadliwą. Otóż dla czego mamy i nadal borykać się z taką ustawą drogową? Trochę dobrej woli i ustępstw ze strony miast i obywateli dworskich, a ustawa drogowa może być tak uregulowaną, że kraj większych ciężarów przez to nie poniesie, a drogi w kilka lat będą w porządku tak jak to się stało w Poznańskiem, a przez to i nasze koleje żelazne będą miały przypływ należyty, a z tym ruchem, podniesie się w kraju handel, przemysł i industria, które obecnie z braku należytych i nieuregulowanych komunikacji podnieść się niemogą; jeżeli zaś jakie fabryki powstały zrazu w Galicyi, to upaść one musiały zaraz w zarodku, a przez to też w Galicyi kapitału niechęć wkładać w industrię i przemysł, i wolą go trzymać w kasach oszczędności, w papierach i w roli, gdzie mało daje on procentu i pożytku krajowi, bo się nie znajduje w częstym i ciągłym w obrocie. W krajach gdzie kapitał szybko się obraca w handlu, w prze-

myśle i w industrii, staje się taniem i mnoży się, a przez to mieszkańcy się jego bogacą i znajdują tam prace, czego u nas zaś niema i niebędzie dopóty, dopóki niebędziemy mieli w kraju rozwiniętego handlu, przemysłu i industrii; te zaś jedynie mogą powstać przy dobrych i uregulowanych komunikacjach.

Wiemy wszyscy, że przez zdrową oświatę możemy jedynie lud nasz podnieść moralnie materyalnie; a jednakże obecna oświata w ludzie naszym, postępuje bardzo żółtym krokiem naprzód. Powodem zaś tego głównie jest to, że nasz lud jest bardzo biedny, a przez to nie ma i środków do kształcenia dzieci swych i nieczuje nawet potrzeby oświaty. Przytem, jak obecnie rzeczy stoją z naszą ludową oświatą to, jeżeli dzieci nauczą się coś więcej jak czytać i pisać w szkole, to niechęć już pracować w roli; wynoszą się do miast i nieraz wstydzą się nawet swych rodziców w chacie; przeto lud nasz nie chętnie posyła swe dzieci do szkoły takiej, gdzie dziecko zamiast nauczyć się przy czytaniu, pisaniu i rachowaniu moralności i cnót wskazanych mu przez naukę religii, nasiąka brakiem wiary w mozołną pracę około roli i nabiera przeto dążności do socyalnego przewrotu, nienawiści rasowej i w końcu braku nawet wiary w to, co mu powinno być fundamentem dla całego życia dalszego, a tym fundamentem jest niezaprzeczenie poszanowanie własności, szacunek dla przykazań Boga i dla prawa, bo przez takie wychowanie wyrobi się w dziecku poczucie własnej godności i obowiązku w obec ludzkości. Po wsiach u nas po największej części, rada szkolna miejscowa, składa się przeważnie z członków nie umiejących czytać ani pisać, przeto jakże ci mogą chcieć, aby oświata krzewiła się u nich, kiedy sami nie mają ani pojęcia o pożytku wypływającym z oświaty? Z tego to też powodu ustawa szkolna ludowa

nie jest po wsiach wykonywana i błądzi po manowcach, a nieraz nawet szkoła jest używana na cele wbrew przeciwnie oświacie, bo na cele polityczne, zawiści rasowej lub dla narodowej zacieklności i niezgody. (Dok. nast.)

— **Austria.** Zjazd trójcesarski. Z Wiednia donoszą: „Cesarz Franciszek Józef, cesarz Wilhelm i car Aleksander mają się zjechać w pierwszej połowie września. Miejsce zjazdu nie jest stanowczo oznaczonem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zjazd nastąpi na granicy trzech państw w pobliżu Krakowa na ziemi szląskiej“. — W dziennikach berlińskich i telegramach dzienników niemieckich z Berlina spotkać się można z twierdzeniem, że na dworze niemieckim przypuszczają możebność zjazdu cesarza niemieckiego z carem. Doniesienia te zaznaczają tylko „możebność“ i dodają prawie wszystkie, że nie ma jeszcze stanowczej decyzji pod tym względem, a zwłaszcza co do kwestyi, czy podróż do rosyjsko-niemieckiej granicy, zwłaszcza ze względu na manewra nad Renem nie byłaby uciążliwą dla sędziwego Wilhelma. W podobnej formie krążą też pogłoski o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem. Tylko w depeszach dzienników angielskich występują pogłoski te w formie więcej stanowczej, ale i korespondenci prasy angielskiej oświadczają, że pogłoski tych nie należy uważać za absolutnie pewne“. Do dziennika tego telegrafują z Berlina: „W sferach dobrze poinformowanych przyjmują pogłoski te z wszelką ostrożnością, jakkolwiek nie uważają ich za nieprawdopodobne“. — W ostatniej chwili się dowiadujemy, iż zjazd z wszelką pewnością nastąpi dnia 2 lub 5 września.

Tego tygodnia ogłoszony został w urzędowej gazecie wiedeńskiej układ zawarty między rządem austriackim a rosyjskim, na mocy którego władze sądowe w Galicyi znosić się mają

inni leli z konewek w taki sposób że nie-
tknawszy ognia przemoczyli do nitki zgromadzonych a jedną babę wywrócili na ziemię. Nie robiłem im żadnych uwag wiedząc że nic nie grozi dalszym budynkom, chata zaś była nie do uratowania.

Nagle ktoś krzyknął.

— Tam jest dziecko, ten mały Stasiek!

— Gdzie? spytałem.

— W chałupie spi w nieckach pod oknem... Ino który wybij szybę a jeszcze wyciągniesz żywego...

Nikt jednak się nie ruszył. Słoma na dachu już spłonęła, a krokwie żarzyły się jak rozpalone druty.

Wyznałem, że gdym to usłyszał, serce drgnęło mi w niezwykły sposób.

— Jeżeli nikt nie idzie, pomyślałem więc

ja pójdę. Na uratowanie chłopca wystarczy pół minuty, czasu aż nadto, ale jakież piekielne gorąco!...

— No, ruszcie się który! wołały baby. O wy psie dusze nie warcieście nazywać się chłopami.

— To leż sama w ogień kiedyś taka mądra, ofuknął się ktoś z tłumu. Tam pewna śmierć, a dziecko słabe jak kurczę i tak już nie żyje...

— Ładnie! pomyślałem sobie, nikt nie idzie a ja jeszcze się waham! Chociaż szepnęła mi rozważa, jakie lichy mnie ciągnie do bezcelowej awantury? Czy ja wiem, gdzie leży dzieciak?

Może wypadł z niecek?

Belki były już zwęglone i z głuchym trzaskiem zaczęły się wyginać.

— Ale trzeba w końcu wdrzeć się tam, myślałem, każda sekunda jest drogą. Dzieciak nie może się spalić jak robak!

— Lecz jeżeli nie żyje? odpowiedziało zastanowienie, w takim razie szkoda mego surduta.

Z daleka odezwał się straszny krzyk kobiety.

— Ratujcie dziecko!

— Trzymajcie ją! Zawołano w odpowiedzi. Skoczy w ogień i zginie.

Usłyszałem za sobą jakieś szamotanie i ten sam krzyk puszczajcie! To moje dziecko! ciągnij ją w pół! odpowiedziano.

Nie mogłem wytrzymać i rzuciłem się naprzód, owionął mnie żar, dym, dach zatrzeszczał, jakby go rozdarto, z komina

w przyszłości bezpośrednio z władzami sądowymi warszawskiego okręgu sądowego. Zbytecznym by było dodawać, ile przez to wymiar sprawiedliwości zyska na czasie, przed zawarciem powyższego układu, korespondencya sądów w tych wypadkach musiała odbywać długą drogę przez Wiedeń i Petersburg. Podobny układ istnieje już z Włochami, wskutek czego okręgi sądowe insbrucki, tryestyński i zadarski porozumiewać się mogą bezpośrednio z okręgami sądowymi Mediolanu, Brescii i Wenecyi. Atoli zdaje się, że układ ten dotyczy głównie procesów socjalistycznych, że Rosya domagać się będzie ze strony Austrii usług niezgodnych z urządzeniami państwa konstytucyjnego.

— Niemcy. „W ogólnej liczbie wydanych moskali z Berlina przez policję stanowią żydzi nie 79, lecz 95 procent. Już z dawien dawna patrzano krzywo na ich pobyt w stolicy, lubo nie wykonywano w całej surowości rozporządzeń ministerjalnych, wydawanych już przed wielu laty. Ale w nowszych czasach fałszowanie dokumentów, pieniędzy i weksłów, jako też wielorakie oszustwa, kradzieże kieszonkowe i matactwa, z których ta klika się utrzymuje, tak się zagęściły, że musiano przeciw niej z całą surowością wystąpić. Jest to więc konieczny akt kryminalnej obrony, akt tem konieczniejszy, im częstsze w żydostwie rosyjskiem dążności socjalistyczne. Wielu z tych włóczęgów z węzłem na plecach i nieuchronnem robactwem ciągnie ze wszystkich stron świata do stolicy niemieckiej. Jawnym tego przykładem była karawana żydów rumuńskich, którą „Alliance Israelite“ wyprawiła bezpłatnie do Nowego Jorku, ale władze miejscowe przyjąć jej nie chciały. Takie wyrzutki ze wszystkich stron świata chętnie w Berlinie przytułku szukają. To tałatajstwo trzyma się w Berlinie taktyki meldunkowej, która władze słusznie oburza; proszą bowiem o karty

pobytu, paszporta itd., aby tylko zyskać na czasie. Po kilku tygodniach wynurzają się w innej dzielnicy pod innym nazwiskiem i ponawiają wnioski. Skutkiem tego jest chaos śledztw i poszukiwań. Aby tym matactwom zapobiedz, dano wszystkim żydom karty pobytu do pewnego terminu. Skoro termin minie, wszyscy razem muszą się wynieść z dzierzaw pruskich“.

Mili goście.

Do Krakowa przybyło 15 sierpnia b. r. w odwiedziny około 1500 Czechów po większej części tak zwanych „sokolistów“ t. j. członków stowarzyszeń gimnastycznych. Razem z nimi przybyli posłowie czescy do Rady państwa, Tonner i Hewera. Oczywiście, że Krakowianie podejmowali czeskich pobratymców z wielką gościnnością. Na powitanie ich przybyła także deputacja „sokolistów“ ze Lwowa pod przewodnictwem Jana Dobrzańskiego. Okrzykiem „Na zdar“ i „niech żyje Polska“ nie było końca.

Sokoły czeskie szli pod pięciu chorągwiami i reprezentowali następujące miasta: Kolin, Ziżków, Nymburg, Hrudin i Przerów. Liczne grono pań czeskich, sformowawszy oddział, postępowało tuż za „Sokołami“ czeskimi. Zanim cały orszak udał się z dworca kolejowego w pochód, hr. Konstanty Rey, imieniem komitetu przemówił następnie do zebranych reprezentantów czeskich: Witam was, bracia Czesi, w tym starym Jagiellonów grodzie, imieniem jego obywateli, najserdeczniej. Niech da Bóg, aby wiecznie trwały te uczucia przyjaźni, które was tutaj tak licznie przywiodły. Historia nam wykazuje, że od wieków naród polski i naród czeski

zawsze wspólne miały interesa i wspólne uczucia.

Następnie ruszył pochód dalej. W rondlu bramy Florjańskiej, przybrany w festony, muzyka „Sokoła“ kolińskiego zagrała „Boże coś Polskę“. Pochód przeciągał następnie przez ulicę Floryańską.

W sali rady miejskiej prezydent Dr. Weigel witał znajomych sobie mężów czeskich, rozmawiając z nimi. Potem poseł Tonner wszedł na mównicę i przemówił po polsku temi słowy:

„Imieniem całego narodu dziękuję za to przyjęcie tak szczerne, jakie nam zgotowaliście na polskiej ziemi. Polacy kochani, przybyliśmy do Krakowa, aby was poznać bliżej i wszystko co wasze, wasze bogactwo i uroczę okolice waszej ziemi. Przyszliśmy przypatrzeć się wspaniałym pomnikom waszej świetnej przeszłości, waszej potęgi i sławy, przyszliśmy złożyć hołd Bogu w waszych świątyniach i uczcić Kazimierzów Wielkich, Sobieskich, Poniatowskich, Kościuszków, Skargów i Woroniczów, oraz oddać hołd patriotyzmowi waszemu, który nas wiele nauczył i pocieszał w niedoli. Wszelka wymowa za słaba, i nie byłaby w stanie wyrazić wdzięczności naszej za przyjęcie, którego tu doznajemy. Obyśmy kiedyś w Pradze wywdzięczyc się wam mogli za to.“ Następnie zwracając się do swoich rodaków przemówił Tonner po czesku, wyrażając przekonanie, że mowa jego po polsku wygłoszona, płynęła ze serca wszystkich Czechów, i kończy: „sława Krakowowi, a całej polskiej Ojczyźnie szczerze czeskie Na zdar.“

Po p. Tonnerze zabrał głos prezydent Dr. Weigel i mówił następnie:

„Witaj nam! witaj serdecznie miła czeska drużyno!

posypały się cegły. Poczułem, że mi się tła włosy i cofnąłem się rozgniewany:

— Co za głupi sentymentalizm, pomyślałem sobie, dla garstki popiołów robić ze siebie straszdyło? Jeszcze powiedzą że tanim kosztem chciałem pozować na bohatera!

— W tem potraciła mnie jakaś młoda dziewczyna, biegnąca do chaty. Usłyszałem brzęk wybitych szyb, a gdy nagły wiatr ogarnął tuman dymu, zobaczyłem ją w oknie tak silnie pochyloną do wnętrza izby, że widać było jej nieumyte nogi.

— Co ty robisz wariatko? krzyknąłem, tam jest trup nie dziecko.

— Jagna! chodź tu, zawołano z tłumu.

Pułap zapadł się, aż iskry sypnęły

do nieba. Dziewczyna znikła w dymie, a mnie pociemniało w oczach.

— Jagna! powtórzył lamentujący głos.

— Zara! zara! odpowiedziała dziewczyna przebiegając koło mnie z powrotem. Z wysiłkiem dźwigała w rękach chłopca, który obudziwszy się wrzeszczał okropnie.

— Więc dziecko żyje? spytałem.

— Jak najzdrowsze.

— A dziewczyna, czy to jego siostra?

— Gdzież tam, odparł, zupełnie obca; nawet służy u innego gospodarza i ma najwyżej piętnaście lat.

— I nic jej się nie stało?

— Opaliła sobie chustkę i trochę włosów. Idąc tu widziałem ją, skrobała kartofle i coś sobie nuciła fałszywym głosem. Chciałem jej wyrazić swoje uznanie nagle

jednak przyszły mi na myśl jej dziki zapal i mój rozsądny takt w obec cudzego nieszczęścia i taki mnie wstyd ogarnął że nie śmiałem do niej przemówić ani wyrazu.

— My już tacy! dodał i począł szpicróżgą ścinać rosnące przy drodze badyle. Na niebie zaczęły się pokazywać gwiazdy i chłodny wiatr przyniósł od stawu rechotanie żab i kwilenie zabierających się do snu ptaków wodnych.

Zwykle o tej porze obaj układaliśmy projekta na przyszłość, lecz dziś żaden ust nie otworzył. Za to zdawało mi się że dokoła nas szepcą krzaki.

— Wy już tacy!

Bolesław Prus.

Bratniem uczuciem wiedzeni, postanowiliście tak licznie wycieczkę do nas, dla przekonania się o uczuciach naszych, zobaczenia pamiątek i skarbów naszych westchnienia na grobach królów naszych, i odświeżenia sobie w pamięci wielkiej przeszłości narodu; aby wynieść z tad miarę przyszłości jego. Dzięki wam za to! Bratnie uczucie co was tu wiodło, nie zawiedzie was z pewnością. Witamy was całym sercem w grodzie naszym, bratnią podając dłoń do szczerzego uścisku. A gdzież szczerzej i goręcej, świetniej i uroczysiej podać sobie godzi się te bratnie dłonie, niż tu, gdzie królów naszych święte spoczywają prochy, gdzie ojców naszych złożone są kości, gdzie stara Wisła, ta rzek naszych królowa, umywa z pokorą stopy dumnego Wawelu dzwigającego na barach swoich i zamek królewski i świątynię naszą prastarą... W grodzie tym, w którym każdy kamień świadczy o przeszłości, każdy świeży powiew nia wionie poważnie, każda myśl nia przejęta do głębi, w grodzie tym starym witajcież nam więc Pobratymcy. Wycieczka wasza ma nam stać się dowodem, że w Sokołach czeskich i pobratymcach naszych biją gorąco patryotyczne serca; pełne braterstwa i szczerzej przyjaźni dla ukochanej Polski.

Dzięki wam za to zapewnienie! tem nam cenniejsze, ile że go daje naród tak dzielny i niestrudzony, pracowity i wytrwały, świadomy tego co chce i dokąd zmierza, jedyny w sobie i przejęty potężnym duchem a niespożyta, żywotną siłą — iż sobie w dwójnasób cenimy to zaręczenie.

Dzieje wasze z naszymi tak często się stykały, to rozchodziły, to łączyły — acz każdy z tych dwóch szczepów samostnie wyrabiał swą indywidualność i narodowość, niezawisłe i odrębnie od siebie, że dziś — gdzie tyle wspólnych nami porusza uczuć, silniej spajają się ogniwa ściskające węzeł przyjaźni braterskiej, upatrujemy w odwiedzinach waszych i towarzyskim zjeździe tylu mężów wybitnych, reprezentantów wszech stanów, posłów i naczelników miast, profesorów i nauczycieli, adwokatów i urzędników, obywateli miejskich i wiejskich, niewiast i młodzieży akademickiej, tego kwiatu przyszłości, nowy zadatek waszej sympatji, silny dowód waszego braterstwa!

To też wśród radosnego serc uderzenia, żywem poruszeniu tętnem bratniej krwi, bratniego ducha, wspólnej doli a mężnej woli, uroczysie przyjmujemy was w tych murach naszych ku wspólnemu pocieszeniu

się i z pełnej piersi wnosimy szczerze: Niech żyją Czesi! Na zdar im!

Okrzyk potężny zawtórował Prezydentowi.

W południe odbył się bankiet w ogrodzie strzeleckim. Szereg toastów rozpoczął poseł Tadeusz Romanowicz. Wykazał on wspólność, a przynajmniej podobieństwo nieszczęść obu pobratymczych szczepów i wniósł toast na cześć Czechów.

Drugi toast wniósł poseł Hewera, dowodząc, że Czech z Lechem, to jedno ciało i jedna krew. Przysięgnijmy, wołał poseł, aby ten związek trwał wiecznie, że nie opuścimy nigdy Polaków i że miłość nasza zawsze stateczną dla nich pozostanie, niech wiecznie żyje i kwitnie. Wnosi toast na cześć braterskiej przyjaźni między Czechami a Polakami!

Po południu zwiedzali goście czescy pamiątki Krakowa, i tak: Wawel, skarbiec i groby królewskie, Bibliotekę Jagiellońską, Muzeum Narodowe i wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych w Sukiennicach. Wieczorem odbył się w ogrodzie Strzeleckim koncert muzyki „Sokoła” kolinśkiego na cel dobroczynny, a wieczorem w sali Tow. strzeleckiego wspólna zabawa.

Przyjazd Czechów do Krakowa to fakt doniosły, to stwierdzenie, iż Moskwa mimo rubli, jakimi szafuje, mimo umiżgów jakich Słowianom nie szczędzi, miru u nich znaleźć nie może. Dziś gdy Czesi dostrzegli jakie są dążności Rosyi, i o co jej chodzi, z całą ufnością zwrócili się do nas, bo tylko w sojuszu z nami, czuć mogą siłę do walki i zwycięstwa z zachłanami żywiołami.

Oby sojusz zawarty w Krakowie przyniósł obfite plony!

Kronika.

— Największe kościoły na ziemi. W kościele św. Piotra w Rzymie pomieścić się może 54.000 pobożnych; w katedralnym kościele w Medyolanie 37.000, w kościele św. Pawła w Rzymie 36.000, w kolońskim tumie 30.000. Wyszczególnione powyżej kościoły są bez zaprzążenia największymi ze wszystkich w całym świecie. Potem idą św. Pawła w Londynie i kościół Patroniusa w Bolonii, każdy z nich mieści po 25.000, Aja Zofia w Konstantynopolu pomieszcza 23.000, tum św. Szezepana w Wiedniu i kościół w Pizzie, każdy z nich mieści po 12.000 ludzi, kościół św. Dominika w Bolonii 11.400, św. Marka w Wenecyi 7.000 i kościół w New-York 18.000.

Otwarcie ruchu na kolei Grybów-Zagórz nastąpiło 20 sierpnia, stacje Zagórzany, Biech Skotyszyn, Jedlicze, Krośno, Iwonice, Rymanów, Zarazyn, Nowosielec, Gniewosz i Sanok otwarte dla osób i towarów; zaś stacje Trzeńnica i Tarnowiec, dla osób i pakunków. Stacje: Stroże, Wola Łużńska, Jasło i Nowy-Zagórz zostają jeszcze aż do dalszej wiadomości dla ruchu zamknięte.

Na linii nowej kolei Jarosław-Sokal mają być znizzone znacznie opłaty od przewozu towarów, żeby wynosiły tę samą kwotę co i na linii drogi Karola Ludwika.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ

antireumatyzmowy.

Srodek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pancerzowego — pomoemy nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych świeżo napełnionych flaszach jedynie u

I. Grolicha w Bernie, Skenerstrasse Nr. 3.

5000

SZTUCZEK SUKNA

(3-4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysłać się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

KILKA TYSIĘCY SZTUK

resztek sukna

po 3-4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutki jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i poswieniu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium używajcie. — Rozsyłka w or. flaszach po 1 złr. 50 ct. i w próbnym flaszach po 1 złr. u J. GROLICH w BERNIE (w Morawii).

Eau de Hébé orientálny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białosć i gładkosć form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 30 ct.

SKŁADY w następujących ptekach: we Lwowie u Zyg. Ruckera; w Krakowie u W. Redyka; w Kolomyi u E. Stenla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywiecu Marya Pawlukiewicz, w Samborze u J. Aleksiewicza; Biała G. Johann i w Rzeszowie u J. Schaffner i Ska, kupców.

Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: J. GROLICH w Bernie.

— TOMISZKO ENDŹ —

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Kilka uwag na czasie.

(Dokończenie.)

Temu u nas zaradzić potrzeba koniecznie i spiesznie, oddając w ręce czyste i sprężyste wykonanie ustawy szkolnej po wsiach, a temi są niezaprzeczenie ludzie moralni i już oświeceni; tych zaś w każdej okolicy jest pod dostatkiem, byle ich tylko szukać zechciano i powodowano się tylko temi względami, które jedynie czystą oświatę mają na celu. Także głównem zadaniem oświaty ludu być powinno u nas zakładanie po miastach i miasteczkach szkółek rzemieślniczych, a po wsiach, aby uczono dzieci domowego przemysłu lub lepszej uprawy roli i obchodzenia się z inwentarzem, bo jak dobrobyt w ludzie naszym zawita, to zaraz i chęć do oświaty znajdzie się w nim sama przez się, dzisiaj bowiem nieraz w chacie jest kilkoro dzieci, lecz rodzice nie mają nawet środków do odziania ich należycie, a cóż dopiero na kupno książek i t. d. i posyłania do szkoły nieraz oddalonej o pół mili. Także musimy coś zrobić, aby ograniczyć i nadużycia karać, których się dopuszczają szynkarze po wsiach zwłaszcza w obec ludu skłonnego do pijaństwa i marnotrawstwa pod ów czas owoców z ciężkiej jego pracy. Szynkarz taki nieraz bierze w zastaw wszystko za wódkę i omija ustawę

zawsze; umie on bowiem pozyskać sobie wójta i radnych i dopuszcza się bezkarnie lichwy i rozpijania nawet dzieci, które okradają rodziców i znoszą rozmaite surowe produkta za wódkę szynkarzowi. Także w miasteczkach targi i jarmarki tak częste, są demoralizacyą ludu powodem, gdyż przez całe noce po szynkach pije lud tam potem i przepija to, co utargował, będąc i tak już wyzyskanym przez solidarnie zmówionych przekupniów Żydów na niekorzyść wieśniaka, od którego za bezcen skupują produkta na targach i jarmarkach nasi wyzyskiwacze, nie zostający pod żadną kontrolą, ogłoszonych cen targowych ani władzy. Nasz lud jest jeszcze umysłowo małoletni i przeto musi nad nim czuwać jeszcze opieka ojcowskiej władzy i bronić go od wysyskiwaczy i nałogów, któremi przesiąkł od dawna.

Mieszkańcy tego kraju od swoich posłów nie żądają w sejmie innej polityki jak zachowania godności narodowej na zewnątrz; w kraju zaś pragną tylko, aby starali się ich posłowie prowadzić taką politykę, któraby lud doprowadziła do dobrobytu materialnego i abyśmy mieli z czego płacić nałożone na nas ciężary państwowe i krajowe, boć przecie wiemy dobrze, że państwo i kraj potrzebują środków do rządzenia się i bronięcia nas od złych sąsiadów. My te środki chętnie składać chcemy

na te cele rządowi, lecz w zamian mamy prawo żądać, aby nam dano możność do znalezienia tych środków przez ułatwianie nam wyciągania pracą naszą z ziemi rodzinnej tych bogactw odłogiem jeszcze obecnie leżących u nas, a to głównie z powodu braku kapitału obrotowego i bogactwa umysłowego. Dla tego też chcemy i dopominamy się podniesienia i u nas w Galicyi handlu, przemysłu i industrii, bo dopóki tego posiadać niebędziemy, to dopóty też ani marzyć nie możemy, abyśmy materialnie podnieść się mogli, mając przy tem w kraju tyle jeszcze umysłowo ciemnego ludu i blisko milion izraelitów, którzy nigdy nie byli produktywnym żywiołem, lecz jedynie wyzyskując oddziaływali na masy każdego innego narodu. Przytem żydzi u nas posiadają z nami równouprawnienie zupełne i to im się słuszenie należy, lecz powinni też za to nie posiadać w swem ciebie zbiorowem osobnej organizacyi jakby rząd w rządzie i nie usuwać się na każdym kroku od równego współudziału w ciężarach i powinnościach państwowych i krajowych; gdzie zaś to czynią, że się usuwają i wyłamują, to rząd nasz powinien surowo i stanowczo tego żydom zabronić. Głównie powinni żydzi zarówno jedynie z nami odbierać w jednych i tych samych szkołach wykształcenie od dzieciństwa, aby nauczyć się tam

Wyrób masła.

Gospodarstwa nasze zaprowadzają hodowlę bydła rogatego nie zbierając z gałęzi tej należytych zysków z tego zwłaszcza powodu, że nie przerabiają nabiału, tylko prawie wszystkie oddają mleko pachciarzom.

Wiele prowincyi austriackich, całe Niemcy, Holsztyn, Holandya, Dania, Szwecya, Francya, Włochy, Anglia i północna Ameryka zajmują się w ostatnich lat dziesiątkach mleczarstwem z niezwykłą gorliwością.

Doprowadzono środkami prostemi wyzyskanie tłuszczu z mleka do możliwego maksimum. Produkty pojawiające się na targach odznaczają się aromatem, smakiem

i trwałością jako masło; sery stosują się smakiem, ostrością, kształtem i dojrzałością do wymagań odbiorców; zgęszczone mleko dostarcza okrętom prowiantu, a w wielkich miastach dzieciom zdrowego pokarmu; cukier mleczny wyrobiony z serwatki stanowi poważny artykuł handlu a eksport wszystkich tych produktów zbogaca producentów; pokrywa potrzeby europejczyków w Azji i Afryce.

Wśród tego ruchu wymienionych krajów na polu mleczarstwa uderza masło Galicyjskie jako najgorsze, w Hamburgu, osięgające zaledwie połowę ceny masła znośnego. Jest to masło przez przekupniów u pachciarzy nabywane, niedbale pakowane w beczki, nierówne, zjełczałe, niezwykłą ilością soli przesycone.

A przecież wybór masła dobrego nie przedstawia żadnych trudności. Prababki nasze chlubiły się śmietanką i nabiałem w domu produkowanym; dzisiejsza generacyja innej chwytą się pracy.

Nasze panny nauczyły się telegrafować, ekspedują pocztę, szwalnie mnożą się, nauczycielek prywatnych okazuje się nadprodukcya, mamy zakłady uczące dziewczęta koronkarstwa, introligatorstwa, tylko mleczarek nie mamy; zastępują je pachciarze.

W obec rozpowszechniających się ułatwień w każdej gałęzi przemysłu nie pozostało mleczarstwo bezczynnym w tym kierunku. Nie mówiąc już o oddzielaczach śmietany z mleka z pomocą centryfugi, możemy stosować systemy w mleczarniach

Sejm.

mogli poczucia obowiązku obywatelskiego w obec kraju i społeczeństwa w którym żyją od wieków, bogacą się i zarówno prawa posiadają. Obecnie bowiem żydzi wyłamują się o ile mogą od obowiązków i obchodzą prawa i ustawy, tworząc osobne ciała gminne i mają, że tak powiem własny rząd. Tym nadużyciom stanowczo koniec położyć musimy, a zapewne żywioł żydowski w Galicyi stanie się z czasem pożyteczny krajowi i ustanie też nienawiść do nich w naszym ludzie, którą wyzyskać pragną na swą osobistą korzyść ci, którzy do przewrotu socyalnego zmierzają.

Znając i kochając ten kraj, jako częśćkę z Ojczyzny, myślę, że to, co tu w krótkości przedstawiłem, jako główne i piekące złe i szkodliwe w Galicyi, nad którego usunięciem posłowie nasi w sejmie radzić powinni, jeżeli chcą wypełnić swe obowiązki, tak jak im to sumienie nakazywać powinno, zostanie zrozumiane i rozebrane należycie przez głos opinii publicznej; gdyż jestem przekonany, że każdy z posłów zna także owe słabe strony nasze w tym kraju, które niedopuszczają do rozwoju należytego sił naszych i do kroczenia naprzód, bo jeżeli w tyle pozostaniemy za drugimi krajami w Państwie, to znaczyć będzie to samo, że upadniemy; tego zaś upadku nikt sobie nie może życzyć czy to Polak czy Rusin, nawet Stańczyk, Ateńczyk, Podolak, postępowiec, zacofaniec lub dziki, nie chcą zapewne, abyśmy w Galicyi zawsze żyli w nędzy, lub abyśmy się na to spuścili, że jakoś to będzie. Nam potrzeba zgody i łącznej pracy dla podniesienia kraju z upadku materyalnego, a przez to samo i moralnego; przeto od posłów w sejmie spodziewamy się zgody i łącznej pracy, a ta się znajdzie jeżeli porzucimy to nieszczęsne Ja i prywatę, a zmierzając będziemy do wspólnego dobra z myślą, że pracujemy dla przyszłości całej Ojczyzny; taki zaś obecnie patryotyzm jedynie nas zbawić może i przyszłość nam zapewni najniezawodniej.

Zaledwie przez tydzień trwała odroczonej w roku zeszłym sesja Sejmu krajowego. W tak krótkim czasie niepodobna było wszystkich spraw załatwić, uchwalono więc mnóstwo wezwań do Rządu, kilka poleceń Wydziałowi krajowemu, a zresztą nie uchwalono ani jednego projektu do ustawy. To też z powodu zamknięcia odroczonej sesji odpadło kilka wniosków i przedłożeń bardzo ważnych, jak ustawa konkurencyjna, dalej wnioski p. Hausnera o zarządach kolejowych, p. Merunowicza o uregulowaniu wyznaniowych stosunków żydowskich, p. Chameca o domach przymusowej pracy, p. Henzla o kontroli wyborów gminnych, p. Lasockiego o zmianie §. 64. ustawy gminnej.

11. b. m. Sejm rozpoczął nową swą sesję, na którą Wydział krajowy wniósł długi szereg przedłożeń, niżej przytoczonych. Najważniejszą kwestyą będzie uchwalenie budżetu krajowego na rok 1885. Przedłożony preliminarz budżetowy nie przedstawia się zbyt korzystnie: ogół wydatków preliminarzu Wydział kraj. w sumie 3,650.427 złr., ogół dochodów w kwocie 537.575 złr., czyli niedobór do pokrycia w sumie 3,112.852 złr. Wydział krajowy wnosi podwyższenie dodatku krajowego z 27 na 32 ct.

Jakie zadanie czeka nową sesją Sejmu, jakie obowiązki ciężą na posłach i czego się po ich działalności w tym roku spodziewać mamy, nie potrzebujemy o tem nawet szeroko pisać. Zewsząd z kraju domagają się stanowczej naprawy stosunków administracyjnych i ekonomicznych, władze autonomiczne mają na każdym kroku ręce związane brakiem ingerencji i egzekutywy; rolnictwo, handel, rzemiosło i przemysł krajowy podupadły skutkiem klęsk elementarnych, konkurencyi zagranicznej i wysokiego opodatkowania. Nawet szkolnictwo słabo się rozwijające potrzebuje pewnej zmiany przez rewizyą ustaw szkolnych, czego dowo-

dem są tego roczne zjazdy w Kołomyi, Tarnowie i Stanisławowie. Niechże pp. posłowie sejmowi wsłuchają się w głosy niezadowolonych współobywateli, nie krępują się jakimś skrupułami i oglądaniem się na sfery rządowe, lecz z własnej inicjatywy występują prędko i silnie z zaradczymi środkami przeciw zakorzenionemu złemu.

Na ostatniej sesji już ukończonej, tudzież na świeżo rozpoczętej sesji podjął Sejm następujące czynności:

Uchwały zapadły następujące: 1) wezwano Rząd, ażeby jak najspieszniej urządził kolonią rolniczą karno-poprawczą, na razie przynajmniej dla przestępców letnich; 2) wezwano Rząd, ażeby polecił Dyrekcji skarbowej i Urzędowi podatkowemu, iżby przy poborze podatków wszelką kwotę wnoszoną przez podatującego rozliczył równocześnie na poczet podatku, dodatku krajowego i indemnizacyjnego w stosunku oznaczonym przez obowiązujące uchwały finansowe, t. j. ze złożonej przez podatującego kwoty, pobierając 1 złr. na poczet podatku państwowego, równocześnie z tejże kwoty pobierały oznaczoną ustawami finansowymi ilość centów na poczet dodatku krajowego i indemnizacyjnego; 3) odrzucono wniosek p. Wrotnowskiego o urządzeniu powiatowych i filialnych kas pożyczkowych i oszczędności; 4) przekazano podobny projekt H. hr. Wodzickiego o ściślejszym zarządzie gminnych kas pożyczkowych Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby zbadał tę sprawę gruntownie, zasięgnął opinii Rad powiatowych i stósowne wnioski przedłożył na najbliższej sesji; 5) polecono Wydziałowi krajowemu, aby zabadał obowiązujące przepisy co do policyi ogniowej, przedłożył Sejmowi wnioski z uwzględnieniem różnic istniejących po miastach, miasteczkach i po wsiach stosunków; 6) uchwalono wniosek Wydziału kraj. w sprawie poręki przez kraj pożyczki rządowej na zasiewy ozieme; 7) ponowiono uchwałę co do przeniesienia

nie wymagające tak subtelного bezustannego dozoru — zaprzęgamy siły przyrody do pracy, korzystamy z ciepła i chłodu, dobieramy łatwo się czyszczących i trwałych naczyń do mleka i tym sposobem chronimy się od strat, to jest zapewniamy sobie zawsze normalny wydatek masła z danej ilości mleka.

A jest to różnica czy na 1 kilogram masła wychodzi w przecięciu rocznem 20 litrów mleka czy 50 litrów. Czy ten kilogram masła zapłacą nam 1 złr. czy po 50 ct. Różnice cen litra mleka wypadną tu bardzo znaczne; w dobrej manipulacji zapłaci się litr mleka biorąc za podstawę powyższe wydatki i ceny 5 centów; nie-

właściwie postępując z mlekiem osiągamy za litr zaledwie po jednym cencie. W praktyce nietrudno znaleźć pachciarzy wychodzących na wyrobie masła według ostatniego ekstremu.

Że pomimo tak nikiego zapłacenia się litra mleka, pachciarz utrzymuje nędzną swą egzystencją, tłumaczyć tylko można tem, że udaje mu się sprzedać pewną ilość mleka słodkiego, że masło koszerne bez względu na jakość dobrze mu płacą, że znaczną ilość kwaśnego mleka sprzedaje robotnikom latem, że bierze połowę cieląt, że ma pomieszkanie, ogród, paszę na konia i na kilka krów darmo, że prowadzi pokątny handel, kupując znalezione rze-

czy, że zdarza mu się zajmować się lichwą, że robi sprawunki dworowi, wreszcie, że wyprosi się lub wykręci z wypłaty.

Moglibyśmy jeszcze więcej sposobów ratowania się pachciarzy przytoczyć; znaczną sumę w roku stanowią przylewki wynoszące 5% na papierze a 10 i więcej w rzeczywistości. Naszem zdaniem, a opieramy je na praktyce, i moglibyśmy przytoczyć mnóstwo dowodów rozproszonych w pismach rolniczych naszego kraju, pachciarz w majątku więcej kosztuje niż za mleko płaci; fakt ten powoduje nas do proponowania wyrobu masła i serów na własny rachunek a do zużycia odpad-

Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola, albo też utworzenia takiejże w Tarnopolu; 8) wezwano Rząd, ażeby z fundusów państwowych wyznaczał corocznie znaczniejsze kwoty na cele wspierania przemysłu w Galicyi, wspomagając tym sposobem czynnie podejmowane w tym kierunku usiłowania kraju; 9) przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia stosownych wniosków co do uwolnienia nowopowstających zakładów przemysłowych przez 10 lat od dodatków krajowych do podatków; 10) wezwano Rząd do pomnożenia magazynów sprzedaży soli w każdej okolicy kraju, albo do urządzenia trafik solnych w każdej większej miejscowości; 11) wezwano Rząd, ażeby zniósł wszystkie w kraju istniejące chajdery, jeśli się nie zastósują do ustaw powszechnych o prywatnych szkołach ludowych, ażeby wpływał na gminy wyznaniowe, iżby zakładał ochronki lub li ogródki freblowskie, i ażeby w szkołach ludowych, gdzie uczęszcza dużo izraelitów, uczono języka hebrajskiego i religii mojżeszowej; 12) polecono Wydziałowi kraj. zbadanie sprawy przeniesienia sądu pow. z Krynicy do Muszyny i przedłożenie sprawozdania na następującej sesyi; 13) wezwano Rząd do zasiągania opinii Wydziału kraj. w sprawach dotyczących granic kraju; 14) wezwano Rząd do przyspieszenia produkcji soli dla bydła, oraz do zarządzenia sprzedaży soli bydłowej wyjątkowo po cenach niższych na zbliżającą się zimę; 15) odstąpiono wszystkie niezrealizowane petycje Wydziałowi kraj. do zreferowania; 16) przekazano Wydziałowi kraj. do uwzględnienia petycją gm. Buczac o przeniesienie siedziby Rady szkolnej okr. z Czortkowa do Buczacza, gm. Próchnik o utworzenie tamże sądu pow., gm. Lubaczów o przeniesienie Starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa; 17) wezwano Rząd, ażeby przez organa swoje wpływał na szybsze zakładanie ksiąg gruntowych; 18) wezwano Rząd do wydania ustawy, mocą której możnaby grunta pod cmentarze nabywać

w drodze wywłaszczenia; 19) przekazano Wydziałowi kraj. do urzędowania petycje: gm. Jadowniki o subwencję na osuszenie bagien i założenie torfiarni, Wydziału pow. w Myślenicach o subwencję na regulację Raby.

Przedłożenia i wnioski weszły następujące: 1) poseł Wł. hr. Koziembrodzki o przymusowym zabezpieczeniu budynków szkolnych od ognia; 2) p. Struszkiewicz, aby Rząd na zbliżającą się zimę wyjątkowo zarządził natychmiastową sprzedaż soli bydłowej; 3) Wydział krajowy co do poręczenia przez kraj zaliczki bezprocentowej, udzielonej ze skarbu państwa w kwocie 300.000 złr. na zasiewy ozime; dalej budżet krajowy na r. 1885. preliminarz krajowego funduszu szkolnego na r. 1885, projekt ustawy budowniczej dla miasta Lwowa, sprawozdanie w przedmiocie uwolnienia dochodów Banku krajowego od dodatków do podatków, sprawozdanie o sprawach górniczych; sprawozdanie z wnioskiem wydzielienia gmin Tarnawa górna i dolna z okręgu sądu pow. w Slemieniu i Starostwa w Wadowicach; 4) Rząd wniosł zamknięcie rachunków fundusów indemnizacyjnych za r. 1884, i preliminarz takichże za r. 1885; 5) p. Zoll o zmianę ustawy o egzekucyi na rzeczy ruchome i nieruchome; 6) hr. Meciński o rewizję ustawy drogowej; 7) p. Hausner o rozpatrzenie statutu organizacyjnego kolei państwowych pod względem oddziaływania jego na stosunki krajowe; 8) hr. Mieroszewski o rewizję ustawy leśnej; 9) x. Buchwald i hr. Golejewski o zmianę kościelnej ustawy konkurencyjnej.

Petycje ważniejsze wniesiono następujące: Gmina Hłuboczek wielki o systemizowanie tamtejszej szkoły; Wydział powiatowy w Kałuszu o zniesienie chajderów i o zaprowadzenie na powrót produkcji i sprzedaży soli bydłowej; gminy Ryglie i Siedliska o dozwolenie nauczycielom pisarstwa gminnego; gm. Boratyn o zapomogę na budowę szkoły; gm. Zborze o unieważnienie licytacyi dzierżawy prawa po-

lowania w gminie; p. J. Wysockiego o nadużyciach przy rządowych budowach wolnych i budowie dróg; gmina Chyrow i Felsztyn i inne o przeniesienie sądu pow. w Starejsoli do Chyrowa; gm. Tarnopol o przeniesienie siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola; Wydziału pow. i gm. w Czortkowskim w sprawie budowy drogi z Jezierzana na Ułaskowce ku Jagielnicy; gm. Mileczyce o wyłączenie z powiatu mościskiego a wcielenia do rudeckiego; gm. Jankowice o regulację Wisły.

Austro-Węgry. Na posiedzeniu austriackiego wiecu przemysłowego, wniosł p. Wallichiewicz ze Lwowa, aby we wszystkich stolicach prowincjonalnych utworzono Związki przemysłowe, któreby w ciągłej pozostawały styczności ze Związkiem centralnym.

W myśl oświadczeń, złożonych przez ministerstwo sprawiedliwości na ostatniej sesyi Rady państwa, rozpoczął obecnie rząd austriacki kroki, aby módz w Afryce utworzyć kolonie karne. Jak słyhać, wypływająca właśnie zamorska wyprawa austriacka (cztery korwety) otrzymała rozkaz oglądać się za nabyciem odpowiedniego na ten cel miejsca w Afryce.

Sejmy Czech, Styryi, Krainy, Szlązka, Góno i Dolno Austriacki, tudzież Saleburski już się zebrały.

Wiedeń, 8 września Półrządowa *Sonntagsztg.* umieszcza dziś wstępny artykuł, poświęcony zjazdowi cesarzów. Powiada w nim, że zjazd jest rękojmią utrzymania pokoju. Przedmiotem konferencyi będą sprawy ogólnie europejskie, a w szczególności kwestya anarchistów. Zapatrywania dep. Dzieduszyckiego o polityce Jagiellonów podzielane są przez teraźniejszych kierujących mężów stanu. Jestto rzeczą chwalebna, jeżeli Polacy trzymają się wytrwale dawnej tradycyi: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Tej nadziei niepodobna wydrzeć z piersi narodu żyjącego.

ków mleczarni, jako paszy dla cieląt lub świń.

Jak paść krowy, aby wyrób masła najwyższe zapewnił korzyści, jak doić, zlewać mleko, jak urządzić mleczarnię, aby manipulacje były uproszczone i zastosowane do inteligencji osoby kierującej prze-robem nabiału, jak wreszcie wyrabiać masło, gdzie je sprzedawać, jak pakować, solić i t. d. są to wszystko pytania, na które odpowiedź podać możemy, poznaawszy stosunki miejscowe, bądź z opisu, bądź na grunt zjechawszy.

Tu nastęrczy się sposobność zadecydowania, czy i jaki ser wyrabiać z zbieranego mleka, czy opasać trzodę na sło-

ninę, czy też hodować angielskie rasy na mięso dla Paryża, czy z serwatki wydobywać resztę tłuszczu i cukier mleczny, czy ją wprost spasać, wszystkie te sposoby eksploataowania mleczarni mogą w kraju naszym znakomite przynosić korzyści, jeżeli system wybrany odpowiada miejscowym stosunkom.

Obecnie już tyle systemów przerobu nabiału wypróbowano, że z łatwością wybrać możemy dla każdej miejscowości taki, któryby do wymagań i gustu odbiorców, stopnia inteligencji dozorczyń i obsługi, do rasy krów, rodzaju paszy, gleby, budynków, klimatu, wreszcie do kapitału,

jaki właściciel, lub przedsiębiorca rozwinąć zechce był zastosowany.

Tu nadmieniamy, że kapitał obrotowy na powodzenie mleczarni wynosić może od 1 do 5 reńskich na krowę. Doświadczenie pokazało, że na przerób 1 litra mleka na masło i sery wychodzi w przecięciu $\frac{1}{2}$ centa kosztów.

Właściciele chcący urządzić, lub ulepszyć mleczarnie według ostatnich zdobyczy na nauce opartej praktyki, zechcą adres swój podawać redakcyi Gazety wiejskiej.

A. Sniegocki.

były docent hodowli bydła szkoły roln. w Żabikowie.

Pobyt cara w Warszawie. Car przybył jakby ukradkiem do Warszawy o godzinie 9½ rano dnia 8 września; wraz z carem przybyła carowa, carewicz i wielcy książęta Jerzy, Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz starszy. Na dworcu przyjmowały rodzinę carską władze cywilne i wojskowe tudzież deputacya szlachty i kupców. Po wyjściu carstwa z wagonu prezydent m. Warszawy gen. Starynkiewicz na czele deputacyi podał chleb i sól na wspaniałej tacy w stylu słowiańskim, przyczem car rzekł: „Proszę podziękować mieszkańcom Warszawy; rad jestem, że się tu znajduję“. Pani Hurko na czele dam rosyjskich ofiarowała carowej bukiet z białych róż. Deputacyę składali urzędnicy dworcy, ochmistrz hr. Seweryn Uruski, koniuszy Janusz Rostworowski, szambelan Ludwik Górski, hr. Angust Potocki, senator Gudowski, prezes kolei warsz. teresp. Stanisław Kronenberg, Feliks Sobański, gen. dymis. Radoszkowski, bankier Józef Rawicz, kupiec Stanisław Brun, kupiec Wsiewołod Istomin, prezes gminy izraelskiej N. L. Natanson i fabrykant Wilhelm Rau. Następnie car oglądał wartę honorową i wraz z całą rodziną udał się do prawosławnego katedralnego soboru. Car jechał w odkrytym dwukonnym powozie bez eskorty wojskowej wyciągniętym klusem. Czerkiesi poprzeczali i zamykali orszak carski. Po powitaniu przemówieniu archijereja Leonejusza odbyły się modlitwy i ucałowanie obrazów. Z soboru carstwo z rodziną pojechało ulicą Miodową, Senatorską, Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem do placu trzech Krzyży. Tu wysiadło carstwo z powozu, weszło do kościoła św. Aleksandra, spotkane przez duchowieństwo ucałowało krzyż i udało się do Łazienek. Na całej drodze od dworca do Łazienek co dziesięć kroków stali policjanci i konni żandarmi. Gdy pokazał się powóz carski, policjanci zwrócili się twarzą do publiczności i tyłem obrócenie pozostawiali aż do przejazdu całego orszaku. Publiczność zachowywała się wzorowo i spokojnie. Od czasu do czasu odzywało się słabe urzędowe hura. Trybuny dla pań słabo były obsadzone. Stan wyższy nie pokazywał się na ulicach tylko tłum najpospolitszy tworzył szpaler.

Orszak carski składał się ze 100 powozów. W świcie znajduje się wielki marszałek ks. Trubeckij, koniuszy Kobelew i fligel-adjutanci, generałowie Puszkini i Szebeki, dalej ministrowie hr. Tołstoj, Possiet, Wannowski i minister dworu ks. Woroncowa Daszkow.

O godzinie 11½ odbyła się na polach Mokotowskich wielka rewja, w której wzięło udział 80.000 żołnierzy. Na czele ustawiono pułki ces. Franciszka Józefa i ces. Wilhelma. Car objechał konno fronty wojska, przyczem

zachowano następujący porządek: naprzód na koniu Hurko, za nim ekwipaż carski *a la Daumont* w sześć szpakowatych koni, w którym jechała carowa z następcą tronu. Obok towarzyszył konno car otoczony świtą. Objazd frontów trwał całą godzinę poczem udała się carowa do umyślnie dla niej przygotowanego namiotu; car zaś nie zsiadał z konia. Defilada wojska trwała 2 godziny. Car chwalił dobre wyglądanie żołnierza. O godzinie 5 odbędzie się obiad dworski, na który zaproszono samych wojskowych.

Po południu ukazała się carowa na mieście w czterokonnym powozie.

Wieczorem miasto było iluminowane, zwłaszcza domy Rosyan i gmachy publiczne. Transparenty nosiły wyłącznie napisy rosyjskie: Niech żyje samowładca Rosyi! Publiczność zachowywała się dziwnie obojętnie i nie wydawała żadnych radośnych okrzyków.

Przed przybyciem cara przerwana została komunikacya telegraficzna z zagranicą i przywróconą została w kilka godzin po przybyciu cara.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o pojawieniu się w Warszawie rosyjskiej proklamacji rewolucyjnej z zapowiedzią walki z caratem.

Francya. Francuzi bombardują Kelung. Donoszą z Suakim: Powstańcy uderzyli na Kassalę z wielką potęgą, ale zostali ze znacznymi stratami odparci.

Według francuskich dzienników, wypowiedzenie wojny ze strony Chin zostało doręczone prezesowi gabinetu, Ferryemu, w czasie jego pobytu na wsi. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, w takim razie prezydent Grévy zwołałby bezzwłocznie Izby.

Paryż 7. września. Chiny powołały 25.000 rekrutów dla obrony Pekingi przed Francuzami.

Anglia. Granville wezwał Turcyę aby wysłała wojska przeciw Osmanowi Digmie. Równocześnie Wolseley operowałby zaczął przeciw Mahdiemu.

Redmond i Sexton, dwaj irlandzcy członkowie angielskiego parlamentu, którzy jakiś czas przebiegali Stany Zjednoczone Ameryki północnej, organizując tam komitety obrony interesów irlandzkich, w zeszłą sobotę odpłynęli do Europy. W przededniu jednak wyjazdu urządzono na ich cześć ucztę pożegnalną w Chickring-Hall w New-Yorku pod przewodnictwem ligi narodowców irlandzkich co dało im sposobność do przedstawienia amerykańskiemu przyjacielom obrazu nieszczęśliwej doli Irlandyi. Sexton przyznał wprawdzie że stosunki zmieniają się tam na lepsze, a sprawa niezawisłości coraz więcej zyskuje zwolenników. „Dzierżawcy — powiedziałem — nie zdejmują już czapek, spotykając swoich panów, od których własność ziemską podnajmują. W

ostatnich czasach wielkie zaszły zmiany wśród naszego społeczeństwa. Pan Forster wrzucał niegdyś Irlandczyków do więzień, później myśmy go z gabinetu wyrzucili, gdzie już z pewnością nie powróci nigdy. Czas zbliża się, kiedy będziemy wstanie każdego Irlandczyka na ojczyzynie utrzymać a emigrować będą tylko ci, którzy z pośród nas do własnej ojczyzny zmierzać będą“. Redmond zaś dowodził, że tylko obecności wolnych Irlandczyków w Ameryce należy zawdzięczać, iż dotąd jeszcze nie wtrącono Parnella i jego stronników do więzienia.

Tureya. W ministerstwie finansów odkryto brak sumy 700.000 funtów. Stanowisko ministra jest zachwiane.

Zjazd w Skierniewicach.

Skierniewice 14. września. Car, Carowa. Carewicz i ww. książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Mikołaj Mikołajewicz i Piotr Mikołajewicz ze świtą przybyli tu o godzinie 7. osobnym pociągiem z Modlina. Przed dworcem kolejowym, przeznaczonym wyłącznie dla dostojnych gości udających się do zamku w Skierniewicach, uszykowano piechotę z muzyką, która podczas wyjazdu pociągu najprzód wesołe utwory muzyczne grała, a następnie kiedy Cesarz w towarzystwie swych obu synów i ww. książąt odbywał przegląd wojsk, zagrała hymn narodowy. Reszta wojska wznosiła bez przerwy okrzyki: „hurra!“ Przyjęcie nie miało charakteru urzędowego, a Cesarza przyjmowano nie jako monarchę, ale jako właściciela Skierniewic.

Przy wejściu do parku za specjalnym dworcem kolejowym urządzono wielką bramę tryumfalną, o którą opierały się w formie półłuku sztandary spojone zwojami liści. Tam stało po lewej i prawej stronie 800 chłopów i wieśniaczków w strojach narodowych.

Wiedeń. 14 września. Już przed południem pożegnał się Cesarz ze swą małżonką i Arcyks. Maryą Waleryą, które umyślnie przybyły tu z Mürzsteg. Arcyks. Rudolf i Arcyks. Stefania pożegnali się już pierwsi z Cesarzem. Na dworzec kolejowy przybyło niewiele osobistości urzędowych, które powitały Monarchę przy wyjeździe. Na dworcu kolejowym rozmawiał Cesarz krótko z Kalnokim i Kaulbarsem. Cesarz w towarzystwie świty wsiadł zaraz do wagonu, i o godzinie 9 wieczór punktualnie wyjechał osobnym pociągiem dworskim kolei północnej do Skierniewic.

Przybycie do Skierniewic nastąpi jutro o godzinie 2 po południu. Cesarz powróci tu we czwartek rano.

Cesarz niemiecki przybędzie do Skierniewic o 2 godziny później, niż Cesarz Franciszek Józef.

Monarchowie zabawią w Skierniewicach do dnia 16 b. m. popołudniu, potem wyjadą ztamtąd.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Sejm.

Uchwały sejmowe zapadły na ostatnich posiedzeniach następujące: 1) odmówiono sądowi w Mikołajowie udzielenia zezwolenia swego do karno-sądowego ścigania posła Wernickiego (z powodu rzekomego obrażenia starosty Żydaczowskiego); 2) wyznaczono kwotę 120.000 złr. corocznie przez 3 lata (1885—7) na udzielanie bezprocentowych pożyczek, zwrotnych w ciągu najdalej lat 12, w celu budowy koszar bądź stałych bądź tymczasowych, dla pomieszczenia załogi wojskowej stale w kraju konsystującej, lub w celu przemiany na takowe koszary budynków, mających obecnie inne przeznaczenie; pożyczki te mają być przez Wydział krajowy udzielane w pierwszym rzędzie gminom, mającym stałe załogi wojskowe, a następnie także prywatnym osobom; budynki koszarowe uwalnia się dodatków krajowych na cały czas tego użytku; 3) odesłano do Wydziału kraj. petycją Tow. gospodarskiego w Sanoku o zrównanie świąt w zakładach naukowych z poleceniem, aby tę sprawę zbadał wspólnie z rządem i na najbliższej sesji przedłożył stosowne wnioski; 4) uznano drogę z Jezierzan do Kolendzian za krajową; powiaty, przez których terytorium droga ta przechodzić będzie, obowiązane są opłacać wszystkie wynagrodzenia za grunta, czyto stale pod drogę zajęte czy też na cele budowy czasowo

używane; 5) wezwano Rząd, aby przedłożył projekt nowej ustawy leśnej, orzekającej skuteczniejsze środki ochrony lasów, z należytem uwzględnieniem stosunków krajowych, aby równocześnie z nową ustawą leśną wprowadził Rady leśne: krajową i okręgową, i aby przyspieszył sporządzenie krajowego katastru lasowego; tudzież polecono Wydziałowi krajowemu, by w celu dokładnego zapoznania się z systemem robót we Francyi i w Niemczech zachodnich, wysłał tam uzdolnionych leśników i postarał się u Rządu o przyczynienie się z funduszy państwowych do pokrycia kosztów tej podróży; 6) przeznaczono kwotę 16.900 złr. na cele górnicze, wezwano Rząd do przyczynienia się do badań górniczych, do utworzenia oddziału górniczego przy akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie i wykładów górnictwa w szkole politechnicznej we Lwowie; wreszcie polecono Wydziałowi kraj., aby sporządził wykazy gmin katdstralnych, w których istnieją lub istniały przedsiębiorstwa kopalni oleju lub wosku ziemnego, i doręczył takowe prezydium Sądów wyższych we Lwowie i Krakowie celem zaprowadzenia ksiąg hipotecznych przed r. 1885; 7) odrzucono petycję: Wydziału pow. w Kolbuszowej o wydanie noweli do §§ 99. ust. gm.; Wydziału pow. w Jasle o zmianę § 42. ustawy o ochronie własności polnej; osady Kornelówki o wydzielenie ze związku gm. Nowesioło; 8) przeka-

zano Wydziałowi kraj. do zbadania petycję miejscowości Mikolsdorf i Podlesie o utworzenie osobnych gmin; 9) wezwano Rząd do przyznawania katechetom szkół ludowych zapomóg za udzielanie religii w szkołach ludowych; 10) odstąpiono Radzie szk. kraj. do załatwienia petycją Wydziału pow. w Kolbuszowej o utworzenie czwartej kła przy szkole ludowej w Sokołowie, tudzież petycję nauczycieli szkół ludowych o zaliczenie do emerytury lat służby przez Radę szk. kr. niezaliczonych, tudzież Wydziału pow. w Nowym Targu o wyjednanie zarządzenia, aby grzywny za nieposyłanie dzieci do szkół, były obracane dla gminy, która te szkoły utrzymuje; 11) odstąpiono Rządowi do możliwego uwzględnienia petycją Rady pow. w Kolbuszowej co do przedłużenia ważności paszportów bydłowych; 12) przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania i załatwienia petycją gm. m. Krakowa o uwolnienie od obowiązku płacenia 52½ ct. z każdej taksy za pozwolenie na muzykę z tańcami; 13) odstąpiono Rządowi do uwzględnienia petycją gm. Przecławia o zaprowadzenie tamże apteki; 14) uchwalono projekt ustawy o tepieniu kaniańki i szkodliwych ostów, 15) uchwalono preliminarz funduszu szkolnego na r. 1885. (wydatki 588.253 złr., dochody 276.495 złr., niedobór więc do pokrycia z funduszu kraj. 311.758 złr.) 16) uchwalono przesłać na ręce prezesa Rady pow. w Tarnobrzegu tytułem doraźnego wsparcia

JAKĄ RASĘ BYDŁA HODOWAĆ W GALICYI?

Dobra i płowa co się w domu uchowa!

(Dokończenie).

Gospodarstwa przerabiające nabiał na własny rachunek powinny kierować dóbr rozplodników ku wytworzeniu obory dającej mleko tłuste. Takie mleko dają głównie rasy górskie. Ras tych wytrwałych sprowadzono do Galicyi różne zawody. Dla gospodarstw obfitujących w doborowe siano i obfitą, a pożywną paszę na pastwiskach najodpowiedniejszym będzie zawód Simentalskich. Bydło to maści zwykle srokatej, pięknych kształtów ciężkie, daje mleka nie tak znaczną ilość, ale

mleko bardzo tłuste, którego 9 do 10 lit. wystarcza na ½ kg. masła. Zawód tego bydła wymaga zawsze obfitej paszy, na lichych lub kwaśnych pastwiskach nie pożywi się, ale dobrze żywione daje najwytrzymalsze woły do roboty, z których braki upasione dochodzą do 1.000 kg. wagi i na targu wiedeńskim bardzo są poszukiwane.

W gospodarstwach, które nie zawsze zasobem obfitej, a pożywnej paszy rozporządzają radzimy używać do krzyżowania krajowego bydła Montafonów.

Jest to zawód, ras górskich wyhodowany starannie w Tyrolu w Vorarlbergu w dolinie Montafon. Bydło to mniej rosłe

niż Simentalskie, bure, kawowe, popielate nawet białawe. W uszach ma jaśniejsze włosy, w około pyska biała obwódka, jaśniejsza wstęga ciągnie się przez grzbiet aż do wymienia. Skóra na pysku ciemna, język niebieskawy, rogi białe czarnymi końcami opatrzone. Cała budowa piękna poważna choć lekka. Bydło to z łatwością się u nas aklimatyzuje, zadowolnia się naszą paszą byle obfitą, daje mleka dużo i tłuste; na ½ kg. masła potrzeba 10 do 11 lit. mleka.

Woły do roboty daje znakomite bo wytrzymałe, a opasione braki dają mięso bardzo dobre.

Mniejsze z górskich ras mamy w za-

1.000 złr. dla tamtejszych pogorzalców; 17) przejęto zamknięcie rachunkowe funduszu propinacyjnego za r. 1882. (nadwyżka dochodów wynosiła 373.931 złr.); 18) przyjęto zamknięcie rachunków budowy gmachu sejmowego (koszta wynoszą 1.312.019 złr.); 19) wezwano Rząd do przyznania ulg podatkowych tegorocznym powodziarom i do ustanowienia nowej i słuszniejszej ustawy o opustach podatkowych na wypadek szkód; 20) odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia petycją gminy Podbereże o regulację rzeki Swicy i o pomoc w celu naprawy uszkodzonej tamy; 21) odrzucono prośbę gm. Strzyżów o rozszerzenie prawa propinacyjnego; 22) odstąpiono Wydz. kraj. do zbadania i zdania sprawy petycyje gm. Chyrowa i Tyśmienicy w sprawach terytoryalnych; 23) odrzucono prośbę gm. Sapowa o wydz. elenie z powiatu podhajeckiego; 24) odstąpiono Rządowi do możliwego uwzględnienia petycją Wydziału pow. w Nowym Sączu w sprawie zakupu koni dla armii wprost od hodowców, a nie od pośredników. Uchwały: 25) uchwalono budżet tegoroczny krajowych szkół rolniczych w Dublanach (wydatki 33.315 złr., dochody 14.815 złr., niedobór zatem 18.500 złr.), szkoły parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach (wydatki 10.232 złr., dochody 2.844 złr., niedobór 7.388 złr.), kursu gorzelniczego w Dublanach (wydatki 1.645 złr., dochody 1.240., niedobór 405 złr.), folwarku dublańskiego (wydatki 19.371 złr., dochody 18.560 złr., niedobór 811 złr.); 26) przyjęto projekt noweli do ustawy o konkurencji kościelnej z d. 15 sierpnia 1866 r., i o przymusowym ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia; 27) przyjęto zamknięcie funduszy samostnych budżetem nieobjętych za r. 1882; 28) odrzucono petycję Wydziału pow. we Lwowie o zaprowadzenie paszportów dla koni; 29) wezwano Rząd do przyspieszenia zmiany ustawy o przynależności; 30) przekazano Wydziałowi

kraj. do zbadania petycji gm. Frysztak i przedłożenia na najbliższej sesji wniosku w kierunku możliwego ulżenia gminom z siedzibą sądów w ponoszeniu kosztów utrzymania obcych włóczęgów, przez przyjęcie takowych na fundusz krajowy, z zastrzeżeniem zwrotu od gm. przynależnych; 31) odrzucono petycję gm. Chodów o uznanie drogi rohatyńsko-stryjskiej za krajową; 32) udzielono zezwolenia na pobór opłat mytniczych: Radzie pow. w Tarnobrzegu na drodze pow. Tarnobrzeg-Stale, Radzie pow. w Bochni na drodze pow. bocheńsko-lapanowskiej, Radzie pow. w Grybowie na drogach zborowicko-grybowski i grybowski-krynickiej i od mostu na rz. Białej; obszarowi dwor. wspólnie z gminą w Burzynie od mostu na rz. Białej; gminie m. Dobrezyce od mostu na rz. Rabie; obszarowi dw. w Spasie od mostu na rz. Dniestrze; 33) uchwalono udzielić kopytkowe na 3 lata miastom; Brzeżany, Przemyśl, Rzeszów i Stanisławów.

Przedłożenia i wnioski weszły dalej następujące: 1) poseł Waygart postanowił wnioskować polecający Wydziałowi krajowemu, aby zbadawszy wysokość kwaterunku wojska na podstawie §. 23. ustawy z d. 11. czerwca 1879., przedłożył na najbliższej sesji projekt ustawy, rozkładającej równo ciężary kwaterunkowe; 2) sprawozdanie Wydziału krajowego o potrzebie nadzwyczajnego kredytu na naprawę uszkodzonych powodzią dróg krajowych; 3) przedłożenie rządowe z uregulowaniem prawa do wydobywania minerałów, które służyć mają do użytku jako zawierające żywicę ziemną; 4) wniosek p. Polanowskiego z wezwaniem Wydziału kraj. do zebania dat statystycznych o gorzelnianach w kraju; 5) wniosek p. Romańczuka w sprawie zmiany ustawy szkolnej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich (gminy mają prawo stanowienia o języku wykładowym a władza szkolna zatwierdza; w szkołach średnich ma być dla 25 Rusinów otwartym oddział); 6) przedło-

nie Wydziału kraj. o popieraniu krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych (regulacje rzek i potoków; Kisielina, Nowego Brnia, Trześniówki, Łęg. i bagien koło Rudnika — kredyt 100.000 złr.); 7) sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w sprawie przemysłu krajowego; 8) także w sprawie przebudowania skrzydła w szpitalu powszechnym we Lwowie kosztem 70.000 złr.; 9) wniosek p. Chrzanowskiego o ustanowieniu w Galicyi komisji krajowej na podstawie ustawy o nieszkodliwym odprowadzeniu wód górskich; 10) p. Merunowicza o upaństwowieniu kolei północnej im. Ferdynanda; 11) p. Wasilewskiego z wezwaniem Wydziału kraj., aby przedłożył na następnej sesji 2 projekty: ustawy służbowej i ustawy robotniczej; 12) p. Skarszewskiego o wydzieleniu szkoły ludowej w gm. Jasienna ze związku szkolnego Lipnica wielka inspektoratu gorlickiego, a przydzielenie do sądeckiego; 13) sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie gwarancji kraju za zobowiązanie wypływające z pierwszej emisji obligacji komunalnych Banku krajowego w wysokości 5 milionów złr.; 15) wniosek p. Wasilewskiego o zmianę kierunku drogi stołecznej Lwów — Stojańów, 16) wniosek p. Bobczyńskiego w sprawie zmiany ustawy o pijaństwie w tym duchu, że dług zaciągnięty za napoje gorące z drobnej sprzedaży wynikły, nie może być sądownie poszukiwany, i że w niedziele i święta szynki będą zamknięte od 10. rano do 5. godz. popołudniu; 14) wniosek hr. Rusockiego o lokowaniu funduszy propinacyjnych w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Interpelacje wystosowano następujące: 1) p. Tomisław Rozwadowski w sprawie nadużyć Urzędów podatkowych przywymiarze i ściąganiu należności bezpośrednich (spadkowych); 2) p. Władysław Skarszewski o terminie wyrównania podatku gruntowego na podstawie ostatecznych wyników reklamacyjnych; 3) x. Siczynski w sprawie nadużyć żandarmów przy

wodzie Alganskim. Bydełko to maści podobnej jak Montafony, drobne lecz zwęższe, żywi się bardzo łatwo. Woły algańskie odznaczają się długoletnią wytrzymałością, z łatwością się wypasają, na gorzelni, rzeźnicy zarzucają temu zawodowi, że mięso spasoń jest ciemno zabarwione i za mało delikatne. Wszystkie te zawody górskie zużywają znakomicie odpadki fabryczne, przyzwyczajają się z łatwością do warzywa i zaparzonej paszy z siewki i plew, ale wymagają dodatku siana i to 5 do 10 funtów na sztukę dziennie.

W końcu zwracamy uwagę gospodarzy, że nie rasa, nie zawód, nie pieniądze wydane na zakupno rozplodowego bydła

dają zyski z hodowli, pierwszym warunkiem powodzenia hodowli krów jest obfite, odpowiednie ich żywienie.

„Pyskiem połowa rasyw chodzi“ mówią Anglicy, a górale tyrolscy mówią, że „krowa doi szyja“ — więc jeśli połknie dobrego pożywienia dostatek, to i mleka da ilość odpowiednią.

W gospodarstwach gdzie wyrabia się masło, już w polu fabrykacja masła się rozpoczyna; tak n. p. zasiew paszy wiele cukru zawierającej; obsiew pastwisk, pielęgnowanie łąk przysporzy materiału surowego — paszy, którą krowa na mleko przerobi, a mlecarka z mleka możliwą ilość tłuszczu wyciągnie.

Chowajmy bydlę starannie, zamiłowaniem, przerabiamy mleko na masło i ser, zużyjmy odpadki świńmi, a będzie za co poprawić rasę, krzyżując osobnikami przymiotów i właściwości ustalonych.

Aby takich rozplodników dostarczyć krajowi, winny obory zarodowe utrzymaniem czystej krwi ustalić rasę, jaką do kraju wprowadziły. Zbyt rozplodników racjonalnie hodowanych nie napotka na trudności; korzystać z podarzy będą nie tylko wielkie i zamożne gospodarstwa, lecz także włościańskie stacje rozplodników!

A. Śniegocki.

rozruchach w Kopyczyńcach. — P. Namiestnik odpowiedział na następujące interpelacje: 1) posła Gorayskiego w sprawie taryf kolejowych dla nafty kaukaskiej, że wkrótce spodziewa się zniżenia taryf dla nafty galicyjskiej i że Rząd z otwarciem kolei Transwersalnej wpływać będzie na prywatne towarzystwa kolejowe w tym duchu; 2) p. Jana hr. Stadnickiego w sprawie regulacji rzek i wód, że Rząd poczynił badania, gotów przyczynić się materyalnymi środkami, wyczekuje jednak inicjatywy i przyczynienia się kraju do akcyi.

Austria. Na ostatnim posiedzeniu sejmiku zląskiego obradowano pomiędzy innemi nad wnioskiem o udzielenie wsparcia gminom powiatu bielskiego, dotkniętym ostatnią powodzią. Poseł baron Beers, podniósł przy tej sposobności, iż dzięki wspaniałomyślności Najj. Pana, który pospieszył bezzwłocznie na pierwszą wieść o katastrofie z hojną pomocą następstwa klęski zostały znacznie zmniejszone.

W sejmie górnoaustriackim uchwalono wystosować petycję do Rady państwa i do rządu o wydanie ustawy, regulującej kwestję rekompensacyi krajów i gmin za dodatki do podatków, odpadające w skutek upaństwowienia kolei żelaznych. Wniosek dra Grossa o wyrażenie w petycyi, że wszystkie gminy w których upaństwowione stacje kolejowe się znajdują, w tej rekompensacyi partycypować mają, został również przyjęty.

Sejm dolno-austriacki zajął się wczoraj sprawą włóczęgostwa i zakładania domów przymusowej pracy. Wniosek odnośnej komisji domaga się jak najspiesniejszego wykonania uchwały Wydziału krajowego z d. 20 października 1881 r. o założenie domu przymusowej pracy dla 600 skazanców, tudzież wprowadzenia w życie domu poprawy dla osierociąłych dzieci.

Sejm saleburski uznał wszystkie wybory ważnemi. Komisya dla reformy wyborczej wygotowała już sprawozdanie, w którym oświadcza się za nadaniem prawa wyborczego osobom opłacającym 5 złr. podatku, zarazem jednak odrzuca wniosek mniejszości, domagający się rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich opłacających jakikolwiek podatek.

W Izbie wyższej sejmiku węgierskiego odczytano na ostatnim posiedzeniu projekt adresu stronnictwa liberalnego, a następnie projekt adresu frakcyi antisemickiej. Ten ostatni projekt omawia obszernie kwestję żydowską i za wszelkie agitacje anarchistyczne i socjalistyczne czyni odpowiedzialnymi żydów, zarzucając im przede wszystkim niesłychaną niewdzięczność wobec „wielkodusznego narodu węgierskiego“. Od lat 17 — mówi dalej projekt adresu — pozwolono im nabywać dobra na własność,

a dzisiaj posiadają oni rozległe obszary ziemi, podczas gdy rok rocznie tysiące obywateli chrześcijańskich zmuszonych jest po za Oceanem szukać dla siebie nowej ojczyzny, gdyż żydzi uniemożliwiają ich egzystencję na rodzinnych zagonach. Adres zarzuca w końcu żydom, iż cisną się z jednej strony pod sztandary największej reakcyi, z drugiej zaś dostarczają najsilniejszego kontyngensu nihilizmowi rosyjskiemu, niemieckiej socyalnej demokracji i międzynarodowemu anarchizmowi.

Następnie Daniel Iranii zainterpelował w sprawie zjazdu w Skierniewicach. Interpelacya ta brzmi: „Monarchowie Austrii, Niemiec i Rosyi zjechali się w ubiegłym miesiącu w Skierniewicach, a każdy z Monarchów miał przy swoim boku ministra spraw zagranicznych, wskutek czego ważność zjazdu zdaje się jeszcze bardziej być podniesioną. Ponieważ atoli do tej pory o celu i rezultacie zjazdu nie ma żadnej wiadomości, przeto interpeluję prezesa ministrów: Czy prezes ministrów jest skłonny udzielić Izbie wyjaśnień co do celu i rezultatu zjazdu? Czy w Skierniewicach zawarto jaki traktat? Czy nastąpiły tam piśmienne czy ustne układy? Jeżeli nastąpiły, to w jakich sprawach i w jakim sensie? Jeżeli spisano w tej mierze jakie akta, czy prezes ministrów skłonny jest takowe podać Izbie?

Cesarzewicz Rudolf wyjeżdża przez Berlin, gdzie krótko się zatrzyma, do wschodniej Fryzji na łowy.

Pierwotnie było w projekcie, iż uda się w podróż w towarzystwie ks. Wilhelma pruskiego, który brał udział w polowaniach dworskich w Styryi i przed kilkoma powrócił wraz z Najj. Panem i królem saskim do Wiednia, w zamiarze tutaj zaczekać na przyjazd Cesarzewiczowstwa. Tymczasem w przededniu powrotu t. j. d. 12 b. m., książę Wilhelm wyjechał nagle do Berlina. Depesza wiedeńska donosi, iż powodem niespodziewanego wyjazdu było pogorszenie się stanu zdrowia małżonki księcia? Odjeżdżającego księcia odprowadził na dworzec kolejowy Najj. Pau i pożegnał się z nim najserdeczniej. Książę wyraził podziękowania przydzielonym do jego boku generałowi ks. Windischgrätzowi i majorowi hr. Rosenbergowi.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą, iż pobyt króla Milana w Wiedniu jest nowym zadatkiem trwałości stosunków Austrii z Serbią, i że stosunki te uzyskają silną handlowo-polityczną podstawę w dokończeniu sieci żelaznych na półwyspie bałkańskim. Zdaniem dzienników, również zapowiedziana wizyta króla rumuńskiego, w połączeniu z poprzednimi odwiedzinami Najd. Cesarzewiczowstwa w Rumunii, przyczyni się niezawodnie do wzmocnienia dobrych stosunków, które znów mogą wpły-

nać pomyślnie na załatwienie sprawy dunajowej, zapewniając tem samem Austrii korzyści handlowe, wynikające z zaprowadzenia trwałego porządku w żegludze na Dunaju.

Przy Trybunale najwyższym w Wiedniu rozpoczął już urzędowanie departament, w którym orzeczenia Trybunału najwyższego tłumaczone będą na język czeski.

Bulgaria. Jak donoszą z Sofii, jeden z najwybitniejszych przewodców stronnictwa konserwatywnego, Naczewicz, który za czasów gabinetu Zankowa piastował urząd agenta dyplomatycznego w Bukareszcie, a po objęciu steru przez Karawołowa podał się do dymisyi, cofnął obecnie swoją rezygnację i już w tych dniach udaje się na dawniejszą posadę do stolicy rumuńskiej. Fakt ten uważają powszechnie, jako oznakę, iż konserwatywni nie połączą się w Izbie z opozycją przeciw gabinetowi Karawołowa, lecz zajmą zupełnie niezawisłe stanowisko.

Do *Pol. Corr.* piszą dalej z Warny: Bułgarski minister wojny, ks. Cantacuzeno, przedsięwziął na seryo reformę armii. Po przeprowadzeniu organizacyi kawalerii i artylerii, przychodzi obecnie kolej na trudniejsze o wiele dzieło, bo zreformowanie piechoty. Takowa zostanie podzieloną na ośm pułków, każdy po trzy bataliony. Miejsce dotychczasowych, zupełnie niezawisłych, komendantów rot w liczbie 48 zajmą szefowie batalionów, którzy będą podlegali dowódcom pułków. Sztaby i kancelarye ekonomiczne zniesionych rot zostały także skasowane. Na stopie pokojowej bataliony będą liczyły po 700 ludzi.

Włochy. Wczoraj zapadło na cholerę w całych Włoszech ogółem 192 osób, zmarło zaś 113. W Genui zmarły 4 osoby w Neapolu zachorowało 93, zmarło 58 osób.

Konsystorz papieski został odroczony do 30 października.

Anglia. Dzienniki angielskie posiadają obecnie obfity materyał do dyskusyi. Wszystkie szpalty zapełnione są roztrząsaniem kwestyi egipskiej i stosunków Afryki południowej; najżywszą jednak uwagę zwraca kwestya reformy wyborczej, dla rozwiązania której głównie zwołaną została nadzwyczajna sesya parlamentarna. Pomimo jednak bliskiego rozpoczęcia obrad parlamentarnych, nie słyhać wcale, żeby się zanosilo na zapowiadany kompromis pomiędzy rządem a stronnictwem torysów. Główny przywódca tego stronnictwa, lord Salisbury, porzuciwszy bierne lub chwila-mi odporne tylko stanowisko, skorzystał z przykładu Gladstona, objechał całą Szkocję i przeszedł do roli zaczepnej. Wystąpienia Salisburyego były tak natarczywe, tak ostre, a przytem tak zastosowane formą do intelektu-

alnego poziomu wyborców warstw niższych, że stronnictwo liberalne, jeżeli się nie prze-
raziło, to patrzyło ze zdumieniem, jak członek
Izby wyższej znakomicie naśladuje taktykę
Gladstona z czasów, w których kanclerz dzi-
siejszy uderzył na były gabinet Beaconsfielda.
Rozpoczęta w ten sposób przez przewodcę to-
rysów kampania, podnieciła wprawdzie zwo-
lenników stronnictwa konserwatywnego, ale
zarazem silniej jeszcze rozjątrzyła frakcję libe-
ralne. Obecnie trudnoby nawet było przyto-
czyć dosłownie odezwy kółek liberalnych, roz-
rzucone po wszystkich miastach, tak ostry,
brutalny niemal jest ich ton i tak gwałtowne
nawoływanie do krucjaty przeciw „urodzonym
czyli dziedzicznym prawodawcom“.

Zdawało się, że po oświadczeniu ministra
wojny lorda Hartingtona, co do projektu unor-
mowania nowych okręgów wyborczych, rząd
w samej rzeczy zechce zrobić przynajmniej to
ustępstwo, że równocześnie z projektem re-
formy wyborczej podda pod obrady i ten drugi
projekt, a czyniąc to utoruje drogę porozu-
mieniu ze stronnictwem torysów. Pokazało się
jednak, iż nadzieje kompromisu były przed-
wczesne, o oświadczenie drugiego członka ga-
binetu, Chamberlaina, rozwiązało na razie wido-
ki pojednawczości ze strony rządu względem
Izby lordów. P. Chamberlain, jak zwykle, w
tonie ostrym oświadczył, że wszelki krok do
pojednania się ze strony rządu byłby złome-
niem broni, niemożliwą bo niehonorową kapi-
tulacją. Chamberlain, który reprezentuje w
gabiniecie odcień wybitnie radykalny, oświad-
czył stanowczo, że jeżeli lordowie nie chcą
uchylić czoła, to tembardziej żądać nie mogą,
by dwa miliony ludzi, powodując się przesa-
dnymi względami dla Izby wyższej, rzekły
się swoich praw politycznych. W sferach rzą-
dowych panuje zresztą przekonanie, że gabi-
net Gladstona może już obecnie śmiało dopu-
ścić do rozwiązania Izby. Namietności zostały
dostatecznie a może aż do zbytku poruszone.
Stronnictwo liberalne na tej podstawie opiera
swe nadzieje, i mniema, że obecnie, jeżeli po
odrzuć ponownem bilu reformy wyborczej,
przyjdzie do wyborów, to jedynem hasłem wy-
borców będzie opozycja względem Izby lor-
dów, a to tembardziej, że po zmianie stosun-
ków w Egipcie i Sudanie opozycja przeciw
gabinetowi traci wszelką racjonalną podstawę.

Obawa przed Niemcami, i troska o drogę
handlową przez kraj Beczuanów w głąb Afryki,
podnieciły szowinizm angielski. Wielu Angli-
ków poczytnie kraj Lüderitza za rodzaj olbrzy-
miego drzewa, którego zadaniem skoro wzro-
śnie, rozprzestrzeć swe konary nad całą Afryką
południową. Mniemają nadto Anglicy, że nie-
poczeiwi Niemcy nie dopuszczą swoich kuzyn-
ków angielskich nawet do urządzenia jednej

stacyi, służącej na magazyny węgla zapasowe
go. W kolonii na przylądku Afryki południo-
wej wywołały niemieckie dążności kolonialne
formalną panikę; widziano tam już zbliżającą
się chwilę w której lew angielski będzie znie-
wolony ustąpić Niemcom i Francuzom. An-
gielska rasa poczęła tracić wiarę we własną
siłę, powaga imienia angielskiego osłabła. Bo-
erowie z urąganiem przyjmowali groźby an-
gielskie, a handel angielski doznał w samej
rzeczy uszczerbku. Tę przesadną obawę przed
naciskiem żywiołu niemieckiego, usiłowano
wyzyskać w tym duchu, ażeby umysły trans-
waalskiej ludności usposobić wrogo przeciw
Niemcom.

W miesiącu sierpniu wysłano z Londynu
odezwę do ludu republiki Afryki południowej.
Odezwa ta nosi tytuł; „Głos ostrzeżenia!“
To pismo, od początku do końca nedoręczne,
stara się przekonać Boerów, że nie Anglia,
ale państwo niemieckie, jest nieprzyjacielem
wolności Boerów. Niemcy, mówi odezwa, są
ubodzy, w ojczyźnie swej nie mają kawałka
chleba i dla tego wpadli na myśl tworzenia
kolonij. Kanclerz żelazny zwrócił uwagę swego
narodu na Afrykę południową ażeby Boerów
ująć najpierw talarami, a następnie pozbawić
ich wolności. Reprezentacya Transwaalu odbyła
w sprawie tego paszkwila, zredagowanego w
języku hollenderskim, tajne posiedzenie, robiąc
w istocie za wiele zaszczytu tak niegodnemu
oszczerstwu. Pomiędzy Niemcami w Pretoryi
wywołał ten wypadek niezmiernie oburzenie,
a jeden z naszych rodaków przysłał nam ów
paszkwil w dosłownej kopii. Ten jęk boleści
jest nam tylko dowodem, że w istocie idziemy
naprzód.“

Kronika.

— Ostra zima czeka nas według zapowiedzi włościan,
którzy żyją najbliżej z przyrodą, często bardzo trafnie
przepowiadają. Otóż zbliżająca się zima ma być śnieżną
i ostrą. Do przepowiedni tej przyczynił się tym razem
naszym domorosłym meteorologom fakt, że w roku bie-
żącym leszczyna bardzo obficie obrodziła, a grzybów
było i jest mało. Że na tem dużo prawdy, dowodem
przysłowie, które bez podstawy powstać nie mogło:
„Gdy leszczyna obrodzi a grzybów nie ma, będzie
śniegu obfitość i ciężka zima“. Zobaczymy, czy się ta
przepowiednia sprawdzi, ale zanosz się na to, bo jesień
nie bardzo nam dopisuje: pogoda niestała, deszcz i zimno,
do czego przyczyniły się może śniegi przed czterema
tygodniami już w północnej Rosji spadłe.

— Wiek drzew. Przyrodnicy zebrali rozmaite daty,
które pouczają, jaki przeciąg czasu niektóre drzewa
przetrwają mogą. I tak: najstarsze palmy trwają 200—300
lat, wiązy 355 lat, cyprysy 388, jawor 516, modrzew
576, platan 620, kasztan 626, drzewo cytrynowe 646,
cedr 800, lipa 1076, jodła 1300, dąb 1400, drzewo
oliwne 2000, cis 2800, welingtonia najmniej 3000, drzewo
mamutowe 5000 a drzewo smocze 6000 lat.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki
i płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 zlr.
za pobraniem pocztowem: **H. GROLICH, fabrykant w**
Starem Bernie Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie
by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót
przyjęte i wymieniane.

5000 SZTUCZEK SUKNA

(3—4 metrów)
wszelkich kolorów, na ubranie mę-
skie, przesyła na żądanie; sztuczka
po 5 zlr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie okre-
ślić. — Próbkę wyśle się za nadesłaniem
10 ct. w markach.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy,
komuś mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutku-
jącym jest ten lek przy *tyśnię, wypadaniu,*
wytwarzaniu się lu- wano także
pieczy i posi- z najlepszym
wieniu wło- skutkiem u
sów. Skutek osób mają-
po kilkakro- cych *stają*
tnem silnem *pamięć* lub
natarcie po- *cierpiących*
ręcza się. — *na bole glo-*
Roboran- *wy.* — Roz-
tium uży- *syłka w or.*
1 zlr. 50 ct. i w próbnym flaszce po 1 zlr. flaszce po
u **J. GROLICH** w **BERNIE** (w Morawii).

Eau de Hébè orientalny środek piękności,
wytwarzający naturalną delikatność, białość
i gładkość form skóry, usuwający piegę i
plamy wąrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma
do chustek dla eleganckiego świata. Perła
wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego
uposażenia nadaje się także jako praktyczny
upominek. Cena 1 zlr. 50 ct.

SKŁADY w następujących ptekach: we
Lwowie u Zyg. Ruekera; w *Krakowie* u W.
Redyka; w *Kolomyi* u E. Stenzla; w *Stani-*
stawowie u J. Macury; w *Tarnowie* u L.
Chodackiego; w *Tarnopolu* u F. Jamrogie-
wicz; w *Zywiecu* Marya Pawlukiewicz; w
Samborze u J. Aleksiewicza; *Biała* G. Johanny
i w *Rzeszowie* u J. Schattter i Ska, kupeów.

Zamówienia listowne uprasza się adre-
sować wprost do: **J. GROLICH w Bernie.**

— IOMISNZSO ENOVZ —

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury)
dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ

antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gościeci, reumatyzmowi
i cierpieniom krzyża pancerzowego — pomocny nawet
tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzone
nigdzie i posyłkę skutecznią się w oryginalnych
świeżo napełnionych flaszce jedynie u

I. Grolich w Bernie,
Skenerstrasse Nr. 3.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyę i administracyę Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Pan poseł.

W ostatnich dniach posiedzeń sejmowych pan Kozłowski poseł sanocki, o którym kilkakrotnie już mieliśmy nieprzyjemność pisać w „Gazecie“ powiedziawszy marszałkowi impertynencyę złożył mandat; do charakterystyki owego pana niech posłużą dokumenta, które na zgromadzeniu przedwyborem we Lwowie przedłożył Henryk Rewakowicz.

Jeneralny gubernator Länderbanku Ludwik hr. Wodzicki, słuchany do protokołu dnia 21. marca 1883 r. zeznaje:

„Co się tyczy specyalnie pozycyi, przeznaczonych na koszta przedwstępne pr. 630.000, to suma ta, ze względu na przybliżone obliczenie wypłat, mających się natychmiast uiścić tytułem kosztów dziennikarskich, które prelinowano na sumę około 100.000 złr, opierała się i na kwocie, która do dalszych wypłat miała być w rezerwie trzymana.

Gdy interes z koleją Transwersalną przyszedł do skutku, sądziłem, że teraz właśnie nadarza się sposobność, okazać się wdzięcznym w obec p. Kozłowskiego, i kazałem sobie bez wiedzy Kozłowskiego dać do Rady zawiadowczej upoważnienie, aby 10 procentami czystego zysku obdzielić pewną osobę, której nazwiska nie wymieniałem.

Na podstawie otrzymanego przyzwolenia dałem polecenie do Dyrekcyi, aby wygotowała list, a Dyrekcyja jak sądzę w skutek pewnego nieporozumienia zamiast 10%, wsadziła do listu określoną kwotę 60.000, a p. Kozłowski powiedział mi zaraz, gdy go ujrzałem na Sejmie we Lwowie, że wprawdzie otrzymał list o swoim obdzieleniu, ale nie może przyjąć obdzielenia.

Dr. Arnold Rappaport, zeznał:

ad 12 „O tym przedmiocie nie jestem dokładnie poinformowany, ponieważ nie należy on do mego zakresu działania, wiem jednak o tem co następuje, że panu Kozłowskiemu właściwie przyrzeczono obdzielenie w interesach Banku, ponieważ już w różny sposób na rzecz Banku bez żadnego honorarium okazał się czynnym. W związku z tem i wido-

cznie w skutek pewnego nieporozumienia został Kozłowski obdzielony 60.000 złr. z kwoty ugodzonej, i mającej być wypłaconą z budowy galic. kolei transwersalnej, ale jak słyszałem, nie odpowiedział wcale na ten list, i nie przyjął obdzielenia“.

Sam pan Zygmunt Kozłowski zaś zeznał:

„Gdy w wrześniu lub na początku października 1882 przybyłem do Wiednia powiedział mi hrabia Wodzicki, iż od Rady zawiadowczej Länderbanku ma upoważnienie, rozporządzać pewną kwotą z powodu interesu z galicyjską koleją transwersalną, która to kwota odpowiada w przybliżeniu 10 procent czystego zysku, i którą mnie da. Oświadczyłem mu, że to mi nie konwenjuje, ponieważ kolej Węgiersko-galicyska znajduje się z Rządem w rokowaniach o upaństwowienie, i że jeżeli chce dla mnie coś zrobić, niechaj mi da uczestniczyć do spółki w jakimś czystym interesie pieniężnym, który nie stoi w żadnym związku z jakąś budową kolejową. Hrabia Wodzicki zawiadomił mnie, że właśnie w tej sprawie wygotowany jest list do mnie, że niechaj go odczytam i następnie poweźmę decyzję.

„Rzeczywiście otrzymałem list Länderbanku przysłany za mną do Lwowa, w którym mi komunikują, iż obdzielono mnie kwotą 60.000 zł. z interesu transwersalnego, i na ten list nie odpowiedziałem, i uwiadomiłem o tem hr. Wodzickiego zwróciłem mu oryginał listu i na kilkakrotne zapytanie otrzymałem zawsze od niego odpowiedź, że sprawa jest uporządkowaną.

„Na kilkakrotne pytania, w jaki sposób to uporządkowano, i na prośbę moją, abym mógł zaglądnąć do aktu, niezakomunikowano mi wprawdzie sposobu tego uporządkowania, i nie pozwolono także zaglądnąć do aktu, lecz hrabia Wodzicki zapewniał mnie ciągle pod słowem honoru, że wszystko jest w porządku, ale że nie można zaglądać do sprawy, gdyż inaczej mógłbym się dowiedzieć o wszystkich innych układach z uczestniczącymi partjami, czego chce uniknąć. Istotnie od onego czasu nie więcej nie słyszałem o tej sprawie, i również też nie likwidowano żadnej wypłaty w tym kierunku.

Bar. Karol Schwarz dał w tej sprawie następujące objaśnienie, słuchany 30 marca:

Kozłowski bywał obecnym przy rozmaitych naszych pertraktacyach i konferencyach, jest on radcą zawiadowczym pierwszej Węgiersko-galicyskiej kolei i o galicyjskich stosunkach i ekspropriacyach bardzo cenne dawał nam wskazówki i wyjaśnienia. Dopiero po wniesieniu ofert, w ciągu rokowań, które do umowy z 3. września 1882 doprowadziły i tą umową zostały zamknięte (dokładniej czasu podać nie mogę), zastępcy „Länderbanku“, a to — jak mi się zdaje — dyrektor Hahn, oświadczyli mi że trzeba koniecznie Kozłowskiego za jego czynność wynagrodzić. Ułożyliśmy też, że K. ma otrzymać udział w zysku 570.000 zł. i ustanowiliśmy ten udział w kwocie 60.000 zł. W skutek umowy między mną a Hahnem, rozdzielono owe 570.000 zł. w ten sposób, że w miarę wpływania gotówki za budowę miały przypaść „Länderbankowi“ wypłaty zysku 300.000 zł., zaś mnie 210.000 złr., a 60.000 zł. posłowi Kozłowskiemu, o którym wówczas jeszcze nie wiedziałem, że był posłem.

Czy podówczas między „Länderbankiem“ a Kozłowskim umowa o ten udział istniała, tego nie wiem i nie pytałem się o to. Dopiero później, gdy nieporozumienia się zaczęły, dowiedziałem się od „Länderbanku“, że Kozłowski tego udziału miał nie przyjąć.

Naczelnny dyrektor Länderbanku, Samuel Hahn, przesłuchany dnia 14. kwietnia, 1883, podaje co następuje:

„P. Kozłowski już od roku 1881, z powodu różnych geszeftów, wszedł w bliższe stosunki z Länderbankiem, okazał się mu pożytecznym, i w jego interesie przedsiębrał także podróże do Paryża i Brukseli, nie otrzymawszy za to żadnego wynagrodzenia, oprócz kosztów podróży.

P. Kozłowski miał wejść w stosunek stały i bliższy z Länderbankiem w ten sposób, iż przy interesach, w których bierze udział, miał być obdzielony 10 procentami; a ponieważ p. Kozłowski był obecny na kilku konferencyach w sprawie galicyjskiej kolei Transwersalnej i dawał swoją opinię, jako też przez swoich urzędników kazał wypracować studia komer-

yalne o połączeniu kolei morawsko-czeskiej i galicyjskiej kolei Transwersalnej, przeto przy tem geszeftie miało obdzielenie nasamprzód nastąpić, o czem Kozłowski także wiedział. Gdy potem sumę zysku ustanowiono na 570.000 złr., określono jego udział na kwotę 60.000 złr., i o tem go uwiadomiono. Od tego czasu, a mianowicie na początku lutego b. r., otrzymałem od jeneralnego gubernatora napowrót oryginalny list, wystosowany do Kozłowskiego“.

Nareszcie umieszczamy następujący wy ciąg z zeznań dra Wolskiego Ludwika:

„Baron Schwarz oświadczył mi dnia 28-go września 1882, że z 3% sumy budowlanej tylko małą część może dać drowi Kamińskiemu, albowiem także inne osoby były dla niego czynnymi, i z tych pieniędzy musi być obdzielony także fundusz dyspozycyjny i posel do Rady państwa dr. Kozłowski.

Dnia 30 września 1882 zauważył dr. Adolf Weiss, iż właśnie dziś (30. września 1872) miał w ręku kwit pewnego posła do Rady państwa, dotyczący interesu transwersalnego. Na uwagę uczynioną przez dra Wolskiego: „ja wiem nawet nazwisko tego posła — litera początkowa i końcowa tego nazwiska jest identyczną z literą początkową i końcową nazwiska Kamińskiego, lecz mąż ten dostał przecież tylko 10.000“ — dr. Weis zrobił giest prawie potakujący, a bynajmniej niezaprzecza jacy i rzekł w tonie bardzo poważnym: „Mogę pana zapewnić, panie kolego, iż kwota była bez porównania wyższą.“

Powyższe dokumenta nie są wprawdzie — według mowcy — absolutnym dowodem, że pan Kozłowski wziął w mowie będącą kwotę, wystarczającą jednak, ażeby nie uważać go za zupełnie oczyszczonego z zarzutu. Zresztą p. Rewakowicz pozostawia sąd wyborcom i wnosi następujące rezolucye:

„Walne zgromadzenie wyborców m. Lwo wa na dniu 30. października 1884:

I. wyrazi głębokie ubolewanie swoje z powodu korupcyi stwierdzonej dokumentami, jaką austriacki Laenderbank szerzy w spra wach publicznych, a specjalnie w sferach poselskich.

II. Popiera wniosek mniejszości komisji parlamentarnej, która po rozpoznaniu sprawy zwanej „Schwarz Kamiński“ postawiła żada nie, aby jej Rząd zakomunikował wszystkie akta dochodzenia karnego.

III. Uprasza prezydium zgromadzenia dzisiejszego, aby w tym duchu wniosło we właściwym czasie petycję do Izby poselskiej Rady państwa.

Poparli go panowie Jegerman i Ciesielski, który dodał jeszcze jedną rezolucyę, opiewającą:

„Walne zgromadzenie wyborców zebranych celem wyboru posła do Rady państwa,

uchwała wyrazić swe ubolewanie, że wybitni posłowie Rady państwa jak; hr. Ludwik Wodzicki, Kozłowski, Rappaport i inni interesenci z Laenderbankiem połączeni w sprawie kolei Transwersalnej, inaczej Szwarz-Kamiński zwa nej, tak dwuznacznie wystąpili, czem kraj nasz wysoce skompromitowali.“

Sejm.

Bramy galicyjskiej Izby sejmowej zamknięte już, a posłowie nasi mogą z pewnem zadowoleniem spoglądać na zdobycze tego rocznej sesji sejmowej. Dzięki energii p. marszałka krajowego i ochoczej pracy posłów (jak wiadomo odbywały się w ostatnich dniach nawet posiedzenia wieczorne), należy miniona sesya do najobfitszych w rezultaty i najbar dziej ruchliwych z wszystkich poprzednich Sejmu galicyjskiego. Uchwalono tedy poważny szereg ustaw i noweli, z których najważniejsze przytaczamy oto: nowa ustawa szkolna; no welle do ustaw: drogowej i konkurencyjnej kościelnej; ustawa o przymusowej asekuracji budynków kościelnych; ustawa o uregulowaniu stosunków galic. przemysłu naftowego, ustawa o uwolnieniu nowopowstających przedsiębiorstw fabrycznych od dodatków krajowych; ustawa o udzieleniu gwarancyi krajowej obligom komu nalnym Banku krajowego i połączona z tem zmiana statutów tego zakładu; ustawa budo wnicza dla m. Lwowa; nowella do krajowej ordynacyi wyborczej; wreszcie uchwały doty czące subwencyonowania przedsiębiorstw meljo racyjnych w związku z siedmiu ustawami od nośnemi.

Dalej wymienić tu należy szereg uchwał i rezulucyj o przedsięwziąć się mającej w wielkim stylu akeyi ratunkowej, celem zabez pieczenia kraju przed przyszłemi klęskami po wodziowemi. Dwadzieścia trzy wniosków po selskich przebywało pierwsze czytanie w pełnej Izbie, z tych dwadzieścia dwa zostały w drugim czytaniu załatwione. Oto ważniejsze z nich: posła hr. Mieroszwoskiego o zmianie ustawy lasowej; posła dr. Zolla o zmianie przepisów egzekucyjnych; posła Romańczuka o zmianie ustawy łowieckiej; posła dr. Skalkowskiego o regulacyi górnego biegu rzeki Dniestru; posła Lasockiego o zmianie §. 64 ustawy gminnej; posła Polanowskiego o zebraniu dat statysty cznych odnoszących się do przemysłu gorzel nianego; posła Romańczuka o zmianie ustawy o języku wykładowym; p. Chrzanowskiego o utworzeniu komisji krajowej w myśl ustawy państwowej o odprowadzaniu wód górskich; posła hr. Alfreda Potockiego o zmianie tariff kolejowych itd. Jedynym wnioskiem niez ałatwionym w drugim czytaniu, był wniosek p. Merunowicza o upaństwowieniu kolei Półn.

W ciągu sesyi interpelowano Rząd ogółem czternaście razy, a p. namiestnik Zaleski dwie jedynie interpelacye pozostawił bez odpowiedzi, a mianowicie interpelacyę ks. Sanguszki o kar telach taryfowych, którą uważano prawdopo dobnie jako załatwioną wnioskiem hr. Alfreda Potockiego, i interpelacyę p. Merunowicza, odnoszącą się do głośnego procesu Ritterów w Krakowie. W końcu wypadła wspomnieć o dwudziestu sześciu przeróżnych sprawozdaniach Wydziału krajowego, załatwionych, z wyjątkiem jednego w drugim czytaniu. Ważne uchwały zwłaszcza na polu przemysłowym i ekono micznem wiążą się z niemi wszystkimi. Oprócz tego uchwalono oczywiście budżet na rok 1885 a w związku z tem i pożyczkę krajową na budowę koszar i zapomogi dla ofiar tegorocznych powodzi.

Jeszcze kilka uwag na czasie.

Sejm obradował od 2. września i za kończył swą pracę 23. z. m. lecz czy kraj, usłyszał od swych posłów i moco dawców, jakby zaradzić można w Galicyi co raz to bardziej powiększającemu się upadkowi materialnemu rolników, którzy z roli swej niemogą już wyciągnąć tyle dochodów, aby opłacić wszystkie te cię żary, które na tej ziemi ciąży.

Zwłaszcza obszary większe ziemi, po zostające w rękach właścicieli dóbr, nie mogą w żaden sposób wygospodarować z tychże tyle dochodów, ile niezbędnie potrzebują na opłacenie podatków, cię żarów krajowych, kosztów administracyi, dla opłacenia robocizny, procentów od poży czek hipotecznych i rozmaitych innych powinności, które w Galicyi głównie na roli są oparte, i z tejże muszą być wy dobyte.

Powodem tego materialnego upadku jak wiadomo jest to, że więksi właściciele dóbr w Galicyi nie są w możności tak tanio produkować ziarna, i po straceniu kosztów i ciężarów, jak za Oceanami, pracują ci rolnicy, gdzie ziemia nie jest tak obcią żoną długami i zubożała w swej urodzaj ności. Tam prowadzą się gospodarstwa rolne na obszarach jeszcze niewyjałowio nych w sposób bardzo tani i tam wydaje ziemia jeszcze przytem plon o wiele wię kszy, jak u nas z roli uprawianej kosztem nawożenia jej i nakładami melioracyjnemi. Ziemia tam jest tania i nieobciążana po datkami gruntowymi, przeto produkcya z niej o wiele mniej kosztuje rolnika i ten może sprzedając tanio swe ziarno jeszcze ciągnąć z swej ziemi znaczniejsze dochody jak u nas. Także koszt transportu ziarna

z portów amerykańskich i australskich morzem, są o wiele tańsze jak u nas kolejami żelaznymi, i tak fracht z portów amerykańskich 100 kilo zboża do Anglii jest o wiele tańszy, jak u nas ze Lwowa do Wiednia, a nawet do Krakowa. Nawet mięso z Ameryki do Europy nadsyłane może o wiele taniej być sprzedawane z dobrym zyskiem w Anglii i w Niemczech, jak u nas wyprodukowane; przeto w Galicyi nie możemy w żaden sposób wytrzymać konkurencyi z rolnikami i z chodowcami bydła i owiec amerykańskimi, australskimi, indyjskimi i nawet z rosyjskimi; zkad także zboże i mięso taniej może być na targi nasze przysyłane, bo i tam ziemia nie jest tak obdłużoną i obciążoną rozmaitego rodzaju ciężarami jak u nas.

Z każdym rokiem transporty rozmaitego zboża, maki, mięsa, słońiny i tłuszczów, za Oceanem do Europy powiększają się, bo taniej mogą tameczni rolnicy i chodowcy produkować jak my w Europie i tak zalewają oni porty europejskie do życia naszego niezbędnymi produktami i przez to materialnie niszczą rolników i chodowców europejskich; skutki zaś tego już widzimy, bo ziemia w Europie została już obciążoną tak wielkimi długami hipotecznymi, co rok się powiększającymi, że grozi rolnikom i właścicielom większych obszarów ziemi jeneralne bankructwo, jeżeli temu wzrastającemu obciążaniu ziemi długami i ciężarami rozmaitego gatunku nie zaradzą same rządy, przez uwolnienie ziemi od podatków i ciężarów a rozłożenie niezbędnych podatków na utrzymanie administracyi Państw, militaryzmu i maszyny rządzącej ludami, na inny dochód przynieść mogące wartości, a zwłaszcza na kapitał, który obecnie uciska pracę, a najwięcej rolnika.

W Galicyi rolnicy i chodowcy są w całym państwie austriackim najwięcej zagrożeni, bo nie posiadamy rozwiniętego handlu, przemysłu i przemysłu, przeto z roli musimy jedynie wyciągnąć wszystkie ciężary na kraju ciążące i opłacić li z produkcji z roli wyciągniętej procenta wysokie na tej roli ciążące; to jest na hipotekach nieruchomości zabezpieczone i także nie posiadamy w kraju kapitału obrotowego w dostatecznej ilości, a przez to nie mamy taniego i łatwego kredytu osobistego, który jest niezbędny do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa. Długi też długami płacimy i Sejm nasz przy najlepszych chęciach musiał na nowo rozpisać większy dodatek do podatków, aby móżd poddać potrzebom niezbędnym w kraju i jego wy-

datkom. Jak to mówią z próżnego nie nalesz, lub jak nasz brat Wasiu mówi, wodu warysz, woda bude. Otóż tak i u nas się dzieje że borykamy się z biedą i tej biedy końca nie będzie, jeżeli na dal stosunki pozostaną w kraju takie, jakie mamy obecnie. Pracujemy nad oświatą ludu o ile możemy, chcemy podnieść u nas przemysł i przemysł i nawet bank krajowy stworzyliśmy, aby handel i kredyt podnieść i rozwinąć w kraju, lecz czy przez to wzrastającej biedzie materialnej rolników zapobieżemy, jeżeli i na dal długami żyć będziemy i ziemię naszą coraz to bardziej obdłużać będziemy i rozmaitego rodzaju ciężarami ją obciążać nieprzerwanie.

Ziemia dopiero wartość swą posiada, jeżeli w niej praca ludzka się mieści i czem ta praca jest większą i czynniejszą, tem większa wartość ziemi się podnosi, bo produkcya się zwiększa z tej ziemi nie tylko zboża, ale i innych owoców, które potrzebują te kraje, gdzie rozwinięte są handel, przemysł, przemysł, przemysł i gdzie ziemi w stosunku do ludności jest mniej, a przez to jest ona droższą i nie może wyżywić swych mieszkańców. Do tych to kraj my powinniśmy z Galicyi posyłać nie zboże, mąkę i mięso same, czego dostać one mogą tanio z Ameryki i za morskich innych bogatych kraj, ale jaja, miód, wosk, owoce, chmiel, masło, sery, siersć, wędliny, jarzyny w konserwach, wyroby z drzewa, przedzę rozmaita i inne tym podobne rzeczy, które możemy w gospodarstwach domowych mniejszych tanio produkować, a dobrze spieniężyć z pewnym zyskiem w krajach, gdzie przemysł, przemysł i handel są podstawą bogactwa i zaludnienie jest większe a ziemi mało.

Ażeby to osiągnąć, musimy nasze wielkie obszary ziemi w Galicyi pozostające w jednych rękach, i gdzie obecnie jedynie zboże się produkuje i chodowla bydła i koni, a przez to niemogące z tej ziemi wydostać odpowiednich ciężarów i kosztom dochodów, rozparcelować je na mniejsze gospodarstwa samodzielne rolne; to jest potworzyć, jak to już poczyniono w zachodniej Europie i w Niemczech, farmy na których liczne rodziny zamieszkiwać będą i pracą swych rąk w tej ziemi spożytkowanej w rozmaity sposób, osiągną niezawodnie większy z tej ziemi dochód i podniosą produkcją takich artykułów, które dobrze się płacą na targach zagranicznych i których Ameryka nie może do Europy przysyłać, bo tam praca rąk ludzkich jest drogą i przez to kon-

nigdy nie mogą, z takimi artykułami domowego gospodarstwa.

Zwłaszcza w Galicyi wschodniej niezbędnem jest dla właścicieli dóbr rozparcelować obszary tam tak znaczne ziemi w jednym ręku pozostające i jeszcze nie zaludnione tak gęsto, na mniejsze gospodarstwa, aby ta ziemia mogła tam przez pracę większą z niej rąk ludzkich i zapobiegliwość, wydać większy dochód przez powiększenie się produkcji takich rzeczy, które dobrze są płacone za granicą i poszukiwane nawet.

Ileż to co rocznie emigruje ludu naszego zwłaszcza z Wielko Polski i Szląska z kapitałami mniejszymi za Ocean aby tam znaleźć ziemię, lepszy byt materialny i pracę!? Oni tam giną dla Ojczyzny w owym fluidzie kosmopolitycznej republiki i nieraz nikną marnie, bo już obecnie w Ameryce stosunki się zmieniły zupełnie i potrzeba tam teraz kapitału większego jak u nas, aby prowadzić tam gospodarstwo rolne opłacające się; robotnik zaś tamże nie zawsze znajdzie pracę, któraby go od nędzy mogła uchronić i głodu.

Otóż musimy starać się aby u nas wielkie obszary ziemi, tak zwane dobra szlacheckie, nie przechodziły w ręce naszych Izraelitów i były gospodarowane przez nich systemem wyssania wszelkiej siły urodzajnej z naszej ojczystej ziemi, lecz lepiej rozparcelujmy ją na gospodarstwa samodzielne i rozdajmy je w ręce ludu i mniejszych a inteligentnych rolników, którzy małe posiadają kapitały i po miastach nędzę cierpią, gdyż w ten sposób jedynie wartość ziemi u nas się podniesie i produkcya z niej powiększy, a przez to zdołamy uratować od materialnego upadku naszych rolników, bo ci będą mogli wyciągnąć z swej ziemi te dochody, które muszą mieć, aby mogli ponosić te ciężary rozmaite na ich ziemi ciążące i sami będą mogli żyć bez nędzy i bez obawy o swą przyszłość, bo wywłaszczenie grozi już krociom obywateli u nas.

Austria. Rada państwa zebrać się ma dnia 2 grudnia.

Posel dr. Plener, miał temi dniami mowę w „klubie politycznym“ w Zatecu i oświadczył się przeciwko nadaniu Galicyi stanowiska odrębnego, jako rzeczy niemożliwej wobec przyjaźni z cesarstwem niemieckim, a tem więcej z Rosją. Galicya stałaby się według niego „punktem centralnym agitacyi na rzecz niepodległości Polski“, a zresztą wyłączenie jej wymagałoby w Radzie państwa większości dwóch

trzech, oraz byłoby połączone z wielkimi ofiarami ze strony reszty Austrii.

Donosiliśmy w poprzednim numerze, że w sejmie węgierskim jeden z posłów zapytał p. ministra Tiszę: co uradzono na zjeździe trzech cesarzów w Skierniewicach.

Pan Tisza mniej więcej takie dał wyjaśnienie: Między Austrią a Niemcami od dawna już istnieje przymierze i to przymierze zaczepno-odporne, aby się na wszelki przypadek bronić przeciw zewnętrznym nieprzyjaciółom. Dalej zadaniem tego przymierza jest, żeby w środku Europy utrzymać jakie takie stosunki z wspólną sąsiadką swoją Rosyą, bo przez to pokój staje się pewniejszym. Starano się tedy względem Rosji postępować jak najwzględniej, otwarcie po przyjacielsku.

Podobało się to Rosji i postanowiła ona przystąpić także do przymierza w tym celu, ażeby pokój w Europie utrwalić, bo i ona go potrzebuje.

Zjechali się tedy monarchowie do Skierniewic, z ministrami swymi, ażeby powtórzyć zapewnienia o swej przyjaźni, i że będą wszyscy trzej pracowali nad utrzymaniem pokoju i szanowali stosunki europejskie tak, jak one zostały uregulowane ostatnimi traktatami europejskimi.

Osobnego traktatu w Skierniewicach monarchowie nie ułożyli, ani nawet żadnego protokołu nie podpisali, gdyż to wszystko było niepotrzebne, albowiem ministrowie naprzód rzecz całą przygotowali.

Tak odpowiedział minister Tisza. Nic nowego nie dowiedzieliśmy się z tej jego mowy, chyba to, że Rosya, która poprzednio ciągle groziła wojną Austrii, obecnie już porzuciła swoje groźby — ale i to nowina dostatecznie już wszystkim znana.

Minister skarbu dr. Dunajewski polecił władzom podatkowym, aby przy ściąganiu i egzekwowaniu zaległych podatków, ze względu na straty i szkody wyrządzone tegorocznym wylewem, postępowały u nas w Galicyi z możliwą oględnością i łagodnością.

Rosya. Piszą z Petersburga: W niedzielę na Newskim Prospekcie w pobliżu kazańskiego soboru pochwyliła nareszcie policja nihilistę, na którego polowała od dawna. Jego nazwisko Łopatin. Zaskoczony z nienacka na ulicy, chciał się wydrzeć ze szponów; lecz próżne były wysiłki przeciw trzem sługom policji. Począł krzyczeć, tamci zatykali mu usta; mimo to przechodnie usłyszeli wyrazy: „Dajcie znać że ja, Łopatin uwieziony“. Władze kazały natychmiast przetrząść jego mieszkanie; było tu mnóstwo pism rewolucyjnych i dwie puszki dynamitu. Łopatin znanym jest policji już od r. 1876; za udział w ruchach wtrącony do więzienia, przesiedział lat kilka, a gdy odzyskał

wolność, zniknął z Petersburga. Władze poszukiwały go wszędzie, bo od czasu zamachu na Mezencewa były poszlaki, że Łopatin wplątany jest we wszystkie spiski najśmielsze. Nareszcie od czterech miesięcy wiadomem było policji, że niebezpieczny ten człowiek ukrywa się w samym Petersburgu. Co go zdradziło ostatecznie — pozostaje dotąd tajemnicą.

W Niemczech zaprzętnięci wszyscy wyborami do Sejmu niemieckiego, które się mają w tych dniach odbyć i łamią sobie głowy z ciekawości, co się też zrobi z księstwem Brunswickiem po śmierci księcia. Spadkobiercą jego ks. Cumberland wydał manifest do narodu, że tron obejmuje, ale posłanica jego, który pismo zawiózł do Berlina, cesarz Wilhelm nie przyjął, a w księstwie rządzi Rada przez naród wybrana do czasu, dopóki Rada związkowa Niemiecka nie uchwali, co z księstwem zrobić.

Z Francji piszą, że Rząd wysłał znowu wojsko do Chin, bo Chińczycy nie myślą skończyć wojny w Tonkinie i mimo że ich Francuzi biją, oni świeże wojska wystawiają.

Rozmaitości.

— **Nagroda za czystość.** Wiadomo, że ludność Neapolu, gdzie tak strasznie do niedawna grasowała cholera, nie odznacza się zmysłem oświeceniowym, co się wielce przyczynia do szerzenia się zarazy. Bawiąc obecnie w Neapolu filantropka francuska, pani Meuricoffe, ogłosiła w dziennikach, że każdemu pięknie umytemu i uczesanemu chłopcykowi wypłacać będzie dziennie jednego solda, a każdej dziewczynce dwa soldy. Odtąd widzieć można codziennie rano w przedpokojach pani Meuricoffe setki dziatwy obojej płci umytej i uczesanej, która zwabiona nagrodą, przezwycięża swój wstręt do wody i mydła.

— **Polacy zamierzają oddać wizytę Czechom** i przygotowują się do wycieczki do Pragi czeskiej, która ma się odbyć w lipcu przyszłego roku. Już w tym celu porozumiano się z dyrekcją teatru narodowego w Pradze. Tworząc się w Krakowie stowarzyszenie „Sokol“, będzie do tego czasu zorganizowanym. Oprócz Krakowian, wezmą udział w wycieczce Polacy z Galicyi, Kongresówki i z Poznańskiego, a pewnie także ze Śląska się przyłączą.

— **Fabrykacya zimnego powietrza.** Klimat Nowego Yorku w lecie bywa nieznośnie gorący, pomimo mnóstwa parków. Upały dochodzą przeszło do 100 stopni Fahrenheita i amerykańskie pociągi strasznie. Przemysłni jednak przedsiębiorcy wpadli na pomysł zaradzenia tej przykrości, i poczęli urządzać składy zimnego powietrza i dostawiać je detalicznie amatorom za przystępną cenę. Cztery wielkie fabryki do produkcji zimna pracują już w rozmaitych okolicach miasta, rozprowadzając zimne powietrze, za pomocą sieci rurek, zupełnie tak samo jak wodę, gaz i parę.

Podziękowanie.

Będąc mocno chorym na gardło i strzykania w uszach i połowie twarzy, tak dalece, że przez 8 dni mówić nie mogłem, a nadto wcale nawet i cokolwiek wody połknąć nie byłem w stanie, poprosiłem Wielmożnego Pana Józefa Tilla lekarza miejskiego w Gródku o poradę. Jego to zdolności szczeremu zajęciu się i bezinteresownej pomocy zawdzięczam iż w kilka godzin po zażyciu przepisanej lekarstwa, nie tylko mówić ale i nieco pożywić się mogłem, zaś w dni kilka do zupełnego zdrowia przyszedłem. Przyjm więc Wielmożny Panie moje najserdeczniejsze podziękowanie, aby Ci Bóg użyczył długiego zdrowia dla pomocy cierpiącej ludzkości.

Jan Czaiński.

wydawca i właśc. drukarni w Gródku.

SKŁAD FABRYCZNY
farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych
O R A Z

handel materyałów
HÜBNER i HANKE

we Lwowie
poleca

na sezon zimowy i do użycia domowego

Waleczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi.
Podszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podszewochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szwarcie) do butów.
Apreturę do konserwowania skóry.
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.
politurę i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkielec lampowych, kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłogi i naczyń kuchennych.
Trzepaczkę piórową, włosianą i trzeźnową, do dywanów.
Rogózki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.
Miotelki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów.
Skórki irchowe do mycia powozów, mebli, obrazów, okien, luster, szkła, porcelany, naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, każdej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerye.
Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i „Quillaja“.
Farby do farbowania materyi i jedwabów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.
Pióra stalowe, rączki, ołówki i linie.
Farbę do stampiglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i karug rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smółkę do butelek.
Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.
Knotki do lamp nocnych.
Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.
Stoczki woskowe i świeczki na drzewko.
Troczki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania

Farby tuszowe, akwarelowe w guzieczkach i laseczkach.
akwarelowe w tubkach i muszelkach.
do malowania porcelany.
olejne w tubkach, do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Pióro malarskie, stalugi, pendzle, palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

ARTYKUŁY PIWNICZNE

Korki do butelek i kapsle.
Smółka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karug rybi i gelatynę do klarowania wina.

== Wszystko po najtańszych cenach. ==

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.
Przy zamówieniach za saliczką uprasza się o przystanie pewnej kwoty, która przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem r. 1885 we własnym domu. Rynek I. 38.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem

Od czasu objęcia steru władzy autonomicznej przez teraźniejszego marszałka krajowego dra Mikołaja Zyblikiewicza bezsprzecznie nowy ożywczy duch wstąpił w organizm kraju. Nie błyszcząc sławą rodu i tradycją imienia, zajaśniał natomiast czynami obywatelskimi, gorliwością w pracy i niezwykłą energią. Gdy poprzednicy jego byli przeważnie figurantami, poświęcającymi kilka godzin dziennie na podpisywanie różnych „kawalków“, dr. Zyblikiewicz jest prawdziwym marszałkiem, który nie tylko sam załatwia sprawy urzędowe i kieruje energicznie Sejmem i całym Wydziałem krajowym, ale i jako reprezentant interesów kraju odczuwa jego potrzeby i braki, i stara się usilnie o dobrobyt Galicji.

Jednego z najważniejszych środków do poznania rzeczywistego stanu pewnych powiatów i miast, używa p. marszałek krajowy przez czas swego urzędowania z bardzo dobrym skutkiem. Jestto osobiste odwiedzanie niektórych okolic i miejsc, czy to słynących przemysłem i handlem, czy też nawiedzionych klęską elementarną, czy wreszcie potrzebujących pomocy dla podźwignienia z upadku materialnego. Prócz tego p. marszałek zwiedza zwyczajnie bióra urzędów autonomicznych, szkoły i warsztaty rzemieślnicze, zachęca wszędzie

do wytrwałości i pracy, a gdzie się okazuje potrzeba, udziela chętnie z funduszków krajowych zapomogi i pożyczki.

W najświeższym czasie przebywał p. marszałek w powiecie bialskim, przyjmowany — jak zawsze — z wielkim zapalem przez wszystkie stany. W Białej, mieście przemysłowem, rzekł między innymi podczas uczty: „Galicja jest krajem rolniczym, ale kraj nasz wobec nacierającej coraz bardziej konkurencji krajów rolniczych Wschodu i Zachodu, przyszedł już dawno do tego przekonania, że przemysł obok rolnictwa w kraju naszym istnieć i rozwijać się musi, jeżeli prawdziwy dobrobyt kraju wyrobić się ma. To też staraniem mojem jest i będzie: popierać wszelkimi siłami rozwój przemysłu krajowego, aby na wzór i za przykładem Białej industria i w innych miastach kraju zakwitła...“

Obok szlachetnego celu powyższego, który p. marszałek umie i potrafi wykonać, podnosi on swemi odwiedzinami wysokie znaczenie władzy autonomicznej, opartej na własnych siłach niespożytej potędze samorządu narodowego, w jego bowiem osobie widzimy rzeczywistego reprezentanta wolności i autonomii kraju naszego!...

Austria. Sesja tegoroczna Delegacyi wspólnych już ukończona. Budżet wspólny mo-

narchii na r. 1885. wynosi 122.402.000 złr., okrojono bowiem tylko drobną kwotę 255.000 złr., — niedobór zaś uczyni 116 milionów, z tego przypada na austriackie prowincje 66⁹/₁₀ miliona, zaś na Galicję około 9 milionów złr. Tyle mniej więcej zapłaci nasz kraj z tytułu przynależności do państwa austriacko-węgierskiego!

— Delegaci polscy nie odegrali wybitniejszej roli podczas upłynionej sesji. Jeden delegat p. Hausner występował kilka razy za obiegiem niektórych wydatków, tudzież zapytał p. ministra wojny w sprawie bezpotrzebnego zwinięcia szkoły kadeckiej we Lwowie, — na co mu tenże odpowiedział, że w ogóle nastąpiła redukcja szkół kadeckich, a właśnie we Lwowie nie było odpowiedniego dla tej szkoły pomieszczenia(?). Delegat nasz oświadczył, iż wyjaśnienia te nie zadowolily go, i dodał, że nie żąda rozkładu szkół kadeckich według narodowości, lecz według krajów, a właściwie według terytoriów.

Miedzy petycjami przekazano Ministerstwu wojny do dokładnego zbadania i ocenienia jedną, aby dostawa chleba, maki, owsa, siana itp. dla wojska oddana była gminom lub powiatom, a nie handlarzom, na czem armia, skarb i rolnicy zyskaliby to, co dziś sami handlarze mają zysku, a nadto wojsko otrzymałoby towar rzetelny. — Obie Izby Rady państwa zwołane zostaną na d. 4. grudnia na sesję zimową.

O matkach i mamkach.

Od niezbyt dawnych czasów wkraść się w życie domowe zgubny zwyczaj, który niestety coraz bardziej się upowszechnia. Zdaje się, jakby niedopełnianie najpierwszych i najświętszych samą naturą przepisanych obowiązków macierzyńskich, miało stać się zasadą naszych tegoczesnych matek. Co niegdyś tylko w wyższych klasach społeczeństwa, z istotnie ważnych przyczyn lekarskich się zdarzało; dzieje się teraz we wszystkich prawie stanach; to jest: nowonarodzone dziecko — które pewien wielki poeta „najwyższym skarbem rodzi-

cow“ nazwał — bywa już nie u własnych piersi matczynych, lecz w ręce najętej mamki, do wykarmienia składane. Jeden z najświetlejszych lekarzów niemieckich dr. Pierer, mówi: „Karmienie nowo-narodzonego dziecięcia przez własną matkę, jest dla obojga głównym warunkiem zdrowia, i tylko w razie szczególnych chorobliwych przypadłości w karmieniu można się uciec do mamki“. Ale ileżto matek bierze sobie tę zasadę do serca, ileż zważa na codzienne nawet doświadczenie, które przecież tyle smutnych przykładów nam nastrecza? Jakże boleśnie przychodzi wyznać, że większa połowa dzisiejszych matek z niegodnej próżności, dla wygody, z ko-

kieteryi, i tysiąca innych powodów, których nawet wymienić nie śmiemy; od pierwszego, arcyważnego obowiązku macierzyństwa, uchylić się stara. Któż może taką matkę szanować, która będąc zdrową i silną, już tem samem dziecięciu swemu pierwszy dowód nienaturalnej oziębłości daje, że mu oczewistego warunku do zdrowia, samą naturą przeznaczonego dziecięciu pokarmu odmawia? Alboż taka matka mniema, iż zboczeniem z drogi, którą sam porządek natury wytknął, zdoła swe zdrowie zachować? Przypatrzmy się onym kobietom, które swych obowiązków macierzyńskich ściśle dopełniają, a obaczmy pomiędzy niemi same zdrowe, czerstwe,

Krajowa komisya dla oznaczenia czystego dochodu z prawa propinacyjnego powzięła ważną uchwałę, iż od 1. stycznia 1885. zacząć się ma 26-letni okres, w ciągu którego istnieć ma prop. prawo wyszynku, poczem z końcem grudnia roku 1910. ustaje na zawsze: dotychczasowi zaś właściciele zatrzymać mają prawo utrzymywania jednego szynku, ale nie wyłączne, w każdej gminie. Przy końcu r. 1910. Wydział krajowy obliczy cały kapitał funduszu propinacyjnego i wymierzy właścicielom wynagrodzenie (indemnizacyą propinacyjną), stosunkowo do wartości każdej propinacyi. Obecnie wynosi fundusz prop. około 2 milionów złr., a przez cały okres 26 lat fruktyfikując się wraz z procentami i corocznymi dochodami z opłat propinacyjnych, wyniesie razem 15—18 milionów złr. Właściciele więc mogą liczyć na wynagrodzenie 5—6krotnego czystego dochodu rocznego.

W koszarach inżynierii wojskowej w Ołomuńcu odbyto na skutek tajnego doniesienia rewizyę, i znalezione przeszło 400 broszur i pism socyalistycznych u żołnierzy i sierżantów. Wskutek tego odkrycia prowadzi się nader surowe śledztwo, i ma być odtąd zwracana barpilna uwaga na inne zakłady wojskowe.

W ubiegłym tygodniu zdarzył się w Peszcie wypadek historycznego znaczenia, prostujący jeden ustęp z dziejów rewolucyi roku 1848 i 1849.

Jeżeli nie z własnego widzenia to z opowiadań znane są każdemu krwawe zajścia owych czasów.

Jakby uroczą wiosną zawitała w marcu 1848 młodziuchna wolność do krajów Europy, wszędzie wrzało i kipiało. U nas wystarczyły zwyczajne środki przemocy do przytłumienia rozruchów, w Węgrzech jednak okazała się potrzeba zawezwania Rosyi do pomocy.

rumiane istoty; podczas gdy w kole naszych salonowych matek, po większej części chorowitość, migreny, spazmy, nie-naturalna drażliwość, i trupia bladeść jak zaraza grasują. I jestże dla męża i dla ojca jakikolwiek wznioślejszy obraz, nad matkę z niemowlęciem u piersi, pieszczącą ten dar niebios, i dziękującą opatrności za łaskę, iż jej dozwoliła być matką w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu. A jakże wcale inaczej musi myśleć i czuć małżonek, który swoją młodą, zdrową żonę słyszy przy toalecie tylko o wizytach, wieczorach i szumnych zabawach mówiącą, bez najmniejszej troski o kilkotygodniowe dziecko, powierzone opiece nieznaney, chciwej piastunki? Nie potrzeba wiele fantazyi, aby dotkniętym tu scenom nadać więcej barwy i życia; gdyż mimowolnie natrąca

W czerwcu 1849 r. przeciągały więc liczne zastępy wojsk rosyjskich przez Galicyę i Szląsk, które pod dowództwem Paszkiewicza dążyły do Węgier. Widziałeś naówczas oprócz zwyczajnej piechoty artyleryi i konnicy, co niemiara dońskich Kozaków, Czerkiesów, Abchazów, Baszkirów i Mameluków, a już 13. sierpnia rozstrzygła kapitulacya Artura Görgey'a pod Vilagos losy Madziarów.

Ku wielkiemu zdziwieniu całej niemał Europy poddał się Görgey wraz z armią, liczącą 23.000 ludzi oraz 142 armat na łaskę i nie-łaskę Rosyanom.

Różnie o tem zdarzeniu myślano — różnie prawiono, zwłaszcza, że Artur Görgey po kapitulacyi ułaskawionym został i stała pobierał pensyę od rządu austriackiego. Napiętnowany hańbiącą cechą zdrajcy ojczyzny, przepędzał Görgey przez niejaki czas nędzny swój żywot w Celowcu a potem zniknął zupełnie z widowni.

Czy umarł? Nie, żyje w Wyszehradzie, w Węgrzech, u swego brata, biedny, przygarbiony wiekiem, naznaczony piętnem zdrajcy ojczyzny.

W kołach wojowników z r. 1848 i 1849 poczęto w maju r. b. roztrząsać pytanie, czy złożenie broni pod Vilagos było zdradą, jak to powszechnie utrzymują, i czy główna wina tego smutnego wypadku w węgierskiej wojnie o wolność ciąży na głośnym dowódcy Arturze Görgey'u. Kwestya ta rozbiegana była początkowo w kołach prywatnych, później w coraz szerszych a myśl, iż złożenie broni pod Vilagos nie było zdradą, występowała coraz dobitniej. Nie brakło nawet głosów, które utrzymywały, iż Görgey spełnił obowiązek patrioty-czny, podyktowany żelazną koniecznością, iż złożenie broni, uchwalone na zwyczajnej radzie wojennej, nie może dowódcy oskarżać o zdradę. Skoro myśl ta coraz więcej znajdowała zwo-

się myśl, iż małżonek tamtej kobiety, idąc za popędem uczucia, matkę i dziecię w ramiona ujmie i przycisnie do serca, które tylko dla nich obojga bije; gdy przeciwnie małżonek tej damy, sprawioną sobie w duszy postępowaniem jej czczość i próżnią innemi przedmiotami i uczuciami, zapełnić zechce. Nie tu miejsce rozwodzić się obszerniej nad fizyczną i moralną szkodliwość powierzenia dzieci najętym mamkom do karmienia; kto się o tem dokładnie przekonać pragnie, niech weźmie do ręki pisma nieśmiertelnego Hufelanda. My tylko mimochodem kwestyę tę potrąciwszy, kończymy zdaniem dra. Ossiana: „Razdę usilnie, aby matki same dzieci karmiły, a strzegły się lekkomyślnego wyrećzania się mamkami“.

lenników, postanowiono podać ją do wiadomości wszystkich towarzyszy broni i za zgodą ich ogłosić manifest, któryby ocalił cześć tak długo niesłusznie oskarżonego Artura Görgey'a. Myśl ta przyszła do skutku.

Temi dniami wydano manifest w dwóch egzemplarzach: jeden wręczono Görgey'owi, drugi zaś złożono w Muzeum narodowem, aby był świadkiem bezstronnym przed trybunałem historyi. Jenerał Artur Görgey, który przed rosyjskim jenerałem Rüdigerem kapitulował i za to ściągnął na siebie zarzut zdrady kraju, został tedy uroczyscie rehabilitowany manifestem, podpisanym przez 260 jego towarzyszy broni, jenerałów i oficerów.

Sprawca zamachu, o którym w poprzednim numerze pisaliśmy, feldwebel Roman Łopatynski, ma się z każdym dniem lepiej i prawdopodobnie wyzdrowieje. Tenże jest synem księdza ruskiego z Galicyi. Na jego żądanie przybyli tego tygodnia sędziwi rodzice jego i dwaj bracia do Cieszyna, aby go odwiedzić. Sceny, jakie się przy widzeniu rodziców, z nieszczęśliwym synem odegrały, są nie do opisanania. Matka Łopatynskiego dwa razy zemdląła. — Stan pułkownika nie polepszył się; kuli dotąd nie wyjęto; ręka cała nabrzmiała i będzie prawdopodobnie amputowaną.

Rosya. Z Warszawy donoszą, że w ostatnich czasach zajmowano się w kołach rosyjskich kwestyą, czyby nie należało znieść zakazu kupowania dóbr przez Polaków na Litwie, Podolu i Ukrainie. Przemawiali za tem szczególnie udarowani dobrami Rosyanie i nabywcy ich rosyjskiego pochodzenia, utrzymując, że dopóki zakaz ten trwa, dobra dla braku popytu nie mają żadnej wartości. Spodziewano się mianowicie, że zniesienie lub złagodzenie tego zakazu nastąpi z okazji podróży cara do król. Polskiego, tym powszechniejszem jest więc zdziwienie, że właśnie po powrocie cara z Warszawy postanowiono zaniechać tymczasowo jeszcze wszelkich zmian w tej mierze.

O zamachu na życie cara za pomocą trucizny krążą po dziennikach różne wieści. Najobszerniejszą podaje londyńska „Pall Mall Gazette“: Zamach na życie cara — pisze ten dziennik — omal że się nie powiódł. Wiadomo, że w książce Włodzimierz nagle i niespodziewanie odwołanym został do Rosyi, gdy właśnie z Wiednia miał się udać do Paryża. Mówią, że car jest chory i zapewniają nas, że choroba nie jest naturalną. Powiodło się nihilistom zadać carowi truciznę — i byłby z pewnością umarł, gdyby fakt ten nie był dość wczesnie odkryty tak, że można było użyć antidotum. Użyto też bardzo energicznych środków, a jakkolwiek życie cara zostało uratowane, organizm jego doznał silnego wstrząśnienia. Ztąd powstały tak silne obawy, że różni członkowie rodziny carskiej zostali natychmiast do Petersburga przywołani. Wia-

domosć powyższą „Pall Mall Gazette“ podajemy jako pogłoskę z wszelkimi zastrzeżeniami.

O stosunkach między Rzymem a Rosją wskutek deputacyi unitów podlaskich.

Miedzy unitami podlaskimi na początku tego roku zbierano w tajemnicy podpisy na prośbę do cara, żalącą się na samowolę urzędników carskich, prześladowających ich za to, iż trzymają się unii i wiary katolickiej. Biednym, zrozpaczonym, zdawało się, iż to będzie jedyna, pozostała im droga przeciw doznawanemu uciskowi religijnemu. A gdy prośba liczyła już kilkanaście tysięcy podpisów, powstała między proszącymi myśl, upraszać głowę kościoła katolickiego, papieża Leona XIII., aby raczył pośredniczyć w wręczeniu tej prośby carowi. Zdawało się im, że tym sposobem prośba tem pewniejszy osiągnie skutek. Kilku odważniejszych wybrało się do Rzymu, otrzymało tam audyencyę u papieża, i prosiło go o pośrednictwo. Papież łaskawie przyjął deputacyę i przyrzekł im swe pośrednictwo.

Gdy jeden z deputatów podlaskich, Frankowski, wracał z Rzymu do kraju, na granicy przyaresztowała go żandarmerya moskiewska i odstawiła do warszawskiej cytadeli. A chociaż z Rzymu nie zrobiono żadnych kroków, aby prośbę unitów podlaskich doręczyć carowi, pojawiły się w półurzędowych dziennikach petersburskich artykuły, poruszające i zapowiadające zerwanie stosunków z Stolicą papieską z powodu: że papież, przyjmując deputacyę podlaskich unitów, wdaje się temsamem w wewnętrzne stosunki z Rosją. — Zdaje się, że w drodze dyplomatycznej gabinet petersburski czynić musiał podobne przedstawienia, skoro przed kilku dniami telegraf doniósł, że kardynał Jacobini wystosował notę do Petersburga, tłumaczącą się z całej tej sprawy. Równocześnie organ papieski „Osservatore Romano“, podał komunikat, wprost z Watykanu nadesłany, usprawiedliwiający papieża wobec Petersburga z przyjęcia deputacyi unitów podlaskich. Komunikat ten podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

— Różne dzienniki, szczególnie zagraniczne, zajmowały się ostatnimi czasy posłuchaniem, jakie Ojciec św., w miesiącu lipcu udzielił deputacyi unitów z Podlasia. Lecz jak to w podobnych wypadkach się wydarza, dzienniki różnych barw podając o tem wiadomość, nie przestrzegały ścisłości, jakiej by życzyć sobie wypadało; ztąd też wynikły ocenienia i sądy mało lub wcale niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy i ze znaczeniem faktu.

„Fakt zresztą jest bardzo prosty i nie

wykracza poza sferę tego, co się wobec Stolicy apostolskiej niemal codziennie ponawia. Podobnie jak wszyscy katolicy świata udają się w swoich dolegliwościach do wspólnego wier-nym Ojca o oświecenie i pomoc, tak samo i katolicy podlascy w położeniu, w jakim się znajdują, udali się w powyżej wzmiankowanym czasie do Ojca św. z przedłożeniem mu na krótkim i zupełnie prywatnem posłuchaniu, swoich duchownych potrzeb. Wiedząc zaś przytem o dobrych stosunkach, jakie istnieją między Stolicą apostolską a rządem carskim, nie dziwić się, że prosili Ojca św. żeby się raczył za nimi wstawić u Jego carskiej Mości.

„Opowiadanie o tym wyłącznie poufnym i synowskim akcie katolików z Podlasia, przeszedłszy wskutek niedyskrecyi do wiadomości publicznej, a ztąd do dzienników, uległo, jakżeśmy powyżej nadmienili, fałszywym interpretacyom, które same przez się upadają, jeżeli się bez namietności i z właściwego punktu widzenia najprostszą w świecie sprawę rozważy.“

Z całego przebiegu tej sprawy wnosić można, iż w Rzymie po doręczeniu prośby, wystosowanej do cara, wcale nie myślano o przesłaniu tej prośby w drodze dyplomatycznej do Petersburga. Uważano za stosowne jedynie ogłosić wiadomość o audyencyi i prośbę w dziennikach. Gdyby myślano o pośrednictwie dyplomatycznym, toby „Journal de Rome“ nie ogłaszał był prośby unitów do cara. W Petersburgu zaś czekano na to doręczenie prośby, aby dopiero wtedy podnieść gromki głos. A gdy się nie można było doczekać, więc w trzy miesiące później wzięto samą wiadomość o deputacyi podlaskich unitów u papieża za powód do gromkiego wystąpienia przeciw Stolicy apostolskiej.

Jednym więc rezultatem zebrania kilkunastu tysięcy podpisów na prośbie, jest nota Jacobiniego i powyżej przytoczony komunikat, oba usprawiedliwiające papieża iż przyjmował deputacyę podlaską, a usprawiedliwiające tem, że audyencya była krótką i miała czysto prywatny charakter; o petycyi do cara nie ma ani wzmianki.

Czy gabinet petersburski zadowolni się notą Jacobiniego i tym komunikatem, jest wątpliwem skoro komunikat nazywa tych, których Moskwa uważa za prawosławnych, katolikami podlaskimi.

Jak zakładać szkołę w gminie?

W skutek licznych zapytywań bądźto Wydziałów powiatowych i Zwierzchności gminnych, bądźto przełożonych obszarów dworskich, proboszczów i pojedynczych stron prywatnych: w jakiby sposób najkrótszą a pewną drogą przyczynić się

można do rażnego zakładania (kreowania) nowych szkół ludowych? — umieszczamy tu w streszczeniu, na podstawie zasiągniętej dokładnej informacyi, następujące wskazówki w celu szybkiego tworzenia nowych szkół w gminach:

Dotycząca gmina, obszar dworski lub strona prywatna udaje się czy to ustnie do okręgowego Inspektora szkolnego, czy też pisemnie do Rady szkolnej okręgowej (w Starostwie), z prośbą o udzielenie wzoru czyli formularza na mający się zdziałać akt fundacyjny szkoły.

Następnie dokładnie według dat w otrzymanym wzorze czyli formularzu podanych, sporządza Zwierzchność gminna lub interesowana strona dla założyć się mającej szkoły potrójnie *akt fundacyjny*, i takowy wraz z odpisem odnośnej uchwały z księgi uchwał Rady gminnej przedkłada albo osobiście okręgowemu Inspektorowi szkolnemu, albo drogą urzędową pisemnie Radzie szkolnej okręgowej. W akcie fundacyjnym ma być jak najdokładniej oznaczona objętość gruntu szkolnego; równie należy dokładnie oznaczyć ilość i jakość drzewa na opał szkoły.

O zatwierdzenie tego aktu fundacyjnego przez Radę powiatową już sama władza szkolna, a mianowicie Rada szkolna okręgowa, z ramienia swojego się postara.

Dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia wyda Rada szkolna okr. termin do przeprowadzenia ostatecznej rozprawy ze stronami konkurencyjnymi, t. j. z gminą i obszarem dworskim, przy której to rozprawie ma być obecny reprezentant obszaru dworskiego (albo sam właściciel, albo pełnomocnik jego), zaś ze strony gminy dwóch reprezentantów (mężów zaufania), wybranych przez pełną Radę gminną z jej grona. Imiona i nazwiska wybranych reprezentantów gminy winna podać dotycząca Zwierzchność gminna, w odpisie odnośnej uchwały z księgi posiedzeń i uchwał Rady gminnej, Radzie szkolnej okręgowej do wiadomości, aby Inspektor szkolny wiedział, z kim swoje dalsze urzędowanie podczas tejże rozprawy przeprowadzać ma.

Na tej ostatecznej rozprawie kończy dotycząca gmina lub strona prywatna swoją urzędową czynność i nie potrzebuje się wcale troszczyć o dalszy los swej założyć się mającej szkoły, gdyż to należy już do Rady szkolnej okręgowej, a względnie do Rady szkolnej krajowej.

Na wypadek, gdyby gmina na wybudowanie nowego budynku szkolnego ubiegać się chciała o udzielenie zapomogi,

powinna ona wnieść z wszelką świadomością rzeczy (co do treści i formy) ułożoną prośbę czy to do cesarza, czy do Wydziału krajowego lub też do Rady szkolnej krajowej — do prośby takiej w każdym razie dołączy przez fachowego rzeczoznawcę sporządzony plan i kosztorys zamierzonej i w części wykonanej budowy szkoły.

Wolną od stempla prośbę do cesarza, a raczej do nadwornej kancelarii cesarskiej we Wiedniu, może gmina podać wprost od siebie. Prośba zaś do Wydziału krajowego lub też do Rady szkolnej krajowej we Lwowie musi być należycie ostemplowaną i za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej wniesioną. Prośbę taką do Rady szkolnej krajowej o zapomogę z funduszy krajowych, wnosić można każdego czasu, zaś do Wydziału krajowego o zasiłek z funduszy uzbieranych w roku 1872 na oświatę ludową należy wnosić najpóźniej do końca każdego roku.

Z powyżej przytoczonymi datami powinny się interesowane gminy należycie zaznajomić, i ściśle co do czasu i odnośnych władz zastosować, a wtedy mogą rzeczywiście korzystać z dobrodziejstwa we właściwej drodze.

Gmina.

Kronika.

— W Krakowie poświęcił na dniu 23. z. m. ks. biskup Dunajewski w asystencji ks. biskupów Krasieńskiego i Janiszewskiego wielki ołtarz i grunta kościoła O. O. Dominikanów. Kościół ten zniszczył w wielkim pożarze Krakowa w r. 1850., obecnie zaś został przebudowany.

— W Radomiu zamierzają adwokaci przysięgli otworzyć biuro, w którym udzielać będą bezpłatnie porady prawnej. Jestto jedyny środek zapobieżenia żdźnierstwu i demoralizacji pokątnych doradców, którzy fałszywą radą i podmawianiem włóscian do niesprawiedliwych procesów, niszczą nieraz całe ich mienie i doprowadzają zamożną rodzinę bardzo często do torby żebraczej.

— Od wilków pożarci. We wsi Marmaros na Węgrzech wydarzył się w tych dniach smutny wypadek. Ruskim ksiądz ze swą małżonką i dzieckiem przyjaciela swego wracając saniami do wsi Lonky, napadnięci zostali w drodze przez wilków. Małżonka przerażona, puściła dziecko, które jej na kolanach siedziało, i to z sani wypadło. Ksiądz skoczył po dziecko i wyciągnąwszy rewolwer, zastrzelił dwa wilki; lecz wkrótce wraz z dzieckiem przez zgłodniałych wilków został rozżartany. Małżonka przyjechała bez przytomności do Lonky, gdzie przedwcześnie nieżywe dziecko porodziła, a za godzinę sama umarła.

— Kolej amerykańskie zaprowadziły nader wygodny sposób nabywania biletów jazdy. Na wszystkich stacjach sprzedają się książeczki zawierające po 1000, 500, 200 lub 100 biletów, małych jak marki pocztowe. Każdy bilecik taki służy na jedną milę, i oddaje się je konduktorowi w takiej ilości, ile się mil zamierza przejechać. W ten sposób, jadący nie jest skrupowany ani dniem, ani pociągami, ani też pozostaniem na której stacji, i może się w drodze zatrzymywać lub wybierać odpowiednie pociągi podług woli.

SKŁAD FABRYCZNY farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych O R A Z

handel materiałów HÜBNER i HANKE

we Lwowie
poleca

na sezon zimowy i do użycia domowego

Waleczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi.
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szware) do butów.
Apreturę do konserwowania skóry.
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.
politurowy i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłóg.
Szczotki do froterowania podłóg, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkiele lampowych, kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłóg i naczyń kuchennych.
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzebinowe, do dywanów.
Rogózki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokojów.
Miotelki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów.
Skórki irchowe do mycia powozów, mebli, obrazów, okien, luster, szkła, porcelany, naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzyne do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, każdej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydła i perfumerye.
Krochmal pszeniczny, ryżowy i brylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farby do bielizny, korzeń mydlany i „Quillaja”.
Farby do farbowania materii i jedwabów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.
Pióra stalowe, rączki, ołówki i linie.
Farbę do stempelglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i karug rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smółkę do butelek.
Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.
Knotki do lamp nočných.
Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.
Stoczek woskowy i świeczki na drzewko.
Trociczki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania

Farby tuszowe, akwarelowe w guziczkach i laseczkach.
akwarelowe w tubkach i muszelkach.
do malowania porcelany.
olejne w tubkach, do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Plótno malarskie, stalugi, pendzle, palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

ARTYKUŁY PIWNICZNE

Korki do butelek i kapsle.
Smółka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karug rybi i gelatynę do klarowania wina.

— Wszystko po najtańszych cenach. —

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraaby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem r. 1885 we własnym domu. Rynek I. 38.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki i płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowym: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

5000 SZTUCZEK SUKNA (3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysła się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuś mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający broń)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutki jest ten lek przy *tylsinie*, *wypadaniu*, *wytwarzaniu się łupieżu* i *posiwoieniu włosów*. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręczy się. — **Roborantium** użyty w 1 złr. 50 ct. i w próbnym flaszce po 1 złr. u **J. GROLICH** w **BERNIE** (w Morawii).

Eau de Hébé orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grollich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących aptekach: we Lwowie u **Zyg. Ruckera**; w Krakowie u **W. Redyka**; w **Kołomyi** u **E. Stenzla**; w **Stanisławowie** u **J. Macury**; w **Tarnowie** u **L. Chodackiego**; w **Tarnopolu** u **F. Jamrogiewicza**; w **Złoczowie** u **M. Pawlukiewicz**; w **Samborze** u **J. Aleksiewicza**; **Biała G. Johann** i w **Rzeszowie** u **J. Schaitter** i **Ska**, kupców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICH** w **Bernie**.

— IOMISNISO ENQVZ —

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ

antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomoce nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzone nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych świeżo napełnionych flaszach jedynie u

[I. Grolicha w Bernie,]

Skene strasse Nr. 3.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcja i administracja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem

Rada państwa.

Rada państwa zebrała się temi dniami na ostatnią sesję. Sześcioletni okres jej działania już się kończy, a przyszłego lata będziemy mieć nowe wybory. Wielkich dzieł prawodawczych w tej ostatniej sesji spodziewać się można, bo już śmiertelna martwota jest widoczną na ciele naszego parlamentu. Jeszcze kilka drgnięć konwulsyjnych, jeszcze kilka jęknięć, a żywot jego skończony. Nastąpią potem ścisłe obliczenia, ile dobrego a ile złego on zdziałał a wyborcy staną przed pytaniem, czy mają go w tej samej czy w innej zupełnie postaci wskrzesić do życia.

Obliczenie nie wypadnie podobno zbyt korzystnie ani dla przygasającego parlamentu ani dla opierającego się na nim rządu. Oprócz całego szeregu nowych podatków żadne ustawy większej doniosłości nie przyszły do skutku. Drobną łatanina oto wszystko. Nieco śmielsze zapędy celem ulepszeń socjalnych przez zmianę ustawy przemysłowej i zabezpieczenie robotników są próbami, o których bezskuteczności podobno już wszyscy bezstronni są przekonani. Pod względem politycznym zaś jałowość rządów hr. Taaffeego jest widoczną. Przyznać to muszą z ręką na sercu nawet szczerzy jego zwolennicy. Pojednanie narodowości, które hr.

Taaffe postawił był sobie za zadanie, usunięte zostało w daleką przyszłość. Przez wydanie kilku rozporządzeń językowych, których skuteczność i pożyteczność bardzo wątpliwa, tudzież przez założenie kilku zbytecznych szkół czeskich, zostali Niemcy w wysokim stopniu rozdrażnieni a Czesi nie są wcale przejeżdżani. Ludność czeska z pewnością na tej drodze nigdy zaspokojoną nie będzie. Najciemniejszą zaś stroną rządów Taaffeego jest wybijanie klerykalnych zachcianek, niesłychane agitacje tak zwanych katolicko-politycznych stowarzyszeń, a w ślad za tem wstrętne właśnie wyznaniowe.

Krótko mówiąc, era Taaffeego obiecywała wiele, a spełniła bardzo mało. Cechą jej a oraz największą wadą jest nietylko system wsteczności ile brak wszelkiego systemu, a skutkiem tego zamęt wyobrażeń i zapatrywań, z którego zdrowemu rozumowi wybrnąć nie podobna.

Austria. Na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej zrobili dwaj ministrowie a mianowicie hr. Taaffe i dr. Dunajewski swoje przedstawienie, — pierwszy względem zatwierdzenia wydatków poniesionych przez rząd w czasie powodzi w Galicyi, — drugi, co do budżetu na r. 1885. — Hr. Taaffe żądając potwierdzenia wydatku użytego na natychmia-

stową pomoc dla dotkniętych powodzią w Galicyi, w kwocie 800.000 złr., przedstawiał zarazem konieczność zajęcia się regulacją rzek w tym kraju; ciągle bowiem ich wylewy przyczyniają się do ruiny Galicyi, a tem samem do zmniejszenia dobrobytu całej monarchii. — Minister skarbu dr. Dunajewski przedkładając budżet na r. 1885, objaśnił go obszernym wykładem. Wydatki ogólne na rok przyszły obliczył na 519,893.166 złr., a pokrycie na 504,816.964 złr.; zaczęł deficyt wynosi 15,076.205 złr. W wywodzie swoim wskazał on na polepszenie się finansów, a to przez zmniejszenie deficytu z 40 na 15 milionów, oraz przez podwyższenie dochodów państwa. — Właściwie deficyt wynosi tylko 1,200.000 złr., ponieważ do tej pozycji włączono takie sumy, jak zapomogę dla Tyrolu, subwencye dla budujących się akcyjnych dróg żelaznych itp., które jako zwrotne lub jednorazowe, nie mogą być wliczone w stałe wydatki państwa. — Co do powiększenia się dochodów, to powstały one przez większe podatki które w pierwszych 9-ciu miesiącach br. dały więcej o 1,049.749 złr., w porównaniu z takimże czasem roku przeszłego. Dochód z fabrykacji tytoniu podniósł się w tym samym czasie o 2,880.000 złr., a dochód ze stempli i w ogóle należitości od czynności urzędowych, podniósł się przeszło o 2 miliony,

Zwierciadło magiczne Twardowskiego.

W Węgrowie jest wspaniała Bazylika, poświęcona na kościół farny, pod dozorem księży Komunistów. Jan Hrabia Krasiński, w upłynionym wieku wznosił ten pomnik gorliwości obywatelskiej, klasztor i zakład naukowy dla młodzi przy nim założywszy. Piękna sala przy tym kościele znajdująca się, poświęcona na zakrystyę, zawiera między innymi darami fundatora, zwierciadło warte uwagi: jest ono z metalu białego, płaskie, wysokie cali 22, szerokie cali 19, z facetką do koła, w czarne, szerokie, staroświeckie, drewniane ramy oprawne; przeźroczyste, żadnej skazy na sobie nie mające; rozbite tylko u dołu na czwartą część wysokości,

wciąż w poprzecznym kierunku, a dolna sztuka jeszcze rozstraskana na dwie nierówne części z góry na dół. Mnie się zdaje, że to uszkodzenie nastąpiło od spadnięcia zwierciadła z wysoka; przecież podanie miejscowe, za najpewniejsze głoszone, mieć chce iż uczniowie dawniej cisniali w zwierciadło rozmaitemi ciężkimi rzeczami, dla tego, że w niem ukazywały się postacie rozmaite, ich drażniące i przekrzywiające; naostatek jeden cisnąwszy kluczami kościelnymi, roztrzaskał w ten sposób, i już odtąd ukazywać masek dziwnych zaprzestało. Nie trzeba się temu dziwić: bo to jest zwierciadło czarownika Twardowskiego. Jakoż napis na ramach do koła białymi, wielkimi literami, świadczy o tem: jest on taki: *Luserat hoc speculo*

magicas Twardowius artes, Lusur at iste Dei versus in obsequium est. Zasięgałem dalszych wiadomości o tym ciekawym przedmiocie, u kogo mogłem, przez krótki mój pobyt w Węgrowie; jednostajnie mówiono, że zwierciadło straszło niekiedy wpatrujących się wń; starzy posługacze kościoła z najzimniejszą krwią twierdzili, że sami widzieli dawniej w zwierciadle postaci dyabłów. Dla tego też wysoko nad drzwiami wchodowymi jest zawieszone i zaniedbanie oddane. Za żadną nagrodę nie mogłem ich nakłonić do zdjęcia zwierciadła ze ściany, abym się mu z bliska przypatrzył. Zaledwie w godzinach wolnych od nabożeństwa, znalazłem śmiałego dziada do tyła, że mi przystawił drabinę i pozwolił wlażyć na nią, dotykać się czarownego, jak

tak że ogólna nadwyżka wynosi prawie 7 milionów. — Dzięki tym okolicznościom, równowaga finansowa jest prawie wyrównana; przy czem nie trzeba zapominać, że w czasie tym rząd poniósł znaczne wydatki z powodu budowy kolei Arulańskiej, Transwersalnej galicyjskiej i Transwersalnej czesko-morawskiej. Jeżeli pomimo to, a nawet mimo zwiększonych wydatków na ministerium wojny i marynarki deficyt niknie, to można nazwać ten stan zupełnie pomyślnym.

— Deputacja galicyjska, która miała podziękować cesarzowi za opiekę w ciężkiej chwili powodzi, i prosić Go o dalsze jej udzielenie przy sprawie regulacji rzek, przedstawiła się cesarzowi d. 4 bm. Deputację tę składali: dr. Zybkiewicz marszałek krajowy, jako przewodniczący, oraz ks. Wł. Sapieha, ks. biskup Dunajewski, ks. biskup Sembratowicz, Leon Chrzanowski i hr. Alfred Potocki. Ten ostatni z powodu słabości nie znajdował się na audyencji. — Cesarz w odpowiedzi na przemowę marszałka, zapewnił o współczuciu, jakim był przejęty na wiadomość o klęsce która dotknęła Galieję, przyrzekł swą opiekę na przyszłość, w końcu podziękował za okazane uczucia tak dla niego, jako też dla dynastji Habsburgskiej.

Według dotychczasowych dyspozycji ma nastąpić zamknięcie tegorocznej sesji a z nią i teraźniejszej kadencji Rady państwa już w ostatnich dniach marca, ażeby w kwietniu i maju mogły Sejmy krajowe załatwić swoje budżety. Nowe wybory do Rady państwa rozpisane zostaną w takim razie na czerwiec, względnie lipiec i sierpień.

Na posiedzeniu izby poselskiej dnia 9. b. m. przedłożył minister skarbu żądanie funduszu dodatkowego, w celu urządzenia rezydencji dla gr. katol. biskupstwa w Stanisławowie.

Uchwalono ustawę mającą na celu polepszenie losu praktykantów sądowych przez obliczanie im lat praktyki do czasu służby.

Posel Portugale wniósł projekt ustawy o paleniu zwłok.

Urzędowa Gazeta podaje wykaz podatków od 1. stycznia do 30. września 1884 r. Ogólny wpływ podatków bezpośrednich wynosił czystych 70,830.763 złr., (zatem o 1,282.597 złr. więcej, jak w roku zeszłym). Podatki pośrednie przyniosły ogółem 132,289.551 złr., (a więc o 5.405.767 więcej, jak w roku ubiegłym). Czysty dochód ze wszystkich podatków wynosił sumę 203,120.314 złr., przewyższając rok ubiegły o 6.688.364 złr. Z wyż wykazanej nadwyżki dochodów z podatków bezpośrednich, przypada na podatek gruntowy kwota 644.772 złr., częścią w skutek zwiększonego oszacowania, a to na podstawie ustawy z dnia 7. lipca r. 1881, częścią skutkiem wcześniejszego doręczenia nakazów płatniczych w roku zeszłym. Podatek od budynków wykazuje nadwyżkę 617.388 złr., skutkiem podwyższenia cen czynszowych i wzrostu liczby obiektów opodatkowanych. Podatek zarobkowy powiększył się o 271.497 złr. skutkiem wzrostu liczby przemysłowców. Podatek dochodowy dał kwotę niższą o 320.675 złr. a to z powodu, że w roku bieżącym mieliśmy więcej wydatków na koszt manipulacji urzędowych przy opodatkowaniu większych przedsiębiorstw. — W rubryce podatków pośrednich — pomimo zwrotu pewnych podatków i innych restytucyj — figuruje podatek gorzelniany z nadwyżką 523.485; podatek od piwa z nadwyżką 792.323, a podatek naftowy z nadwyżką 60.385 złr. Ze sprzedaży soli mieliśmy o 337.677 złr. mniej, jak w r. z., ponieważ w pierwszych miesiącach sprzedano nieco mniej soli kuchennej po cenach ogólnych i wyprowadzono jej mniej za granicę. W ostatnich miesiącach wzmogła się sprzedaż soli tak, że z końcem roku należy się spodziewać takiego samego rezultatu jak w roku zeszłym. — Niemniej i inne dochody państwowe okazują nadwyżkę. I tak fabrykacya

tytoniu przyniosła w pierwszych dziesięciu miesiącach 2.8 milionów więcej niż w tym samym peryodzie roku zeszłego. Dochód ze stempli i w ogóle należytość od czynności urzędowych wynosi w roku bieżącym przeszło o 2 miliony więcej, niż roku zeszłego, tak, że ogólna nadwyżka w tej rubryce blisko 7 milionów wynosi.

Niemcy. W parlamencie niemieckim odbywały się dalsze rozprawy nad budżetem państwa. W łonie deputowanych okazuje się widoczna skłonność do skreślenia rządowi wszystkich tych pozycji, które powiększają sumę dotychczasowych wydatków, a na które po stronie czynnej budżetu niema pokrycia. Ks. Bismark występował na ostatnim posiedzeniu sam wraz z synem swym Herbertem w obronie pozycji, obejmujących podwyższenie płacy dla niższych urzędników kancelaryi kancleerskiej. Konieczność podwyższenia ich płacy uzasadniał tem, że dziś niejedno z obcych mocarstw ofiarowuje znaczne sumy na zyskajemnic jego biura, potrzeba więc zatrudnionych w niem urzędników przynajmniej tak postawić, aby niedostatek nie stał się u nich złym doradcą.

Pensye najwyższych urzędników państwa są następujące; Kanclerz książę Bismark pobiera rocznie 18.000 mark na reprezentację i prócz wolnego mieszkania 54.000 m. Sekretarz stanu spraw zewnętrznych hr. Hatzfeld ma 50.000 m. pensyi, wolne mieszkanie i 14.000 m. na reprezentację. Sekretarz stanu Bötticher ma 36.000 m. i wolne mieszkanie. Sekretarz urzędu sprawiedliwości dr. Scheling 24.000 m. i wolne mieszkanie. Sekr. st. skarbu Rzeszy Burhard 20.000 i mieszkanie. Minister wojny Bronsard-Schellendorf 36.000 mark, mieszkanie, meble, opał i 8 racyj furazu. Tak samo wyposażony jest szef admiralicyi Caprivi. Szef sztabu jeneralnego jen. fm. Moltke ma 12.000 m. pensyi i 18.000 m. dodatku

mówił, lustra. Widziałem jednak w twarzy jego zadziwienie, w ruchu ciała gotowość do wyskoczenia z zakrystyi, gdybym tylko krzyknął z przestachem.

Zwierciadło jest dość grube, z pięknego metalu, przedziwnie wyszlifowane, zdaje się, że ma wytłoczenia jakieś na odwrotnej części, lecz brudem i pyłem zakryte. Musi to być zabytek bardzo dawnego wieku. Książę mię upewniali, że należało do Gabinetu ciekawości, będącego w domu hrabiów Krasińskich, gdzie zapewne nie jeden aparat magiczny Twardowskiego znajdował się; miał bowiem, według ichże powieści, być spokrewnionym z domem hrabiów.

Jeżeli Twardowskiego magiczne appa-

rata wszystkie były podobnej kosztowności, nie trzeba się dziwić sławie sztuki jego. O zwierciadłach tak zwanych magicznych mamy w dziejach dawniejszych i nowszych przykłady. Pytagor miał (podług powieści może bajecznej) zwierciadło wklęsłe, na którym napisane litery, kiedy wystawił przed księżycem będącym w pełni, na tarczy jego czytać można było ten sam napis, gdziekolwiek znajdując się. We Francyi za czasów Franciszka I., tego imienia króla, miano podobne zwierciadła, za pomocą których czytano w Paryżu na tarczy księżycy wiadomości o rzeczach, dziejących się w tej chwili w Medyolanie. *Lanfaut, Hist. gen. de la nouvelle loi.* Autor ten wyraźniej się jeszcze tłómaczy, mówiąc: Pi-

szą się wyrazy dużemi literami na zwierciadle, które przed księżycem się wystawiają, te same litery odbijają się w drugiem zwierciadle, w którym widzi się księżyc. *Sit fides penes autorem.* Cóżkolwiek bądź, nasze dzisiejsze znajomości w fizyce nie potrafią nam objaśnić, podobnych doświadczeń; ale nas przekonywają o niepodobieństwie, takowych cudownych zjawień, dokazywanych ze zwierciadłami niegdyś przez mędrców, chociaż mamy w Polsce dochowane zwierciadło przezwane: magiczne Twardowskiego. *Se non è vero, ben trovato.*

Teodor Narbutt.

służbowego, mieszkanie, meble, serwis i 6 racyj furaz. Czternastu generałów komendujących pobiera po 12.000 m. pensji i 18.000 m. dodatku służb., mieszkanie, meble i po 8 racyj furaz. Reprezentanci cesarstwa zagraniczni są jeszcze hojniej wyposażeni: ambasadorowie w Londynie i Petersburgu mają po 150.000 m. pensji; w Wiedniu, Paryżu i Stambule po 120.000 m.; w Rzymie 100.000 mark i mieszkanie. Między posłami i ministrami rezydującymi największą część pobiera 30.000—36.000 m., brukselski 48.000 m., poseł w Bukareszcie 45.000, w Pekingu 60 000 m., w Rio de Janeiro 48.000, w Sztokholmie 40.000 m., w Teheranie 50.000, w Yeddo 45.000, w Waszyngtonie 83.000 m. Ogółem wynoszą koszt utrzymania niemieckiego personelu poselskiego 2,366.100 m. Do tego dodać należy 14 konsulatów jeneralnych, 49 konsulatów i wicekonsulatów, na które wynoszą wydatki ogółem 1,917.450 mark.

Rosya. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że Tołstoj zaproponował carowi, aby w rocznicę wstąpienia na tron, tj. z dniem 2. marca zniósł stan obłączenia. Jenerałowie Richter i Czerewin, naczelnik głównej kwatery carskiej i ochrony, sprzeciwili się jednak temu wnioskowi, uważając krok taki za przedczesny.

W ostatnich dniach listopada aresztowany został w Moskwie student Kowalew, który zeznał, że z polecenia moskiewskiej sekcji terrorystów dokonać miał zamachu na jenerałnego prokuratora Murawiewa, strzelając do niego kulami zatrutymi. Podejrzewają tu wiarygodność tych zeznań i utrzymują, że Kowalew chce tylko przez to zwrócić na siebie uwagę.

Donoszą z Petersburga: Pojawił się tu nowy numer wydanego w tajnej drukarni „socyjalno-rewolucyjnego przeglądu” „Narodnaja Wola.” Jest to dość duży zeszyt o 27 stronnicach, odbity w wielu miejscach nie dość wyraźnie, znać, że drukowano go w pośpiechu pod groźbą policyi, poszukującej bez wytechnienia zarówno drukarni, jak i redaktorów rewolucyjnego wydawnictwa.

Ostatni ten zeszyt „Narodnej Woli” pojawia się po długiej przerwie po paru latach, w ciągu których wydano zaledwie kilka odezw i listków ulotnych. Powodem tej przerwy były dotkliwe straty i prześladowania, jakim uległa partya rewolucyjna w Rosji po zamachu marcowym, oraz zamęt, jaki powstał w jej szeregach wskutek zdrady Degajewa i zręcznego postępowania Sudejkina. W jakich warunkach wychodzą w Rosji podobne tajne wydawnictwa, widzimy z następującego obrazu: „Wiele już wody upłynęło, pisze kronikarz rewolucyjnego organu, od czasu, gdy wyszedł nasz numer ostatni!... Partya nasza, osłabiona masowymi

pogromami i wyrwaniem z jej szeregów najwybitniejszych i najdoświadczeńszych przywódców, musiała ciężko walczyć o byt swój pod obuchem srożącego się Rządu i boleśnie targała się w więzach zdrady niektórych niegodnych jej członków. Najcenniejsi działacze zginęli w jej szeregach; najlepiej obmyślane plany rozsypywały się jak domki z kart; ledwo zawiązane organizacje rozpręgały się. Ileż razy kosztem nadzwyczajnych wysiłków i zaparcia się siebie zdobywaliśmy czcionki, ustawiali tłocznie drukarskie, zbierali materyały, przygotowywali artykuły... I cóż? Pewnego pięknego poranku wszystko to rozsypywało się w proch: drukarnię wraz z całym materyałem zabierano, ludzie szli do więzienia, przedsięwzięcie całe osiadało na mieliźnie i trzeba było rozpocząć znowu tę robotę Danaid... Trzeba było wiele bardzo energii i wiary w swoją sprawę, ażeby nie opuścić rąk rozpaczliwie i znowu brać się do tej upartej, bezustannej pracy. Nawet rozprawa z Sudejkinem i Degajewem nie od razu wyprowadziła nas z przykrego i trudnego położenia...”

Na samym początku numeru znajdujemy podpisane przez Komitet wykonawczy szczegółowe wyjaśnienia sprawy Sudejkina i Degajewa. Ten ostatni był prostym zdrajcą, który przyprowadził partyę rewolucyjną o wielkie i niepowetowane straty. Grał dwulicową rolę. Gdy mu się wreszcie rola ta wydała zbyt przykrą i trudną do kontynuowania, oskarżył się sam przed rewolucyjnym Komitetem wykonawczym, który za karę polecił usunąć Sudejkina, a następnie skazał go (Degajewa) na banicję z zakazem powrotu do kraju i brania udziału w ruchu rewolucyjnym pod groźbą kary śmierci.

W dwóch obszernych artykułach wstępnych organ rewolucyjny rozwija swój program, dający się streścić w tej zasadzie, że partya „Narodnej Woli,” podejmując walkę z Rządem dla zyskania swobód politycznych, nie zapomina bynajmniej o reformach socyalno-ekonomicznych i propagandzie wśród ludu wiejskiego i robotników miejskich. Redakcyja jednak uważa, że organizacja rewolucyjna nie powinna tracić swych sił na drobnostkową agitacyję i małe zaburzenia, lecz kierować wszystkie siły ku jednemu wspólnemu celowi. Partya jest przekonana, że panująca w kraju fermentacyja polityczna, zarówno wśród ludu, jak i wśród inteligencyi doprowadzi do zwołania „Ziemskiego Soboru” (konstytuanty). „Mocno jesteśmy przekonani, powiada „Narodnaja Wola,” że zbliżający się przewrót państwowy nie może wyrodzić się na naszym gruncie w czysto polityczną „konstytucyję,” lecz nieodzownie pociągnie za sobą wszystkie te agrarne, ekonomiczne i socyalne reformy, które odpowiadają obecnemu umysłowemu i moralnemu rozwojowi

ludzkości. Tylko taka reforma lub rewolucya może znaleźć podporę w masach ludowych w narodowym entuzjazmie, bez którego niemożliwym żaden wielki przewrót socyalny.”

W leżącym przed nami numerze rewolucyjnego wydawnictwa spotykamy także ciekawy dokument, dotyczący zbliżających się stosunków, jako to umowa, zawarta między Komitetem wykonawczym „Narodnej Woli” i Komitetem centralnym polskiej organizacyi socyalno-rewolucyjnej „Proletaryat.”

Z Warszawy donoszą do pism zagranicznych o zakładaniu nowych monasterów prawosławnych w Królestwie polskim, co następuje: „W ostatnich czasach zawiadomiono jenerał-gubernatora warszawskiego o zapadłej w duchownym Synodzie uchwale utworzenia dwóch nowych rozsądników prawosławia w Królestwie polskim. W gubernii suwalskiej i siedleckiej mają być mianowicie założone dwa monastery prawosławne, do których przyjmować mają młodzież rusińską. Na początek przeniosą do tych monasterów zakonników z Kijowa. Jenerał-gubernator warszawski ma wybrać odpowiednie miejscowości.

Dochodzą z Królestwa polskiego wiadomości, że obawiają się tam nowych obostrzeń paszportowych. gdyż w tych dniach wezwwały władze rosyjskie obcokrajowców, w Królestwie polskim przebywających, celem okazania paszportów. Paszporty, które wydane były przez władze austriackie na dłuższy przeciąg czasu jak na sześć miesięcy, mają być odebrane właścicielom i do Rządu gubernialnego przesłane celem ściągnięcia opłaty dwurublowej od każdego paszportu. — Nie potrzeba dodawać, iż i wydobywanie paszportu połączone jest z wielkimi trudnościami i kosztami.

Chiny. Prześladowanie chrześcijan coraz się staje straszniejszem. W prowincyi Kwang-Tong zniszczono 4 katolickie i 5 protestanckie kościoły, zburzono przeszło 100 domów chrześcijańskich, a mieszkańców wypędzono. Z prowincyj Hong Kong uciekają chrześcijanie tłumami. Chińczycy pozostawili im do wyboru albo odstąpić wiary chrześcijańskiej, albo opuścić kraj. Chrześcijanie postanowili opuścić prowincyę, ale na drodze napadli ich Chińczycy i porwali wiele kobiet. Z Kontonu również wypędzono chrześcijan i zburzono 15 kościołów. Niepodobna spisać wszystkich tych gwałtów, którym tylko opieka rządów europejskich może koniec położyć.

Ameryka. W Stanach Zjednoczonych dokonano nareszcie wyboru prezydenta. Jak powszechnie przewidywano, wybranym został Claveland. Obliczając głosy oddane przy prawyborach w listopadzie, otrzymał nowy prezydent większość 66.232 głosów. Prezydent Claveland, który był dotychczas gubernatorem Nowego Yorku, obejmuje władzę 4 marca.

Kronika.

— **Zamiecie śnieżne** od pewnego czasu pojawiają się u nas i na południowej części Królestwa Polskiego. W Hrubieszowskim zmarł pocztyljon, a w Chełmskim włościanin wraz z trzema końmi. W drodze między Hrubieszowem a Krasnostawem zmarły 3 osoby. Taką samą śmierć spotkała w Siedleckim kupca Weintrauba. — W Galicyi zaś pod Peniakami zmarli w polu żyd i żydówka, a w Haliczu zginęło w zaspach śniegu kilkoro ludzi.

— **Gwałtowny orkan** w Wiedniu i okolicy poczynił 10 bm. zrana ogromne spustoszenia w domach i ogrodach. Trzy osoby porwane siłą wiatru i o mur uderzone poniosły ciężkie uszkodzenia. — Z grobli laksemburskiej na kolei pod Aspang urwał wicher cztery ostatnie wagony pociągu idącego do Oedenburga i zepchnął je z nasypu. Trzech pasażerów i konduktor mocno ranieni. Odpowiedni pociąg idący z Oedenburga poniósł także znaczne uszkodzenia.

— **Rzadka uroczystość.** W Grybowicach na Morawach, aż sześć par z tej samej parafii obchodziło pięćdziesięciolecie rocznicę swych zaślubin. Wszystkie sześć par, jedne po drugiej, przystępowały do ołtarza, a proboszcz tamtejszy, po skończeniu obrzędu wręczył wszystkim laski z krzyżami, jak każe stary obyczaj.

— **Miasto napadnięte przez wilki.** Donoszą z Węgier ciekawą wiadomość, iż miasto Homonna w komitacie Zemplin, zostało w ubiegłym tygodniu napadnięte przez wilki. Podczas gdy mieszkańcy byli zebrani w kościele, wpadło do miasta sto kilkadziesiąt tych zgłodniałych bestyj szukając pożywienia. Mieszkańcy przerażeni zabarykadowali się w kościele, nadjechał im w pomoc szwadron ułanów, rozpoczęły się łowy. Wilki rzuciły się na żołnierzy, rozszarpały z nich dwóch, oraz siedem koni, i dopiero wieczorem opuściły miasto.

Na dworze rosyjskim zaszły niemiłe zajścia. W małżeńskim pożyciu wielkiego księcia Sergiusza, młodszego brata cara Aleksandra III. zaszły takie burzliwe sprzeczki, że żona tegoż wielka księżna Elżbieta (córka wielkiego księcia hesskiego) domaga się usilnie rozwodu i w tym celu pojechała do cara Aleksandra III. do Gatchyny. Nie chce ona żadnym sposobem wrócić do męża i wątpliwem jest, czy się carowi uda poważniejsze małżeństwo pogodzić. Małżeństwo to zawarte zostało niedawno, bo 15. czerwca b. r.

Zaproszenie do przedpłaty.
W połowie grudnia rb. wyjdą z druku:

Kantyczki

czyli pieśni nabożne domowe we formie podługnym około 300 str. druku z nutami.

Książka ta obejmować będzie koledę, pieśni na Boże Narodz. do św. Pańskich itp. zaopatrzona będzie w aprobatę kościelną. Cena w prenumeracie do 1 Stycznia 1885 r. wynosi tylko 40 ct. — z oprawą 55 ct. Kto zamówi 10 od razu, dostaje 1 egzempl. opr. w dodatku, medal i obrazek Sobieskiego. Przesyłka franko. Należytość należy nadsyłać naprzód pod adresem.

Księgarnia Katolicka,
Poznań, Wodna ul. nr. 25.

SKŁAD FABRYCZNY farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych O R A Z

handel materyałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

poleca

na sezon zimowy i do użycia domowego

Waleczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi.
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szware) do butów.
Apreturę do konserwowania skóry.
Lakier do bucioków czarny, złoty, mieniący się.
Politurę i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłóg.
Szczotki do froterowania podłóg, do zmiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych, kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłóg i naczyń kuchennych.
Trzepaczkę piorową, włosianą i trzeźnową, do dywanów.
Rogózki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.
Miotelki ryżowe, do czyszczenia sukien i dywanów.
Skórki irchowe, do mycia powozów, mebli, obrazów, okien, luster, szkła, porcelany, naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, każdej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydła i perfumerye.
Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeni mydlany i „Quillaja”.
Farby do farbowania materyi i jedwabów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.
Pióra stalowe, ręczne, ołówki i linie.
Farbę do stampiglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i karug rozpущone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smółkę do butelek.
Szpagał, sznury do rolet i wieszania bielizny.
Knotki do lamp nocnych.
Zapałki szwedzkie, salony i woskowe.
Stożeczki woskowe i świeczki na drzewko.
Trociutki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania

Farby tuszowe, akwarelowe w guzieczkach i laseczkach.
" akwarelowe w tubkach i muszelkach.
" do malowania porcelany.
" olejne w tubkach, do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Plótno malarskie, stalugi, pendzle, palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

ARTYKUŁY PIWNICZNE

Korki do butelek i kapsle.
Smółka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karug rybi i gelatynę do klarowania wina.

— Wszystko po najtańszych cenach. —

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przystanie pewnej kwoty, którąby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem r. 1885 we własnym domu. Rynek I. 38.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutki mający jest ten lek przy *tyśinie*, *wypadaniu*, *wytwarzaniu się tu- pieży i posi- wieniu wło- sów*. Skutek po kilkakro- tném silném natarciu po- ręcza się. — Roborantium uży- 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u J. GROLICH w BERNIE (w Morawii).



Eau de Hébè orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białosć i gładkość form skóry, usuwający piegę i plamy wąrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia. Nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących aptekach: we Lwowie u Zyg. Ruckera; w Krakowie u W. Redyka; w Kołomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodańskiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywiecu u Maryi Pawlukiewicz; w Samborze u J. Aleksiewicza; Biała G. Johanny i w Rzeszowie u J. Schaitter i Ska, kupców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: J. GROLICH w Bernie.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki i płaszcze damskie, wysła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

5000 SZTUCZEK SUKNA

(3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po 5 złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. — Próbkę wysła się za nadesłaniem 10 ct. w markach.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pancerzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę uskutecznią się w oryginalnych świeżo napełnionych flaszach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,
Skene strasse Nr. 3.

